

# Kronika polska



GALL ANONIM

## *Kronika polska*

TLUM. ZYGMUNT KOMARNICKI

*Jeżeli przypadkiem nagość słów  
zarzucicie tej książce,  
weźcież z niej przynajmniej podstawę do  
napisania czegoś  
głębszego i dowolniejszego.*

*Gallus w przedstowiu do Księgi Trzeciej.*

*Inni wszyscy, cokolwiek po nim pisali,  
brali z Długosza,  
którego ojcem dziejów polskich zowiemy,  
jak: Miechowita,  
Wapowski, Kromer i inni.*

*Joachim Bielski w przedstowiu do Zygmunta III*

*Zabytek ten pierwotnych naszych czasów,  
w szatę polską przebrany,  
poświęcam na pamiątkę  
pilnym mym niegdyś uczennicom dziejów i literatury krajowej,  
Antoninie Trąbczyńskiej,  
Leonii i Annie Kozłowskiem.*

Z. K.

*Ludzie, co niedawno  
Na kolanach dzieciństwo nasze piastowali,  
I lub dziejami przodków, lub bajką zabawną  
Duch w nas wieszczu i miłość kraju zapalali,  
Gdzież są? Znikli ze świata; zmarli lub zgrzybiali,  
Z myślą znużoną, z sercem w pół skrzepłym już w tonie,  
Jako szczątki rozbicia nad brzegami fali,  
Czekają, zda się, rychło jak morze w swym tonie,  
Wieczność ich coraz bliższa, zajmie i pochłonie.*

*(Dziewica Jeziora w przekładzie Odyńca)*

# [WSTĘP]

## KRONIKA. PRZYPISANIE PRACY SWEJ PRZEZ AUTORA

Najwyższemu z Bożej łaski pasterzowi Jegomość księdzu M[arcinowi]<sup>1</sup>, pospołu zaś Szymonowi, [Pawłowi]<sup>2</sup>, Maurowi i Żyrosławowi<sup>3</sup>, dostojnym wobec Boga a czci naszej godnym, biskupom krainy polskiej, jak niemniej też współpracownikowi swemu, szanownemu kanclerzowi Michałowi<sup>4</sup>, pracy poczętej dokonawcy<sup>5</sup>, z tym pobożnym pragnieniem, pisarz dziełka niniejszego, oby na Syonie<sup>6</sup> swym postawieni, dla straży trzódki od Pana świętych sobie poruczonej, trwając w czujności a z cnoty w cnotę przechodząc kolejno, zasłużyli oglądać oblicze Pana nad pany<sup>7</sup>!

Gdybym nie był wsparty powagą waszą, ojcowie dopiero z dostojenstw wymienieni, i waszą uczynnością nie był do tego skłoniony, daremnie bym brał na barki ciężar takiej wagi, a w kruchej łodzi się puszczał na taką niezmierną groźnego żywiołu. Ale ten żeglarz zdoła bezpiecznie i na malutkim statku przetrwać się przez niebezpieczne tonie, co ma za sobą wprawno sternika, świadomego zmian wiatrów i gwiazd na niebie wskazówki. Tak jest, pod waszych to wiosł rękojmią na zdradne wiry chęć niesie; inaczej skądże by mi ta odwaga? To morze! — To gęstwa leśna nieprzećięta<sup>8</sup> — spośród której nie znalazłbym wyjścia, gdyby nie naciosy topora, którymi ułatwić mi drogę przedsięwzięliście! Takich dopiero przewodników opatrzon radami, mogę bez trwogi ku swojej zawijając przystani. Nie dbam o wichry, nie dbam o zamęt nawałnic w całym przestworze. Źle mówię: mając albowiem takie przewodnie światło przed sobą, nad biały dzień jaśniejsze, z zamrużonymi oczyma nawet już odtąd w zamierzoną puściłbym się drogę. Komuż bym wreszcie i z tego pisma mego, zawahał się zdać sprawę i wobec jakiego sądu? Dosyć mam wskazać na pozyskanych obrońców, aby pokątne ucichły szemrania.

Okręt, Morze, Las,  
Żywyoty, Literat

<sup>1</sup>M[arcinowi] — Jakimi okolicznościami powodowany autor głoską początkową tylko oznacza imię arcybiskupa, wówczas gdy tej oględności nie zachowuje, wyszczególniając imiona czterech innych biskupów, domyślać się trudno. Nic powątpiewać nie każe, iż był to właśnie ów Marcin, zasiadający od czasów jeszcze Władysława Hermana na arcystolicy gnieźnieńskiej; tym bardziej gdy wiadomo, jak ważnym był działaczem w sprawach państwa, tak iż autor mógł słusznie powoływać na świadka i sprawy jego własne „wcielać do osnowy kroniki”. To tylko pewna, iż dzieło się to nie musiało trafunkowo; raczej uważać by się powinno za wykreślenie dobrowolne na żądanie samego dostojnika, który stając na świadectwo, widziałby się zniewolonym sobie samemu niejedną winę znaczącą przyznać. [przypis tłumacza]

<sup>2</sup>[Pawłowi] — wszystkie uzupełnienia za wydaniem krytycznym: Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, przełożył Roman Grodecki, przekład przejrzał, wstępem i przypisami opatrzył Marian Plezia, wydanie III uzupełnione, Ossolineum: Wrocław-Warszawa-Kraków 1968. [przypis edytorski]

3

[Wymienione w dedykacji osoby stanowią cały ówczesny episkopat polski; red. WL.]

Zgodnie się objaśniają ze źródeł znanych imiona czterech tych biskupów:

Szymon, od lat może 10 biskup płocki, w dacie domyślnej pisania *Kroniki*, który 21 lat na urzędzie swym przetrwał, licząc od roku 1108 do 1129, według Łubieńskiego;

Paweł, biskup kruszwicki (u Damalewicza zwany Paulinem), który po 12 latach pasterskiego urzędowania, dokonywał życia niedługo;

Maur, biskup krakowski (i to świadek w drażliwej kwestii o winę lub niewinność drugiego z kolei wstecznej poprzednika Stanisława, pomiędzy laty 1109–1118);

Żyrosław, od roku 1100 biskup wrocławski. [przypis tłumacza]

<sup>4</sup>kanclerzowi Michałowi — Zastanowić to może słusznie, iż Bielowski tak skory zazwyczaj w pragmatyzowaniu swoich domysłów, z kolei w tym miejscu, jakby dość już o Michale kanclerzu w życiorysie Galla nadmieniał, nie widzi się w obowiązku dołączenia żadnego przypisu. Skądże wiedział najpierwej o rodowości jego polskiej? Czy tylko znowu z domysłu? Wyznać może nie chciał prostodusznie z Kownackim, iż „kto był ten Michał kanclerz, o którym Marcin wspomina, w tej chwili nie wie” („Pamiętnik Warszawski” 1819, nr 5, s. 115), ani z tłumaczącym znowu słowa tegoż na język łaciński Bandtkiem: *quis hic fuerit, libere ignorare me profiteor*. W każdym razie milczenie jego co do dat jakichś z życia tego kanclerza, bądź to na mocy katalogów, bądź innych źródeł, rzeczy nie poprawia. Ostatnią więc instancją są tylko znowu pewne orzeczenia samego Galla, który wielbiąc powyższego swego współpracownika, żadnych w istocie wybitniejszych śladów polskości Michała, jak polskości własnej nie zostawia. Entuzjazm wprowadzić, z jakim odzywa się o nim wszędzie, aż do podniesienia na stopień wielkości (*magni Michaelis*), dowodzi, iż stanowisko zajmować mógł tenże nie tylko w oczach Galla podniosłe; ale nic więcej. [przypis tłumacza]

<sup>5</sup>pracy poczętej dokonawcy — w innym tłum.: sprawcy podjęcia tej pracy. [przypis edytorski]

<sup>6</sup>na Syonie — góra Syjon stanowi alegorię Kościoła, często używaną przez pisarzy chrześcijańskich. [przypis edytorski]

<sup>7</sup>Pana nad pany — w innym tłum.: Boga bogów. [przypis edytorski]

<sup>8</sup>nieprzećięta — nieprzebyta. [przypis edytorski]

Co gdy się darem fortuny mi przytrafia, zadość czyniąc swym ślubom, ukrytym w głębi, słusznie zapewne wcielę imiona wasze, jakoby stanowiące jedną osnowę<sup>9</sup> księgi... Wszakże to w waszych czasach, za przyczyną cnót i modłów waszych, Bóg rozświetnił Polskę odgłosem czynów wielkich, a wiekopomnych pewnie, panującego ksiąźęcia Bolesława III<sup>10</sup>. Samiście naocznymi świadkami byli po wielekroć tych czynów; na was mi więc jest dosyć powołać się jedynie. Obym tylko nawzajem w moim opisie zdolnie zawładnął piórem — z siebie samego to mając, ażebym pospołu cześć należną oddał, waszej w słowach i czynach jednomyślności, waszej nader chwalebnej gorliwości dla sprawy publicznej. Jakoż to jedno z drugiego wypływa koniecznie, ażeby na wspólnej szali w opowieści dziejowej był odważany współudział tych, co z prawa namaszczenia pasterskiego samymże władcom ziemskim przodkują, dopełniając przy tym walnej w życiu narodu przysługi, dzielenia między ziemian posiłku niebiańskiego. Zawołaniem jest przeto, w taki sposób niezwykły z nieba uprzywilejowanych, w miarę swego wywyższenia nad innych w godności, tym pilniej przemyślać o krzewieniu dobra i zarządzaniu niedostatkom swych bliźnich. Aby nas przeto nikt nie posądzał, iż strzępy próżności staramy się na popis rozwijać, ksiąźeczkę naszą postanowiliśmy nie własnym, lecz waszymi imionami zatytułować. Dlatego też chwałę z tej pracy i zaszczyt przypisujemy ksiąźętom ojczyzny; to zaś, co na nas w udziale z tego względu spada, rzeczą będzie waszego sądu i względności nam przyznać. Łaska Ducha Świętego, co nas ku zwierchniej pieczy nad trzódkami sobie powierzonymi wyniosła, taką niechaj was natchnie radą w tym rozstrzygającym dziele, aby i wymiar pożądanej sprawiedliwości dostał się prawdziwie nań zasługującemu, i cześć a sława nie chybiła rozeznawców, których wyrok o wymiarze pomienionym stanowi. Pociecha z dzieła dokonanego niechaj wam zawsze towarzyszy, nam zaś i pracy naszej swojego sprzyjania nie odmówcie.

*Kończy się list.*

## EPILOG SIĘ POCZYNA

Że Bolesław wódz wsławiony,  
W kornych ślubach wymodlony,  
Byt począł, niosąc błogość swej dziedzinie,  
Modłom Idziego<sup>11</sup> zawdzięcza jedynie.

Wnet rymem wspomnę, skąd ta myśl powstała,  
By do świętego uciec się zasługi;  
Chciejcie posłuchać. Powieść to wspaniała.  
Ale i wątek jej wreszcie niedługi.

Odżyć rodzicom słodko w pokoleniu;  
Więc o potomka gdy dręczy tęsknota,  
Na ślub ofiarny ważą bryłę złota,  
Postać jej dziecka dając ku złudzeniu.

I ślą natychmiast gońce swe w krainę,  
Kędy<sup>12</sup> mąż święty cześć ziemian odbiera;  
Bodaj to w dobrą czynili godzinę!  
Bodaj skuteczną była chęć ich szczerą!

<sup>9</sup>*jedną osnowę* — tę samą podstawę. [przypis edytorski]

<sup>10</sup>*Bolesław III Krzywousty* (1086–1138) — władca z dynastii Piastów: ksiąźę małopolski, śląski i sandomierski 1102–1107, ksiąźę Polski 1107–1138; syn Władysława I Hermana i Judyty czeskiej, córki króla Czech Wratysława II, ojciec Władysława II Wygnańca, Bolesława IV Kędzierzawego, Mieszka III Starego, Henryka Sandomierskiego i Kazimierza II Sprawiedliwego. [przypis edytorski]

<sup>11</sup>*Idzi* (łac. Aegidus, fr. Gilles) — żył w VI w.; chrześcijański święty, założyciel klasztoru w pld. Francji u ujścia Rodanu, gdzie powstała później miejscowość St. Gilles en Provence. W XII w. kult Idziego był szeroko rozpowszechniony, a znajdujące się w St. Gilles relikwie świętego stanowiły cel pielgrzymek. [przypis edytorski]

<sup>12</sup>*kędy* — gdzie. [przypis edytorski]

Lecz upewniali świadomi tej drogi,  
Że z omyloną nikt jeszcze nadzieją  
Przybytku cudu nie opuszczał progi;  
Oniż<sup>13</sup> się w pełni wiary swej zachwieją?

Ach nie! — nadobna ze złota szczerego  
Postać ulana — to wotum Idziego!  
To postać syna, upragniona z ducha;  
On cud ten sprawi, Pan modłów wysłucha!

Lecz i liczniejsze, społem<sup>14</sup> niosą dary,  
Złoto i srebro, a strojne kotary —  
To sprzęt kosztowny — to kościelne szaty —  
To kielich święty na podziw bogaty.

Spieszny więc tylko już odjazd zostaje.  
Gońce w nieznane puszczając się kraje,  
Dążą za słońcem, gdzie swe skronie chyli,  
A pędzą naprzód, a nie tracą chwili.

Tyś ich, galicka ziemio<sup>15</sup>, nie wstrzymała.  
Tam na południe zwrócić im potrzeba,  
Gdzie prowansala rycerski duch pała<sup>16</sup>,  
Gdzie jest gorętszy i lud, i pas nieba.

Kres, kres nareszcie! — klasztor, co się bieli,  
Dalej z wyżyny roztwiera podwoje;  
Więc gdy w zakonnym ustroniu stanęli,  
Gdy zdjęli juki, z lic otarli znoje,  
Przedsię z darami nie zwlekają dłużej,  
Rozpościerając je wobec starszyny;  
I cel jej swojej zwiastują podróży,  
I utęsknienia dalekiej ojczyzny.

Braci sędziwej przedmiot to nie nowy,  
Post zatem naprzód rozpoczną trzydniowy;  
Od umartwienia modła się zaczyna,  
Nim w końcu wionie z wyż błoga nowina.

Być dobrej myśli radzą zakonnicy,  
Wszakże to z ducha mają tajemnicy  
O szczęściu matki! — Wieści, co się szerzy,  
Najlepiej w domu poselstwo uwierzy.

Szczęśni, dość dzięków nie mając nawzajem,  
Gońce, uciechą podzielić się z krajem  
Przez szlak Burgundów ku Polsce nawrócą;  
Nuż lotem ptaków drogę sobie skrócą.

Dobry ten pośpiech. Lecz tu od przedsięnia  
Jakże ich rola natychmiast odmienna!  
I tu modlitwa, tu chóry i pienia,  
Wróżb nie czas — księżna nadzieją brzemienna!

<sup>13</sup>Oniż się (...) zachwieją — czyż oni się zachwieją (konstrukcja z partykułą -że, skróconą do -ż). [przypis edytorski]

<sup>14</sup>społem — razem. [przypis edytorski]

<sup>15</sup>galicka ziemia — Galia, łac. nazwa Francji. [przypis edytorski]

<sup>16</sup>Gdzie prowansala rycerski duch pała — Prowansja; kraina w pld. Francji. [przypis edytorski]

Czołem więc Bogu! — Gdyż Boża to sprawa,  
W ziszczonych cudem ślubach Władysława<sup>17</sup>,  
Gdy syn spowity za niebios zrządzeniem,  
Świat Bolesławów znów zbudzi imieniem.

Złowieszczo może brzmi miano Judyty<sup>18</sup>,  
Lecz już to czasów odległość niezmierna,  
Gdy z ręki tegoż imienia kobiety,  
Lud ocalała zgłada Holoferna.

Matka Judyta z pieluch już dziecinie  
Przepowie sławę, która go nie minie,  
Hartując serce do boju, do wrzawy —  
I nam też pora zajrzeć w jego sprawy.

## POCZYNA SIĘ KRONIKA, A W NIEJ DZIEJE WŁADCÓW ALBO KSIĄŻĄT POLSKICH

Naprzód zagajenie

Zważywszy to w sobie pilnie, jak dla<sup>19</sup> gnuśnego zaniedbania przez filozofów lub dla innego niedostatku zatracają się w pamięci wielorakie dzielne sprawy królów i książąt władających po rozległym obszarze ziemskim, wzięliśmy na się, jakkolwiek niebiegłym piórem, skreślić niektóre dzieje panujących polskich, uprzedzając tym sprawy samegoż pełnego sławy a zawsze zwycięskiego książeństwa, imieniem Bolesława; lepszą jest bowiem tu nawet niebiegłość, niżeli niezachowanie niczego znakomitego dla pamięci potomnych. Byłby to poniekąd do rzeczonoż przedsięwzięcia wystarczający powód, iż za darem Bożym a modłami świętego Idziego ten książę się narodził; przez co — jak sądzimy — i sprzyjał mu nadal, prawie bezprzerwanie, ów los fortunny w bojach.

Ponieważ jednak kraina polska tak jest oddalona od szlaków bitych dla pielgrzymujących i zaledwo tym, co na Ruś wędrują w celu kupieckim jest znana, nic się w tym nie popełni niedorzecznego, jeśli dla opisu władztwa jednego plemienia dotknie się ogólniejszej całości, daleko większy przedmiot zajęcia nastręczającej.

Owoż od północnej strony Polska jest częścią Słowiańszczyzny, mającą od wschodu Ruś, na południe Węgry, na południo-zachód Morawię i Czechy, ściśle na zachód Danię i Saksonię, sobie ościennie. Ku Morzu zaś Północnemu lub Amfitrionowemu<sup>20</sup> (w pas otaczającemu), ma trzy styczne granicami, najdziksze rody barbarzyńców, ziemię Lutyków (Seleucia), Pomorze i Prusy, z którymi panujący<sup>21</sup> polski ściera się bojem ustawicznie, usiłując je do wiary świętej nawrócić; lecz ani mieczem przepowiadania<sup>22</sup> serce ich z drogi przesądu odwieść się nie daje, ani mieczem ujarznienia jaszczurcze ich plemię z gruntu wykorzenić. Jakoż zwierzchnicy ich często zwyciężeni będąc w otwartym boju przez książeństwa Polaków, do chrztu się uciekali; i znowuż zebrawszy się na siły, po wyparciu się wiary Chrystusa, do nowej wojny się mieli z chrześcijanami. Są także w głąb za nimi,

Polska, Państwo

<sup>17</sup>Władysław I Herman (ok. 1043–1102) — książę z dynastii Piastów, młodszy syn Kazimierza I Odnowiciela i jego żony Dobroniegi; władca Polski w l. 1079–1102. [przypis edytorski]

<sup>18</sup>Judyta — bohaterka biblijnej *Księgi Judyty*, ocalała rodzinne miasto przed Asyryjczykami; udała się do obozu wrogów, żeby uwieść ich wodza Holofernesa, a kiedy podczas wspólnej uczyt upił się i zasnął, zabiła go; tu: nawiązanie do imienia matki Bolesława Krzywoustego, Judyty czeskiej. [przypis edytorski]

<sup>19</sup>dla — z powodu. [przypis edytorski]

<sup>20</sup>Morze Północne lub amfitrionowe (łac. *ad mare septentrionale vel amfitrionale*) — Morze Bałtyckie; określenie *Morze Amfitrionalne* a. (dalej w tekście) *Amfition* pochodzi od autora *Kroniki* i opiera się na niejasnych skojarzeniach, może np. z Amfitrytą, boginią mór. Tłumacz zaznacza, że: „W ogólności wody, morza, po łacinie zwane *amphitrite*, w średnich wiekach odnoszono tę nazwę do wód północnych”. Istotną wzmianką jest tu jeszcze epitet „północny” u Galla: Bolesława Krzywoustego zwie on „*dux septentrionalis*” („władca północny”): optyka autora *Kroniki* umiejscawia Polskę na północy, nie zaś na wschodzie, co daje wskazówki co do kraju jego pochodzenia lub kierunku, z którego do Polski przybył. [przypis edytorski]

<sup>21</sup>panujący — władca. [przypis edytorski]

<sup>22</sup>przepowiadania — nauczanie. [przypis edytorski]

między zatokami Amfitrionu, inne ludów barbarzyńskich rody i wyspy bezludne, na których śnieg i lód są ciągłe.

Słowiańska ziemia przeto na północ, składająca się z tych swoich krain, częściowo podzielnych lub postanowionych, od Sarmatyczan<sup>23</sup>, inaczej też Getami zwanych, odgranicza się, dotykając Danii i Saksonii, od Tracji zaś przez Węgry, od<sup>24</sup> Hunów niegdyś zajęte, którym to imieniem nazywają się też Węgrowie. Schodząc przez Karyntię dotyka Bawarii; na południe znów, wedle morza Śródziemnego, od Epiru obrzeżając przez Dalmację, Kroację i Istrię, kończynami Morza Adriatyckiego odgraniczona, kędy stoi Wenecja i Akwileja, o Włochy potrąca. Kraina owa, chociaż lesista wielce, obfituje atoli w złoto i srebro, chleb i mięso, rybę i miód dostatecznie, a w tym przodkuje najbardziej przed innymi, że jakkolwiek opasana jest od tyłu wyżej nazwanych rodów, bądź chrześcijańskich, bądź bałwochwalczych, a przez wszystkie pospołu lub pojedynczo po wielekroć napastowana, nigdy jednak od żadnego pod jarzmo nie była ugięta. Kraina<sup>25</sup> to, w której zdrowe powietrze, żyzna rola, las miodopłynny, rybna woda, bitni wojacy, pracowici sielanie, konie wytrwałe, robocze woły, mleczne krowy i wełniste owce.

Lecz abyśmy się nie zdawali zbyt rozwlekłym okrążyć zachodem, powróćmy do założenia naszego według zamiaru. Jest zaś zamiarem naszym pisać o Polsce, a mianowicie o jej książęciu Bolesławie, i z tegoż powodu wywołać na jaw niektóre czyny jego poprzedników pamięci godne. Teraz więc tak opowieść naszą snuć poczniemy, abyśmy od korzenia sięgnęli do konaru drzewa. W jaki następnie sposób dostał się temu plemieniu zaszczyt książęcy, wyświeci to z kolei przedsięwzięty porządek opowieści.

---

<sup>23</sup>Sarmatyczan — Sarmatów. [przypis edytorski]

<sup>24</sup>od Hunów (...) zajęte — przez Hunów zajęte. [przypis edytorski]

<sup>25</sup>kraina — w oryg. łac. *patria*, w znaczeniu: kraj a. ojczyzna. [przypis edytorski]

# KSIĘGA PIERWSZA

## I. O KSIĄŻĘCIU POPIELU, ZWANYM KOSZYSKO<sup>26</sup>

Był w mieście Gnieźnie (przez wyraz „gniazdo” tłumaczącym się na słowiańskie) książę imieniem Popiel, dwóch mający synów, a ten obyczajem pogańskim na ich postrzyżyny wyprawił wielką ucztę, sprosiwszy na nią licznych panów i przyjaciół z dworskiej swej starszyny. Zdarzyło się zaś ze skrytego Bożego zrządzenia, iż tamże przybyło dwóch obcych przychodniów<sup>27</sup>, których nie tylko do uczyty nie zaproszono, lecz owszem na wejściu zaraz do bram grodu odparto<sup>28</sup> sromotnie<sup>29</sup>. Ci zatem z obrzydzeniem się otrząsnawszy na taką owych grodzian nieludzkość, i zszedłszy na dół, kierując się ku przedmieściu, losem fortunnym zdążyli wobec lepianki oracza, temuż książęciu służącego. Ów zaś biedak politowania pełen<sup>30</sup>, gości rzeczonych chętnie do wstąpienia na ten czas zawezwał i w co chata była bogata, gościnnie im ofiarował. Goście skłoniwszy się wdzięcznie ku temu wezwaniu i przestępując próg gościnny: *Oby przybycie nasze — rzekli — na radość wam wyszło, a z tymże pospołu i obfitość wszelkiego dobra, a z potomstwa zaszczyt i sława spłynęła.*

## 2. O PIAŚCIE, SYNU CHOŚCISKA<sup>31</sup>

Domownikami wszakże gospody rzeczonej byli: Piast, syn Chościska<sup>32</sup> i żona jego Rzepka, imiony tymi zwani, którzy z wielką serdecznością radzi byli we wszelkim gości swych zapotrzebowaniu usłużyć, a widząc roztropność tychże, cokolwiek mieli w zapasie, gotowali się tym sobie przychylność ich ująć. Podczas więc gdy wedle zwyczaju z goszczącymi wszczęła się rozmowa o rzeczach rozlicznych, a między innymi zapytali ich pielgrzymi, azaliżby czego nie mieli do napicia się, odrzekł im na to oracz gościnny: *Mamci ja wprawdzie naczyńko warzonego piwa, com go przysposobił na dobrą postrzyżyn mego jedynaka; lecz cóż to znaczy ta odrobina? Jesliby wam smakowało, to się go napijcie.* Umyślił bowiem ów kmięć ubogi, w chwili gdy pan jego a książę dla własnych synów biesiadę wyprawiał — na coby się w innym czasie z przyczyny ubóstwa nie zdobył — niejaki przysmak także na postrzyżyny malca swojego sporządzić, a garstkę przyjaciół równieże chudoby<sup>33</sup>, nie już na obiad, ale na ranną przekąskę zaprosić; bo oprócz tego wieprzka wykarmił, co go był ku temu celowi zachował. To, co powiem następnie, dziwnym lub cudownym się wyda; lecz któż zdoła Bożą wspaniałość w tym razie wyrachować? Lub kto się ośmieli rozprawić o dobrodziejstwach Bożych? Gdy Pan docześnie pokorę biednych wywyższa niekiedy, nie wzbrania się też gościnność pogan nawet wynagradzać. Każą mu zatem pielgrzymi, wiedząc, co czynią, częstować się piwem, pewni, iż zamiast ubywać, w miarę przylewania pomnażać się będzie. Jakoż wieść niesie, że gdy podawać je zaczęto, taka się

<sup>26</sup>O książęciu Popielu, zwanym Koszysko — w oryg. *De duce Popelone dicto Chościsco*; przydomek odczytywany w innym tłumaczeniu jako: *Chościsko*, imię utworzone od chost a. chwost, tj. ogon; prawdopodobnie dopisek (w przekładzie po przecinku) późniejszy, nie pochodzący od Galla, źle łączący się z tytułem także gramatycznie. [przypis edytorski]

<sup>27</sup>Zdarzyło się zaś ze skrytego Bożego zrządzenia, iż tamże przybyło dwóch obcych przychodniów — w późniejszej tradycji przyjęło się uznawać tych dwóch tajemniczych przybyszów za anioły, sam Gall nigdzie jednak nie wspomina o ich pochodzeniu, celu wędrówki ani misji. Inne powstałe hipotezy domyślają się w tych dwóch gościach na postrzyżynach syna Piasta wysłańców Świętopelka morawskiego (Ossoliński) lub uczniów św. Ansgara (Szajnocha). Dziś raczej wskazuje się tropy literackie, narracyjne: podobne typy postaci pojawiają się u Jakuba de Voraigne w *Złotej legendzie* czy wcześniej w *Przemianach* Owidiusza. [przypis edytorski]

<sup>28</sup>odparto — odpędzono. [przypis edytorski]

<sup>29</sup>sromotnie — haniebnie, niegodziwie. [przypis edytorski]

<sup>30</sup>politowania pełen — pełen współczucia. [przypis edytorski]

<sup>31</sup>O Piaście, synu kołodzieja — tłumacz pozwolił sobie tu na ingerencję, przyjął za późniejszymi podaniami, że Piast był kołodziejem i nadał rozdziałowi tytuł *O Piaście, synu kołodzieja*, który został tu zmieniony za wydaniem krytycznym. W *Kronice* Galla Piast nie jest kołodziejem, lecz oraczem (ratajem) książęcym; od niego zaczyna się dynastia, poprzez potomków wymienionych przez kronikarza: Siemowita, Lestka i Siemiomyśla wiodąca do historycznego już władcy Mieszka I. [przypis edytorski]

<sup>32</sup>Piast, syn Chościska — zmieniono z: „Piast, syn kołodzieja”, z tych samych przyczyn, co tytuł rozdziału. [przypis edytorski]

<sup>33</sup>chudoba (starop.) — majątność, dobytek. [przypis edytorski]



jego znalazła obfitość, iż napełniono nim wszelkie statki<sup>34</sup> domowe i nadto jeszcze zbywające na dworze od uczty książęcej. Polecają też i wieprzka wyżej pomienionego zabić, a wspominają, że dziesięć statków, po słowiańsku zwanych *cebrami*, co rzecz nader dziwna, zostało napełnionych tym mięsiwem. Patrząc więc na takie cuda Piast i Rzepka, jakąś niezwykłą przepowiednię o chłopcu swym w tym przeczuwali; i już by radzi byli samegoż księcia wraz z biesiadnikami zaprosić, lecz tego uczynić nie śmieli bez poradenia się pierwiej pielgrzymów obecnych. Cóż to jednak omawiać z dala? Ma się rozumieć, takąż była i rada gości, a książę z całym swym dworem zaproszony był od Piasta i nie pogardził też książę zaproszeniem rolnika swojego. Nie tak wybujałe bowiem było naówczas jeszcze owo książęce rozwielenie Polski, ani władca ziemi taką wystawnością pychy się nie nadymał, ani tyloma orszakami dworskiej drużyny otoczony, w pochodzie wspaniałym nie występował. Odyła się zatem obyczajem swym uczta; jadła i napoju pod dostatkiem było dla wszystkich; owi pielgrzymi postrzygli chłopca, a w przepowiedni na przyszłość, miano *Siemowita*<sup>35</sup> mu nadali.

### 3. O KSIĄŻĘCIU SIEMOWICIE, SYNU PIASTA<sup>36</sup>

Co gdy się stało, pacholę Siemowit, syn Piasta Chościska, rósł w lata i siły, a z dniem każdym w pomnożeniu krzepić się jął dzielności — tak iż król nad króle a książę nad książęta<sup>37</sup>, głosy jednomyślnymi postanowił go książęciem Polski, Popiela<sup>38</sup> zaś wraz z potomstwem do szczytu z państwa wykorzenił<sup>39</sup>. Jakoż opowiadają starcy, dalekich pamiętni czasów, że ów Popiel zegnany z tronu, takiego od myszy zajadłych doznał prześladowania, iż chroniąc się przed nimi, przez otoczenie swe na wyspę uprowadzony, gdzie zamknięty w wieży drewnianej, dopóty się bronił od wściekłego tychże wpływ doganiających napadu, dopóki opuszczony od wszystkich, dla nieznośnej woni z ciała pobitego mnóstwa wynikającej, śmiercią najhaniebniejszą, pod zębami kłajających potworów ducha wyzionął.

Król, Upadek, Zwierzęta

<sup>34</sup>statki (starop.) — naczynia. [przypis edytorski]

<sup>35</sup>Siemowit — zmieniono za innym wydaniem; w źródle: Ziemowit. [przypis edytorski]

<sup>36</sup>O książęciu Siemowicie, synu Piasta — w innym tłum.: O księciu Samowitaj, zwanym Siemowitem, synu Piasta. Odmianka imienia Siemowit o brzmieniu Samowitaj miałaby być oparta na etymologii odwołującej się do nowego początku i stanowić nawiązanie do zakończenia poprzedniego rozdziału, w którym imię to, nadane synowi Piasta przy postrzyżynach przez tajemniczych pielgrzymów, było „przepowiednią przyszłych losów”, a znaczyło tyle co: „witaj zaraz”, „witaj tu!”; możliwe, że nie pochodzi ona od kronikarza, ale została dodana później. [przypis edytorski]

<sup>37</sup>król nad króle a książę nad książęta — Bóg. [przypis edytorski]

<sup>38</sup>Popiel — w oryg. łac. w tym rozdziale stosuje kronikarz zapis: Pumpil (tj. łac. zapis słowiańskiego imienia Papiel?). [przypis edytorski]

<sup>39</sup>Popiela zaś wraz z potomstwem do szczytu z państwa wykorzenił — w innym tłumaczeniu: „Popiela wraz z potomstwem doszczętnie usunął z królestwa”. Oznaczałoby to, że smutny koniec spotkał Popiela poza granicami państwa, nie zaś, jak chce późniejsza tradycja, na wieży w Kruszwicy. [przypis edytorski]

Ale puśćmy w niepamięć<sup>40</sup> czyny tych, których wspomnienie odległa starożytność zatarła i których splugawił błąd a bałwochwalstwo, i przejdźmy do wymienienia zwięzłego zdarzeń tkwiących w pamięci wiernej.

I tak Siemowit, do steru państwa przyzwany, młodość swą nie na rozkoszach a gnuśności trawił, ale w żączy, pracy, tudzież rycerskości, z dzielnego ramienia zaszczytu i sławy dostąpił; granice zaś swego panowania dalej niżeli kto inny przedtem rozprze-strzenił. W miejsce schodzącego ze świata Lestek<sup>41</sup>, syn jego nastąpił, który dorównał ojcu w dzielności i czynach rycerskich. Po zejściu także Lestka, syn jego Siemomysł<sup>42</sup> tron objął, który pamięć przodków i rozrodzeniem, i dostojenstwem potroił<sup>43</sup>.

#### 4. O ŚLEPOCIE MIESZKA, SYNA SIEMOMYSŁOWEGO

Z tego zaś to Siemomysła ojcowstwa narodził się wielki i godny pamięci Mieszko — pierwszy noszący to imię<sup>44</sup>, a przez lat siedem od urodzenia na wzroku ociemniały. W siódmą więc rocznicę upływającą rodzic zwyczajem przyjętym zwoławszy na zebranie towarzyszy rady przybocznej oraz innych przedniejszych z narodu, obfitą i uroczystą wyprawił ucztę; atoli pośród uciech biesiadnych, jakoby zdjęty boleścią i pomny sromoty, ciężko tylko wzdychał tajemnie. Owóż gdy inni radowali się, klaszcząc w dłonie z nawyknięcia, dopełniła miary wesołości wieść (z osobnej komnaty) przyniesiona, iż chłopiec przejrzał na światło dzienne. Z niedowierzaniem przyjmował ojciec dziw sobie głoszony przez nadbiegających jednego po drugim, aż wreszcie matka<sup>45</sup>, powstawszy od stołu biesiadnego i naocnie przekonawszy się w komnacie chłopca, ostatecznie przecięła

<sup>40</sup>*Ale puśćmy w niepamięć czyny tych, których wspomnienie odległa starożytność zatarła i których splugawił błąd a bałwochwalstwo* — [w oryg. łac.] *Sed istorum gesta quorum memoriam oblivio vetustatis abolevit, et quos error et idolatria defoedavit, memorare negligamus.* Zwykle nazwę „dziejów bajecznych” widzimy nadawaną epoce przedchrześcijańskiej, ale to samo już odgraniczenie bezwzględne z tytułu religii kazałoby się domyślać, nie tak braku rzeczywistego wszelkich podań z tamtej epoki odleglejszej, jak dokładanych przez kogoś wszelkich starań, do ich tępienia między plemionami żyjącymi, a wreszcie pomijania ich, jako rzeczy niebyłych, z programu i według zasady niwelacyjnej. Otwarcie się właśnie wydaje z tą zasadą nasz kronikarz, wprost nie chcąc dlatego mówić o przewrocie zasłnym między plemieniem lechickim, iż pogrążone w pogaństwie aż do epoki Mieczysławowej [tj. Mieszka I], jakby dla dziejów ludzkości zupełnie straconym było. Gdy się jednak lepiej rozpatrujemy w tytułach pogaństwa przezeń nadawanych plemionom, które wylęcza od prawa figurowania na kartach dziejowych: samo przez się wpada w oczy, iż nie potrafi nigdzie najmniejszym słówkiem o dzieje apostołstwa dotychczasowego w Czechach i Moraw, o zasługi dla chrześcijaństwa położone na tym krańcu przez Cyryla i Metodego: cóż żądać nawet wzmianki o postępach obrządku słowiańskiego z tej strony Karpat? Ma się rozumieć, iż to się u niego odlicza doraźnie, pod takim sam tytuł pogaństwa, jak gdyby nie było różnicy między ochrzczoneymi przez kapłanów wschodnich a bałwochwalcami. Ale gdzie indziej, czyliż się inaczej duchowieństwo rzymskokatolickie, nawet na polu dziejopisarskim rządziło? Z tego atoli punktu widzenia sądzony, nie powiemy, ażeby tak bardzo skwapliwie mógł sięgać po palmę wyższości nad wiek swój, jaką bezwarunkowo niekiedy go darzymy. Jakoż wyznaczenie uczynione przezeń z powodu Popiela nie jest jedyną wskazówką żarliwego ducha kierującego ryblem jego historycznym; widzialny jest tenże u niego przy każdym stosownym zdarzeniu, aż po ostatnie karty kroniki, na których znikają dlań z przed oczu wypadki najważniejsze, wobec podjętej pielgrzymki przez króla pokutnika. Jeden szczegół jeszcze podniesiemy z jego krwawego symbolu o śmierci Popiela. Jak się wyraził był dogmatycznie z powodu uczy Piasta, iż „gdy Bóg docześnie pokorę biednych wywyższa niekiedy, nie wzbrania się też gościnnosć pogan nawet wynagrodzić”, tak „królowi nad króle a książęciu nad książęta”, czyli temuż Bogu chrześcijańskiemu, oddzielną interwencję przynacza, w sprawie jednomyślnego okrzyknięcia przez pogan swym władcą Ziemowita [Siemowita] poganina a wykorzenie ze szczytem rodu Popiela na powierzchni ziemi. Jednobarwne to wciąż światelko polyska w tym rozumowaniu. [przypis tłumacza]

<sup>41</sup>*Lestek* — Leszek (Lestyk), zmieniono brzmienie imienia za innym tłum. oraz ustaleniami historyków. [przypis edytorski]

<sup>42</sup>*Siemomysł* — w źródle: Ziemomysł; zmieniono za innym tłum. [przypis edytorski]

<sup>43</sup>*Siemomysł, który pamięć przodków i rozrodzeniem, i dostojenstwem potroił* — w oryg. łac. *genere triplicavit*; sformułowanie to wskazuje, że Siemomysł miał trzech synów; oprócz późniejszego następcy, Mieszka I, na podstawie kronik Widukinda z Korbei i Thietmara z Merseburga wskazywano niewymienionego z imienia syna Siemomysła, który poległ ok. 964 r. w bitwie z Wichmanem oraz na Czсібora, wspomnianego przez Thietmara, który walczył u boku brata Mieszka w bitwie pod Cedynią (972) przeciw wojskom margrabiego Marchii Łużyckiej Hodona i grafa Zygryda von Walbeck. [przypis edytorski]

<sup>44</sup>*Mieszko* — *pierwszy noszący to imię* — w oryg. łac. istnieją różne wersje tego stwierdzenia w zachowanych trzech rękopisach: *qui primus nomine vocatus illo* (rękopis Heilsberski) lub: *primus nomine vocatus alio* (rękopis Sędziwoja i Zamojskich), przy czym zmiana ostatniego słowa pozbawia frazę sensu, z uwagi na co wyraz *primus* (obecny we wszystkich trzech rękopisach) wydawcy zmieniają często na *prius*, co daje sens: „pierwej zwany innym imieniem”; idąc za pierwszą wersją (z *illo*), uzyskujemy zdanie stwierdzające wprowadzenie tego imienia do dynastii Piastów. Przez pewien czas uważano, że imię Mieszko można uznać za równoważne imieniu Mieczysław i tak niekiedy dawniej nazywano pierwszego władcę Polski; obecnie uznano to utożsamienie za bezpodstawne. [przypis edytorski]

<sup>45</sup>*matka* — nie jest znane imię matki Mieszka I, żony Siemomysła. [przypis edytorski]

wątpliwość stroskanego ojca, oznajmiając wobec grona uczujących, iż syn jej widzi. Natenczas nie było już miary uciechy dla wszystkich, skoro chłopiec, który dotąd nikogo nie widział, jął rozpoznawać oblicza, a zniewagę z powodu ślepoty<sup>46</sup> w radość niewymowną zamienił. Siemomysł przeto, panujący książe, obecnych ze starszyny, świadomych dzieł wielu, zagaduje troskliwie, coby rozumieć należało o tej ślepotie i zadziwiającym przejrzeniu. Zagadnięci objaśniają, iż ślepotą jego oznaczać właśnie miała Polskę, przedtem ślepą podobnie, i wróżą, że ona także za sprawą Mieszka ma być oświecona, a ponad inne wywyższona narody. Bo i tak się też stało rzeczywiście, choć inaczej natenczas mogło być tłumaczonym. Polska przedtem prawdziwie była ślepa, ani czci prawego Boga nie znając, ani zasad wiary; lecz skoro Mieszko przejrzał, i ona została oświeconą — przez jego bowiem przyjęcie wiary, naród ze śmierci niedowiarstwa się wyzwolił. Bóg wszechmogący właściwym porządkiem przywrócił naprzód cielesny wzrok Mieszkowi, a później przydał mu duchowy, aby przez rzeczy widzialne przenikał do poznania niewidzialnych, od poznania zaś rzeczy stworzonych przechodził do uwielbienia twórczej wszechmocności. Lecz po cóż tu u nas koło wóz swój wyprzedza?<sup>47</sup> Co się tyczy Siemomysła, ten w późnej już nader starości ze światem się rozstał.

## 5. JAKIM SPOSOBEM MIESZKO DĄBRÓWKĘ POJAŁ ZA ŻONĘ

Po nim Mieszko, objąwszy tron książęcy<sup>48</sup>, kształcić swój umysł i hartować siły ku wykonaniu zwierzchniej władzy począł, a raz po raz nawiedzać wojną ludy dokoła. Tak atoli jeszcze w błędzie pogaństwa był zatopiony, iż z siedmiu niewiastami przez nałóg żył w wielożeństwie. Wreszcie zapragnął wejść w związek małżeński z niewiastą arcychrześcijańską<sup>49</sup>, czeską księżniczką, Dąbrówką<sup>50</sup> imieniem. Lecz ta odmówiła stanowczo oddania mu swej ręki, zacych by się nie pozbył szpetnego nałogu, a zostać chrześcijaninem nie obiecał. Gdy się więc zgodził na wyrzeczenie się pogaństwa, a przyjęcie wiary Chrystusa sakramentalne<sup>51</sup>, i owa też pani, w wielkim otoczeniu dostojników świeckich i duchowych przybyła

<sup>46</sup>zniewagę z powodu ślepoty — kalectwo dziecka uważano dawniej za hańbiące, szczególnie w rodzinie książęcej. [przypis edytorski]

<sup>47</sup>Lecz po cóż tu u nas koło wóz swój wyprzedza? — po co wyprzedzamy kolej zdarzeń? [przypis tłumacza]

<sup>48</sup>Mieszko, objąwszy tron książęcy — rządy Mieszka I datuje się od ok. 960 r. [przypis edytorski]

<sup>49</sup>z niewiastą arcychrześcijańską, czeską księżniczką, Dąbrówką imieniem — w oryg. łac. *unam christianissimam de Bohemia Dubroucam*. [przypis edytorski]

<sup>50</sup>związek małżeński z czeską księżniczką, Dąbrówką — Dąbrówka, córka księcia czeskiego Bolesława Okrutnego, poślubiła Mieszka I w 965 r.; zmarła w 977 r. [przypis edytorski]

<sup>51</sup> — Napomknąwszy słów parę wyżej o *Naruszewiczu*, z wzmianki o nim przez innego badacza uczynionej, w tem miejscu raz jeszcze dać mu głos bezpośrednio potrzebujemy. Wszakże różnicę tę z góry położyć między nim a *Gallem* należy, iż gdy ostatni milczy uparcie o obrządku słowiańskim w Polsce; jeszcze się wahamy, azaż czynił to systematycznie? Może z ciągu rzeczy mówić mu o tym nie wypadło? może nareszcie, przy tej supremacyi duchowieństwa rzymskokatolickiego, do jakiej przyszło już wtenczas, pod Krzywoustym, tępicielem pomorskiej słowiańszczyzny, pod królem-pokutnikiem, który dziełami słabości ducha, wieńcza żywot bohaterki, Gallowi o tym przebąknąć słowa nie wolno było? — *Naruszewicz*, na przeciwnym, rzecz można, krańcu naszych szranków dziejopisarskich, pierwotny krytyk dziejowy, tak jak tamten pierwotny kronikarz, z całą świadomością zmian w losach dwóch obrządków, co do zdania o chrzcie Mieszka, nic dwuznacznego nam nie przedstawia. — Ale nie zapomina i o najważniejszym motywie, o którym podobnie słowiańscy zapominaćby nie powinni, a mianowicie, iż „przykłady krwią spólną a sąsiedztwem i potrzebą złączonych wspólrodaków (Czechów i Morawców), *może nie były tak dzielne na umyśle Mieczysława, jako przyczyny, dla których się oni nawracali*. — *Nieumierzona w Niemczech chciwość wyplenienia słowackiego rodu, wieczne z nimi zatargi i boje, pod pozorem gorliwości, wkraczania dalsze Saksonów w ich dzierżawy, ustanowienia margrabstw na ruinach słowiańskich, zdawały się niejako strzymywać z zapalczewością broni teutońskich na widok sławionych po krajach barbarzyńskich krzyżów i świętnic* (ks. I. §. 12).” To, co mówi następnie historyk o względach nieplodności dotychczasowej mimo wielożeństwa, mniej przekonującym jest może już dowodem, o konieczności poddania się Mieczysława, dyktowanym sobie warunkom przez łacińską propagandę.

Dozwolimy tu jeszcze głosu niemieckiemu krytykowi naszej daty, któregośmy monografię o Mieszku I. wyżej nieco, z tytułu przywiedli. Oto są jego słowa, w przedmiocie siedmiu nałożnic Mieszka, według podania Galla: przepolszczamy je tu, ile możliwości, z wiernością żadaną. Mówi na str. 54: „Opowieść Marcina Galla o siedmiu żonach Mieszka, bez względu na ich liczbę brzmiącą (*sagenhaft*) podaniowo, jest wiarogodną. Wielożeństwo ma także miejsce u Wendów pogańskich; u nich także żony pogańskie przez chrześcijańskich misjonarzy za nałożnice są uważane, ponieważ wedle wyobrażeń wieku, nie było małżeństwa u pogan. Nie podzielalbym więc krytycznych wątpliwości nowego badacza (Stasińskiego), który zalicza opowieść, o skłonieniu Mieszka przez żonę do przyjęcia chrześcijaństwa, w poczet owych baśni, które wszystko znaczące w historii pod cud podciągają. Nic „cudownego nie widzę ją w obecnym ustroju powieści. Pobudka do nawrócenia się, dana

do Polski. Nie nastąpiło jednak tak prędko połączenie; musiał wprzód (poganin Mieszko) obeznać się z obyczajem chrześcijańskim i zasadami religijnego obrządku, wyrzec przesądu pogaństwa, po tym zaś przygotowaniu na łono kościoła być przyjętym<sup>52</sup>.

## 6. O PIERWSZYM BOLESŁAWIE, KTÓRY SIĘ ZOWIE CHROBRYM ALBO WIELKIM<sup>53</sup>

Pierwszy tedy książę Polan<sup>54</sup> Mieszko przez prawowierną żonę łaski chrztu świętego dostąpił; a dosyć jest na wziętość i chwałę jego przytoczyć, iż w jego czasach i przezeń, światło z niebios poczęte zaświtało nad Polską. Błogosławiona albowiem ta niewiasta powiła mu rozgłośnego na świat Bolesława<sup>55</sup>, który po zejściu jego, silną dłonią ujął ster państwa, a w taką za łaską Bożą wzrósł moc i dzielność, iż, że się tak wystowię, przy blasku jego potęgi cała Polska złotem połyskać się zdawała. Któż to opisać zdoła godnie jego mężne sprawy i walki przeciw ludom rozlicznym dokoła podjęte, albo pismy<sup>56</sup> wspomnieniu jego poświęconymi uwiecznić? Czyliż nie on Morawy i Czechy pod berło zagarnął? Nie on w Pradze książęcej stolicę swą założył, a namiestników swych wśród tego kraju postanowił? Nie on, w bojach ponawianych, na miazgę stał Węgrów i całą ich ziemię aż po Dunaj władzy swej zhołdował? Niepokromionych zaś Sasów tak przeważnie zgromił, iż u rzeki Sali<sup>57</sup>, założony przezeń jakby kres żelazny granice Polski określał<sup>58</sup>. I na cóż by się przydało wyliczać jego zwycięstwa i tryumfy nad ludami niewiernymi, o których wiadomo, że jakby pod stopami swymi je zdeptał? On trwających upornie w przesądach Lutyków, Pomorzan i Prusaków do tej uległości orężem swym przywiódł, iż pośród ich krain zbudował kościoły i biskupów postanowił, dokonywając to przez pana apostolskiego albo właściwiej mówiąc, pan apostolski dokonywał to przezeń. On także świętego Wojciecha, w długiej pielgrzymce i od swego zbuntowanego ludu czeskiego mnogie krzywdy mającego, do przeniesienia, po wstąpieniu w granice swe z wielkim uczczeniem przyjął, a do przepowiań jego i postanowień wiernie się stosował. Święty zaś męczennik ogniem miłości i gorliwością apostołowania pałający, gdy widział, iż cokolwiek już w Polsce wiara święta się ukrzepiła i kościół Pański urósł, nieulękły do Prus wkroczył i tam palmy swej męczeńskiej dostąpił; po czym Bolesław na wagę złota ciało jego od Prusaków wykupił i z czcią należną w grodzie stołecznym gnieźnieńskim złożył.

To również za godne uwiecznienia w pamięci uważamy, iż za czasów jego Otto Rudy<sup>59</sup>, cesarz, do grobu Świętego Wojciecha<sup>60</sup>, celem modlitwy i przejednania a zarazem pozna-

Święty

---

przez żonę, ponawia się dość często; przypomnę tylko małżonkę Klodowusza Chrotechilde, małżonkę Gejzy i Gizelę, młodszą współczesniczkę Dąbrówki, która męża swego Waica, późniejszego króla Stefana, skłoniła, przed zaślubieniem nawet jeszcze do zostania chrześcijaninem i przyrzeczenia, iż naród swój do przyjęcia wiary prawdziwej przywiedzie. Niehistorycznym jest tylko u Marcina Galla, iż Dąbrówka przyjęcie chrześcijaństwa za warunek mężowi położyła. Że mniemanie takie jest mylnym, naucza rozważanie drugiej gromady źródeł. Na czele tych stoją *Annales Cracovienses vetusli*, najdawniejsze i najprostsze z pojawionych dotąd w druku roczników Polski, prawie współcześnie z kroniką Marcina Galla (r. 1122), w terażniejszym swym kształcie spisane, składają wszakże treścią i brzmieniem od tego źródła zupełnie różne." — Następują u Zeissberga przyjęcia chrześcijaństwa miejsc znaczących z tych roczników, dowodzących, iż chrzest polskiego księcia, dzieł się skutkiem zawartego małżeństwa a nie położonego uprzednio warunku. Ma się rozumieć, iż wzmianki w tych rocznikach podobnież żadnej, o słowiańskim obrządku się nie spotyka. [przypis tłumacza]

<sup>52</sup>Nie nastąpiło jednak tak prędko połączenie; musiał wprzód (...) obeznać się z obyczajem chrześcijańskim i zasadami religijnego obrządku, wyrzec przesądu pogaństwa, po tym zaś (...) na łono kościoła być przyjętym — Dąbrówka przybyła do Polski i wzięła ślub z Mieszkiem w 965, zaś chrzest księcia miał miejsce w 966 r. [przypis edytorski]

<sup>53</sup>O pierwszym Bolesławie, który się zowie Chrobrym albo Wielkim — w innym tłum.: O pierwszym Bolesławie, którego zwano Sławnym lub Chrobrym. [przypis edytorski]

<sup>54</sup>książę Polan — w innym tłum.: książę polski. [przypis edytorski]

<sup>55</sup>Bolesław I Chrobry — urodzony w 966 lub 967 r., książę Polski od 992 r., koronowany na króla Polski w 1025 r., zmarł w tymże. [przypis edytorski]

<sup>56</sup>pismy — dziś N.Im: pismami. [przypis edytorski]

<sup>57</sup>Sala (niem. Saale) — Solawa; rzeka w Turynгии w Niemczech, lewy dopływ Łaby, do której wpada powyżej Magdeburga. [przypis edytorski]

<sup>58</sup>Sasów tak przeważnie zgromił, iż u rzeki Sali, założony przezeń jakby kres żelazny granice Polski określał — w oryg. łac. *In flumine Salae in medio terrae Saxonum, meta ferrea fines Poloniae terminavit*. [przypis edytorski]

<sup>59</sup>Otto III (983–1002) — król niemiecki i cesarz rzymski, pielgrzymował do grobu św. Wojciecha do Gniezna w roku 1000; przydomek Otto Rudy (łac. Otto Rutus) nosił jego ojciec Otto II. [przypis edytorski]

<sup>60</sup>Wojciech (łac. Adalbertus, niem. Adalbert; ok. 956–997) — święty chrześcijański; książę z czeskiego rodu Sławnikowiców, przez ojca spokrewniony z spokrewnionymi z Ottonami saskimi, a przez matkę z Przemyslidami; jako biskup praski stawiał sobie za cel zwalczyć wielożenstwo, promować celibat duchownych i zlikwidować

nia tak chwalebnie rozgłoszonego Bolesława przybył, o czym dowodniej mówi książka opowiadająca dzieje zgonu męczennika<sup>61</sup>. Bolesław podejmował go w dziedzinie swej z takim poszanowaniem i wspaniałością, z jakim rzecz słuszna była, aby przyjmował króla i cesarza rzymskiego, a zarazem gościa takiej dostojności. Albowiem dziwy nad dziwy rozwinął Bolesław za wstępem cesarza na swą ziemię: naprzód wielorodne szyki rycerstwa, następnie panów swych, wśród rozległej płaszczyny, jakby w chóry ustawionych, kędy szat różnobarwność pojedyncze działy między sobą wyróżniała. I nie była to lada jaka rozmaitość stroju, lecz cokolwiek kosztowniejszego gdzie między ludami mogło się wynaleźć. Boć to za czasów Bolesława, każdy rycerz a także niewiasty przydворne bławatów zamiast szat lnianych albo wełnianych używały; ani futra jakkolwiek drogie, przy czym nowotne były, na dworze jego bez pokrycia bławatem lub złotogłowem były noszone. W tych to bowiem jego czasach złoto pospolitym, na równi ze srebrem gdzie indziej, miano, podle zaś srebro za plewę sobie ceniono. Patrząc na tę jego świetność, potęgę i bogactwo cesarz rzymski zawołał w zdumieniu cały: „*O! Na koronę cesarstwa mego, większe to jeszcze, co widzę, nad wieści sławą mi głoszone*”; po naradzeniu się zaś z dostojnikami swymi, wszem wobec dodał: „*Nie jest to rzecz godna, aby takiego to męża osobliwego zwać pospołu z innymi urzędnikami zwierzchnimi, dukiem albo komesem, lecz chwalebnie raczej na tron królewski podniesionego, diadematem uświetnić*”. I przy tych słowach diadem cesarski zdjawszy z swej głowy, na głowę Bolesława w zakład przyjaźni go włożył, a za chorągiew tryumfalną dał mu w upominku gwóźdź z krzyża Pańskiego wraz z włócznią Maurycego świętego, za co go wzajem Bolesław ramieniem świętego Wojciecha obdarował. Takim też w owym dniu zamilowaniem wzajemnym się zjednoczyli, iż cesarz zamianował<sup>62</sup> go bratem i sprzymierzeńcem cesarstwa, a ludu rzymskiego przyjacielem i towarzyszem postanowił. Nadto cokolwiek z nadawnictw kościelnych w krainie Polaków do cesarstwa należało albo w pokonanych przezeń i na przyszłość pokonać się mających ziemcach barbarzyńców, jemu i władzy jego następcom ustąpił; którą to uchwałę papież Sylwester<sup>63</sup> świętego rzymskiego kościoła przywilejem potwierdził<sup>64</sup>. Przeto Bolesław, na godność królewską przez cesarza wyniesiony tak chwalebnie, wrodzonej sobie dał dowód szczodroty, przez trzy dni z rządu po swym ukoronowaniu ucztę z królewską a z cesarską wyprawiając, oraz po każdym dniu skończonym zmieniając inne naczynia i sprzęty, więcej też rozmaitości osobnych, coraz kosztowniejszych na widok dobywając. Za powstaniem bowiem od każdej uczt z kolei kazał podczaszym i stolnikom naczynia złote i srebrne (jako tam drewnianych wcale nie było), a mianowicie: misy i czary, rożny i noże, jako też rogi do picia, ze stołów przez wszystkie trzy dni zbierać i cesarzowi przez uczczenie a nie w daninie książęcej odnosić. Podobnież rozkazał komornikom bławaty rozpięte i zasłony, kobierce, obrusy, przyodziewki, ręczniki i wszystko, co przy usłudze na jaw dobytym było, zebrać i odnieść do komory cesarskiej. Prócz tych dał innych naczyń jeszcze wiele tak złotych, jak srebrnych różnego wyrobu; bławaty zaś w barwie wielorakiej, ozdoby przeznaczenia niewiadomego, kamienie drogie, a wszystkiego tego taki dobór i obfitość, iż cesarz jakoby za cud i mrzonkę dary te poczytał. I dostojników jego tak wspaniale obdarzył, że jak miał w nich przyjaciół, odtąd najprzyjaźniejszych sobie<sup>65</sup> albo wylanych duszą i ciałem uczynił. Lecz któż to jeszcze zliczyć zdoła, co i w jakim rodzaju między zacniejszych rozdał, gdy ani jeden pacholek spomiędzy takiego mnóstwa bez podarunku

Uczta, Bogactwo, Król

handel niewolnikami, w czym napotkał znaczny opór; przebywał później jako mnich w klasztorze na Monte Cassino i w klasztorze benedyktyńskim świętych Aleksego i Bonifacego w Rzymie; ponownie wrócił na biskupstwo praskie, ale musiał je opuścić, wszedłszy w konflikt z księciem Bolesławem II Pobożnym z Przemyslidów, kiedy wystąpił (bezsukcesyjnie) przeciw ukaraniu śmiercią żony jednego z możnowładców (z rodziny Wrszowców) za cudzołóstwo; w 966 r. wróciwszy do Rzymu zaprzyjaźnił się z Ottonem III, ale też dowiedział się, że większość jego rodziny została wymordowana przez Wrszowców w zemście za kłatwę, którą ich obłożył; nie mając możliwości powrotu do Pragi, udał się z misją przez Polskę do Prus, gdzie poniósł śmierć męczeńską 23 kwietnia 997 r. [przypis edytorski]

<sup>61</sup>książka opowiadająca dzieje zgonu męczennika — autor kroniki powołuje się na znane sobie, a niedochowane do dziś, źródło pisane, legendę o św. Wojciechu, w której miał być opisany obszernie pobyt Ottona III w Polsce (tzw. zjazd gnieźnieński). [przypis edytorski]

<sup>62</sup>zamianować — nazwać. [przypis edytorski]

<sup>63</sup>Sylwester II — Gerbert z Aurillac, papież w l. 999–1003. [przypis edytorski]

<sup>64</sup>uchwałę papież Sylwester świętego rzymskiego kościoła przywilejem potwierdził — nie zachował się odnośny dokument (oddający Bolesławowi Chrobremu oraz jego następcom władzę udzielania godności kościelnych w państwie polskim oraz podbitych przez nie ziemiach). [przypis edytorski]

<sup>65</sup>najprzyjaźniejszych sobie — lac. amicissimos. [przypis edytorski]

nie odszedł. Cesarz zatem rozradowany z darami wrócił do dziedziny swojej. Bolesław tymczasem z ciągu panowania gniewy stare na wrogów odnowić był zniewolony.

## 7. JAKĄ POTĘGĄ BOLESŁAW NA RUŚ UDERZYŁ

Trzeba zatem najpierwej z porządku opisać, jak chwalebnie i wspaniale krzywdy swej na królu Rusinów<sup>66</sup> pomścił, który mu wydania siostry swej w małżeństwo odmówił. Obrażony tym Bolesław, z ogromną siłą do królestwa Rusinów wtargnął i tychże na przód orężnie się opierających, a niemających odwagi dotrzymania kroku, jako wiatr kurzawę przed obliczem swym pognał. Ani zrazu on trybem nieprzyjacielskim, przez dobywanie grodów lub wybieranie danin pieniężnych, drogę swą opóźniał, lecz do Kijowa, stolicy państwa, dla ogarnienia zarazem twierdzy królewskiej i samegoż panującego pociągnął spiesznie. Wszakże król Rusinów, wedle prostaczego obyczaju tego ludu, trafunkiem podtenczas siedząc w Łódce, łowieniem ryb się zabawiał, gdy mu znieznacka doniesiono, iż król Bolesław nadchodzi. Zdało mu się to niepodobnym do uwierzenia, gdy jednak goniec po gońcu z tąż wieścią nadbiegał, tym upewniony struchlał wewnętrznie. Mówią, iż w tej chwili, przykładając palec wielki z wtórym i obyczajem rybackim wędę pośliniwszy, na poharńbienie ludu swego miał się odezwać przysłowiem: „*Ponieważ Bolesław tym się misterstwem nie trudnił<sup>67</sup>, ale do zabaw orężnych po rycersku przywykł, przeto Bóg przeznaczył gród ten i królestwo Rusinów z bogactwy w nich zawartymi do rąk jego wydać*”. Tak rzekł i nie trwając na miejscu dłużej, w ucieczce ocalenia szukał. Bolesław tymczasem, żadnego nie spotykając oporu na wstępie do wielkiego i zamożnego grodu, miecza z pochwy dobył, a w złotą bramę nim uderzając<sup>68</sup>, ze śmiechem dość rubasznym, gdy przybocznicy jego się dziwili, dlaczego by to czynił, dał się słyszeć: „*Jak w tej godzinie złota brama grodu od tego miecza pryska, tak nocy następnej siostra zgnuszonego króla w małżeństwo mi odmówiona, przyplaci niewieściem wstydem; lecz wyjątkowym tym razem nie będzie to dla niej łoże małżonki Bolesława, a nalożnicy, aby rodu naszego przez to pomszczoną była krzywda, w odwecie zaś spadła hańba i zniewaga na Rusinów*”. I co zapowiedział w słowach, czynami tego dopełnił<sup>69</sup>. A przeto król Bolesław, opływającym w dostatki miastem i najpotężniejszym królestwem Rusi przez dziesięć miesięcy rozporządzając i wysyłając z tychże pieniądze do Polski<sup>70</sup>, nigdy nie został bezczynnym; jedenastego zaś miesiąca z powodu, iż tak mnogie dzierżał krainy, a syna Mieszka dla<sup>71</sup> małoletności zdolnym jeszcze do rządzenia nie mniemał<sup>72</sup>, postanowiwszy w miejsce swe pewnego Rusina z sobą spokrewnionego<sup>73</sup>, ze skarbem zatrzymanym do Polski odciągnął.

W odwróceniu zatem, ucieszonego niezmiernie z wyprawy i łupu, i już znajdującego się w pobliżu swych granic, król zbiegły ściga teraz, mając pod swą wodzą połączone siły

<sup>66</sup>król Rusinów — Jarosław Mądry, syn Włodzimierza Wielkiego; jego siostrą była Przedслава. [przypis edytorski]

<sup>67</sup>tym się misterstwem nie trudnił — tj. nie zajmował się sztuką wędkarską. [przypis edytorski]

<sup>68</sup>miecza z pochwy dobył, a w złotą bramę nim uderzając — Złota Brama w Kijowie została wzniesiona w 1037 r.; kronikarz popełnia tu więc anachronizm. [przypis edytorski]

<sup>69</sup>I co zapowiedział w słowach, czynami tego dopełnił — po zajęciu Kijowa przez wojska polskie, księżniczka Przedслава, o której rękę bezskutecznie starał się w 1017 roku owdowiały Bolesław Chrobry, została przez niego zgwałcona, a w rok później uprowadzona do Polski jako nalożnica władcy Polski. Był to rodzaj zemsty, ponieważ Jarosław Mądry zbiegł przed nacierającymi na Kijów siłami Bolesława do Nowogrodu, zabierając ze sobą żonę Świętopelka, czyli córkę Bolesława i miał też nie zgodzić się na wymianę kobiet-jeńców (w zajętych grodzie pozostała macocha Jarosława, jego żona oraz dziewięć siostr). [przypis edytorski]

<sup>70</sup>król Bolesław, opływającym w dostatki miastem i najpotężniejszym królestwem Rusi przez dziesięć miesięcy rozporządzając i wysyłając z tychże pieniądze do Polski — Bolesław Chrobry zajął Kijów 14 sierpnia 1018 r. wyprawa kijowska miała na celu głównie osadzenie na tronie ruskim zięcia Bolesława, Świętopelka I (starszego brata Jarosława Mądrego). Po dokonaniu tego, zabrawszy znaczne łupy, w drodze powrotnej z Kijowa książę polski odzyskał utracone w 981 r. Grody Czerwieńskie, strategicznie ważny punkt na skrzyżowaniu szlaków handlowych. Wyprawa trwała do końca 1018 r. [przypis edytorski]

<sup>71</sup>dla — z powodu. [przypis edytorski]

<sup>72</sup>zdolnym jeszcze do rządzenia nie mniemał — nie uważał za zdolnego do rządzenia; w oryg. „*non videbat puerum Meschonem ad regnandum idoneum*”. Mieszko II Lambert, ur. w 990 r. miał już wówczas 28 lat. [przypis edytorski]

<sup>73</sup>postanowiwszy w miejsce swe pewnego Rusina z sobą spokrewnionego — oryg. łac. *loco sui quodam ibi Rutheno sui generis in dominio constituto*; tj. Świętopelka I, starszego brata Jarosława Mądrego, zięcia Bolesława Chrobrego. [przypis edytorski]

książąt ruskich, tudzież hordy Połowców<sup>74</sup> i Pieczyngów<sup>75</sup>, a w duchu pewny zwycięstwa, stara się mu drogę od rzeki Bugu zaskoczyć. Sądził bowiem, iż Polacy, wedle obyczaju ludzi po takim zwycięstwie ze zdobyczy swej chełpliwych, co żywo do dom zwykle pragnących pośpieszyć, za zbliżeniem się do granic swego kraju również postąpią jako niecierpliwi ujrzenia jak najrychlej swych żon i swych dzieci. Nie rozumował on sobie tak bezzasadnie w tym względzie, albowiem rzeczywiście wielka już część Polaków, bez wiedzy króla odbiegła była z szeregów. Lecz król Bolesław, widząc szczupłą garstkę swego rycerstwa, a nieprzyjaciół prawie o stokroć przewyższających ją w liczbie, nie jako tchórz a gnuśnik, lecz śmiały z przyrody<sup>76</sup> i obaczny<sup>77</sup> na wszystko, tymi słowy rzecz zagaja do rycerzy swoich: „*Nie trzeba mi upominać dzielnych i w długoletnim zaprawionych boju, ni przez to opóźniać tryumfu cisnącego się nam do ręki; bo pora to właśnie do pokazania siły pięści i ducha męźnego. Inaczej na cóż by nam wyszło tyle dzieł przeważnie dokonanych i zwycięstw, na co by się przydało, iż tyle zboldowaliśmy krain i łupów bogatych odnieśli, gdybyśmy trafem tej przygodzie ulegając, i tamte, i nasze w dodatku utracić mieli? Ale ja ufam w miłosierdzie Boże i w wasze doświadczone męstwo, że jeśli tylko dziarskim sercem do boju staniecie, jeśli po dawnemu poczniecie znowu, jeśli wspomnicie wreszcie sobie, czymeście to się chełpili przy podziale łupów i w rozgwarze stołów biesiadnych, zwycięscy dzisiaj raz jeszcze położycie koniec mozołowi nieskończonemu, a prócz tego się okryjecie chwałą nieprzeżyłą, obok uciechy z tryumfu. Przeciwnie, czemu nie wierzę, gdybyście byli zwyciężeni, z panów dzisiejszych, pójdziecie w pęta Rusinów i wy, i wasze dzieci; nie mówię już o kaźniach, jakimi wam odpłacą za krzywdy im przyczynione*”. Na te i tym podobne, rzeczone do siebie słowa przez Bolesława, wszystkie jego rycerstwo jednomyślnie dzidami potrząsnęło, jednym także odpierając głosem, iż milszy im tryumf nad szpetny z łupem unoszonym powrót do domu. Natenczas Bolesław każdego z nich poimiennie napomniawszy do pójścia za swym przykładem, w najgęstsze tłumy nieprzyjaciół skacząc, jak lew krwi spragniony w nich się zanurzył. Nie jest to możebnym dla zdolności pióra naszego wypowiedzieć, jaką tam rzeź w tej gęstwie dotrzymującej kroku uczynił; ani ktokolwiek bądź by potrafił tysiące zasłanych na pobojuwisku nieprzyjaciół pewną liczbą oznaczyć; tyle tylko wiadomo, iż w nieskończonej liczbie na bój pociągnęli, a pierzchła ich z placu garść ledwo zbyt mała. Tak też upewniało wielu, co po niejakiem przeciągu czasu przybyli z krain dalekich wyszukiwać na pobojuwisku ciał przyjaciół swych lub krewnych, iż dla mnogości krwi tamże przelanej, nikt stąpić nie mógł po całej płaszczynie, bez zbroczenia stóp w posoce lub potracenia o zastygłe trupy; owszem, iż koryto Bugu zdawało się więcej krwią ludzką opływać niżeli swym wodnym strumieniem. Jakoż od owego czasu Ruś względem Polski na długo została danniczą<sup>78</sup>.

## 8. O WSPANIAŁOŚCI I POTĘDZE BOLESŁAWA WIELKIEGO

Liczniesze są bez porównania i pilniejszej wymagające rozważki czyny Bolesława, jak gdybyśmy porwać się tu mogli na ich opisanie, zbierając je w treść i na gołych słów brzmieniu poprzestając. Któryż bowiem rachmistrz dosyć pewną liczbą zdołałby określić hufy jego żelazne albo opisując zwycięstwa, zliczyć dokładnie szeregi jego nieskończonych tryumfów? Wychodziło bowiem na bój za jego czasów: z Poznania 1300 rycerstwa w łuskowej zbroi a 4000 tarczowników; z Gniezna 1500 łuskowych a 5000 tarczowników; z wa-

<sup>74</sup>Polowcy a. Kumanowie — altajski lud, posługujący się językiem z grupy kipczackiej; od VIII w. wędrowali z rejonu dzisiejszego Kazachstanu na tereny obecnej Ukrainy, w XII w. wyparci przez władcę Rusi Kijowskiej za Don i Wolgę, wchodzili w koalicję z książętami ruskimi, ich wodzowie wżeniali się w dynastie panujące w Serbii, Węgier i Bułgarii, ale także organizowali najazdy na te ziemie. W następnych wiekach zasymilowali się wśród ludów Złotej Ordy. Połowiecki dostojnik, sprzedany w niewolę do Egiptu, założył tam dynastię rządzącą w latach 1250–1382. [przypis edytorski]

<sup>75</sup>Pieczynowie — związek plemion, które w VIII–XI w. wędrowały z Azji Środkowej na zachód; walczyły początkowo z Ujgurami, następnie z Madziarami, a po upadku Kaganatu Chazarskiego z Rusią. W XI w. osiedli na zach. wybrzeżach Morza Czarnego i niepokoiili Turcję. W następnych wiekach stracili tożsamość kulturową. W wyprawie kijowskiej 1018 r. byli sprzymierzeńcami Bolesława Chrobrego. [przypis edytorski]

<sup>76</sup>z przyrody — z natury, z charakteru. [przypis edytorski]

<sup>77</sup>obaczny — uważny, spostrzegawczy, biorący wszystko pod uwagę. [przypis edytorski]

<sup>78</sup>od owego czasu Ruś względem Polski na długo została danniczą — w oryg. łac. *Rusia Poloniae vectigalis diu fuit*. [przypis edytorski]

rownego Władysława<sup>79</sup> łuskowych 500 a tarczowników 2000; z Gieczy pierwszych 300, drugich 2000; a wszystko to lud dorodny i niepospolitym doświadczeniem wojennym we władaniu orężem należycie wykształcony. Cóż gdybyśmy do tej listy wciągnąć chcieli z tyłu innych jeszcze zamków i grodów wojenne komputy? I nazbyt długi a nieskończony byłby to dla nas mozół, dla was zaś może nie tak dalece powabna zabawa. Żeby wam przeto oszczędził tego nudnego rozczytywania się w rejestrach napełnionych cyframi, wolę położyć wam liczbę ogólną, bez potrzeby wchodzenia w szczegóły wielkiego mnóstwa. Więcej bowiem król Bolesław miał rycerzy w zbroję pancerną zakutych, niżeli za naszych czasów ma cała Polska tarczowników; za króla Bolesława tylu prawie miała Polska rycerzy, ile już teraz nie ma razem wziętych ludzi obojga pogłównia<sup>80</sup>.

## 9. O MĘSTWIE I SZLACHETNOŚCI WIELKIEGO BOLESŁAWA

Taka była rycerska wspaniałość Bolesława; lecz nie mniejsza też była cnota posłuszeństwa duchownego. Biskupów wszakże a kapelanów swoich miał w takim uczczeniu, że wobec ich stojących usiąść nie śmiał, ani ich inaczej jak panami (albo księżdami) nie nazywał; do Boga zaś wznosił modły z pobożnością największą, kościół święty wywyższał w znaczeniu i po królewsku darami go swymi przyozdabiał. Miał przy tym coś niepospolicie znakomitego, że względu wymiaru sprawiedliwości i pokornego zachowania, że gdy kiedy wieśniak ubogi lub pokrzywdzona niewiasta uskarżała się przed nim na wojewodę lub towarzysza innego z jego rady<sup>81</sup>; jakkolwiekby ważnymi zajęty był sprawami i mnogimi orszakami panów i rycerzy był otoczony, nie pierwej z miejsca odchodził, póki sprawy z porządku nie wysłuchał, a po tego, przeciw któremu skargę zanoszono, komornika<sup>82</sup> nie posłał. A tymczasem skarżącego się, któremu z swych zaufanych w pieczę oddawał, aby pamiętał o nim, za przybyciem zaś przeciwnika sprawę mu jego przedstawił. Jakby też drugi ojciec upominał wieśniaka, aby nieobecnego bez winy istotnej nie oskarżał, a niesłusznie żaląc się przeciw niemu i do gniewu pobudzając, na siebie samego następnie go nie ściągał. — Oskarżony przeto nie opóźniał się ani na chwilę, a na pierwsze wezwanie jak najspieszniej przybywał: ani szukał już żadnej dla siebie wymówki, z powodu uchybienia na termin w dniu pewnym oznaczony. Za przybyciem zaś pozwanego do stronnictwa zwierzchnika, twarzy mu niechętniej Bolesław nie okazał na wnijściu; owszem, przyjmując go ochoczo i dobrodusznie, kazał zabrać miejsce u stołu, i tegoż dnia nawet zaraz sprawę jego nie roztrząsał, lecz zostawiał ją na dzień jutrzejszy lub dalszy. Z taką to pilnością rozważał sprawę ubogiego, na równi ją ze sprawą pana mając. O jak tu nie podziwiać statecznego umysłu Bolesława, wielkiego tegoż udoskonalenia! Wszak osoba nie była w jego sądzie przedniejszym względem: sprawiedliwość przede wszystkim w rządzeniu narodu, a cześć kościoła i dobrobyt kraju, na szczycie najwyższym postawione. Przez sprawiedliwość to i słuszność dla wszystkich porównaną, Bolesław dostąpił sławy tej i godności; a takimi cnotami właśnie, pierwszy wzrost potęgi Rzymian, następnie zaś cesarstwa się dokonał. Ozdobił Bóg wszechmocny króla Bolesława taką potęgą i szczęściem wojennym, w miarę rozpoznawanej w nim takiej dobroci i sprawiedliwości względem siebie i ludzi sobie poddanych; taka chwała szła w ślad za Bolesławem, taka obfitość wszelkiego dobra i powszechne rozradowanie — na jakie prawość jego i szczodrota zasługiwały.

Król, Sprawiedliwość

## 10. O POTYCZCE BOLESŁAWA Z RUSINAMI

Lecz odłóżmy przypomnienie tego do karty następnej, a nadmienimy o pewnej potyczce, z nowości swej pamiętnej, która da poznać, o ile często pokora nad pychą ma górę. Zdarzyło się albowiem, iż w jednym i tymże samym czasie, król Bolesław po nieprzyjacielsku wkroczył do Rusi, a król Rusinów nawzajem do Polski; obaj nawzajem nie wiedząc o sobie, a każdy z nich na brzegu przeciwnym rzeki rozłożył się obozem. Gdy zaś doniesiono

<sup>79</sup>Władysław — dziś: Włocławek na Kujawach. [przypis edytorski]

<sup>80</sup>ludzi obojga pogłównia — w innym tłumaczeniu: ludzi wszelakiego stanu; kronikarzowi chodzi jednak nie o ogół ludności, ale o mężczyzn zdolnych do noszenia broni. [przypis edytorski]

<sup>81</sup>uskarżała się przed nim na wojewodę lub towarzysza innego z jego rady — w oryg. łac. *quereretur de duce vel comite*. [przypis edytorski]

<sup>82</sup>komornik — w oryg. łac. *camerarius*. [przypis edytorski]



królowi Rusinów, że Bolesław na drugą stronę rzeki już przeszedł i na pograniczu jego państwa rozpuścił zagony, rozumiejąc król nierozsądny, że go z mnogością swą ludu jak zwierza dzikiego w sieci swe pojął, powiadają, iż odnieść mu kazał urągawisko w przysłowiu, które na własną jego obrócić się miało głowę: „*Niech wie Bolesław, że psy go moje i łowcy jak dzika w legowisku otoczyły*”. Na co król polski odparł, w odesłanej mu odpowiedzi: „*Dobrześ — rzekł — dzika w legowisku wymienił; gdyż we krwi myśliwego i psiarni twej, czyli wodzów a rycerzy, zbroszę kopyta oraz ziemię twą i grody jako zwierz dziki osobliwy spustoszę bez miłosierdzia*”. — Po takiej z obu stron pogroźek słownych wymianie, gdy w dniu następnym nadchodziła uroczystość, którą król Bolesław zamierzył świątkować, zwlekl był potyczkę do oznaczonego dnia dalszego. Owóż dnia tego wielką ilość bydła zabito, które oprawiano na rzeczoną uroczystość dla stołu królewskiego, jak było zwyczajem, gdy społem u niego zasiadał z naczelnym rycerstwem swoim. A zebrawszy się nad brzegiem rzeki cała czeladź i służba kuchenna, wraz z ciurami obozowymi, płukała mięsiwa i wnętrza z bydła wyjęte, którym z brzegu przeciwnego ruscy pacholcy i giermkowie w zgiełkliwym hałasie wymyślając, obelżywymi słowy gniew ich starali się podniecić. Więc ci, płacąc w takichże słowach odwetem, ze stanowiska swego odkrzykiwali naprzód, potem jęli im miotać w oczy odpadkami nieczystymi. Tak zwada rosła w nieprzebieraniu zniewag, a gdy ze strony Rusinów strzały szyc w powietrzu na koniec poczęły, czeladź polska, zabezpieczywszy psiarnie i ptastwo do łowów chowane, a porwawszy broń rycerzy, w godzinie południowej snem się pokrzepiających dla wytchnienia, po przebyciu wpław rzeki, w prostej z ciurów złożonej gromadce, między tłumy Rusinów zwycięsko się wparła. Król przeto Bolesław i wojsko całe, wrzaskiem zarazem i szczękiem oręża rozbudzone, dowiedziawszy się, co zaszło, gdy przezorność wypadkowi dowierzać nie dozwalała, w sformowanych szeregach runęli na nieprzyjaciół, do bezładnej ucieczki zmuszonych; a tym sposobem, nie przy samych ciurach obozowych została chwała zwycięstwa, ani ich samych tylko w starciu krew popłynęła. Takie zaś mnóstwo rycerstwa natenczas wpław się do rzeki rzuciło, że stojącym z dala nie nurt wodny się wydawał przez nie przebywany, lecz suchy szlak lądowy. Tych atoli słów parę dość będzie o bojach, aby z czego w jego życiu słuchacze korzyść i wzór do naśladowania wyciągnęli.

## II. O URZĄDZENIU KOŚCIOŁÓW W POLSCE I POBOŻNOŚCI BOLESŁAWA

Przeto też król Bolesław w budowaniu kościołów, celem krzewienia czci bożej, urządzeniu biskupstw i nieszczerzeniu nadawnictw, tak nieograniczonej był pobożności, iż za jego czasów Polska miała dwóch arcybiskupów<sup>83</sup> z sufraganami do tychże należącymi. A dla nich przez wszystko z ręki swej i we wszystkim tak dalece życzliwym i posłusznym się okazywał, że jeśli który ze świeckich urzędów przeciw któremukolwiek z duchownych lub pasterzy sprawę sporną poczynał lub cokolwiek z własności kościelnej przyswajał, sam wszem obecnym ręką nakazywał milczenie, a jako patron i rzecznik sprawy pasterzy i kościoła bronił. Ludy zaś barbarzyńskie dokoła zwyciężając, nie do płacenia daniny zmuszał, lecz do mnożenia wiary prawdziwej. Sam nadto kościoły pomiędzy nimi z własnego nakładu wznosił, tudzież biskupów z przynależną dostojnością, podwładne też im duchowieństwo, według ustaw kanonicznych w rzeczy niezbędne pośród niewiernych opatrywał. Takimi tedy cnotami, to jest bojaźnią i miłością, król Bolesław przodkował i z taką myślą zaradną królestwo a rzecz publiczną sprawował. Mnogimi zaiste cnotami i świadectwami prawości daleko na obszar Bolesław zasłynął, lecz trzema cnotami mianowicie, jako to: sprawiedliwością, słuszością, afektem pobożnym, na taką wzbił się

Król, Sprawiedliwość,  
Religia, Władza

<sup>83</sup>Polska miała dwóch arcybiskupów — w oryg. łac. *quod suo tempore Polonia duos metropolitanos cum suis sufraganeis continebat*. W 1000 r. podczas zjazdu gnieźnieńskiego utworzono polskie arcybiskupstwo w Gnieźnie (metropolii kościelna) oraz biskupstwa w Krakowie, Wrocławiu i Kołobrzegu. Arcybiskupem gnieźnieńskim został brat św. Wojciecha, Radzim-Gaudenty. Jeszcze w 968 r. powstało biskupstwo misyjne w Poznaniu, a urząd na nim sprawował Unger, następca po pierwszym biskupie Polski, Jordanie. Nie otrzymawszy urzędu metropolity gnieźnieńskiego w r. 1000, Unger uzyskał dla siebie dożywotnie wyłączenie spod zwierzchności Gniezna. Pewność, z jaką kronikarz mówi o istnieniu dwóch arcybiskupstw tłumaczyć można albo tym, że uznał za niezależne w czasach Chrobrego metropolie kościelne Gniezno z Radzimem-Gaudentym i Poznań z Ungerem, albo też wpłynęła na tę jego opinię wiedza o pobycie w Polsce (w l. 1004–1009) św. Brunona z Kwerfurtu, arcybiskupa misyjnego. [przypis edytorski]

wyżnę nie zrównaną. Sprawiedliwością, albowiem bez względu na osobę sprawę w sądzie swym rozstrzygał, słuszością, albowiem lud i urzędy na równi miłował, afektem pobożnym, albowiem Chrystusa i jego oblubienicę przez wielorakie uczczenia do serc wpajał. Dlatego zaś, że sprawiedliwość wymierzał i wszystkich bez wyróżnienia miłował, że matkę naszą, kościół i mężów kościoła w znaczeniu wywyższał, za świętej matki, kościoła modłami i wstawiennictwami<sup>84</sup> tegoż u steru będących kapłanów (jak się wyraża psalmista): „Pan także róg jego wywyższył w sławie nad inne”<sup>85</sup>, a pomyślnością uwieńczył, cokolwiek przedsiębrał w chwalebnych zamiarach. Jedno to zatem szło za drugim, że jak co do rzeczy boskich był Bolesław żarliwym, tak i co do rzeczy świeckich rozjaśniał wspaniale.

## 12. JAK BOLESŁAW PODRÓŻE PO ZIEMIACH SWYCH OD- BYWAŁ BEZ OBCIĄŻENIA PODDANYCH

W jego bowiem czasach nie tylko towarzysze przydworni<sup>86</sup>, lecz także szlachta wszelka<sup>87</sup> na lechach swoich wywieszała złote łańcuchy niezmiernej wagi, w takie to wszystko pieniężne dostatki opływało; niewiasty zaś do składu dworu należące tak dalece obciążały się w wieńce złote, noszenia drogie, naszyjniki, naramienniki, klejnoty a złotogłowy, iż gdyby postępując od rękodajnych w pomoc wspierane nie były, ciężaru kruszcu na sobie unieść nie byłyby w stanie. Taką też nadobnością twarzy pogodnej Bóg go samego obdarzył i tak łaskawe jego spojrzenie każdemu było pożądane, że kiedy trafem sprzed obecności swej kogo za winę powszednią oddalił, lubo<sup>88</sup> nawet swobodę sobie we wszelkich sprawach miał zostawioną, nie miał się za żyjącego prawie, a jakby żywcem pogrzebionego, nie za człeka wolnej woli się poczytywał, a za strąconego do turmy więziennej: co trwało tak bez zmiany, aż do odzyskania łaski jego na nowo. Ani wieśniaków swoich, jako pan samowładny do podwód<sup>89</sup> zniwalał, lecz jak ojciec litościwy dozwalał im przeżywać spokojnie. Gdziekolwiek bowiem miał swe przestanki i stałą służbę oznaczoną, nierad jak Numidyjczyk przebywał pod namiotami albo w otworzystych polach, lecz gościł najczęściej po zamkach i grodach. A ilekroć swe stanowisko z jednego do drugiego przenosił grodu, przeszłych na pograniczu zostawiając, nowych z kolei przybierał stanowniczych i włodarzy<sup>90</sup>. Nie potrzebował mu też schodzić z drogi obcy wędrowiec albo oracz skrywać swe woły i owce podczas jego przejazdu, lecz z uśmiechniętym obliczem, czy biedak, czy bogacz, na pana swego poglądał, a jakoby cała ojczyzna na spotkanie jego wylegała<sup>91</sup>.

## 13. O ZACNOŚCI I LITOŚCIWYCH POSTĘPKACH ŻONY BO- LESŁAWA WIELKIEGO

Miłował zaś wodze swe i towarzyszy rady a sprawców<sup>92</sup> na zwierzchnich urzędach jakoby braci lub synów swoich i pocześnie z nimi, przy zachowaniu godności należytej, jako mądry Władca się obchodził. Zanoszącym bowiem przeciw nim skargi, bezrozważnie wiary nie dawał, wyrok owszem nawet przeciw potępionym sędownie miłosierdziem łagodził. Jakoż tak bywało nieraz, że małżonka jego, królowa<sup>93</sup>, niewiasta roztropna i obaczna,

<sup>84</sup>wstawiennictwy — dziś N. lm: wstawiennictwami. [przypis edytorski]

<sup>85</sup>jak się wyraża psalmista: „Pan także róg jego wywyższył w sławie nad inne” — „Cornu eius in gloria Dominus exaltabat”; tłumacz podaje jako cytat z Psalmu 112,9. W innym tłumaczeniu: „Bóg wyniósł czoło jego w chwale”. [przypis edytorski]

<sup>86</sup>towarzysze przydworni — w innym tłumaczeniu: komesowie. [przypis edytorski]

<sup>87</sup>szlachta wszelka — w innym tłum.: ogół rycerstwa. [przypis edytorski]

<sup>88</sup>lubo — chociaż. [przypis edytorski]

<sup>89</sup>podwoda — jedna z posług komunikacyjnych wobec władcy (księcia), ustanowiona prawnie w średniowieczu i polegająca na obowiązkowi zapewnienia władcy a osobom podróżującym z jego polecenia koni wierzchowych lub wozu z zaprzęgiem i woźnicą. [przypis edytorski]

<sup>90</sup>stanowniczych i włodarzy — w oryg. łac. *vastandiones et villicos*; w innym tłum.: włodarzy i rządców. [przypis edytorski]

<sup>91</sup>wylegać — wychodzić. [przypis edytorski]

<sup>92</sup>towarzyszów rady a sprawców na zwierzchnich urzędach — w innym tłum.: komesów i dostojników. [przypis edytorski]

<sup>93</sup>małżonka jego, królowa — chodzi tu zapewne o Emnilde, córkę Dobromira (księcia z Moraw lub Łużyc). Bolesław Chrobry był żonaty cztery razy. Od 984 r. z córką margrabiego Miśni Rygdaga; z żoną rozwiódł się już prawdopodobnie na przełomie 985/986 r. Następnie pojął za żonę nieznaną z imienia Węgierkę (Długosz nadaje jej popularne w epoce imię Judyty, współczesne badania wskazują na siostrę Sarolty siedmiogrodzkiej, małżonki węgierskiego księcia Gejzy o prawdopodobnym imieniu Karolda); z tego małżeństwa narodził się

wielu za winę na śmierć skazanych z rąk oprawców wyrwała, tudzież od niechybnego zatracenia wiszącego nad głową ocalić potrafiła, zatrzymując ich, już to bez wiedzy króla, już przy udanej niewiadomości ze strony tegoż, w turmie więziennej, zaczem<sup>94</sup> mianych pod strażą nie upatrzyła sposobności ocalenia. Miał wszakże król dwunastu przyjaciół składających jego radę, z którymi lubił, w towarzystwie żon ich także, gdy od trosk i znojów panowania był wolny, społem obcować i wieczerzać; wtenczas to z nimi poufnie rozprawiał albo tajniki, nie wszem dostępne, wyprowadzał na jaw. Owóż wśród uciech takich biesiadnych, gdy pośród innych przedmiotów zgadało się niekiedy trafunkiem<sup>95</sup> o powyższych skazanych prawem, król Bolesław zaś ubolewał z powodu rodu ich dobrego i żałował danego przez siebie rozkazu ich stracenia, oczekująca na taką czcigodną królową, zbliżywszy się ku niemu i z pieszczotliwym pierś jego gładząc przymileniem, poczyniała go wybadywać, azaliżby przyjął to wdzięcznie, gdyby który święty trafunkiem ze śmierci ich wskrzesił. Król odpowiadał jej na to, iż nie masz rzeczy tak kosztownej, której by nie oddał, gdyby ktoś z grobu zdołał do życia powołać ich na nowo a plemię<sup>96</sup> ich od skazy bezceństwa uwolnić. Słyszając to, wierna i mądra królowa oskarżała się za winną kryjomego przestępstwa i świadomą jakoby kradzieży, potem z dwunastu obecnymi przyjaciółmi i żonami tychże rzuciła się obces do stóp królewskich, błagając o przebaczenie dla siebie i owych skazanych przestępców. Naówczas król łaskawie przyjmując jej prośbę i z pocałunkiem podnosząc ją schyloną w serdeczne objęcia, pochwalał czyn jej miłosierdzia i popełnionej w dobrej wierze kradzieży nie chciał pamiętać. Tejże chwili zaraz mnogich konnych gońców posyłało po owych więźniów, przez roztropność niewieścią przy życiu zachowanych, a to przy wskazaniu tymże terminu natychmiastowego do powrotu. Wnet radość niewypowiedziana całe biesiadujące grono opanowywała, w uczuciu przysługi krajowi, przy ocaleniu dostojności władcy, mądrze przez królowę dokonanej, której król wysłuchiwał błagań na radzie z przyjaciółmi nie darmo. Tamci zaś, po których posłano, za przybyciem nie natychmiast królowi, lecz królowej byli przedstawieni, a skarceni dopiero jej słowy na wpół surowymi, na wpół łagodnymi, odprowadzeni byli do łaźni królewskiej. Tam ich król Bolesław, kąpiących się pospołu, jak ojciec synów karciał, przywodząc im na pamięć plemię, któremu przyczyniali przez swe postęпки hańby. „Wy — mówiał — *takich zacnych rodzin potomkowie, mogliście takich win się dopuszczać?*” Wiekiem wprawdzie podeszlejszych<sup>97</sup> słowy tylko sam lub przez poufnych sobie strofował, młodszych zaś, prócz upomnień, własną ręką chłostał. A w taki sposób po ojcowsku upomnianych i przystrojonych w szaty królewskie, udzieliwszy im nadto podarki i wróciwszy zaszczyty odebrane, do dom uradowanych odprowadził. Takim się to król Bolesław względem ludu i jego zwierzchników odkazywał, tak mądrze kazał się zarazem bać i kochać poddanym swoim.

Król, Żona, Kara,  
Miłosierdzie,  
Sprawiedliwość, Uczta,  
Obyczaje

#### 14. O WYSTAWNOŚCI STOŁU I HOJNOŚCI KRÓLA BOLESŁAWA

Stół utrzymywał on tak porządnie i z tak uczciwym pozorem, iż w każdy dzień, nieuroczysty nawet, zastawiono ich głównych w liczbie 40, oprócz pomniejszych wielu przy zdarzeniu; nic przecież obcego na nie nie dostarczano, a wszystko pochodziło z własnych dobytów. Jakoż miał swych ptaszników i łowców, dobranych z rozmaitych narodowości, którzy właściwymi sobie misternymi środkami imali<sup>98</sup> wszelkiego rodzaju zwierzyne łądową i ptastwo, a z tych czworonożnych i skrzydlatych starczyło co dzień obficie do dań na stoły tak licznie zastawione.

Król, Jedzenie

w 986 a. 987 r. Bezprym. Trzecią żonę, Emnildę, poślubił między 987 a 989 r., miał z nią pięcioro dzieci (Mieszka II Lamberta, Ottona Bolesławica oraz trzy córki, z których znana z imienia jest tylko Regelinda) i był z nią związany do jej śmierci w 1016 a. 1017 r. Bolesław wstąpił po raz czwarty w związek małżeński z Odą, córką margrabiego miśnieńskiego Ekkeharda, 3 lutego 1018 r., w okresie Wielkiego Postu, kilka dni po zawarciu pokoju w Budziszynie i stanowiąc rękojmię zawartych układów; Chrobry miał z Odą jedną córkę, Matyldę, przy czym jednocześnie na dworze władcy przebywała porwana z Kijowa Przedślawa. [przypis edytorski]

<sup>94</sup>zaczem — po czym, następnie. [przypis edytorski]

<sup>95</sup>trafunkiem — przypadkiem. [przypis edytorski]

<sup>96</sup>plemię — krewnych, rodzinę. [przypis edytorski]

<sup>97</sup>wiekiem (...) podeszlejszych — bardziej podeszłych wiekiem; w podeszłym wieku, starszych. [przypis edytorski]

<sup>98</sup>imać — łapać. [przypis edytorski]

## 15. O WZNOSZENIU ZAMKÓW I GRODÓW PO SWEM PAŃSTWIE PRZEZ BOLESŁAWA

Zwykł także wielki Bolesław na granicach krain, celem uchronienia tychże od nieprzyjaciół, po wielekroć zatrudniony, gdy zapytywali go włodarze a namiestnicy<sup>99</sup>, coby z odzieży na święta doroczne przysposobionych, co stać się miało z pokarmów i napojów trzymany po różnych wewnątrz grodach, odpowiadać przysłowiem, na przykład dla późniejszych po sobie władców wyrzeczonym: „*Godziwiej mi i przyjemniej ocalić przed nieprzyjacioły kurczę od kokoszy, niżeli po tych albo owych grodach gnuśnie biesiadującemu dozwolić mi wrogom na żywe oczy się urągać. Albowiem kurczę utracić dla braku męstwa nie za stratę kurczęcia poczytuję, lecz jakbym zamek albo gród utracił*”. I przywołując ze swych poufałych, których za stosownych uważał, pojedynczo ich po grodach szczególnych i zamczyskach wydzielał, którzy by w jego zastępstwie mieszkańcom tamecznym uczyty wyprawiali a wedle swego zwyczaju rozdawali z wierności doznany przyodziewki oraz inne dary z ręki królewskiej. Dla takich to mów a czynów podziwiali wszyscy roztropność i geniusz opatrzny<sup>100</sup> męża znakomitego, rozprawiając między sobą: „*Toż to jest ojciec ojczyzny prawdziwy, to obrońca, to pan i władca, a nie cudzego mienia trwoniciel, lecz uczciwy sprawy publicznej zawiadowca, który szkodę chłopkowi od wrogów wyrządzoną na równi ceni z utratą zamku lub grodu*”. Po cóż długo się rozpisywać? Gdybyśmy wszystkie czyny lub słowa wielkiego Bolesława pamiętne chcieli opowiedzieć, byłoby to, jak byśmy się kusili po kropli osuszyć morze. Lecz cóż to wadzi niezajętym pracą czytelnikom posłyszec o rzeczach, które zaledwo mozolnie zdoła dziejopisarz wyszperać?

## 16. O ZGONIE ŻAŁOŚNYM WIELKIEGO BOLESŁAWA

Gdy zatem w tyle i tak niepospolitych, wedle tego, co się rzekło, bogactw i ludzi rycerskich król Bolesław, bez porównania z innymi królami, zamożny był, wyrzekał przecież zawsze, iż brak mu jeszcze było rycerzy. A gdy dzielny gość który, wobec niego zalecił się z rycerstwa, nie za żołdaka przezeń, lecz jakby za syna własnego był miany. Toż gdy kiedykolwiek, jak się przydarza, zasłyszał o którym z nich, iż mu się nie wiedzie w koniach albo czym innym, obsypując go we wszystko do nieskończoności, mawiał do obecnych: „*Gdybym mocen był tego dzielnego wojaka od śmierci tak bogactwem mym wyzwolić, jak mocen jestem niedole jego i ubóstwo dostatkiem mym pokonać, samą takomą śmierć obładowałbym złotem, byłem tylko kwiat ten odwagi rycerskiej zdołał uchwować*”. Dlatego męża znakomitości tak nieporównanej winni następcy w cnotach naśladować, ażeby i sami kiedyś zdołali do takiej chwały a potęgi dojść podobnie. Kto pragnie takiej sławy nabyć po zgonie, o palmę taką za życia swego niech się ubiega. Nie dość jest z Bolesławem chcieć się porównać tytułem pamiętnym, lecz życie swe na wzór szanowny życia jego usposobić. Natenczas dopiero męstwo w czynach wojennych, chwalebnie ma być wspomniane, gdy życie rycerza poczesne obyczaje ozdobią. Bo taką to była wiekopomna chwała Bolesława, takie potomnym męstwo zostawił po sobie za wzór do naśladowania. I nie na próżno Bóg łaskę zlewał nań po łasce, nie bez przyczyny przeniósł go nad inne króle i książęta, lecz że miłował Boga w każdym swym dziele i przedsięwzięciu, a sercem całym dla swych podwładnych jak ojciec dla synów się wywnętrzał. Szło za tym<sup>101</sup>, iż wszyscy, a mianowicie czczeni przezeń szczególnie arcybiskupi<sup>102</sup>, biskupi, opaci, zakonnicy, kapłani świeccy, w modłach go swoich polecali Bogu; wodzowie zaś, towarzysze, oraz inni przedniejsi, życzyli mu zawsze zwycięstwa i pod jego wodzą pragnęli iść bez końca. Pełen więc sławy Bolesław żywot szczęśliwy zamykając skonek chwalebnym, gdy przeczuwał, iż dług ciała wszelkiego wypłacić mu przychodzi, zwoławszy swych wszystkich do siebie, wraz z wojewodami i przyjaciółmi z najdalszych granic, mówił z nimi poufnie o rządzie państwa i stanie tegoż, wreszcie jakby głosem proroczym o wypadkach zająć mających na przyszłość im oznajmił: „*O! bodajby — mówił — bracia moi, których tkliwie jak matka synów*

Król, Rycerz

Król, Śmierć, Opieka,  
Żaloba, Państwo

<sup>99</sup>włodarze a namiestnicy — w oryg. łac. *villici ac vicedomini*. [przypis edytorski]

<sup>100</sup>opatrzny — roztropny, przewidujący. [przypis edytorski]

<sup>101</sup>szło za tym — wynikało z tego; w następstwie tego. [przypis edytorski]

<sup>102</sup>A mianowicie czczeni przezeń szczególnie arcybiskupi — [w oryg. łac.] *sed specialiter quos venerabatur archiepiscopi*. Znowuż powrót do wzmianki o (dwóch) polskich arcybiskupach, tak iżby nie można sądzić, ażeby to działo się u niego przygodnie. [przypis tłumacza]

wychowałem, to, co na łożu śmierci, jako bliskie nadejścia przewiduję, wam w pomyślność się obróciło, a wnet wszczytnający ogień rokoszu oby bali się Boga i człowieka! Biada, biada, już jakbym w zwierciadle widział zagadkowo plemię królewskie tułające się na wygnaniu i w obłądziej, a politowania żebzące u tych, których stopami mymi zdeptałem. Widzę także w oddali wychodzący z mych łądzwi, jakby węglak rozpalony, który głównią miecza mego opasany, blaskiem swym całą Polskę rozświeci<sup>103</sup>. Natenczas przeto żal i jęk głośny otaczających do głębi serca wszystkich przeniknął, dla<sup>104</sup> boleści zaś zbytniej nikt myśli zebrać nie mógł, stojąc osłupiały. A gdy po uśmierzeniu bólu na chwilę zapytali go, jakżeby długo strojem żałobnym i zachowaniem się zgon jego obchodzić mieli, głosem szczeromownym odparł: „Nie na miesiące, ani na lata kres żałoby wam oznaczam; lecz ktokolwiek znał mię a łaski mej dla siebie doznał, pamiętając o mnie, we dnie i w nocy oplakiwać mię będzie. Ale i nie ci tylko, którzy mię znali i życzliwość mą zaskarbili, zapłaczą; synowie ich jeszcze i najdalsze wnuki, ilekroć im wspomną o zgonie króla Bolesława, srodze zabojeją”. Z dołą też opuszczenia przez Bolesława padołu ziemskiego, wiek złoty w ołowiany się zamienił. Polska przedtem królowa, promieniejącym złotem i kamieniami drogimi uwieńczona, zasiadła w kurzu, odziana szatami wdowieństwa; w szlochanie lutnia, oklaski w smutek powszechny, radość w westchnienia ciężkie się obraca. Wszakże przez ciąg owego roku całego nikt w Polsce ucztę głośnej nie wyprawił; żaden mąż szlachetny ni białogłowa w suknie uroczyste się nie przystroili; ani oklasków, ani dźwięków lutni po gospodach nikt nie zasłyszał; żadną piosnką dziewczęcia ani odgłosem wesołości, echo po ulicach nie zabrzmiało. W takiej żałobie przez rok bez wyjątku wszyscy dotrwali; ale mężowie szlachetni wraz z żonami po kres życia nawet płakali tej straty Bolesława. Z odejściem Bolesława spośród ludzi pokój i radość a dostatek wszelki z Polski jednocześnie jakby całkowicie wywędrawały. Na tym wiec położmy koniec pochwałom wielkiego Bolesława, a zgon jego pieniem żałobnym nieco oplaczmy.

## PIENIA O ZGONIE BOLESŁAWA<sup>105</sup>

Przybiegnijcie wieku wszystkim i płci wszystka, wszystkie stany!  
 Utkwić na grób Bolesława wzrok swój smętny i splakany,  
 A gdy pieniem, żalu pełnym, zgon takiego głoszę męża,  
 Niechaj każdy, by mi zrównać, we wtór żal natęża!

Biada, biada, Bolesławie! Gdzie twa sława, wielka chwała,  
 Gdzie twe męstwo, dostojeństwo, gdzie zamożność się podziąła?  
 Biada mi, hej biada Polsce! We łzach się rozplywam cała.

Trzymajcie mnie, *towarzysze*<sup>106</sup>! Bo mi z bólu skroń opada;  
 Hej *rycerze*, płaczcie wdowy<sup>107</sup>! Bo mi wdowia dziś zagłada.  
 I wy, *goście* zasmuceni w głos im wtórcie: biada, biada!

Co za lament, co za gorzki wam, biskupi, nastał czas!  
 Wszelka mądrość w wojewodach, wszelki duch w rycerstwie zgas!  
 Biada, biada kapelanom; biada, biada wszystkim wraz!

<sup>103</sup>Przedzgonna przepowiednia Belosława. — W wyjątku dołączonym pod tekstem niniejszym przez *Bielowskiego*, dostarcza mu *Paprocki*, na 16ej stronnicy *Herbów rycerstwa*, amplifikacją czyli zwiększenie retoryczne przemowy Bolesława, którym jakby się starał (w znajomym *Paprockiemu* innym rękopiśmie, tą razą nie podpisanym), Gallus, okazać autorom samejże przepowiedni, a *posteriori* z faktów układanej. Jest tu już mowa o rozdrobnieniu państwa na małe cząsteczki, wojnach z wrogiem domowym i obcym, sponiewieranę czci Bożej i rozerwaniach kościoła; tenże zaś Bolesław Krzywousty, nazwany jest dotykałniej, wznowicielem chwały narodu dawnej, pojednawcą, ale i mężem mściwej ręki, mającym w proch zetrzeć, każdego podpalcę rokoszu, coby wierzył przeciw potędze szabli, po nim otrzymanej w spadku. [przypis tłumacza]

<sup>104</sup>*dla* — z powodu. [przypis edytorski]

<sup>105</sup>*Pienia o zgonie Bolesława* — w innym tłum. *Pieśń o zgonie Bolesława*. Przekład pieśni: Karol Szajnocha (*Pienia pogrobną w Opowiadaniu o Bolesławie Chrobrym*) z wyjątkiem pierwszej strofy, opuszczonej w powyższym źródle i uzupełnionej przez tłumacza całości *Kroniki Galla*, Zygmunta Komarnickiego. [przypis edytorski]

<sup>106</sup>*towarzysze* — komesowie. [przypis edytorski]

<sup>107</sup>*płaczcie wdowy* — oplakujcie wdowę; płaczcie nad wdową. [przypis edytorski]

Wy, w rycerskich naszyjnikach, królewskimi czczeni szaty!  
Wy, niewiasty w złotych wieńcach, przez bławaty, strój bogaty,  
W płótnie wszyscy i żalobie, oplakujcie wspólnej straty.

Biada, biada, Bolesławie! Czemuś, ojcze, nas porzucił?  
Czemuś, Boże, takowego króla śmiercią lud zasmucił?  
Przecz<sup>108</sup> nam wszystkim raczejś<sup>109</sup> życia z nim pospołu nie ukrócił?

Toż świat cały, ludy wszystkie, Łacinnicy i Słowianie,  
Toż bogacze i ubodzy, rycerz, księża i ziemianie,  
Hej, w żałobne, hej, w pogrobne za tak wielkim królem łkanie!

I ty, miły czytelniku, byłbyś iście grzesznik wielki,  
Gdybyś ze mną nie uronił na tę karty lzy kropelki.

## 17. O WSTĄPIENIU PO BOLESŁAWIE WIELKIM MIESZKA, JEGO SYNA

Po rozstaniu się ze światem Bolesława Wielkiego drugi Mieszko<sup>110</sup>, syn jego, na tron wstąpił, który już za życia ojca siostrę<sup>111</sup> Ottona III był pojął za żonę, a ta mu powiła syna Kazimierza, innym imieniem Karola, odnowiciela Polski<sup>112</sup>. Mieszko był dzielnym rycerzem i wielu czynów wojennych, które za długo byłoby tu wyliczać, dokonał. Nienawistny dla wszystkich sąsiadów, z powodu zawiści przez tychże dla ojca jeszcze uczuwanej, nie dorównał przecież wzorowi ojca ani trybem życia, ani obyczajami, ani na koniec dostatków zamożnością. Mówią, że na zjeździe z Czechami zdradziecko pojmany i pozbawiony płodności, za pomocą rzemienia i gwałtu, odpłacił jakoby za postępek króla Bolesława, swego ojca, który ich księżęcia a wuja Mieszkowego oślepił. Z niewoli Mieszko wyszedł wprawdzie, lecz żony odtąd nie znał już wcale. O Mieszku jednak zamilczmy resztę, a przejdźmy do Kazimierza, odnowiciela Polski.

## 18. O WSTĄPIENIU KAZIMIERZA PO ŚMIERCI OJCA I SPĘ- DZENIU Z TRONU

Po śmierci więc Mieszka, który po królu Bolesławie niedługo pożył, małym chłopięciem<sup>113</sup> Kazimierz wraz z matką rodu cesarskiego pozostał. Ta, wychowując syna swobodnie i w miarę niewieścich zdolności, państwo sprawując uczciwie, przez zdrajców<sup>114</sup>

<sup>108</sup>przecz (starop.) — czemu, dlaczego. [przypis edytorski]

<sup>109</sup>raczejś (...) nie ukrócił — raczej nie ukróciłeś (daw. konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika). [przypis edytorski]

<sup>110</sup>Mieszko II Lambert (990–1034) — syn Bolesława Chrobrego, król Polski z dynastii Piastów (1025–1031), następnie książę Polski (1032–1034). Przejął władzę po śmierci ojca, prawdopodobnie wypędzając z kraju swoich dwóch braci. Zorganizował dwa najazdy na Saksonię w 1028 i 1030. Następnie prowadził wojny obronne przeciw Niemcom, Czechom i książętom Rusi Kijowskiej. Opuścił kraj w 1031 w wyniku kolejnej wyprawy Konrada II na ziemie polskie, oraz po ataku książąt ruskich Jarosława Mądrego i Mściława, którzy pomogli na polskim tronie osadzić jego brata Bezpryma. Następnie uszedł do Czech, gdzie został uwięziony przez księcia Udalryka. Odzyskał władzę w 1032 jako książę jednej z trzech dzielnic. Zjednoczył państwo, ale nie udało mu się odtworzyć stabilnych struktur władzy. Za jego czasów od Polski odpadły nabytki terytorialne Bolesława Chrobrego: Miłsko i Łużyce, Grody Czerwieńskie oraz Morawy (i być może Słowacja). Był pierwszym władcą Polski umiejącym czytać i pisać, znał język niemiecki, łacinę i grekę. [przypis edytorski]

<sup>111</sup>Mieszko, syn jego, na tron wstąpił, który już za życia ojca siostrę Ottona III był pojął za żonę — żoną Mieszka II była Rychcza (ok. 993–1063) zwana też Ryksą, córka palatyna reńskiego Erenfrieda Ezzona i siostry Ottona III, Matyldy (Rychcza była więc siostrzenicą cesarza); o jej małżeństwie z synem Bolesława Chrobrego zdecydowano w 1013 r., w czasie kończących trwającą od 1007 r. wojnę polsko-niemiecką pertraktacji pokojowych w Merseburgu. [przypis tłumacza]

<sup>112</sup>powiła syna Kazimierza, innym imieniem Karola, odnowiciela Polski — wspomniany tu syn Mieszka II i Rychczy był Kazimierz Odnowiciel (1016–1058), podobnie jak wielu Piastów (jego ojciec Mieszko Lambert, jego syn Władysław Herman) nosił podwójne imię: słowiańskie Kazimierz i chrześcijańskie Karol. [przypis edytorski]

<sup>113</sup>Po śmierci (...) Mieszka (...) małym chłopięciem Kazimierz (...) pozostał — Kazimierz, syn Mieszka II miał 19 lat, gdy w 1034 r. (9 lat po śmierci Bolesława Chrobrego) zmarł jego ojciec. [przypis edytorski]

<sup>114</sup>przez zdrajców zawistnych z królestwa wyrzucona została — w oryg. łac.: „traditores eam de regno propter invidiam eiecerunt”; to samo określenie (traditores, zdrajcy), które zastosował kronikarz w odniesieniu do

zawistnych z królestwa wyrzucona została; ale syn jej małoletni, jakoby dla pokrywki zwodniczej, wewnątrz królestwa przez tychże zatrzymany. Kazimierz po dojściu do dojrzałości i objęciu steru państwa, dał powód niechętnym, którzy się lękali, ażeby za krzywdę matki się nie mścił, iż powstałi przeciw niemu i ustąpić do Węgier go zmusili. A w czasie owym rządy Węgier Szczepan<sup>115</sup> sprawował, pierwszy je ku wierze groźby i schlebianiami<sup>116</sup> nawracając; żył zaś w pokoju i przyjaźni z Czechami, najzawziętymi wrogami Polaków, a przeto mu swobodnie, po kres życia swego, od siebie odejść nie dozwalał. Dopiero po jego zejściu ze świata, gdy rządy Węgier objął Piotr Weneccjanin<sup>117</sup>, który to założył kościół św. Piotra w mieście Pięciokościelnym Bazoarium<sup>118</sup>, przez żadnego z następców jego dotychczas niedokończony, a prosili go znowuż Czesi, aby Kazimierza nie wypuszczał, jeżeli chce z nimi w przyjaźni na wzór poprzedników swych dotrwać, jak mówią, z uczuciem godności swej królewskiej miał odeprzeć: „*Jeśli tak prawo jakie starożytne waruje, aby król Węgrów był dozorcą więziennym księżęcia czeskiego, tedy zadość uczynię żądaniu waszemu*”. Tym sposobem poselstwu Czechów odpowiadawszy z oburzeniem, a mało sobie ceniąc ich przyjaźń lub nieprzyjaźń, dawszy, przeciwnie, Kazimierzowi 100 koni z taką ilością rycerzy, którzy za nim udać się mieli, w broń i okrycie zaopatrzywszy, uczciwie go odprawił, ani kierunku drogi, jaki by sobie obrał, nie wzbronil. Kazimierz zaś, za czyn ten przejęty dlań wdzięcznością, pośpiesznie do krainy niemieckiej wkroczywszy, nie wiem, jaki by czas u matki i cesarza zabawił, lecz dało mu to sposobność do jak najbiegłego wyćwiczenia się w sprawie rycerskiej, a zahartowania w wojennej odwadze. Dozwólmy jednak mu na chwilę spocząć przy matce, a nędzę i spustoszenie odmalujmy Polski.

## 19. O ODZYSKANIU KRÓLESTWA POLSKIEGO PRZEZ KAZIMIERZA, KTÓRY BYŁ MNICHEM<sup>119</sup>

Tymczasem królowie i książęta w okręgu Polski każdy na własną rękę ją szarpali i przyłączali do swych dziedzin grody i zamki pograniczne albo po dobytciu<sup>120</sup> równali je z ziemią. A wystawiona na ponoszenie krzywd tyłu i klęsk dotkliwych od<sup>121</sup> zagranicznych nieprzyjaciół, szpetniej i obrzydłej była trapiąca od własnych mieszkańców. Albowiem powstałi niewolnicy przeciw panom, wyzwoleńcy przeciw szlachcie, sami ogłaszając się panami, obracając tychże w niewolę swą nawzajem, porywając ich żony i łoża tychże najnielitośniej sromocąc. Wyrzekłszy się prócz tego wiary katolickiej, czego bez zalania się łzami wypowiedzieć nie możemy, bunt podnieśli przeciw biskupom i kapłanom<sup>122</sup>, a niektó-

---

sprawców wygnania królowej Rychczy, użyty został w stosunku do biskupa krakowskiego Stanisława oraz do Zbigniewa, brata Bolesława Krzywoustego. [przypis edytorski]

<sup>115</sup>Szczepan, właśc. *Stefan I* (węg. István; 969–1038) — ur. jako Vajk, książę Węgier od 997 roku, król od 1001 roku z dynastii Arpadów, organizator państwa, wprowadził wraz z centralizacją władzy chrześcijaństwo. [przypis edytorski]

<sup>116</sup>groźby i schlebianiami — groźbami i pochlebstwami. [przypis edytorski]

<sup>117</sup>Piotr Weneccjanin, właśc. *Piotr Orseolo* (1011–1046 a. 1059) — syn Ottona, doży Weneccji i Marii (Ilony) Arpadówny, siostry Stefana I, zwany *Veneticus*, król Węgier w l. 1038–1041 i 1044–1046. [przypis tłumacza]

<sup>118</sup>założył kościół św. Piotra w mieście Pięciokościelnym Bazoarium — w łac. oryg. *Ecclesiam sancti Petri de Bazoario inchoavit*. Miasto identyfikowano w tradycji rozmaicie (Borsod nad Cisą, Vasvar nad Raabą, Pécs/Pecz w pld.-zach. Węgrzech, zw. też Fünfkirchen); jednakże wychodząc od śladów założenia kościelnego ufundowanego przez króla Piotra, należy uznać, że chodzi tu o Starą Budę (dziś prawobrzeżna dzielnica Budapesztu; jej węg. nazwę *Budavár* zapisywano w romańskich tekstach jako *Baduaria*, *Bedoara*, *Boduaria* a. *Bezuara*); kościół pod wezwaniem św. Piotra w Budzie został zniszczony przez Tatarów w 1241 r. [przypis edytorski]

<sup>119</sup>O odzyskaniu królestwa polskiego przez Kazimierza, który był mnichem — dodatek po przecinku każe wątpić, czy tytuł pochodzi od kronikarza: legenda o tym, że Kazimierz Odnowiciel był najpierw mnichem, zanim wstąpił na tron, szerzy się od połowy XIII w. (wzmiankowana w *Żywocie św. Stanisława*); Gall Anonim pisze, że Kazimierz był wychowany w klasztorze, ale nie wspomina, że był zakonnikiem. [przypis edytorski]

<sup>120</sup>dobycie — zdobycie. [przypis edytorski]

<sup>121</sup>od — tu: przez. [przypis edytorski]

<sup>122</sup>powstałi niewolnicy przeciw panom, wyzwoleńcy przeciw szlachcie, sami ogłaszając się panami (...) bunt podnieśli przeciw biskupom i kapłanom — kronikarz opisuje tu powstanie ludowe 1038, które wybuchło w Wielkopolsce, doprowadzając do wewnętrznej anarchii w państwie; było to wydarzenie kulminacyjne tzw. *reakcji pogańskiej*, czyli szeregu wystąpień ludności na ziemiach polskich przeciwko obciążeniom nakładanym przez prawo książęce oraz przeciwko odgórnemu wprowadzaniu chrześcijaństwa, sankcjonującego nowy typ władzy wczesnofeudalnej. [przypis edytorski]

rych z nich, jakby dla wyróżnienia godności, pogładzili<sup>123</sup> mieczem; niektórych zaś, jako zasługujących na śmierć podlejszą, ukamienowali.

W końcu, tak z przyczyny obcych, jak własnych rodaków<sup>124</sup>, doszła Polska do takiego opustoszenia, iż do szczytu prawie wyzuta została z bogactw i ludzi. W owym to czasie Czechowie zburzyli Poznań i Gniezno i zwłoki św. Wojciecha z sobą unieśli<sup>125</sup>. Ci zaś, którzy uszli pojmania przez nieprzyjaciół albo nie chcieli się mieszać z rokoszanami, poza Wisłę na Mazowsze uciekali; i tak długo grody pomienione stały pustkami, że w kościołach św. Wojciecha męczennika i św. Piotra apostoła dziki zwierz posłał łożyska swoje. Jest mniemanie, iż dlatego spadła klęska na kraj cały, że Radzim (Gaudenty), brat św. Wojciecha i następca, nie wiem już z jakiego powodu, cisnął nań klątwę. Dostyc jednak tego, co się rzekło, o spustoszeniu i wyludnieniu Polski: niech to jedynie posłuży za naukę tym, co wiary panom swym przyrodzonym nie dochowali. Kazimierz tedy, na czas niejaki przebywający między Niemcami, a poprzedzony wieścią o dzielności swej rycerskiej, umyślił powrócić do Polski, z czym w tajemnicy matce swej się zwierzył. Gdy zaś upominała go matka, aby nie wracał między lud zdradziecki i nie dość jeszcze wiarą św. oświecony, ale spokojnie się obywał dziedzictwem macierzyńskim, a prócz tego jeszcze namawiał go cesarz do pozostania z sobą, oświadczając się z chęcią wielkomyślną osadzenia go na księstwie udzielnym — jako mąż naukowo wykształcony, miał się odezwać w trybie przysłowia: „*Żadna posiadłość po wujach spadająca, ani macierzyńska, sprawiedliwej i zaszczytniej się nie dziurzy nad ojcowską*”. A wzięwszy z sobą 500 rycerstwa, w granicę Polski wkroczył, i posunąwszy się dalej, zamek pewien, przez obrońców sobie poddany, zajął, z którego z wolna całą Polskę, od Pomorzan i Czechów zajęchaną, od innych też narodów pogranicznych oswobodził<sup>126</sup> i panowanie swe w niej założył. W dalszym czasie pojął za żonę, obraną sobie na Rusi księżniczkę arcyposażną, z której miał czterech synów i córkę jedyną, wydaną później w zamęcie królowi czeskiemu. Imiona synów jego są: Bolesław, Władysław, Mieszko i Otton. Ale dokończmy, co się pierwiej wzmiankowało o czynach pierwotnych Kazimierza; z kolei dopiero powiemy o synach, który z nich wcześniej, a który później panował.

## 20. O BITWIE Z TOWARZYSZEM MASŁAWEM<sup>127</sup> I MAZURAMI

Po wyzwoleniu tedy i odzyskaniu orężnym na spłoszonych zaborcach pogranicznych ojczyzny, nie mniejsze zostawało Kazimierzowi wrogie szamotanie się z ludem swym i własnymi z prawa dziedzicznego poddanymi. Obrął się bowiem niejaki, Masław imieniem, podczaszy ojca jego Mieszka i dworzanin; po śmierci zaś tegoż za przekonaniem ludu swego wojewoda naczelny i chorąży<sup>128</sup>. Powiedzieliśmy zaś wyżej, iż Mazowsze przedtem

<sup>123</sup> pogładzili — zgładzili. [przypis edytorski]

<sup>124</sup> tak z przyczyny obcych, jak własnych rodaków — w 1037 r. na Mazowszu utworzył własne państwo (m.in. bijąc własną monetę, przetrwało do jego śmierci w 1047 r.) Miecław (także: Masław), daw. cześnik króla Mieszka II, następnie kontestujący władzę Piastów, przeciwstawił się powracającemu z wygnania Kazimierzowi Odnowicielowi (1039) i wystąpił przeciw niemu zbrojnie, jednak został pokonany w bitwie pod Pobiedziskami na terenie Wielkopolski w 1041 r., a następnie w 1047 r. na terenie Mazowsza; Kazimierza Odnowiciela wspierał w tych walkach książę ruski Jarosław I Mądry. [przypis edytorski]

<sup>125</sup> Czechowie zburzyli Poznań i Gniezno i zwłoki św. Wojciecha z sobą unieśli — w wyniku najazdu księcia czeskiego Brzetysława latem 1038 r. została spustoszona Wielkopolska (Gniezno, Poznań, Giecz) i wywiezione relikwie św. Wojciecha, arcybiskupa Radzima Gaudentego i Pięciu Braci Męczenników do Czech. [przypis edytorski]

<sup>126</sup> wzięwszy z sobą 500 rycerstwa (...) z wolna całą Polskę (...) oswobodził — powrót Kazimierza Odnowiciela, scalenie kraju przy pomocy króla niemieckiego i Węgrów oraz odzyskanie władzy miało miejsce w l. 1039–1040. Na swą siedzibę władca wybrał Kraków; w roku 1041 pojął za żonę Dobroniegę Marię, córkę Włodzimierza I Wielkiego, wielkiego księcia kijowskiego. [przypis edytorski]

<sup>127</sup> O bitwie z towarzyszem Masławem — Pod wyrazem, „towarzysz” (*comes*), na wzór tegoż znaczenia w pieśni pogrobnej przez Galla nuconej Chrobremu, rozumiemy urzędnika dworskiego. Wszakże wyszczególnia go jeszcze kronikarz na urzędzie podczaszego niegdyś dworu Mieszka *pincerna patris sui Meschonis et minister*. Odmianka nazwy łacińskiej *Meczslavi*, mniej tu już nas zastanawia. Wreszcie historia cała *Masława*, po wyjaśnieniach z różnego powodu tej kwestii, w ostatnich czasach [publ. 1873 r.; red. WL], zdaje się, iż za wyczerpaną może się uważać należycie. [przypis tłumacza]

<sup>128</sup> po śmierci zaś tegoż [Mieszka II] za przekonaniem ludu swego wojewoda naczelny i chorąży — w oryg.: *Post mortem Meschonis, Mazowiae, gentis sui persuasione, princeps existerat et signifer*; w innym tłum.: po śmierci tegoż we własnym przekonaniu książę i naczelnik Mazowsza. [przypis edytorski]



napęliło się zbiegami i tak dalece zaludniło, iż rolnikami sioła, dobytkiem gospodarczym pastwiska i mieszkańcami bez liku rosła każda siedziba. Masław przeto zaufany w dziarskość swego rycerstwa, a więcej jeszcze wyniosłością chciwości zgubnej zaślepiony, usiłował otrzymać przez zuchwałstwo zarozumiałości swojej, co mu się nie należało z jakiegoś prawa lub urodzenia. Stąd też wybudzała do tego stopnia jego pycha, iż wypowiedział Kazimierzowi posłuszeństwo, a nadto umyślił bronią i zasadzkami opór mu stawić. Kazimierz atoli tym oburzony, iż sługa ojcowski i jego własny kuśił się o dopięcie gwałtem, co z ciężką jego byłoby szkodą i niebezpieczeństwem, gdyby temu wczas nie zapobiegł skutecznie; zebrawszy wprawdzie liczebnie szczupłą garstkę wojowników, ale do bojów nawykłą, wystąpił przeciw niemu zaczepnie, przy zwarciu się orężnym trupem na pobojuisku go położył, a przez to walne zwycięstwo nad Masławem pokojem od-tąd ojczyznę całą obdarzył. W pamięci bowiem ludzkiej dotrwało, iż taką naówczas rzeź sprawił między Mazowszanami, jaka się nie dała słyszeć od dawna; wreszcie zaświadczają o niej dotychczas miejsca, na których toczyła się walka i urwiste rzeki pobrzeża. Osobiście nawet tamże Kazimierz, zniewolony wśród nawały drogę sobie ostrym torować mieczem, tak dalece się utrudził, przy tym naraził w pogoni, iż barki, pierś całą i twarz odsłoniętą krwią opryskał; a niezdolny rumaka pohamować, gdy się samopas zbyt naprzód wysunął, iż byłby, odciawszy się od swoich, zginął niewątpliwie, gdyby któryś nie ze *szlachty rodowej, lecz z nieosiadłego na roli rycerstwa* w porę z pomocą nie nadbiegł<sup>129</sup>: za co temuż Kazimierz potem nagroził, iż zwierzchność grodu mu nadał, a w godności pomiędzy rzędy szlachty zaliczył<sup>130</sup>. Jakoż w onej bitwie Mazowszanie 50 zbrojnych szyków na plac wyprowadzili, Kazimierz zaś ledwo trzy hufy pancerne miał zupełne<sup>131</sup>, albowiem, jak się rzekło, cała prawie Polska stała pustkowiem.

## 2I. O BITWIE KAZIMIERZA Z POMORZANAMI

Po zwycięskim dokonaniu owej pamiętnej bitwy, z garstką swą na duchu niezachwianą, ruszył naprzeciw zastępom Pomorzan z pomocą nadciągającym dla Masława; doniesiono mu bowiem przedtem, iż lada chwila byli spodziewani. Roztropnie tedy sobie począł, umyśliwszy najprzód pojedynczo rozprawić się z Mazurami, po czym byłoby mu łatwiej następnie dać pole Pomorzanom. Tym razem bowiem ci ostatni wiedli cztery zbrojne legie<sup>132</sup>, a siły Kazimierza ani w połowie im nie dorównywały. — Lecz miałoż go to zstraszać? Dowód dał Kazimierz w tejsze chwili, gdy na widok przeciwników ku pobojuisku zdążających, jako mąż krasomowny wielce, przemówił, rycerstwo swe do walecznego pobudzając starcia: „*Owóż oczekiwany dzień ten już z dawna! Owóż kres troski i mozołu! Dopiero się rozprawiliśmy z płótnymi chrześcijanami, na czcicieli bożyszcza przyszła teraz kolej. Mnogość o zwycięstwie nie stanowi; łaska tu Boża, za kim jest, rozstrzygnie. Wspomnieć wam tylko na dzielność swą przeszłą, a wnet i mozołom położycie koniec!*”<sup>133</sup> To rzekłszy, przy Bożej pomocy dał hasło do boju i wielkie zwycięstwo odniósł. Powiadają o nim następnie, iż kościół święty z nie lada krzepił pobożnością, a zwłaszcza zakonników i panien świątobliwych zgromadzenia szerzył, jako i sam w dzieciństwie od krewniaków do klasztoru oddany, wziął w tymże światło nauk pierwotne i do dzieł mądrości Bożej się sposobił.

<sup>129</sup>byłby [...] zginął niewątpliwie, gdyby któryś nie ze szlachty rodowej, lecz z nieosiadłego na roli rycerstwa w porę z pomocą nie nadbiegł — w łac. oryg.: *Quidam non de nobilium genere, sed de gregariis militibus nobiliter opem tulit morituro*. [przypis edytorski]

<sup>130</sup>za co temuż Kazimierz potem nagroził, iż zwierzchność grodu mu nadał, a w godności pomiędzy rzędy szlachty zaliczył — w oryg. łac.: *civitatem ci contulit, et cum dignitate inter nobiliores extulit* [przypis edytorski]

<sup>131</sup>w onej bitwie Mazowszanie 50 zbrojnych szyków na plac wyprowadzili, Kazimierz zaś ledwo trzy hufy pancerne miał zupełne — zwycięska bitwa nad Masławem (Mieclawem) miała miejsce w 1047 r. W innym tłumaczeniu siły obu stron są opisane następująco: „mieli Mazowszanie 30 sprawionych hufców, podczas gdy Kazimierz posiadał zaledwie 3 pełne hufce wojowników”, przy czym hufiec użyto dla łac. słowa *acies*, na oznaczenie w czasie powstania kroniki, w XI i XII w., oddział wojska o liczebności ok. 300 ludzi. [przypis edytorski]

<sup>132</sup>legia (z łac.) — legion; w łac. średniowiecznej oznaczający zazwyczaj oddział jazdy liczący 1000 rycerzy; tu może oznaczać oddziały piesze. [przypis edytorski]

<sup>133</sup>*Owóż oczekiwany dzień ten (...) wnet i mozołom położycie koniec!* — fragment ten jest w oryginale łacińskim pisany wierszem (do późniejszego tłumaczenia Romana Grodeckiego włączył je w wierszowaną formę, opracowując wyd. BN Marian Plezia). [przypis edytorski]

## 22. O WSTĄPIENIU Z KOLEI SYNA KAZIMIERZA, BOLESŁAWA WTÓREGO, ZWANEGO SZCZODRYM

Dotknąwszy tedy spraw pamiętnych Kazimierza, a pomijając wiele innych w milczeniu przez pośpiech, piszący na skończeniu dni jego opowieść i panowania jego zakończy. Kazimierz świat pożegnał wreszcie<sup>134</sup>, a Bolesław, syn jego pierworodny, znany ze szczodroty i ducha wojennego, na tron polski wstąpił<sup>135</sup>. Ten byłby czynami dorównał czynom przodków, gdyby zbyt duża nieco wyniosłość i próżność nim nie powodowała. Gdy bowiem przy objęciu rządów władał nad Polakami i Pomorzaniem, a siły potężne z nich złożone na zdobywanie grodu pod Gradec<sup>136</sup> wyprowadził, niedbalstwem ufności zbyt w sobie, nie tylko grodu nie posiadał, lecz owszem ledwo z zasadzki Czechów wyszedł bezpiecznie; przez co też i zwierzchniej władzy nad Pomorzaniem się pozbył. Lecz to nikogo zadziwić nie powinno, jeżeli dla braku doświadczenia się pobłądzi, byle tylko następnie przez mądrość, to co się zaniedbało, naprawił.

## 23. O UMOWIE BOLESŁAWA Z KSIĄŻĘCIEM RUSINÓW

Niesłuszną byłoby rzeczą w milczeniu pomijać dowody wielorakiej dzielności i szczodroty Bolesława wtórego; lecz chociaż pokrótce coś z wielu innych, dla przykładu rządzącym, starajmy się nadmienić. Otóż więc król Bolesław wtóry, śmiałym i walecznym był rycerzem, chętnym w daniu opieki stronom obcych przychodniom, a dawcą z hojnych najhojniejszym. On także, na podobieństwo wielkiego Bolesława I, do Kijowa, stolicy państwa Rusinów, zbrojno wtargnął i cięciem miecza o bramę złotą pamięć swą zaznaczył. Tam rodem z sobą złączonego pewnego Rusina, do którego państwo to należało, na tronie wielkoksiążęcym postanowił<sup>137</sup>, odparłszy od władzy przeciw temuż zbuntowanych. O, co to za przepych chwały doczesnej! Co za majestat królewskiej potęgi! Na prośbę wszakże króla przez siebie uczynionego, aby spotkał go publicznie i pocałunku zgody, celem zjednania mu szacunku u swego ludu udzielił, Polak wprawdzie, Bolesław ów szczodry, przychylnym się okazał, lecz Rusin, ile od niego żądał, dać musiał. Złożył mu bowiem tyle grzywny złota, ile rumak jego zrobił kroków od dworca zajmowanego do miejsca spotkania. Ale i wtenczas z rumaka nie zsiadając, z uśmiechem tylko targnąwszy go za brodę, owego pocałunku sownie opłaconego udzielił.

## 24. O PODEJŚCIU BOLESŁAWA SZCZODREGO PRZEZ CZECHÓW

Zaszło jednocześnie<sup>138</sup>, iż książę czeski<sup>139</sup> całą siłą wojenną wtargnął do Polski przez zwarte na pograniczu leśne gęstwiny i na pewnej płaszczynie sposobnej do boju obozem się położył. Na wieść o tym, niezaspiający gnuśnie Bolesław, na spotkanie wroga pośpieszył i oskrzydłając tegoż w rączy obrotach, ze wszech stron otoczył. Że to już właśnie dzień miał się ku schyłkowi, a widział swoich biegiem utrudzonych, przez wysłańców Czechom nazajutrz bitwę zapowiedział i aby do rozprawy z nim w tymże miejscu byli gotowi, na dalszą pogoń go nie narażając, usilnie się domagał. „*Dotąd wprawdzie — były jego słowa — wynurzając się z lasu, na kształt wilków na karmę zgłodniałych, zwykliście bezkarnie, pod nieobecność pasterza przez leśne kryjówki się dostawać; lecz teraz, wobec łowcy z oszczepami i psiarnią za śladami rozpuszczoną, ucieczką i zasadzkami rozpiętych sieci uniknąć już nie*

<sup>134</sup>Kazimierz świat pożegnał wreszcie — Kazimierz Odnowiciel zmarł 28 listopada 1058 r. [przypis edytorski]

<sup>135</sup>Bolesław, syn jego pierworodny, znany ze szczodroty i ducha wojennego, na tron polski wstąpił — Bolesław II Śmiały objął władzę po śmierci swego ojca w 1058 r. jako książę Polski, w 1076 został koronowany na króla, w 1079 wygnany; zmarł na Węgrzech w 1081 roku. [przypis edytorski]

<sup>136</sup>Gradec — Grodziec Gołężycki (czes. Hradec nad Moravicí, niem. Grätz), miasto na Śląsku Opawskim, dziś w Czechach, w kraju morawsko-śląskim. [przypis edytorski]

<sup>137</sup>rodem z sobą złączonego pewnego Rusina, do którego państwo to należało, na tronie wielkoksiążęcym postanowił — Izasława, syna Jarosława Mądrego; przypuszczalnie w 1076 r. [przypis edytorski]

<sup>138</sup>Zaszło jednocześnie — w oryg. łac. *contigit eodem tempore*, w innym tłum.: Zdarzyło się w tymże czasie; nie oznacza to jednak równoczesności opisywanych wypadków z tymi z poprzedniego rozdziału; napięcie stosunków polsko-czeskich miało miejsce wcześniej. [przypis edytorski]

<sup>139</sup>książę czeski — Wratysław, późniejszy pierwszy król Czech, żonaty z siostrą króla Bolesława Szczodrego, Świętosławą. [przypis edytorski]

zdolacie — miejcież się do mężnego odporu”. Szczwany przecież w chytrości panujący książę Czechów tuż obesał go odpowiedzią, iż nie przystoi na takiej znamienitości króla utrudzać się do niższego; *lecz jeżeli istnym chce się okazać synem Kazimierza, niech gotów będzie dnia jutrzejszego na służbę tamże ze strony Czechów zaczekać*. Bolesław tedy, nie chcąc się okazać niegodnym owego zaklęcia, trwając w miejscu, dał się ułować podstępności Czecha. Ale upłynęła i połowa dnia następnego, widać go nie było, owszem po obozie Polaków wieść gruchnęła, iż nocy poprzedniej jeszcze, na bój nie czekając, ratowali się ucieczką. Też w chwili, boleśnie dotknięty Bolesław takim podejściem, co tchu przez Morawy puścił się w pogoń za zbiegami; lecz nie zyskawszy nic więcej nad pochwytywanie jeńców lub pogrom rozproszonych, szkody nie nagradzający, wrócił, złorzecząc swej nieoględności. Dołączyć do tego jeszcze wypada objaśnienie, dlaczego ustał zupełnie prawie po całej Polsce zwyczaj przywdziewania zbroi luskowej, przyciężkiej, która dawniej tak w niej była upowszechniona w rycerskich obozach Bolesława wielkiego.

## 25. O ZWYCIĘSTWIE BOLESŁAWA SZCZODREGO NAD POMORZANAMI

Powód rzeczony dało właśnie wysforowanie się nagle Pomorzan przeciw Polsce, o którym zasłyszał Bolesław na oddalonych granicach swego państwa. Zapalawszy tenże w umyśle gorejącym chęcią jak najrychlejszego wyzwolenia ojczyzny spod najazdu pogan, nie czekając nawet na zdążenie wojska całego pod chorągwie, wyruszył, naturalnie bez dostatecznego nawet zaopatrzenia, w pole. A gdy nadbiegł nad rzekę, na której brzegu przeciwnym stały tłumy pogan, nie szukając mostu ani brodu stosownego do jej przebycia, ale tak, jak ciężko byli uzbrojeni, pancernych swych puścił w pędzie na toń niezgłębiającą. Gdy zatem znaczna liczba tychże, skutkiem takiego zuchwalstwa, na dno się pogrążyła, reszta zrzuciwszy zbroję luskową, za przedostaniem się wpław przez rzekę dokonała zwycięstwa nad onymi tłumami, lubo<sup>140</sup> to okupione zostało niepomierną szkodą. Od tego to czasu Polska jęła zarzucać<sup>141</sup> luskową zbroję, a wojak zważniej dopadał do wroga i ciężar żelaza już mu nie zawadzał w przebywaniu rzek po drodze napotykanym.

## 26. O ROZRZUTNEJ HOJNOŚCI BOLESŁAWA I PEWNYM KSIĘŻYNIEM ŻEBRZĄCYM

Nie zataję też jednego pamiętnego czynu wygórowanej hojności Bolesława wtórego, owszem podam go za przykład następcom do naśladowania. Razu pewnego w Krakowie zasiadł był przed swym pałacem Bolesław Szczodry, otoczony swym dworem, a wobec niego rozścielano na kobiercach pieniężny dostatek, z danin od Rusinów i innych ludów hołdowniczych pobrany. Wtem się pojawił przechodni mimo<sup>142</sup> niejaki ubogi księżyna ze stron obcych, który na widok niezmiernych skarbów rozpostartych w zdumieniu się zastanowił<sup>143</sup>. Nie mogąc więc z jednej strony dosyć nasycić łakomego wzroku, z drugiej nędzę swą porównyując w myślach z tym, na co patrzył, jął wdychać z jękiem donośnym. Król Bolesław tej chwili, jako był zwykle porywczy i surowy, posłyszawszy jęk w pobliżu, a w domniemaniu, że przez którego z komorników był ktoś karcony, w porywie gniewu zawołał, kto śmiał te jęki rozwozić albo się ważył chłostać w jego obecności? Naówczas ubogi ów księżyna wylękły cały, wołał był pieniędzy tych nigdy nie widzieć, jak znęcony ich połyskiem, znaleźć się na królewskim dworcu. Czegoż to się kryjesz, lichy księżyno? Czego się wahasz z wyznaniem, co za przyczyna była twych jęków? To twe jęczenie wnet smutek twój odpędzi cały, a westchnienie żałośnie zrodzi radość niepomiarowaną. Nie chciej, szczodry królu, nie chciej w księżynie biednym dłużej dech tamować, lecz pośpiesz barki jego brzemieniem skarbu twojego obciążyć.

Przeto księżyna na zapytanie króla, co myślał, wdychając tak żałośnie, z drzeniem odpowiedział: „*Miłośniwy królu, nędzę mą i niedostatek rozważając a chwałę twą wielką i blask majestatu, takie na myśli mając porównanie między szczęściem i niedolą, przejęty boleścią, westchnąłem*”. Tedy mu rzecze król szczodry: „*Jeżeliś tylko wdychał z powodu*

<sup>140</sup>lubo — chociaż. [przypis edytorski]

<sup>141</sup>zarzucać — porzucać; odstępować od jakiegoś zwyczaju. [przypis edytorski]

<sup>142</sup>przechodni mimo — przechodzący obok. [przypis edytorski]

<sup>143</sup>zastanowił — przystanął. [przypis edytorski]

niedostatku, w królu Bolesławie pocieszyciela ubóstwa znalazłeś. Przystąp zatem do pieniędzy, na któreś patrzył zdumiony, i bierz ich tyle, ile tylko na sobie unieść zdołasz”. A przystąpiwszy ów nędzarz, złotem i srebrem napelniał kapicę swą całą, tak iż do zbytniego pękła ciężaru i pieniądze się rozsypały. Natenczas król szczodry, zdjął z siebie płaszcz własny i zamiast worka ubogiemu księżynie go podał, a sam też dopomagając, lepiej mu jeszcze naładował. Taki bowiem ciężar był złota i srebra, iż wołać począł, że chyba kark skręci, jeżeli go więcej przyłoży.

Król trybem swym żył sławnie, wzbogacony nędzarz ducha wyzionął<sup>144</sup>.

## 27. O WYGNANIU DO WĘGIER SZCZODREGO BOLESŁAWA

On także Salomona<sup>145</sup> króla z Węgier swymi siłami do ucieczki zmusił, a na stolicy posadził Władysława<sup>146</sup>, również celującego urodą, jak napelnionego na wskroś pobożnością. Rzeczony Władysław od dzieciństwa wychowywał się w Polsce i przez to jakby rodowitym stał się Polakiem z życia swego i obyczajów. Mówią, iż Węgry takiego króla nigdy nie miały, ani ziemia już po nim tak nigdy nie była urodzajną. W jaki zaś sposób król Bolesław z Polski był wyrzucony, byłoby wiele do opowiadania; to tylko powiedzieć się godzi, że nie powinien był chrześcijanin na chrześcijanach za grzech jakikolwiek cielesnej wywierać zemsty. To bowiem wielce mu zaszkodziło, gdy grzech do grzechu przydał, gdy za zdradę biskupa obcięciem członków skarał. Ani biskupa zdrajcy tym samym nie uniewinniamy, ani zalecamy króla mszczącego się tak haniebnie; ale dajmy pokój temu przedmiotowi<sup>147</sup>, a raczej wypowiedzmy, jak w Węgrzech przyjęty został.

## 28. O PRZYJĘCIU BOLESŁAWA, PRZEZ WŁADYSŁAWA KRÓLA WĘGIER

Posłyszawszy Władysław o przybyciu Bolesława, częścią się cieszy z oglądania przyjaciela, częścią daje mimowolny powód temuż do gniewu; jak bowiem nie ukrywał radości swej przy jego spotkaniu, tak zmuszony u niego szukać schronienia Bolesław ubolewał tylko nad rządzącym to losem sobie nieprzyjaznym. A przecież go przyjmował nie jak obcego lub przychodnia, lub jak zwykł przyjmować równy równego, lecz jak rycerz swego przywódcę, podwładny wojewoda króla lub król cesarza przyjmować obowiązany. Bolesław królem ze swej ręki zwał Władysława i Władysław, że z jego ręki był królem, przyznawał. W Bolesławie przypisać to jednak należy próżności, co ujmę wielką czyniło wsławionemu z dawna rycerską prawością imieniu. Gdy bowiem jako tułacz wkraczał do państwa cudzego, a wieśniak żaden nie chciał słuchać rozkazów tułacza, występował na spotkanie Bolesława Władysław pośpiesznie, jako mąż korny, i zbliżającego się przez uczczenie oczekiwał, zsiadłszy z konia już z dała. A przeciwnie Bolesław pokory skromnego króla nie uszanował, lecz wystawnością pychy wstrętnej serce swe nadał. „*Tęgoć to — rzekł — jak wychowańca w Polsce wypiełgnowałem, tego postanowiłem królem Węgrów. Nie przystoi mi z nim jako z równym się obchodzić, lecz z konia nie schodząc, jakby jednemu z powiniących sobie książąt pocałunkiem cześć wyrządzić*”. Co słyszac Władysław, zmieszał się nieco i z drogi uchylił; nie przeto<sup>148</sup> usługę mu wszelką po kraju całym czynić wielkomyślnie polecił. Później wszakże zgodnie i po przyjacielsku, jako dwaj bracia, żyli pospołu. Lecz

<sup>144</sup>Król trybem swym żył sławnie, wzbogacony nędzarz ducha wyzionął — w innym tłum.: „Król wzrósł w sławę, a wzbogacony biedak odszedł”. [przypis edytorski]

<sup>145</sup>Salomon — król Węgier 1063–1077. [przypis edytorski]

<sup>146</sup>Władysław I Święty — święty chrześcijański; król Węgier 1077–1095, syn księcia węgierskiego Beli I, który w 1031 r. wraz z dwoma braćmi schronił się w Polsce, gdzie ożenił się z córką Mieszka II Lamberta. [przypis edytorski]

<sup>147</sup>To bowiem wielce mu zaszkodziło, gdy grzech do grzechu przydał, gdy za zdradę biskupa obcięciem członków skarał. Ani biskupa zdrajcy tym samym nie uniewinniamy, ani zalecamy króla mszczącego się tak haniebnie; ale dajmy pokój temu przedmiotowi — w oryg. łac. *Illud multum sibi nocuit, cum peccato peccatum adhibuit, cum pro traditione pontificem truncationi membrorum adhibuit. Neque enim traditorem episcopum excusamus, neque regem vindicantem sic se turpiter commendamus, sed hoc in medio deferamus*. Mowa tu o skazaniu za zdradę w 1079 r. na obcięcie członków biskupa krakowskiego Stanisława, co wywołało bunt możnych i zmusiło Bolesława Szczodrego do ucieczki z kraju. [przypis edytorski]

<sup>148</sup>nie przeto — tu: mimo to. [przypis edytorski]

Węgrzy w inny to sposób i głębiej wzięli do serca. Owszem nietajona zawiść stąd powzięta miała, jak powiadają, znacznie się przyłożyć do ukrócenia dni jego.

## 29. O SYNIE TEGOŻ BOLESŁAWA MIESZKU TRZECIM

Miał zaś król Bolesław syna (w końcu) jedynaka, imieniem Mieszka<sup>149</sup>, który by zaiste przodkom nie ustąpił był w zacności, gdyby zawistne Parki nie przecięły pasma dni młodzieńca, gdy właśnie wstępował w okres lat dojrzałych. Owego młodzieńca bowiem król Węgrów Władysław piastował u siebie po zgonie ojca, a jak syna własnego miłował. I w rzeczy samej młodzieniec rówieśników swych wszystkich, tak z Węgrów, jak z Polaków, przechodził uczciwością obyczajów i urodą, a w umyśle każdego znaki widzialnymi budził nadzieję chlubnego panowania. Stąd to zdało się stosowne stryjowi jego, książęciu Władysławowi przyzwać pod wróżbą jakąś nieszczęsną na nowo do Polski, a wbrew złym losom ożenić go z księżniczką rusińską<sup>150</sup>. Wstąpiwszy zatem w związek małżeński, młodzieniec, któremu zaledwie włos wysypywał się na brodę, lecz pełen urody, tak się rozumnie i wdzięcznie prowadził, tak do obyczaju starego poprzedników się stosował, że z dziwną lubością kraj cały weń się wpatrywał.

Atoli wyroki pomyślności ludzkiej nieprzyjazne uciechę tę wkrótce w boleść zamieniły, gasząc nadzieje rzadkiej prawości i kwiat wieku podcinając. Mówią bowiem, że pewni zawistni w obawie, ażeby za krzywdę ojca się nie pomścił, młodzieńca szlachetnych przymiotów trucizną ze świata zgładzili, niektórzy zaś z nim pospołu pijący przy uczcie ledwo od grożącej śmierci byli ocaleni. Po zgasłym młodzieńcu Mieszku cała Polska płakała jak macierz po zgonie syna jedynego. Ani ci tylko, którym znany był bliżej, łzami zaleli się rzewnemi, lecz i ci, którzy go nigdy na oczy swe nie widzieli, łkając za marami zgasłego postępowali. Wieśniacy bowiem pługów, pasterze trzód swoich odbiegli, rękodzielnicy prace swą opuścili, wyrobnicy odstąpili zarobku dziennego z żalu po Mieszku; małe chłopcy nawet i dziewczęta, sługi męskie i służebnice, pogrzeb Mieszka uczcili łzami i westchnieniami. Na koniec biedna matka, gdy spuszczany był do grobu syn ukochany, przez godzinę jakby umarła tchnienia żywotnego z piersi nie wydała, ledwo po skończonym obrzędzie, przez wyniesienie na świeże powietrze, skrapianie zimną wodą i trzeźwienie, do życia ocknioną była przez biskupów. Jakoż nie czytamy, aby zgon którego z królów albo książąt, u barbarzyńskich nawet ludów, taki żal obudził, ani wspaniałych władców prowincji pogrzeby tak rzewnie były obchodzone, ani takich smutnych pieni zasłyszał kto na dorocznym obchodzie po zgonie cesarza. Lecz zamilczmy już o smutku po młodzieńcu złożonym w grobie, a przejdźmy do radości z powodu rodzącego się do panowania młodzieńca.

Król, Żaloba, Lud

## 30. O ZWIĄZKU MAŁŻEŃSKIM WŁADYSŁAWA, OJCA BOLESŁAWA TRZECIEGO

Po zgonie tedy króla Bolesława i zgasłych już wcześniej innych braciach, pozostał sam tylko książę Władysław i ten na osierocony tron wstąpił. Pojawszy za żonę Judytę, córkę Wratysława króla czeskiego, doczekał się z niej syna, Bolesława trzeciego<sup>151</sup>, o którym właśnie rzecz naszą w następnej opowieści zamierzylimy. Teraz zaś, gdyśmy poczynając z korzenia, doszli treściwie do drzewa, obróćmy ku temu umysł nasz i pióro, abyśmy do szeregu poprzedniego konar niosący owoc włączyli. Byli albowiem jeszcze rodzice młodzieńca bezpotomni, a trwając na postach i modłach, przy tym hojne czyniąc jałmużny

<sup>149</sup>Miał zaś król Bolesław syna (...) jedynaka, imieniem Mieszka — Mieszko Bolesławowic (1069–1089), syn Bolesława Szczodrego, dopuszczony do współrządów przez Władysława I Hermana w l. 1086–1089. [przypis edytorski]

<sup>150</sup>Stąd to zdało się stosowne stryjowi jego, książęciu Władysławowi przyzwać pod wróżbą jakąś nieszczęsną na nowo do Polski, a wbrew złym losom ożenić go z księżniczką rusińską — Mieszko Bolesławowic wrócił do Polski w 1086 r., w 1089 r. ożenił się (imię jego żony, księżniczki ruskiej Eudoksji, jak podaje Długosz, a Katarzyny Wsiewołodowny wg współczesnych badań, pozostaje niepewne), w tym samym roku poniósł śmierć. [przypis edytorski]

<sup>151</sup>książę Władysław i ten na osierocony tron wstąpił. Pojawszy za żonę Judytę, córkę Wratysława króla czeskiego, doczekał się z niej syna, Bolesława trzeciego — Władysław Herman ożenił się ok. 1080 r. z Judytą, córką Wratysława czeskiego i księżniczki węgierskiej Adelajdy (nie zaś Świętosławy, siostry władcy polskiego); najstarszy syn Władysława, Zbigniew (ur. między 1070 a 1073 r.), pochodził z nieuznanego przez Kościół małżeństwa; Bolesław III Krzywousty urodził się w 1086 r. [przypis edytorski]

ubogim, o to błagali Boga wszechmocnego, który pocieszył nieraz matki bezpłodne, dał Chrzciciela na błagania Zachariaszowi i otworzył łono Sary w tym celu, aby w nasieniu Abrahama wszystkie pobłogosławił narody, aby ich także uszczęśliwił takim synem spadkobiercą, który by znał bojaźń Bożą, wspierał i wywyższał Kościół święty, sprawiedliwość wymierzał, na chwałę Boga i zbawienie ludu swego rządu Polski sprawował. Gdy tak bezprzerwnie czynili, wszedł do nich biskup Franko, z dzielnicy wielkopolskiej<sup>152</sup>, który niosąc radę zbawienną, takimi wręcz się odezwał słowy: „*Jeżeli tego, co powiem, dopełnić nie zaniedbacie, ręczę wam za skutek waszych pragnień*”. Oni zaś z chciwością największą pasterza słuchając i upewniając z góry, iż żadnych nie poszczędzą ofiar w nadziei doczekania się potomstwa, domagali się tylko, by mówił jak najprędzej. Na to Pasterz: „*Jest — rzecz — niejaki święty na południowej granicy Galii, nieopodal Marsylii, kędy Rodan uchodzi do morza — kraina ta Prowansją, a święty Idzim się zowie — który jest w takiej zasłudze u Boga, iż każdy, pobożną swą ufność w nim pokładający a w wiernej mający go pamięci, o cokolwiek by go prosił, sownie wysłuchany będzie. Każcie więc na podobieństwo chłopca ulać postać złotą, przysposobić dary królewskie i św. Idziemu pošlijcie je śpiesznie*”. Co tchu więc się wyrabia naśladowany wizerunek pacholęcy oraz kielichy ze złota najczystsze, gromadzą się złoto, srebro, materie bławatne i szaty do użycia kościelnego, i przez zaufanych posłów wyprawiają do Prowansji z dołączonym pisaniem następnym<sup>153</sup>:

### LIST WŁADYSŁAWA DO Ś. IDZIEGO I BRACI ZAKONNEJ JEGO IMIENIA

Władysław, z Bożej łaski panujący książę Polski, oraz Judyta, ślubem małżeńskim z nim złączona. O[dilonowi], opatowi czcigodnemu św. Idziego, a także wszelkiej braci, służby pobożności najpowolniejszej. Za posłyszeniem z wieści, że Idzi święty przywileju zlitowania szczególniejszą jaśnieje godnością, i że za daną sobie władzą od Boga rychłym pomocnikiem się staje, w nadziei ubłagania potomstwa, ślemy upominki naszej pobożności i o wasze święte modły na poparcie prośby naszej z pokorą się domagamy.

### 31. O POSTACH I MODLITWACH DLA UPROSZENIA PRZYJŚCIA NA ŚWIAT BOLESŁAWA TRZECIEGO

Po odczytaniu zatem listu i przyjęciu upominków sobie złożonych opat wraz z bracią odprawili post trzydniowy, w połączeniu z litaniami i modlitwami, w których wzywali wszechmocności Bożej, aby przez wzgląd na dary sobie ninie przez pobożność wiernych nadesłane, a w liczbie daleko większej jeszcze ślubowane na przyszłość<sup>154</sup>, wysłuchała błagań tychże i skutkiem pożądanym uwieńczyła, a przez to chwałę imienia swego zwiększyła pomiędzy ludami nieznanymi i rozszerzyła sławę swojego sługi, Idziego, daleko. A więc, sługo Boży, w którego imię wznoszą się te modły, ziść śluby sług twoich błagalne! Za pacholę wyjednaj pacholę; za udane wyjednaj prawdziwe; niech otrzymają cieleśne w zamian za przynoszone w darze kruszcowe<sup>155</sup>.

Zabobony

Lecz po co rozwodzić się dłużej? Jeszcze nawet post przez zakonników wykończony nie był w Prowansji, a matka już się w Polsce poczęciem syna uradowała. Jeszcze z krainy tamtej posłowie nie odjechali, a już głosili im z góry zakonnicy o tym poczęciu zwierzchniej ich pani. Przetoż co żywo do dom odprawieni, pełni otuchy, jako wierzący przepowiedni mnichów najzupełniej, cieszą się naprzód z poczęcia, a wkrótce będą w dwójnasób więcej, ziszczeniem ślubu swego pocieszeni.

<sup>152</sup>biskup Franko, z dzielnicy wielkopolskiej — w oryg. łac. *poloniensis episcopus*; biskup poznański. [przypis edytorski]

<sup>153</sup>następny — tu: następujący. [przypis edytorski]

<sup>154</sup>Dary przez pobożność wiernych nadesłane a w liczbie daleko większej jeszcze ślubowane na przyszłość. — „*Principaliter sibi tanta mittencium, multoque plura vovencium.*” Zakonnik nasz, pełen względem ludzi dobrej wiary, a wzrosły ogólnie w pojęciach średniowiecznych, nie waha się odzywać w tym miejscu, z taką zachętą do świętego, jak gdyby największą pobudkę przytaczał do spełniania prośby małżonków królewskich. Zostawiamy tekst jego, jak tu, tak wszędzie, w wiernym, bez zmiany odbiciu. [przypis tłumacza]

<sup>155</sup>A więc, sługo Boży, w którego imię wznoszą się te modły, ziść śluby sług twoich błagalne! Za pacholę wyjednaj pacholę; za udane wyjednaj prawdziwe; niech otrzymają cieleśne w zamian za przynoszone w darze kruszcowe — w oryg. kronice łacińskiej jest to czterowiersz. [przypis edytorski]

*Na tym księga pierwsza się zamyka.*

# KSIĘGA WTÓRA

## [DEDYKACJA]

*List się poczyna*

Jego Przewielebności Jegomości Księdzu Pawłowi, z Bożej łaski biskupowi polskiemu<sup>156</sup>, jego też w krzewieniu wiary świętej pomocnikowi nieutrudzonemu, kanclerzowi Michałowi, maluczkiej przyprawy dostarczyciel, synowskie uczczenie i służby powolne.

Wśród rozmyślań wielorakich żywo stanęła mi w pamięci najprzód pełna miłości chrześcijańskiej i niehamująca się niczym z waszej strony doznawana uczynność, dalej odgłos po wielkim obszarze udzielonej wam z niebios mądrości a prawości, w rozumieniu nawet ludzkim. Lecz gdy najczęściej zamiar w myśli powzięty rozbija się o niezdolność odpowiedniego wysłowienia, starczyć ma chęć dobra za czyn wymowy. Jakoż próżno by temu przyganiać, jeżeli ktoś czyni tyle, ile to w jego możliwości. Aby się jednak nie zdawało, iż milczeniem pokrywamy rozmyślnie chwałę zasłużoną wysoko postawionych bądź w hierarchii świeckiej, bądź w duchownej krajowych mężów, kusimy się na pokaz znaczenia ich właściwego; luboć to czynimy w takim sposobie, jak gdybyśmy usiłowali przylać kroplę z nikłego źródła do wód Tybrowych szerokim płynącym rozlewem. Przymnożyć tego się nie da, co już stanęło w pełnej swej mierze; słuszność atoli nie wzbrania i temu jeszcze z zakresu sobie przysługującego pochwał wypowiadać należnych. Nie ma się tego za rzecz nieprzyzwoitą w malarstwie, gdy do farb świetnych dla cienia czarna się przymiesza. Na stole królewskim także nie pogardza się lichym z pozoru przydatkiem, który cklliwość z powodu jednostajnych co dzień łakoci odpędza. A w innym znów względzie mrówka, choć w ogromie ciała wielbłądowi nie dorówna, stosownie do sił swoich dzieła na swój wymiar dokonywa przecież starannie. Takich to przykładów zwabiony pojętą, usiłuję na wzór mówić poczynającego dziecka składać wyrazy ku ocenie mężów przez się chwalebnych podjęte niepochwalnie, lecz w celu uwielbienia postawionych na świeczniku w Izraelu, wyrzeczone prawdziwie, bez ukrytego podstępku; w celu uwielbienia tych to właśnie, powiadam, których żywot chlubny, nauka widna każdemu, obyczaje godne naśladowania, słowo do ludu zbawienne, których mądrość z dwugłowej wyżyny filozofii albo Parnasu początek wiodąca<sup>157</sup>, wśród gęstwiny leśnych Polski tak sobie przezornie drogę toruje, by nie wprzód ziarno pszeniczne wiary na rolę serca ludzkiego nieuprawną rzucali, dopóki by motykami słowa Bożego, z korzenia nie wytępilli w niej chwastów i głogów. Podobni w tym oni do ojca rodziny ewangelicznego, który wie, co ma nowego albo starego dobyć ze skarbcza, i do Samarytanina, co opatrując rany kalece, na przemian zlewa je winem i olejem<sup>158</sup>. Pod miarą nieuchybną wydzielają czeladkom swym pszenicę ze spichlerzy i talentu pod korcem nie skrywają, lecz dzielą go, rozdając na odsetki spodziewane. Cóż jednak porywa się niemy rozprawiać o mówcach? Lub małego wykształcenia chłopię o głęboko z rzeczą oswojonych? Przebaczyć zatem wiedzy niedostatecznej, wyrozumieć chęć dobrą, wspaniali ojcowie. Niechaj nie patrzy na to rozważa świątobliwości waszej, jaką i jakiej doniosłości prace przedsięwierzemy, ale na cel istotny tego przedsięwzięcia. Wszakże to przysługa przez ubogiego przyjaciela zamożnym czyniona. Z tego więc punktu widzenia zapatrujcie się na nią do końca, a dziełko niniejsze, kreślone piórem naszej nieudolności *ku pochwałę książąt naszej ojczyzny podjęte*, gdzie tego zajdzie potrzeba widoczna, oczyśćcie z błędów w porę dostrzeżonych, dopełnijcie niedostatków, by w zamian Pan wszechmocny i wam miał przez<sup>159</sup> odplacić na dobrach doczesnych i wiecznych.

Słowo

Czyn

Zwierzęta

Polska, Religia, Nauka, Las

<sup>156</sup> *Pawłowi, z Bożej łaski biskupowi polskiemu* — o biskupie Pawle, jakkolwiek był ważną osobą dla kronikarza, gdyż został wspomniany zarówno w dedykacji do pierwszej, jak i drugiej księgi *Kroniki* Galla Anonima, nie wiadomo nawet na pewno, czy był biskupem poznańskim, czy kujawskim. [przypis edytorski]

<sup>157</sup> *mądrość z dwugłowej wyżyny filozofii albo Parnasu początek wiodąca* — Parnas, siedziba Muz w mit.gr. zwany był dwuszczytowym; z drugiej strony dwa szczyty „wyżyny filozofii” to Platon i Arystoteles. [przypis edytorski]

<sup>158</sup> *Samarytanina, co opatrując rany kalece, na przemian zlewa je winem i olejem* — por. Mt 13, 52. [przypis edytorski]

<sup>159</sup> *przez* (starop.) — dlatego, z tego powodu. [przypis edytorski]



*List się zamyka, epilog<sup>160</sup> się poczyna.*

## [EPILOG]

Bądźcie rękojmią, na podróż ośmielcie,  
Wieścią się naszą z cną bracią podzielcie:  
Na was to ciąży zjednać jej przeprawę,  
Na was, gdy można, dziełku zjednać sławę.

Nic dziwnego, żem pracę zawiesił na chwilę,  
Wszakżem świeżo zbiec musiał obcych krain tyle:  
Owszem, nie dość kierunku świadom na początek,  
U świadomszych pytałem, jak znów spoić wątek.  
A więc ze snu się budzę; ów zasilek senny,  
Pokrzepi znów pod miarą na trud jednodzienny.  
Gdyby dalej na zapas brakło mi przewodni,  
Toż Pan Bóg jest na niebie! On myśli rozplodni!  
Z nowym życiem do dzieła! — Zda się też naprawić,  
Jeśli przedtem krok mylny mogłem gdzie postawić.

*Zaczyna się osnowa Księgi wtórej*

## I. O NARODZENIU NAPRZÓD BOLESŁAWA TRZECIEGO

Narodził się tedy chłopiec Bolesław w dniu uroczystym św. Szczepana króla<sup>161</sup>, przy czym matka jego się roznieciłszy w noc Narodzenia Pańskiego świat ten pożegnała<sup>162</sup>. Nie-wiasta rzeczona, jeszcze w przeddzień zejścia swego dokonywała dzieł pobożności względem ubogich i niewolników, mnogich chrześcian z niewoli w rękach Żydów wykupując<sup>163</sup>. Po jej zejściu panujący książę Władysław, pomimo iż był w lata podeszły i przez stan chorowity na nogi podupałty, siostrę cesarza Henryka trzeciego, a wdowę po Salomonie królu Węgier, za żonę pojął<sup>164</sup>, z której żadnego syna, a trzy córki miał tylko, z tych zaś jedną wydał następnie w zamęcie na Rusi, drugiej welon zakonny dozwolił przyjąć, trzecią połączył węzłem małżeńskim z którymś z krewniaków swoich. Lecz żebyśmy o rodzicu takiego młodzieńca gołymi słowy jedynie się nie obywali, przyodziejmy go także w pewną ozdobę rycerstwa. Owóż panujący nad Polską książę Władysław, spokrewniwszy się z domem cesarskim przez małżeństwo, po otrzymaniu od cesarza Rzymian posiłków, tryumfował nad Pomorzaniem, których grodu pewnego dobył, przy czym upór ich wytrwały i zuchwałstwo starł a pod stopami zdeptał, czym się pamiętnym stał dzień uroczysty Wniebowzięcia Bożej Rodzicy<sup>165</sup>. Zwyciestwo to zaś jego nie było ostatnim; posu-

<sup>160</sup>*epilog* — tj. skrót, streszczenie treści księgi. [przypis edytorski]

<sup>161</sup>*Narodził się tedy chłopiec Bolesław w dniu uroczystym św. Szczepana króla* — Bolesław III Krzywousty urodził się 20 sierpnia 1086 r. (w chrześcijaństwie w dniu tym obchodzone jest wspomnienie św. Stefana). [przypis edytorski]

<sup>162</sup>*matka jego się roznieciłszy w noc Narodzenia Pańskiego świat ten pożegnała* — Judyta czeska zmarła 25 grudnia 1086 r. [przypis edytorski]

<sup>163</sup>*mnogich chrześcian z niewoli w rękach Żydów wykupując* — w oryg. łac. *multos christianos de servitute Judaeorum suis facultatibus redimebat*. [przypis edytorski]

<sup>164</sup>*Władysław (...) siostrę cesarza Henryka trzeciego, a wdowę po Salomonie królu Węgier, za żonę pojął* — Władysław Herman po śmierci pierwszej żony, Judyty czeskiej, poślubił Judytę Marię Salicką (1047– po 1105), córkę cesarza Henryka III i Agnieszki z Poitou (córki księcia Akwitanii Wilhelma V), wdowę po Salomonie królu węgierskim; z trzech córek Władysława Hermana i Judyty Salickiej z imienia znana jest tylko Agnieszka (1090 a. 1091–1125), opatka klasztoru w Quedlinburgu (Kwedlinburgu) w l. 1103–1110, a następnie od 1110 klasztoru w Gandersheim; w sporze o inwestyturę między papieżem a cesarstwem rzymskim poparła cesarza Henryka V, swego brata stryjcznego, przez co zmuszona była opuścić Gandersheim opanowany przez zwolenników papieża i wrócić do Quedlinburgu (w 1115 lub 1118 r.), a w 1119 została obłożona klątwą przez papieża; Quedlinburgu rezydowała do śmierci, została pochowana w tamtejszej kolegiacie. [przypis edytorski]

<sup>165</sup>*dzień uroczysty Wniebowzięcia Bożej Rodzicy* — 15 sierpnia. [przypis edytorski]

nąwszy się bowiem w głąb ich kraju, grody i twierdze aż po kres morski opanował, a po znaczniejszych z tychże i obronniejszych bądź namiestników, bądź towarzyszków swoich<sup>166</sup> z władzą zwierzchnią postanowił<sup>167</sup>. A ponieważ chciał zdradliwości pogan i śmiałości do zrywania nadal koniec raz położyć, rozkazał zwierzchnikom z swej ręki w dniu pewnym oznaczonym wszystkie wewnątrz kraju leżące ich warownie w perzynę obrócić. Rozkaz ten jego został skuteczniejszy. Nie przeto jednak poskromienia tego ludu wicherzącego ostatecznie dokonał. Przełożonych wszakże z wyboru Sieciecha, który natenczas był hetmanem rycerstwa, czyli wojewodą naczelnym<sup>168</sup> albo za ich uciążliwość pozabijali, albo spomiędzy nich szlachetniejszych, dyskretniej i uczciwiej postępujących, tym sposobem przegnali od siebie, iż gdy ratowali się ucieczką, przez szpary na to patrzyli.

## 2. O BOJU NOWYM Z POMORZANAMI

Atoli panujący książę Władysław, pamiętny krzywdy sobie zrzędzonej, z wielkimi siłami do krainy ich przed wielkopościem wkroczył, w niej też większą część postu strawił<sup>169</sup>. Po upływie tedy kilku tygodni, wkroczył niespodzianie w szmat kraju ludniejszy i bogatszy i stamtąd zebrał ogromny łup oraz moc niezliczoną niewolnika wprowadził. Po czym bez obawy żadnej ze zdobyczą tą wracając, stanął już był w pobliżu granic swego państwa, gdy Pomorzanie, w ślad postępujący za nim, nad rzeką Wdą<sup>170</sup> natarli nań nagle i bój z nim krwawy, a dla stron dwojga również oplakany, w przeddzień niedzieli kwietniej<sup>171</sup> stoczyli. Bój się rozpoczął jakoś około trzeciej godziny dnia<sup>172</sup>, o zmierzchu zaś wieczornym dopiero został przerwany. Pomorzanie pod zasłoną nocy ciemnej ochronę dla siebie znaleźli, Polacy jako zwycięzcy plac boju Drzu<sup>173</sup> otrzymali<sup>174</sup>. A tak nie było rozstrzygniętym, azaliż ponieśli klęskę poganie lub chrześcijanie. Kaźnią tą, jak rozumiemy, dotknął Bóg wszechmocny na upomnienie gwałcicieli wielkiego postu: objawił to wszakże później niektórym z pogromu a niebezpieczeństwa ocalonym. Ponieważ zaś oplakany, jak się rzekło, i drogą przepłaconym dla wielu było zwycięstwo, a dzień uroczysty nadchodził Zmartwychwstania Pańskiego, przezwyciężyło zdanie tych, co za powrotem do kraju głosowali.

## 3. OBLĘŻENIE GRODU NAKŁA

Ponownie Władysław, po uzyskaniu trzech hufów posiłkowych z Czech, około św. Michała<sup>175</sup> wtargnął na Pomorze; tam oblegającym gród Nakło<sup>176</sup> niesłychane dziwy się przytrafiały, strasząc co noc tychże widokiem mar zbrojnych, w wojennym szyku, jakby w celu natarcia zbliżających się ku ich obozowi. Gdy takie złudzenie częściej się powtarzało i znaczenia jego sobie wytłumaczyć nie byli w stanie, pewnej nocy zdjęci przestraczem zwykłym na znaczną przestrzeń wybiegli z obozu, jakoby cienie nocne ścigając, a tymczasem grodzianie, skorzystawszy z tego ich oblędu, przypadli między puste okopy i jeśli czego innego nie dokazali, tedy przynajmniej część namiotów i maszyny ich wojenne puścili z dymem. Widząc zatem Polacy, że nic nie wskórają, ani nawet do boju porządnego wywołać ich nie będą w stanie, zwłaszcza że dla części wielkiej wojska, najbardziej zaś dla

<sup>166</sup>bądź namiestników, bądź towarzyszków swoich — w innym tłumaczeniu: swoich rządców i komesów. [przypis edytorski]

<sup>167</sup>postanowił — tu: ustanowił. [przypis edytorski]

<sup>168</sup>Sieciecha, który natenczas był hetmanem rycerstwa, czyli wojewodą naczelnym — wojewoda krakowski, możnowładca małopolski Sieciech z rodu Starzów-Toporczyków, w l. 1080–1100 palatyn Władysława Hermana (zarządzał dworem i opieką nad osobą księcia, pod nieobecność władcy sprawował najwyższe funkcje wojskowe i państwowe); prawdopodobnie przyczynił się do wygnania w 1079 r. króla Bolesława Śmiałego i do zabójstwa jego syna Mieszka III; na dworze Władysława Hermana jego wpływy i politykę wspierała Judyta Maria, żona księcia polskiego, być może kochanka Sieciecha. [przypis edytorski]

<sup>169</sup>do krainy ich przed wielkopościem wkroczył, w niej też większą część postu strawił — w 1091 r. post przypadał między 25 lutego a 12 kwietnia. [przypis edytorski]

<sup>170</sup>Wda a. Bda — dziś: Czarna Woda, rzeka wpadająca do Wisły w okolicach Świecia. [przypis edytorski]

<sup>171</sup>w przeddzień niedzieli kwietniej — w sobotę przed niedzielą palmową; tj. tu: 5 kwietnia 1091 r. [przypis edytorski]

<sup>172</sup>około trzeciej godziny dnia — tj. dziewiątej rano. [przypis edytorski]

<sup>173</sup>Drzu — dziś Drzycim nad Czarną Wodą. [przypis edytorski]

<sup>174</sup>plac boju Drzu otrzymali — w oryg. łac. *campum victoriae Drzu tenuerunt*. [przypis edytorski]

<sup>175</sup>około św. Michała — tj. 29 września. [przypis edytorski]

<sup>176</sup>gród Nakło — w oryg. łac. *castrum Nakyl*), gród nad Notecią. [przypis edytorski]

Czechów, brakło żywności, po daremnym znoju podjętym, od grodu odstąpili. Poszło za tym, iż Pomorzanie z wolna wzbili się w pychę, jakoby Polskę sobie lekceważąc, a nie przeczuwali, w jaki im ton kiedyś zagra syn Marsa, którego wizerunek tu kreślimy. Lecz żeby się komu nie wydało, iż tylko za treścią weselszą gonimy w naszym opisie, powiemy i o takich rzeczach, co rozjątrzą przeciw nam zawistnych — na co już z góry jesteście przygotowani. Nikt też na bieg wypadków zważający pilnie, za niestosowną rzecz tego nie uzna, iż się do jednej tu opowieści wprowadzi bękart obok syna w prawym małżeństwie zrodzonego. Na taki też to sposób nie razi nas w dziejach świętych postawienie obok siebie dwóch synów Abrahama, których tenże rozłącza wkrótce z powodu niezgody wszechczynającej się między nimi. Pochodzili przecież obaj z tego nasienia patriarchy, a tylko różnica zachodziła co do praw ich ojcowizny.

#### 4. O BUNCIE ZBIGNIEWA

Owóż Zbigniewa, syna, którego miał z łoża bocznego, panujący książę Władysław<sup>177</sup>, gdy widział w nim lata ku temu odpowiednie, a nie chciał mieć go przy sobie w Krakowie, za radą swej żony, wysłał pod pozorem kształcenia naukowego i osadził w pewnym klasztorze saskim<sup>178</sup>. A wtenczas Sieciech, wojewoda naczelny, mąż skądinąd rozumu wyższego, przy czym imponujący rodem i samą postacią okazałą, zaślepiony chciwością mienia, nieznośnych dopuszczał się gwałtów, posuwanych do okrucieństwa. Jednych bowiem za nieznaną pobudką wywłaszczał z dóbr posiadanych, drugich z kraju wyganiał, w miejsce zaś szlachty na urzędy gmin wynosił. Skutkiem takiego jego samorządztwa, wielu, niezadowolonych nawet dotąd pobudką wyraźną, dobrowolnie z kraju ustępowało, nie chcąc tylko doczekać, by na nich przyszła kolej podobnego bez winy cierpienia. Ale jak to dotychczas miało miejsce, iż tułacze po różnych okolicach się rozpraszali, za namową księcia Brzetysława, jęli się pod jego okiem w Czechach gromadzić. Ci następnie chytrą Czechów ułowieni na wędkę, owszem przekupstwem skłonieni, postarali się o wykradzenie Zbigniewa z klasztoru i pośród siebie go przywieśli. Wreszcie mając taką rękomię dla swych widoków, przystąpili czynnie do wykonania dawniej ułożonego planu, wyprawiając poselstwo do Magnusa, wielkorządcy wrocławskiego, w następujących objętych słowach:

*„My w rzeczy samej, Magnusie, komesie z ramienia królewskiego, jakkolwiek zniewagi Sieciecha, na wygnanie skazani, znosimy, lecz nad tobą, Magnusie, któremu tytuł twego rządu więcej ujmy niż zaszczytu przynosi, serdecznie ubolewamy, bo przypaść ci mógł zaszczytu, nie zaszczytu, bo nie śmiesz nawet przystawom Sieciecha zwierchności twej okazać. Owóż gdybyś z karku jarzmo niewoli chciał zrzucić, weź się do tego spiesznie, abys młodzieńca, którego między sobą tu mamy, obecnością jak tarczą obrony się zastonił”.*

A wszystko to było sprawką księcia czeskiego, który z uciechą siał niezgodę między Polakami. Odebrawszy jednak takie poselstwo, Magnus długo wahał się naprzód; dopiero po naradzeniu się ze swą starszyzną i obmyśleniu działania na przyszłość, do ich propozycji się przychylił i Zbigniewa do siebie przyjął. Czyn ten zasmucił mocno ojca tegoż, Władysława, ale zakłopotał daleko więcej królową i Sieciecha, jako na wyniknąć stąd mogące następstwa uważnych. Więc też natychmiast posła z swej ręki do Magnusa i panów wrocławskich wyprawili z zapytaniem, co by to miało za znaczenie, że Zbigniewa ze zbiegami, bez wiedzy i rozkazania ojcowskiego przyjęli. Czy zatem chcieliby być miani za buntowników lub woli jego posłusznych? Na to odpowiedzieli Wrocławianie jednomyślnie, iż nie zdradzali ojczyzny, w ręce ją Czechów lub innych obcych wydając narodów,

<sup>177</sup>Zbigniewa, syna, którego miał z łoża bocznego, panujący książę Władysław — Zbigniew (ok. 1070/1073–1113), pierworodny syn Władysława Hermana z Przecławą z niedynastycznego rodu Prawdziców, książę Wielkopolski, Mazowsza i Kujaw w l. 1102–1107. Małżeństwo Władysława z Przecławą, choć zawarte w obrządku słowiańskim, miało moc prawną: dopiero pod koniec XII w. legat papieski Piotr Capuano, przebywając w Księstwie Polskim w 1197 r. nakazał zawieranie ślubów kościelnych. [przypis edytorski]

<sup>178</sup>a nie chciał mieć go przy sobie w Krakowie, za radą swej żony, wysłał pod pozorem kształcenia naukowego i osadził w pewnym klasztorze saskim — w innym tłum.: „w mieście Krakowie w dojrzałym już wieku oddany został na naukę, a macocha odesłała go do Saksonii, do klasztoru mniszek, aby tam się kształcił”; w zdaniu tym Kroniki Galla Anonima znajduje się pierwsza wzmianka o istnieniu w Krakowie szkoły, najpewniej katedralnej. [przypis edytorski]

lecz że przyjęli do siebie książęcego syna, a z nim rodaków będących na wygnaniu, nie sądzą, aby dali powód do mniemania, iż przestali wiernie i wytrwale być posłusznymi panu i władcy swemu lub od tegoż posłuszeństwa się wymawiali względem prawowitego jego syna Bolesława; boć tylko wszelkimi siłami postanowili walczyć przeciw Sieciechowi i jego niegodziwym zamysłom. Lud zaś zgromadzony na wieść o poselstwie, ledwo nie ukamienował orędownika Sieciechowego, iż chciał bronić tegoż przez fałszywe wykrety. Czym rozgniewany wielce Władysław oraz pałający zemstą Sieciech zgodzili się na jedno, ażeby Władysława króla Węgier i Brzetysława księcia Czech na pomoc przeciw Wrocławianom przyzwać: skąd więcej niesławy niżeli zaszczytu i korzyści odnieśli w skutku. Albowiem Sieciecha w więzy zakutego byłby król Węgier Władysław z sobą uprowadził, gdyby tenże wraz z małoletnim Bolesławem nie był wcześniej umknął. Gdy zatem nic siłą przeciw Wrocławianom nie mogli wskórać, rodacy bowiem przeciw rodakom walczyć nie chcieli, mimowolnie ojciec zawarł pokój z synem i przy tej okoliczności po raz pierwszy synem go swym nazwał. Wróciwszy tymczasem z Polski, dokąd w ucieczce był się schronił, między ich starszyzną jął Sieciech chytrze obiecankami i sypanym złotem nurtować i na swą stronę pojedynczo z wolna przyciągać. Na koniec wreszcie znalazłszy większą ich liczbę dla siebie skłonnych, wnet księcia panującego, Władysława, namówił do podstąpienia z wojskiem pod Wrocław i już po drodze poddane sobie zamki niektóre był zagarnął; gdy widząc Zbigniew odpadających od sprawy swej przedniejszych stronników wewnątrz i poza grodem, zrozumiał, jak trudno „wierzgać przeciw kiścieniowi”, a na gminu wierność i bezpieczeństwo życia nie rachując, w nocy ucieczką się ratował a tak niewstrzymany w biegu przypadł do Kruszwicy, grodu rycerstwem przepelnionego, do którego przez grodzian chętnie został wpuszczony.

## 5. O ZDOBYCIU GRODU KRUSZWICKIEGO I ZBURZENIU

Lecz ojcu na sercu było, iż tak bezkarnie mu uszedł a kruszwiczanie przeciw niemu właśnie między siebie go przyjęli: więc tymże zachodem w pogoń za uciekającym Zbigniewem się puszcza i całymi siłami na gród kruszwicki uderza. Zbigniew zaś, ściągawszy tłumy pogan pod buntowniczą chorągiew, mając przy tym siedem pułków z samych kruszwiczian do rozporządzenia, wyruszył z grodu i walczył z swym ojcem: lecz sędzia sprawiedliwy pomiędzy ojcem a synem wyroku domierzył. Więcej bowiem niż domową powinna się była nazwać ta wojna, gdzie syn przeciw ojcu, a brat przeciw bratu występnego dobywał oręża. Tam, sądzę, nędzny Zbigniew godnie na ojcowskie zorzeczenie, które nastąpić miało, zasłużył; i tamże Bóg wszechmocny nad Władysławem księciem takie miłosierdzie okazał, iż moc niezliczoną z nieprzyjaciół trupem zasał, a przeciwnie z jego strony jak najmniejszy poczet śmierć spotkała. Tyle bowiem się przelało krwi chrześcijańskiej i tyle trupów do jeziora zamek otaczającego zapadło, iż od owego czasu wszelki dobry chrześcijanin brzydził się pożywać rybę z jeziora pomienionego. A w taki to sposób Kruszwica, przedtem w bogactwa i lud rycerski opływająca, w jedno głuche pustkowie się obróciła<sup>179</sup>. Zbigniew tedy, ocalony z pogromu, z garstką niedobitków do zamku się chroniąc, nie wiedział, czy stratą głowy na rusztowaniu czy obcięciem członków winę swą miał opłacić. Ojciec atoli nie pastwiąc się nad nierozumem wieku młodzieńczego, a zapobiegając tylko, by się do pogan lub innych buntowniczych rodów nie przyłączył, skąd by większe niebezpieczeństwo wynikło, w miejsce ukarania śmiercią lub obcięcia członków przyjąwszy rękojmię sobie zań daną, odesłał go na Mazowsze i więzieniem w grodzie Sieciecha<sup>180</sup> przez czas niejaki ususzył. Później wszakże, w dobie poświęcenia kościoła gnieźnieńskiego<sup>181</sup>, za wstawieniem się biskupów i zwierzchników świeckich stamtąd go dobył oraz czyniąc zadość prośbom tychże, do łaski swej przywrócił.

## 6. POWIEŚĆ O CUDZIE ŚW. WOJCIECHA

A ponieważ się pobieżnie o kościele gnieźnieńskim nadarzyła wzmianka, nie godzi się przemilczeć o cudzie, jaki w wigilię tego poświęcenia czcigodny męczennik Wojciech

Cud, Święty, Opieka,  
Miasto, Sen

<sup>179</sup>Kruszwica (...) w jedno głuche pustkowie się obróciła — w oryg. łac. *Crusvitz ad instar poene desolationis redactum*. [przypis edytorski]

<sup>180</sup>w grodzie Sieciecha — w Sieciechowie nad Wisłą, niedaleko Kozienic. [przypis edytorski]

<sup>181</sup>poświęcenie kościoła gnieźnieńskiego — 1 maja 1097 r. [przypis edytorski]

w obecności pogan i chrześcijan pokazał. Tak bowiem nocy tej się trafiło, iż do jakiegoś grodu polskiego umówieni zdrajcy wewnątrz tegoż Pomorzian na sznurach wciągnęli, a ci ukryci między okopami czekali tylko błysnienia poranku, aby spaść na głowy mieszkańcom. Ale ten, co wiecznie czuwa, nie usnie nigdy, owszem śpiących ustrzegł czujnością rycerza swego Wojciecha, pogan zaś w zasadzce dybiących na zgubę chrześcijan obegnał dokoła strach wielkooki broni duchownej. Ukazał się im bowiem na białym koniu mąż jakiś zbrojny, który im groził dobytym z pochwy do natarcia mieczem, a ten ścigając ich od schodów do schodów, napędził tak ostatecznie, iż na łeb, na szyję, rzucili się z wysokości. Tym to niewątpliwie obrońcy grodu, gdy dobiegł ich krzyk pogan i zgiełk nagły, ze snu rozbudzeni za sprawą chwalebne go męczennika Wojciecha uszli wiszącego nad głowami niebezpieczeństwa. Tyle na teraz dość jest powiedzieć o świętym Pańskim, a zwrócić pióro ku opisowi ciągu rzeczy przerwane go.

## 7. O PODZIALE PAŃSTWA MIĘDZY DWÓCH SYNÓW

Przełoż po odbytych obrzędach poświęcenia bazyliki gnieźnieńskiej i wyblaganym u siebie przebaczeniu dla Zbigniewa panujący książę Władysław na obu synów zdał komendę wojska powierzając je tymże ze wskazaną wyprawą na Pomorze. Ci atoli ruszywszy w pochód i nie wiadomo jak sobie w tym poczynając, wrócili wkrótce, zlecenia swego bynajmniej nie dopełniwszy. Zaczem ojciec, podejrzewając w takim postępku ukrywającą się inną przyczynę, między nich na dwoje rozdzielił królestwo, z rąk wszakże swoich przedniejszych królestwa<sup>182</sup> nie wypuścił. Ale co z podziału na którego z nich przypadło i nam wyliczać byłoby uciążliwym i wam przez wysłuchanie tak dalece owocnym by nie było.

## 8. DALSZE CO DO TEGO PODZIAŁU ROZPORZĄDZENIE

Mówią, iż gdy panowie zapytywali ojca, którego by z nich uważał za świadomszego pod względem przyjmowania i odprawiania poselstw, pod względem zwoływania wojsk w porę i prowadzenia do boju, pod względem wreszcie sprawowania państwa w potrzebach tegoż wielorakich, takimi, im odpowiadając, wyraził się słowy: *„Koniecznością to jest dla mnie jako dla zapędzonego w lata i chorobą nadwątlonego starca, abym pomiędzy nich królestwo rozdzielił, a z tego, na co patrzę, zdanie me o nich gruntował; lecz żebym jednego z nich przerosł w rozumieniu mym nad drugiego i stanowczo w jednym lub drugim upatrywał, potrzebną ku temu celowi dzielność i rozum dojrzał, nie w mojej to jest mocy, lecz Bożej. Z tym jednym tylko pragnieniem przed wami odkryć się mogę, iż chciałbym, abyście po mej śmierci jednomyślnie władzę zwierzchnią temu oddali, który się okaże rozważniejszym w sądach a dzielniejszym w obronie całości kraju i gromieniu nieprzyjaciół. Tymczasem część taką, jaką jeden i drugi z podziału kraju dostali, niech zatrzymają. Po zgonie mym Zbigniew niech ma Mazowsze z tym, co odzierał<sup>183</sup>, Bolesław zaś, syn mój prawy, niechaj we Wrocławiu, Krakowie i Sandomirzu, głównych stolicach państwa zawładnie<sup>184</sup>. Gdyby w ostatku nie okazali się ku temu celowi zdadnymi lub gdyby w niezgodzie z sobą żyli, ten zwłaszcza, co by się z obcymi wiązał narodami i z nimi na zgubę kraju spiskował, ma bertę pozbawion, wyzuty być nadto z prawa do ojcowizny. Ten niech uchwałą niezłomną na tronie przodków zasiądzie, który jest w stanie lepiej imię szczytne kraju i tegoż pożytki przymnażać”*. Po dokonany więc w sposobie powyższym rozdziale państwa i oświadczeniu się dość jawnym w przedmiocie tym ojca, z synów każdy część sobie przypadłą zwiędził i objął niezwłocznie, ojciec zaś najchętniej zawsze w zamilowanym przez się zamieszkiwał Mazowszu.

## 9. O WIEKU DZIECIĘCYM BOLESŁAWA

A teraz niech to nie dziwi nikogo, jeżeli coś pamiętne go zechcemy przytoczyć z lat dziecięcych Bolesława. Nie trybem bowiem, jakim zwykła pospolicie swawola dziecinna, za czczymi ubiegał się on zabawami, ale już dzieckiem będąc naśladować starał się głośno sobie waleczne czyny rycerzy. I choć to upodobaniem jest szlachetnych młodzianów łowcze psy i ptastwo mieć w swym otoczeniu, więcej zawsze owa rycerska szkoła miała

<sup>182</sup>stolic przedniejszych królestwa — tj. Wrocławia, Krakowa i Sandomierza. [przypis edytorski]

<sup>183</sup>odzierał — otrzymał. [przypis edytorski]

<sup>184</sup>zawładnie — tu: panuje, włada. [przypis edytorski]

powabu dla Bolesława. Jeszcze bowiem o własnej sile nie był w stanie dosiadać konia i z niego zstępować, a już, pomimo niechęci ojca a niekiedy bez jego wiedzy, pierwszy się dowiadywał o wyprawach na nieprzyjaciół i chciał w nich uczestniczyć, postępując z wodzami na czele.

## IO. SIECIECH Z MIANYM PRZY SOBIE BOLESŁAWEM PUSTOSZĄ MORAWY

Weźmyż pod uwagę przykład z wieku jego dziecięcego, jakby pierwociny szkoły rycerskiej, nim od rzeczy mniejszych z kolei do większych przejdziemy. Jak wiadomo, panujący książę Władysław dla<sup>185</sup> starości i choroby sam powinności wodza pełnić nie mogąc, wyręczał się w tym, przelewając wojska kierunek na Sieciecha, wojewodę swego naczelnego, do tego więc należało być staczać albo nachodzić ziemie nieprzyjaciół i one pustoszyć. Kiedy też wypadło orężnie nawiedzić Morawy<sup>186</sup>, wybrał się z nim pospołu małuczki niedorostek, więcej, ma się rozumieć, imieniem niż przewagą broni, znaczący w tej rozprawie. Tym razem większą część Moraw spustoszyli i na powrót z sobą znamienitą zdobycz oraz moc niewolnika przywiedli, nie doznawszy oporu spodziewanego ani przeszkody do odejścia.

## II. PACHOLEŃ BOLESŁAW ZABIJA DZIKA

Wiele mógłbym się rozpisać o niepospolitej odwadze dziecka, gdyby mię w tym nie hamowała chęć pospieszenia do treści znakomitszej dzieła. Jednakże nie dozwolę ukryć się w cieniu temu, w czym połyska zarodek dzielności do spraw większych. Pewnego poranku syn Marsa, zasiadłszy do śniadania w lesie, postrzegł przechodzącego ogromnego dzika, który się zapuszczał w gęstwę przyległą. Natychmiast więc porwawszy się od stołu, skoczył na przelaj z oszczepem i nie czekał, aż przywołana będzie psiarnia lub który z towarzyszków łowu na pomoc pospieszy. Ale wtem właśnie, gdy już był w pobliżu dzikiego zwierza i miał wypuścić pocisk w gardziel tegoż, zabiegł mu drogę rycerz pewien, który zdołał w porę zamach jego powstrzymać, usiłując zarazem oszczep wyrwać mu z ręki. Gniewem albo raczej odwagą uniesiony Bolesław, dwoistym pojedyńkiem do zdumienia, zwarł się w tym razie z dzikim zwierzem i człowiekiem i wyszedł zwycięsko. Albowiem i oszczep napastnikowi wydarł na powrót, i dzika martwym u stóp swych położył. Zapytany rycerz następnie, dlaczego to uczynił, odparł, iż sam nie wiedział dlaczego: przychylnie oko jego atoli na długo postradał z tej przyczyny. Młodzik zaś wyszedł z tej rozprawy mocno utrudzony, tak iż zaledwo na wietrze powoli otrzeźwiał.

## 12. BOLESŁAW NIEDŹWIEDZIA ZABIJA

O innym także czynie odwagi dziecięcej nie zamilczę, chociażbym wnosił, że przez to komuś z zazdrozczących dworaków się nie podobam. Tenże chłopczyk królewski, w nie licznym orszaku przebywając knieję leśną, nagle, gdy się znaleźli na wzgórzu pewnym wydatniejszym i patrząc na dół, tu i ówdzie rozglądali się bez celu, ujrzał silnego niedźwiedzia w skokach po nizinie z samicą igrającego. Na widok ten co żywo puścił się na dół ze wzgórza, dawszy znak towarzyszom do pozostania na miejscu. Samopas i nieulekły, z konia nie zsiadając, dotarł obces<sup>187</sup> ku bestiom krwawym, a zaczem<sup>188</sup> niedźwiedź wspięty na łapy krok ku niemu uczynić zdołał, już padł przesyty na wylot jego oszczepem. Czyn taki, wprawiający w zdumienie obecnych, wart był zaiste, aby wieść o nim odnieśli pomiędzy tych, którzy świadkami jego nie byli.

## 13. BOLESŁAW NA ZIEMIĘ NIEPRZYJACIELSKĄ WYBIEGA

Syn Marsa Bolesław, wzrastając z laty<sup>189</sup> i siły swe krzepiąc, nie jak to jest zwyczajem płochy młodzieży, gonił za zbytkiem i marnościami, lecz gdzie posłyszał o nieprzyjaciół na grunt ojczysty napaściach, nie mógł znieść tego, by się nawzajem nie puścić z dobranym

<sup>185</sup>dla — z powodu. [przypis edytorski]

<sup>186</sup>Kiedy też wypadło orężnie nawiedzić Morawy — wyprawa na Morawy 1092 a. 1093 r. [przypis edytorski]

<sup>187</sup>obces — zuchwale. [przypis edytorski]

<sup>188</sup>zaczem — tu: zanim. [przypis edytorski]

<sup>189</sup>z laty — z latami, w ciągu lat. [przypis edytorski]

rówienników<sup>190</sup> orszakiem i nie zapłacić odwetem wśród własnych ich krain. Wnet palili ich włości, zagarniał spotkanych po drodze i wraz ze zdobyczą do domu z sobą uprowadził. Korciło go to bowiem, iż na swe imię mając już księstwo wrocławskie wydzielone, jakkolwiek wiekiem niedorostek, lecz starzec dzielnością, nie zażył jeszcze uciechy rycerskiej. Stąd czynów jego młodzieńczych świadomi, z nadziei, jaką obudził, dokonania kiedyś dzieł większych, brali pochop do głębszego zamyślenia się nad przyszłością, coraz też więcej przywiązywał do swego imienia czy to młodzież, czy starszyznę: tamtych dla współudziału, tych, że przecież kraj się doczeka bohatera w swym władcy.

#### 14. BOLESŁAW NA POMORZAN UDERZA

Tenże zaś młodzieńcy wojak, czyste plemię marsowe, z konną drużyną puścił się raz na Pomorze, gdzie się już nieco donośniej wieść o nim rozeszła. Przypadłszy pod gród Międzyrzecze<sup>191</sup>, z taką nań siłą i natarczywością uderzył, iż po dniach kilku do poddania się obrońców jego zmusił. Przy którym to zdarzeniu stolnik jego Wojśław, cios odniósł nader dotkliwy w czoło, przy starciu u murów, tak iż ledwo biegłość lekarza, przez wyjęcie kości, zdołała go ocalić. Dowód to zawsze, iż walka musiała być zawzięta, lecz i na bliskość niezwykłą toczona. Znamię waleczności jego niezatarte było na długo.

#### 15. INNA JEGO WOJNA NA POMORZU

Za powrotem z krainy rzeczonyj dozwolił nieco wytchnąć rycerstwu swemu; wnet przecież pomyślał młodzieńcy, niełatwy do uznożenia, o doprowadzeniu do skutku rozleglejszych zamiarów. Owóż za ponownym wtargnięciem na Pomorze celem tym jedynie zajęty, aby je uśmierzyć lub zupełnego jego dokonać następnie, przy okolicznościach sprzyjających, podboju, tym razem nie zwraca usiłowań swoich już tylko do pobrania łupów lub palenia kraju, ale się kusi o grody i miejsca obronne, które by chciał posieść<sup>192</sup> lub zburzyć. Za pierwszym więc zapędem niepoohamowanym dostał w moc swoją warowny zamek pewien po drodze, przy czym bez odniesienia zdobyczy wojennej się nie obyło, ale przede wszystkim danego słowa przeniewierców wojennym skarał obyczajem. Lecz cóż powiedzieć, iż zamiast orężnym tym powodzeniem coraz większą miłość współzemiętan swych pozyskiwać, tylko coraz większą zawiść przeciwnie obudził; a nawet, jak się to wkrótce okaże, dał powód tymże do ukartowania skrytego zamachu na swe życie?

#### 16. KNOWANIA SIECIECHA

Natenczas wszakże Sieciech, mnogie, jak powiadają, na obu przyrodnych braci zasadzki stawiał, przy czym knowaniami swymi do tego zmierzał mianowicie, aby ile możności najskuteczniej umysł ojca zniechęcił ku synom. Stąd po zamkach z dzielnic nawet synów albo krewniaków swych, albo czołobitnych tylko sobie, przez których by panował, na rządzców lub innego rodzaju przystawców<sup>193</sup> rozsyłał, a to z daną tymże tajemną instrukcją, by wrodzoną chytrą starali się układy ich krzyżować i udaremniać, gdziekolwiek by się podała sposobna ku temu pora i okoliczność. Chociaż na obu przecież zastawiał swe sidła, więcej na sercu zawsze mu ciążył Bolesław, jako syn prawy u swego ojca i odznaczający się bystrością umysłu, który po przewidywanym dostąpieniu tronu niefortunną przemianę dla niego mógł tylko obiecywać. Czując to z dala, obaj bracia wzajemną przysięgą względem siebie się zobowiązali, na wypadek zamachu Sieciecha przeciw któremukolwiek z nich pojedynczo, bez zwłoki najmniejszej całymi siłami jeden drugiemu nieść pomoc czynną. Owóż zaszła okoliczność, w której nie wiadomo, czy należy upatrywać chytry czyjś podstęp, czyli<sup>194</sup> pobudkę rzeczywistą, iż panujący książę Władysław, ostrzegając młodego Bolesława o doszłym do swego słuchu zamiarze Czechów wkroczenia do Polski i rozpuszczenia po niej zagonów w celach rabunku, polecił temuż pospieszyć jak

<sup>190</sup>rówiennik — rówieśnik. [przypis edytorski]

<sup>191</sup>gród Międzyrzecze — w oryg. łac. Mezyricze; najprawdopodobniej jednak chodzi o Międzyrzecz nad Obrą, na Pojezierzu Lubuskim, przy ujściu Paklicy, a nie na Pomorzu. [przypis edytorski]

<sup>192</sup>posieść — posiadać, dostać, zawłaszczyć. [przypis edytorski]

<sup>193</sup>przystawca a. przystaw — starop. wyraz oddający łac. termin *pristaldis* oznaczający wykonawczego urzędnika sądowego lub ogólnie jednego z urzędników „przybocznych”. [przypis edytorski]

<sup>194</sup>czyli — tu: konstrukcja z partykułą *-li*; czy też. [przypis edytorski]

najrychlej na miejsce zagrożone, wezwawszy do współdziałania z sobą zarządców księżęcej swej dzielnicy, postanowionych tym razem właśnie z ręki Sieciecha, którym młodzieniec bynajmniej nie mógł ufać. Młodzieniec, rozkazowi ojca w dobrej wierze posłuszny, na miejsce oznaczone z drużyną swą spieszył: atoli, rzecz dziwna, towarzysz Wojsław<sup>195</sup>, który jako jego ochmistrz czuwać był obowiązany nad wszelkimi krokami wychowawca swego, od wyprawy tej się wylączał. Poszepnie zatem jeden drugiemu po drodze: a nuż w tym jaka zdrada się ukrywa? „*Już to samo — mówili do Bolesława — nie jest dla ciebie bez niebezpieczeństwa, iż ojciec rozkazuje ci się udać na miejsce tak odosobnione, a przyzwać do współdziałania poufałych i przyjaciół Sieciecha. Wiemy bowiem i pewni tego jesteśmy, iż Sieciech dybie na całe plemię, ciebie zaś wyłącznie na pierwszym ma względzie, układając sobie usunąć z drogi swej domniemanego spadkobiercę tronu, usunąć środkami, w których by nie przebierał bynajmniej, a potem nad całą Polską władzę na rzecz swą zagarnąć. Toż to i towarzysz Wojsław, pod którego pieczę zostajemy, pomimo że w jakiejś tam linii krewniakiem jest Sieciecha, byłby się z nami wybrał niechybnie, gdyby w tym wysłaniu coś zdradzieckiego na spodzie się nie ukrywało. Więc też i nam wypada co żywo przedsięwziąć coś stosownego, abyśmy zagrażającego niebezpieczeństwa unikli...*”. Słowy tymi młodzieńcy Bolesław przeraził się niepomalu<sup>196</sup>, a na czoło jego z nagłego wrażenia pot kroplami wystąpił. Rada tedy w radę, wedle namysłu dziecięcego postanowili pchnąć gońca w też tropy do Zbigniewa, ażeby z pomocą przybywał jak najprędzej; dane zostało hasło na ten wypadek wzajemne, a sami w skok niezwłocznie ku grodowi wrocławskiemu się puścili, mając na celu uprzędzić zajęcie tegoż, gdyby istotnym było zamiarem kopiącego pod nimi dolki spiskowca, do tegoż siepaczków swoich wprowadzić.

Za powrotem do grodu<sup>197</sup> młodzieńcy Bolesław naprzód piastujących urzędy i starością osiwiących, następnie lud wszystkich zwołał na wiec ku sobie oraz tymże opowiadać jął ze łzami, na sposób dziecięcy, jakie to poznaje zasadzki na swą całość przez Sieciecha stawione. Na zebranie to przybywając Zbigniew, z taką jaką miał pod ręką garstką wojsaków, gdy większej nie mógł zgromadzić tak naprędce, w czasie rozrzewniania się tamtych nad położeniem młodziana i unoszenia gniewem a miotania słowy obelżywymi przeciw Sieciechowi, wnet brata przyrodniego mowę, jako i wiekiem starszy, i wykształceńszy naukowo<sup>198</sup>, nastrojem retorycznym okraszył, zapalając lud zgłębliwie odzywający się w słowach jasnych i rozumiałych, a pobudzając do postawienia groźnego czoła Sieciechowi. „*Gdyby nam, obywatele sławetni — były jego słowa — jakkolwiek młodym, znaną nie była wierność wasza i niezachwiana niczym stateczność, tak względem poprzedników naszych, jak względem nas samych, nigdy by wążłość młodzieńczego wieku na tyle klęsk i potrażeń ze wszelkich stron wystawiona, tylu spiskami nieprzyjaciół zagrożona w bycie, całej w was nadziei, ucieczki i rady stosownej nie położyła. Lecz znajome to obcym narodom i patrzącym z bliska, na ileście zasadzek i knowań byli narażeni sami od tych, co następstwo rodu naszego starają się wygładzić do szczętu i zamiast dziedzicznego spadku panów przyrodzonych przedstawić jakiś porządek wdzierczy i wykrętny. Dla tej więc przyczyny, że rodzic nasz strawiony już wiekiem i chorobą, sobie i nam lub krajowi radzić mniej jest mocen, mus nieodpartej konieczności jest dla nas, rękojmi tej zwierchniej pozbawionych, nałożyć głowę wśród uciech i niegodziwości pyszałków przy ramieniu władzy stojących lub uchodząc z granic Polski, na tułacki puszczać się żywot. Racztwie przeto otwarcie ninie<sup>199</sup> wypowiedzieć, azaliż<sup>200</sup> nam godzi się na miejscu wytrwać lub opuścić ziemię rodzinną?*”

Na to liczne całe Wrocławian zgromadzenie, bólem serca tknięte wewnątrz, umilkło przez chwilę, a wybuchając natychmiast w głos jeden, na wyrażenie zamiaru poczętego w umyśle z afektem politowania się odezwało: „*Nie, my naturalnemu panu naszemu a waszemu ojcu po kres dni jego wiary dochować chcemy i z tą się nie uchylimy dla jego plemienia, dopóki w pierściach tchu nam żywotnego stanie. Dlatego o nas powątpiewania żadnego nie miejcie, lecz zgromadziwszy wojsko, i sami uzbrojeni, spieszcie na dwór waszego ojca, a krzyduy*

<sup>195</sup> towarzysz Wojsław (...) jego ochmistrz — komes Wojsław; wychowawca (piastun) Bolesława Krzywoustego. [przypis edytorski]

<sup>196</sup> niepomalu — niemało. [przypis edytorski]

<sup>197</sup> do grodu — Wrocławia. [przypis edytorski]

<sup>198</sup> jako i wiekiem starszy, i wykształceńszy naukowo — Bolesław miał wówczas (w 1099 r.) lat 13, zaś Zbigniew ok. 27; starszy z braci kształcił się w Krakowie i za granicą w klasztorze w Saksonii. [przypis edytorski]

<sup>199</sup> ninie — teraz. [przypis edytorski]

<sup>200</sup> azaliż — czy. [przypis edytorski]



*waszej, przy zachowaniu czci temuż należnej, wręcz się dopomnijcie*". — Jeszcze tu namowa do końca się nie odbyła ani utwierdzili jej przysięgą obywatele, gdy z obowiązku swego nadchodził Wojsław towarzysz, co był Bolesława ochmistrem, o tym, co zaszło wśród grodu, nie wiedząc. Atoli, jako podejrzanemu o zdradę z powodu swego pokrewieństwa z Sieciechem, wpuszczenia w bramy miasta i dalszego opiekowania się młodzieńcem odmówiono. Gdy ten tłumacząc się, chciał udowodnić, iż o zdarzeniu przeszłym nic wcale nie wiedział, a gotów był czynem poprzeć, z nimi następnie udając się społem, propozycji jego bracia nie przyjęli i wnet zastępem licznym ruszyli z Wrocławia w zamiarze, na każdym miejscu, gdzieby się to zdarzyło, spotkania ojca.

Przeto Władysław, panujący książę, tudzież jego synowie, przeciw sobie zdążając, w miejscu zwanym Żarnowiec<sup>201</sup> na osobnych stanowiskach obozy zatknęli, a w tym odosobnieniu, dość długo z sobą nawzajem przez wyprawiane poselstwa walcząc na słowa, ledwie nie ledwie wymogli synowie na ojcu, już to za pośrednictwem panów, już wskutek pogróżek z swej strony, iż na oddalenie Sieciecha zezwolił. Mówią nawet, iż ojciec pod przysięgą synom swym przyrzekł nie przywrócić go nigdy już odtąd do dawnego dostojęstwa. Gdy przeto Sieciech ratował się ucieczką, ku swemu zamkowi zmierzając, stanęli wobec ojca synowie pokorni, broń odpasawszy i w duchu pokoju, przy czym mu służbę swą, nie jak panowie udzielną, lecz posłuszną rycerze, staniając się do stóp jego ofiarowali. Natenczas pospołu z ojcem synowie, cały oraz zastęp starszyzny krajowej puścili się w pogoń za uchodzącym Sieciechem, siły połączone skierowując ku zamkowi przezeń zbudowanemu. Gdy wszakże tak zdążają spiesznie i wyrugować go z kraju starają się ostatecznie, niespodziewany zachodzi wypadek, iż panujący książę, samotrzcę tylko czy samoczwart, w nocy, kiedy można było mniemać, iż w łożu zasypia spokojnie, od nikogo niedostrzeżony, wymyka się z obozu i skrycie w łodzi zamówionej, na drugą stronę Wisły do Sieciecha się dostaje. Oburzona tym wszelka starszyzna, wykrzykuje, iż opuścić wojsko, a z nim synów i otaczającą komendę nie było to już dziełem mądrego władcy, lecz szaleńca. Zaraz też złożywszy radę z sobą społem, uchwalili, ażeby Bolesław pośpieszył zająć Sandomierz i Kraków, przedniejsze i najbliższe stolice kraju, oraz po odebraniu przysięgi wierności od mieszkańców, zatrzymał je stale; Zbigniew zaś, aby bez straty czasu zwrócił się ku Mazowszu i Płock, miasto rezydencjonalne, wraz z dzielnicą przynależną opanował. Jakoż Bolesław rzeczony stolice zajął i zatrzymał pod swą zwierzchnością; Zbigniew atoli, uprzedzony przez ojca, zamiaru swego dopiąć nie zdołał. Ale po cóż tak długo z rozwiązaniem ostatecznym sprawy stronnictwa Sieciechowego się ociągamy? Gdybyśmy rozliczne korowody z rozterkiem Sieciecha szczegółowo opisywać chcieli, dzieje Sieciecha dorównałyby niewątpliwie w objętości księdze *Wojny Jugurtyńskiej*<sup>202</sup>. Tak przecież rzeczy poczętej urwać bez namysłu i stanowczości nie możemy... Owoż czym jeszcze opis powyższy się dopełnia. Powtórnie znowu po jakimś czasie młodzieńcy hasło dali wojewodom i wojskom swym do zebrania i po drugiej stronie Wisły, naprzeciw Płocka zatoczyli swe obozy wojenne, gdzie dopiero arcybiskup Marcin<sup>203</sup>, starzec w wierności niezachwiany, z niepospolitą bacnością, chociaż z trudem wielkim, ukołysał gniew i zwadę pomiędzy ojcem i synami. Wówczas, powiadają, raz jeszcze panujący książę Władysław poprzyśiągł synom, iż nigdy już odtąd Sieciecha do władzy i działania na powrót nie dopuści. Osiągnęli więc nareszcie cel swoich życzeń synowie, wymógłszy na starcu, iż Sieciecha wygnał z Polski. Jakim zaś sposobem to się stało, iż potem z wygnania wrócił do kraju, rzecz byłaby za rozwlekła i nudna wyjaśniać szczegółowo; lecz dosyć jest wzmiankować, iż za powrotem do władzy już żadnej nie był dopuszczony<sup>204</sup>.

<sup>201</sup> *w miejscu zwanym Żarnowiec* — Żarnowiec nad Pilicą. [przypis edytorski]

<sup>202</sup> *Wojna Jugurtyńska* — dzieło historyka rzymskiego Salustiusza. [przypis edytorski]

<sup>203</sup> *arcybiskup Marcin* — arcybiskup gnieźnieński na przełomie XI i XII w.; jemu dedykowana jest księga pierwsza Kroniki Galla Anonima; odgrywał wielokrotnie rolę mediatora między Władysławem Hermanem a jego synami, następnie zaś między Bolesławem Krzywoustym a Zbigniewem. [przypis edytorski]

<sup>204</sup> *Osiągnęli więc nareszcie cel swoich życzeń synowie, wymógłszy na starcu, iż Sieciecha wygnał z Polski. (...) potem z wygnania wrócił do kraju, (...) do władzy już żadnej nie był dopuszczony* — Bolesław i Zbigniew zawiązali opozycyjną koalicję na wiecu zorganizowanym we Wrocławiu z inicjatywy możnowładcy polskiego Skarbimira (wychowawcy Bolesława); usunięto przy tym dotychczasowego opiekuna Bolesława, Wojsława (powinowatego Sieciecha) i zorganizowano wyprawę przeciw Sieciechowi. W 1099 pod Żarnowcem nad Pilicą doszło do starcia, w którym zbuntowana opozycja odniosła zwycięstwo nad wojskami księcia Władysława Hermana i palatyna Sieciecha, po czym książę Władysław wyraził zgodę na usunięcie Sieciecha z zajmowanego stanowiska.

## 17. O WAROWNI PRZEZ POMORZAN ZNIESIONEJ DOBROWOLNIE

Powiedziawszy to wszystko, co się tyczyło Sieciecha i królowej<sup>205</sup>, teraz z nowym pióra przyostrzeniem, pożyteczną będzie rzeczą wrócić do założenia początkowego o młodzieńcu w szkole Marsa zaprawiającym się do dzieł przeważnych dla kraju. Po rzeczonym załatwieniu sporów, wkrótce znać dano, iż wypadli z kniej swych Pomorzanie i osadziwszy się pod Santokiem<sup>206</sup>, kluczem i strażnicą państwa, zamek naprzeciw niego w pobliżu dla się zbudowali. A zamek ten miał być tak wysoki i tak bliski chrześcian, iż wszystko, co mówiono lub czyniono w Santoku, słyszeć jak najlepiej i widzieć mogli poganie. Zbigniew tedy, jako starszy wiekiem oraz wyznaczoną sobie mając dzielnicę stykającą się o granicę z ziemią pogan<sup>207</sup>, z zastępami ojca i swoimi w połączeniu, nie przyzywając do wspólnego działania brata młodszego, ruszył na Pomorzanie. I tak się stało, iż mniej sobie chwały zjednął starszy, działający poprzednio, niżeli młodszy, który z małą garstką następnie błędy jego naprawiał. Albowiem starszy w wyprawie pod Santok ani nawet do zamku owego na przeszkodzie zaszurmował, ani, co gorsza, przy tak licznych siłach, boju rzeczywistego poganom nie wydał; ale, jak wieść niosła, sam raczej wylękł niżeli straszny dla wrogów, do domu wrócił. Przeciwnie Bolesław, Marsa potomek, nadciągnawszy wkrótce na plac boju opuszczony przez brata, chociaż jeszcze mieczem nieprzepasany, więcej od brata władającego mieczem uprawiając się dopiero do rzemiosła rycerskiego dokazał. Jakoż w jednym pędzie most zwodzony wobec czuwającego nieprzyjaciela oparował i waląc się z oddziałem swym, przeniknął do wnętrza zamku<sup>208</sup>. Takie pierwociny rycerskie wzniewały otuchę wielką na przyszłość o Bolesławie między chrześcijan, wielką zapowiednię dawały bliskiego zniszczenia pogańskiego gniazda. Inaczej też przeto rzecz się miała ze Zbigniewem, któremu, przy sił mnogich zebraniu nic zdziałać niezdolnemu, szydersko jak gnuśnikowi przymawiano; gdy Bolesława, co po nim z małymi siłami na plac boju wstąpił, a przecież zuchwale aż do bram zamku się przedarł, nadano chlubny przydomek *syna wilczego*. „Zbigniew powinien — mówiono — *po kruchtach kościelnych rej wodzić stosowny; a tego niedorostka miejsce na czele hufców rycerskich*”. W takim to sposobie zaszczyt cały i chwała zostały przy młodziutkim wojaku, o małych siłach pod rozkazami; starszemu na nic się nie przydały siły mnogie i ów zapęd junacki, z jakim rwał się naprzód. Wyniknął stąd skutek, iż poganie, widząc na jak oczywistą zgubę dla nich by się zanosło, gdyby ów młodzieniec małych sił potrzebujący raz jeszcze powrócił, a większe siły przywiódł, zamek przez się wzniesiony sami zburzyli, po zmarnowanym zaś wysiłku w głębię puszczy swych odciągnęli.

Rycerz, Walka

## 18. O PASOWANIU BOLESŁAWA NA RYCERZA PRZEZ OJCA PO ODNIESIONYM ZWYCIĘSTWIE NAD POMORZANAMI

Przekonywając się tedy Władysław, iż syn rozkwitał jednocześnie w lata i rozgłos ze spraw walecznych, a wszyscy mędrcy państwa w nim sobie wielce lubowali, postanowił przepasać go mieczem w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Panny<sup>209</sup> i obrządek ten uświetnić obchodem wspaniałym wśród grodu Płockiego. Już bowiem coraz bardziej kruszały siły żywotne podeszłego starca, a właśnie następcę chwalebny po sobie w tym synu

Rycerz

Kilka miesięcy później siły opozycji ruszyły w stronę Sieciechowa, gdzie schronił się palatyn; nieoczekiwanie Władysław Herman z niewielkimi siłami przyłączył się znów do Sieciecha. Książęcy synowie postanowili pozabawić Hermana władzy; po przegranej bitwie w okolicach Płocka Władysław Herman zobowiązał się wygnać Sieciecha z kraju, do czego doszło na przełomie 1100 i 1101 r. Wróciwszy po kilku latach do Polski z wygnania z ziem niemieckich, nie odegrał już żadnej roli; prawdopodobnie został oślepiiony. [przypis edytorski]

<sup>205</sup>co się tyczyło Sieciecha i królowej — wzmianka ta wskazuje, że w planach Sieciecha odsunięcia od władzy synów Władysława Hermana uczestniczyła Judyta Maria, żona księcia (przez kronikarza zwana konsekwentnie królową, jako wdowa po Salomonie królu Węgier); być może zamierzał ją po śmierci Władysława Hermana poślubić i objąć tron z pominięciem Bolesława i Zbigniewa. [przypis edytorski]

<sup>206</sup>Santok — miasto u ujścia Noteci do Warty. [przypis edytorski]

<sup>207</sup>Zbigniew (...) wyznaczoną sobie mając dzielnicę stykającą się o granicę z ziemią pogan — Wielkopolskę; Mazowsze zachował Władysław Herman. [przypis edytorski]

<sup>208</sup>Jakoż w jednym pędzie most zwodzony (...) przeniknął do wnętrza zamku — w oryginale treść ta ujęta jest w dwuwiersz. [przypis edytorski]

<sup>209</sup>uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Panny — 15 sierpnia 1100 r.; urodzony w 1086 r. Bolesław Krzywousty miał wówczas 14 lat. [przypis edytorski]

upatrywał. Wszakże w chwili czynionych skrzętnie przygotowań i dziejącego się licznego na uroczystość zjazdu wieść gruchnęła, iż Pomorzanie na Santok znowuż napadli; a taka trwoga z tego powodu rozbiegła się wokół, iż żaden z wojewodów nie śmiał im czoła postawić. Bez względu więc na zakaz ojca i pomimo odradzania wielu obecnych, chłopię Marsa, przez gwałt się wydzierając, wpadł na Pomorzan, pobił i z tryumfem wróciwszy, śmiałość zwycięski, dopiero był przez ojca mieczem przepasany; radość stąd powstała ogólna, która ów obrządek na długo w pamięci ludzkiej uwieczniła. Owszem nie sam on tylko do tego rycerskiego był przypuszczony zaszczytu, lecz przez miłość dłań i przy okoliczności podanej ojciec przypasał też w miecze jego rówieśników.

## 19. O ROZBICIU POŁOWCÓW

Bolesławowi tedy, świeżo pasowanemu na rycerstwo, dał poznać na Połowcach<sup>210</sup> Bóg opatrzny, do jakich na przyszłość obowiązków go powołuje. Jakoż niezwłocznie potem się trafiło, iż horda Połowców, ruszywszy ze swych stanowisk, wtargnęła do Polski, a tu podzieliwszy się na części w zamiarze rozpuszczenia po głębszym kraju krwawych swych zagonów, trzema najprzód lub czterema oddziałami w nocy na drugi brzeg Wisły się przepawiła. Ledwo dzień błyskał, rzucali się oni, niosąc mord i pożogę, z bystrością niewypowiedzianą na okolice; potem objuczeni łupy<sup>211</sup> niezmiernymi, wracali pod zmierzch wieczorny na koczowisko drugostronne, gdzie dopiero, mając się już za bezpiecznych, nocnemu spoczynkowi w szalasach swych się oddawali. Nie tak to przecież spoczęło im się bezpiecznie, jak do tego nawykli byli po dawnemu. Bóg wszakże, chrześcijan sprawy orędownik, wetujący im oraz za pogwałcenie wigilii świętej, zbudził małą garstkę wiernych ku zgubie tłumu niezliczonego pohańców<sup>212</sup>. Stał się też pogrom wśród tychże, o jakim przedtem nie zapamiętali; a tak z nowym słońcem wschodząca niedziela, w chwale i pieniach dziękczynnych dała świadectwo o wszechmocnej potędze jego ramienia. Od owego czasu, nauczeni krwią przelaną, Połowcy przez ciąg panowania Bolesława na granicę Polski wejrzyć nie śmieli.

## 20. PROROCKIE ODEZWANIE SIĘ O BOLESŁAWIE

Z czyichś ust wyszło podczas odbywającej się narady z powodu przepasania rycerskiego słowo znaczące, godne, byśmy go nie pominęli, między rozlicznymi wzmiankami naszej opowieści. „*Miłośniwy książę — ozwał się ów ktoś niewyrobiony, skierowując mowę do panującego Władysława — Bóg pełen zlitowania nawiedził dziś Polskę i twej starości a niemocy, jako też krajowi całemu, przez tego dopiero podniesionego na rycerza przyniósł równą pociechę i wywyższenie. Błogosławiona matka, co takiego syna w łonie nosiła! Po dzień ten wrogowie traktowali Polskę, ale przez to pacholę odrodzi się ona starożytną wielkością*”. Na te słowa, wypowiedziane donośnie, wszyscy obecni stanęli w zdumieniu, a skinieniami znak dawali, aby przez uczciwość dla króla głos swój miarkował. Co do nas, nie chcemy rozumieć, ażeby owo słowo na wiatr rzezone było, lecz ducha wieszczego w nim się domyślamy; z dziecięcych albowiem już jego dowodów męstwa łatwo jest zgadywać, iż Polska przezeń kiedyś dojdzie do swej wielkości dawnej i znaczenia.

Proroctwo, Polska, Król

## 21. O ZGONIE WŁADYSŁAWA

Ale tymczasem dozwólmy młodzieńcowi po znojach nieco się pokrzepić; niech pióro nasze pierwej się zajmie chwilami ostatnimi panującego księcia Władysława, męża pobożności znakomitej i łagodnej przyrody<sup>213</sup>, który zstępuje do grobu. Owóż ten książę, pamiętny rokосу przeszłego, a w następstwie tegoż wyrugowania Sieciecha z Polski, pomimo to, iż był osłabiony wiekiem i znękanym niemocą, żadnego na dworze swym nie

<sup>210</sup> *Połowcy* a. *Kumanowie* — altajski lud, posługujący się językiem z grupy kipczackiej; od VIII w. wędrowali z rejonu dzisiejszego Kazachstanu na tereny obecnej Ukrainy, w XII w. wyparci przez władcę Rusi Kijowskiej za Don i Wołgę, wchodzili w koalicję z książętami ruskimi, ich wodzowie wżeniali się w dynastie panujące Serbii, Węgier i Bułgarii, ale także organizowali najazdy na te ziemie. W następnych wiekach zasymilowali się wśród ludów Złotej Ordy. Połowiecki dostojnik, sprzedany w niewolę do Egiptu, założył tam dynastię rządzącą w latach 1250–1382. [przypis edytorski]

<sup>211</sup> *łupy* — dziś N.lm: łupami. [przypis edytorski]

<sup>212</sup> *pobaniec* (z rus., daw., pogard.) — poganin. [przypis edytorski]

<sup>213</sup> *przyroda* — tu: natura, charakter. [przypis edytorski]

postanowił odtąd wojewody naczelnego lub jego zastępcy, a wszystkim osobiście lub przez swą radę skutecznie rozporządzał, albowi też któremu bądź towarzyszowi z ramienia swego, którego dzielnicę zwiedzał, odpowiedzialność i troskę o dwór swój powierzał. Tym sposobem sam przez się, bez towarzysza wojewody najwyższego, rządu kraju sprawował, póki duch jego z pęt ciała uwolniony na miejsce należnego sobie pobytu nie powędrował. Zmarł przeto panujący książę Władysław<sup>214</sup>, syt wieku i długą niemocą trapiiony, u zwłok którego przez pięć dni w mieście Płocku, przy asystencji kapelanów egzekwie arcybiskup odprawiając, nie śmiał ich przed doczekaniem przybycia synów do grobu złożyć. Przybywszy atoli obaj bracia, wobec tych zwłok ojca nawet jeszcze nieopogrzebionych, wszczęli z sobą spór wielki o podział skarbów i władzy: łaska Boża tchnęła w nich przecież, a pośrednictwo też arcybiskupa, wiary niezłomnej względem nich starca, właściwym udziałem przyczyniło się ku temu, iż uszanowali w końcu wolę żyjącego, przy obecności spoczywającego na marach. Po dopełnionym więc obrzędzie pogrzebnym księcia Władysława w sposób dość uczciwy i wspaniały w kościele Płockim i złożeniu szczątków jego tamże, po podziale skarbów ojcowskich między synami i zastosowaniu się do woli tegoż za życia wypowiedzianej w przedmiocie odosobnienia każdego wyłącznej władzy, obaj się do dzielnic właściwych udali. Bolesław jednak, jako syn z łoża prawowitego, dostał na swój udział dwie przedniejsze stolice państwa i kraj do nich przynależny, stosunkowo ludniejszy. A skoro się ujrzał w posiadaniu części swej ojcowizny, mając dobór rycerstwa i radę na zawołanie, w to się wdał cały, by krzepić umysł kształceniem odpowiednim i siły ciała hartować; jednocześnie zaś z taką jego usilnością rosła w potęgę wieść chwalebna o nim, a młodzieńcze przymioty na jaw coraz się powabniej jęły wybijać.

## 2.2. BOLESŁAW BIAŁOGRÓD POMORSKI ZDOBYWA

Nowy rycerz tedy nowych szereg bojów rozpoczyna, a przemyśla nad tym, jakoby wrogom swym dał się w znaki i dotkliwiej, i częściej. Na hasło jego liczne gromadzą się chorągwie; sam zaś z pomniejszym hufem, lubo<sup>215</sup> z rycerstwa wyborowego, wysuwa się naprzód i we wnętrze ojczyzny pogan wstępny bojem wdziera. A gdy pod stolicę ich władców, okazały Białogród<sup>216</sup>, podstąpił, i trzeciej nawet części wojska swego przy sobie nie mając, zsiadł z konia i bez odwołania się do jakichkolwiek machin lub narzędzi burzących, rzecz godna podziwu, do grodu pełnego zasobów obronnych i ludnego wielce, tegoż dnia, którego pod nim stanął, począł szturmować. Powiadają nawet niektórzy, iż pierwszy ku wałom skoczył, za sobą torując drogę innym. Czynem tym postrach niesłychany rzucił na Pomorzan, stał się ulubieńcem podwładnych i wszech chrześcian, wzorem takiej dzielności olśnionych. Z dobytego grodu łupy niezliczone wzięwszy, na odejściu warownie jego z ziemią zrównał.

## 2.3. O BOLESŁAWA ZAŚLUBINACH

Lecz zawieśmy tu opowieść o większej liczbie szczegółów, do których na miejscu właściwym wrócimy, a nadmienimy o jego zaślubinach i darach, które to ostatnie omal z darami Bolesława Wielkiego porównywać się mogły. Iż na małżeństwo to papież Paschalis II<sup>217</sup> zezwolił, jako na zawierane w bliskim stopniu pokrewieństwa<sup>218</sup>, przypisać się powinno Baldwinowi<sup>219</sup>, biskupowi krakowskiemu, który znajdując się z powodu swej konsekracji w Rzymie, przywiódł rzeczonemu papieżowi na poparcie z jednej strony surowość

<sup>214</sup>Zmarł przeto panujący książę Władysław syt wieku — w oryg. łac. *Mortuus est ergo dux Wladislavus aetate plenus*; Władysław Herman urodził się ok. 1043 r., zaś zmarł 4 czerwca 1102 r. w Płocku, licząc sobie 59 lat. [przypis edytorski]

<sup>215</sup>lubo — chociaż. [przypis edytorski]

<sup>216</sup>Białogród — w oryg. łac. *Cum Boleslavus ad urbem regiam et egregiam Albam nomine pervenisset*; Białogard nad Parsętą w województwie zachodniopomorskim. [przypis edytorski]

<sup>217</sup>Paschalis II — papież w l. 1099–1118. [przypis edytorski]

<sup>218</sup>małżeństwo to (...) zawierane w bliskim stopniu pokrewieństwa — Bolesław III Krzywousty pojął za żonę Zbysławę, córkę Świętopelka II, księcia kijowskiego i halickiego, wnuczkę Izjasława, którego żoną była siostra Kazimierza Odnowiciela, Gertruda Mieszkówna (córka Mieszka II Lamberta i Ryczezy, zresztą jako autorka łacińskich modlitw prozą poetycką z *Kodeksu Gertrudy* najdawniejsza znana z imienia pisarka polska). Małżeństwo Bolesława i Zbysławy zostało zawarte w 1103 r., potomkiem męskim z tego związku był Władysław II, zw. Wygnąncem. [przypis edytorski]

<sup>219</sup>Baldwin — biskup krakowski w l. 1103–1109. [przypis edytorski]

jeszcze pewną w rzeczach religijnych, z drugiej potrzebę uwzględnienia stosunków międzynarodowych. Przeważała powaga stolicy rzymskiej, nie wzbraniając tego związku, czyniła to raczej przez miłosierdzie i na raz jeden wyjątkowo, a nie na zasadzie kanonicznej. Nie naszą to jest wreszcie rzeczą rozbiierać, azali działo się to słusznie lub było wykroczeniem; a pilnujemy się tylko porządku następujących po sobie spraw królów i książąt. Dodajmy zatem, iż na tydzień przed zaślubieniem i na tydzień po jego dokonaniu Bolesław bitny rozdawał wciąż podarki otaczającym: tym błamy futer kosztownych, owym delie kryte bławatem i złotogłowem, jednym ze starszyzny szaty albo naczynia, bądź srebrne, bądź złote, drugim dochody z starostw, z kasztelanii, innym nareszcie włości lub folwarki.

## 24. ZBIGNIEWA ZASADZKI I ZMOWY Z NIEPRZYJACIÓŁMI

A tymczasem brat jego Zbigniew, który zaproszonym będąc na te gody weselne, przybycia odmówił, korzystając z zajęcia umysłów czym innym, zwłaszcza, iż przedtem powiązał się już sekretnym przymierzem z Czechami i Pomorzanami, pierwszych z nich (podczas właśnie odbywających się godów i niebytności Bolesława w domu), do napadu na Polskę skłonił. Tym też na taką nutę grać tylko było. Wnet się rozpostarłszy po prowincji wrocławskiej, przez rabunek, wzniecenie pożóg i zabór niewolników, na wiele lat pamiętną jej szkodę wyrządzili. Gdy wieści o tym nadbiegły do Bolesława — a boleśniejszym dlań było zaprawdę pogwałcenie braterstwa nad same szkody rzeczone, będące kiedyś może do powetowania — wysłał poufnych z zapytaniem do brata, dlaczego by to uczynił i jaki by powód istotny dał mu być do obrazy. Ale się Zbigniew, jakoby o niczym nie wiedział w tej mierze, wyparł zupełnie; a siłąc się na okresy retoryczne, bezwinność swą w rzeczonej klęsce ułudnie barwił. Niedługo przecież czekać było potrzeba na sprawdzenie dobrej wiary. Gdy bowiem Bolesław, ustawnie<sup>220</sup> walcząc z Czechami i Pomorzanami, dzielnicę swego władztwa z najezdników rąk wyswabiał, Zbigniew, wezwany o pomoc przez brata, nie tylko mu jej nie udzielił, lecz widoczne były ślady zmów jego i skrytych z nieprzyjaciółmi układów; owszem dosyłał tymże bocznymi drogami dla podniety zasiłków pieniężnych. Powtarzało się to z nim dosyć często i w dalszym czasie, iż gdy waleczny Bolesław a prawowity z urodzenia, przez poselstwa i przy spotkaniach na umówionych zjazdach, na miłość braterską go zaklinał, aby się w przyjaźń i poufałość z nieprzyjaciółmi ojczystej dziedziny nie wiązał a jawnie lub skrycie nie porozumiewał, na szwank wielki Polskę przez to narażając, on się tak mądrze zawsze a w duchu zgody wytłumaczył, iż pomimo oburzenia ani Bolesław, ani towarzysząca mu starszyzna wytrwać w niechęci przeciw niemu nie zdołali. Lecz do osnowy tej niżej jeszcze z umysłu<sup>221</sup> wrócimy, a teraz przejść nam należy do przedsięwzięć wojennych na większą rękę ze strony Bolesława.

## 25. ODWET POLAKÓW NA MORAWACH

Niezwalczony tedy trudem żadnym, mszcząc się na Czechach za krzywdy swoje, trzy hufy rycerstwa naprzód do Moraw puścił na odwet; te wszakże, w sam tydzień wielkanocny<sup>222</sup> pochód odbywając, wśród mordów i pożóg godną zapłatę za takie przestępstwa odniosły, albowiem się uroczystościom tej wagi uczczenie większe należało. W powrocie dognął je Świętopelk<sup>223</sup>, książę Moraw i silnie zrąbał, a odebrałby im łupy, gdyby te pod strażą pieaszczych nie były posłane przodem. Na chlubę atoli rycerstwa polskiego przytoczyć należy, iż widząc z zaufaniem niezmiernym w sobie napadających Morawców, nie pomyślało wcale o ratowaniu się jako kto może w ucieczce, ale wejrzało najpierwej na oręż swój i temu zaufało. Przyszło zatem do starcia nader krwawego pomiędzy dwiema stronami, tak iż obie szczerb dotkliwych utaić nie mogły. Bo też w rzeczy samej przy pierwszym zapędzie Świętopelk morawski, na podobieństwo dzika od brytanów szarpanego, zmiatając wszystko po drodze lub, prowadząc dalej uczynione dopiero porównanie, kłem sterczącym rozcinając,

Walka, Rycerz

<sup>220</sup>ustawnie — ustawicznie, nieustannie, wciąż. [przypis edytorski]

<sup>221</sup>z umysłu — umyślnie, specjalnie. [przypis edytorski]

<sup>222</sup>w sam tydzień wielkanocny — zapewne 1003 r., kiedy Wielkanoc wypadła 29 marca. [przypis edytorski]

<sup>223</sup>Świętopelk — książę morawski, później książę czeski w l. 1107–1109. [przypis edytorski]

tych powalił o ziemię i trupem zasłał, innym wnętrzości wypruł i nie wprzód<sup>224</sup> bieg pohamował a zaprzestał owej szkody, pokąd zdyszany łowiec z inną psiarnią nie nadbiegł w pomoc swoim dziesiątkowanym. Objąsnić wypada, iż Świątopelk, drogami ukośnymi goniąc na wyskok, w rozumieniu swym obladowanych zdobyczą już by był prawie do reszty ich dokonał, atoli jak w porównaniu powyższym się mówi, nagła znalazła się pomoc z nadbiegłego na plac walki odrębnego jeszcze hufu w całej pełni, który od innej strony ciągnąc, uniesienia napastnika wkrótce i zuchwałstwo poskromił dostatecznie. Jakoż oddźwięk tłuczonych hełmów mieczami, długim rozległ się echem po wklęsłościach gór i zaciszach leśnych, posypały się iskry ze startych z sobą żeleźców, włócznie pryskały o nasrożone puklerze, a co piersi rozplatanych buchnęło krwi strumieniami, co rąk obciętych i całych lub z kręgami nadłamanymi tułowów, jeszcze drgających, pole zasłało. Tam to było rzeczywiste pole Marsowe, tam przerażające fortuny igrzysko. Obie strony na koniec, tak dalece ową rozprawą znużone były, tak z sobą się porównały co do straty w rycerstwie liczebnie, iż ani Morawianie wesoło pochlubić się mogli zwycięstwem, ani taka zakala mogła się przypisać dla polskiego oręża. W onym spotkaniu utracił rękę towarzysz Żelislaw, gdy piersi tarczą zasłaniał, choć pomścił ją dzielnie natychmiast, drugą ręką przeciwnikowi cios śmiertelny zadając. Odrębnie jeszcze panujący książę Bolesław, przez zaszczyt dla wojownika, złotą ręką w miejsce utraconej go obdarzył.

## 26. SAM BOLESŁAW NA PUSTOSZENIE MORAW CIĄGNIĘ

Niedługo sam także Bolesław wtargnął do Moraw, tym razem jednak wszyscy wieśniacy, po zasłyszaniu o jego napaści, z całym dobytkiem pospiesznie wynieśli się do miejsc warownych. I w tym jednak dorywczym kroku umiał zjednać powagę dla swego oręża; pomimo skupionych bowiem sił czeskich i morawskich, stojących w odwodzie, po wypaleniu raczej tylko kraju, a nie dokonaniu dotkliwszej szkody zamierzonej, jednakże nie zaczepiony od wroga, do dom<sup>225</sup> nawrócił spokojnie. Powiedzieć bowiem trzeba, iż od strony Polski, Morawy tak dalece są najeżone gór spadzistością i gęstwą lasów, iż nie dla konnych już hufów, lecz dla zaprawnych nawet do różnych niebezpieczeństw pieszych wędrowców są niedostępne. Morawianie wprawdzie dawno już przedtem mogli się spodziewać jego nadejścia, nie śmieli przecież, jak dopiero o tym się nadmieniło, bitwy z nim stoczyć albo przynajmniej, gdy wchodził lub wracał, po drodze mu stawić przeszkody.

## 27. LEGAT PAPIESKI

Za powrotem następnie z Moraw, kędy powagi swego oręża nie przyćmił, przyjmował u siebie w Polsce wyprawionego przez stolicę rzymską legata, imieniem Walona, biskupa belowaceńskiego<sup>226</sup>, który przy czynnym jego poparciu, przez ścisły wymiar sprawiedliwości, taki wprowadził rygor w wykonaniu przepisów kanonicznych, iż dwóch tutejszych biskupów, bez względu na prośby lub datki, z urzędu złożył. Legat tedy po należnym uczczeniu swej dostojności, a załatwieniu sporów przez uchwałę soboru odbytego kanonicznie, pobyt swój zakończył udzieleniem błogosławieństwa władcy i narodowi, wracając do Rzymu; Bolesław zaś swym trybem przystąpił do wyprawy przeciw wrogom, którym dozwolił wytchnąć przez chwilę.

## 28. WYPRAWA KOŁOBRZESKA

Owóz zwoławszy wojsko do Głogowa, nie poprowadził naprzód piechoty żadnej z sobą, lecz jazdę wyborową, a z tą przedzierając się przez puszcze nieprzebyte, pięć dni i pięć nocy w mozolnym pochodzie strawił, ani dość czasu i możliwości znajdował po temu, by zaspokoić głód i pragnienie. Szóstego dnia dopiero i to w dzień sobotni, posileni eucharystią świętą, po przyjęciu oraz pokarmu codziennego, za wodzą gwiazd ujrzeli się wobec

<sup>224</sup>nie wprzód — nie wcześniej. [przypis edytorski]

<sup>225</sup>do domu — dziś: do domu. [przypis edytorski]

<sup>226</sup>legata, imieniem Walona, biskupa belowaceńskiego — w oryg. łac.: *legatus, Valo nomine, Belwacensis episcopus*; Walo a. Gwalo, biskup Beauvais (płn. Francja) w l. 1100–1104, jako legat papieski bawił w Polsce zapewne wiosną 1003 r. [przypis edytorski]

Kołobrzega<sup>227</sup>. Z nocy nazajutrz odprawić polecił Bolesław nabożeństwo do Najświętszej Panny, co potem w zwyczaju pobożnym stale zatrzymał. Z soboty zatem na niedzielę, z rozbłyśnięciem jutrzeńki na niebie, zbliżając się do Kołobrzega i rzekę pod nim<sup>228</sup> bez pomocy mostu lub brodu, a z narażeniem się największym, wezbraną przebywając wplaw, dla nieuprzedzenia pogan o swym nadciągnięciu, gdy stanęli wreszcie u celu, mieli za rzecz pierwszą uporządkować szyk wojenny. Lecz i ostrożność zachowali, z tyłu za sobą zostawiając w ukryciu dwa hufy, aby na wypadek dostrzeżenia przez Pomorzan, nie byli od tychże nagle zaskoczeni. A tak wszystko uczynili dość wcześniej, chcąc zapewnić udanie się zamachowi na taką skalę, albowiem przeciw grodowi słynącemu z zamożności i obwarowania przedsiębranemu. Do Bolesława wśród tych przygotowań przystąpił jeden z towarzyszy rady i poszepnąwszy słów kilka, o których prosił zamilczenie, sam z twarzą uśmiechniętą odszedł na stronę. Coby to znaczyć miało, trudno było zgadywać. Lecz Bolesław, głos zabrawszy, uznał za stosowne takimi prawie słowy w celu pokrzepienia odwagi swego rycerstwa przemówić: „*Gdybym ja nie znał z doświadczenia, co możecie dokazać dzielnością waszą, rycerze, nigdybym tak daleko wstecz za sobą nie zostawiał zgromadzonego wojsk mnóstwa, a z garstką aż na te wybrzeża morskie się nie zapędzał. Lecz owóz u tego stanąwszy kresu, pomocy od swoich już żadnej spodziewać się nie możemy; wróg zewsząd, ucieczka i długa, i niepodobna, jeżeli o ucieczce mówić nawet się godzi: jedyna tylko ufność w Bogu i orężu; dalejże w to imię i za mną!*”

Rzekł, a hufy skinieniu posłuszne zdawały się raczej przelatać niżeli biegiem przemierzać obszar zaległy pod stopami, pędząc ku grodowi. Zapytajmy przecież, czy była to jednomyślność tak zupełna, jakby mówiły pozory? Dowiemy się wszakże, a niedługo czekać na to, że jeśli część miała w myślach prawdziwie zajęcie grodu, część inną nęciły więcej łupy spodziewane. O! Gdybyż tego w ich myślach nie było rozdziału, już by od owego dnia niewątpliwie sławny gród Pomorzan, przodkujący innym, dostał się w ich ręce za pierwszym uderzeniem. Ale dostatek mienia powabny i rabunek wnet od przygrodzka zaczęty rycerską odwagę zaślepily, a tak szczęście grodu z rąk go już prawie wydarło polskim wojownikom. Mały tylko oddział prawego rycerstwa, co chwałę przynosił nad dostatne mienie, złożony w toku a z dobytymi z pochw mieczami przebył most i przez rozwartą bramę wpadł do grodu; tam oskoczony przez tłumy, ledwo tyle wskórał, iż do odwrotu zagnon na zewnątrz się cało wycofać zdołał. Znajdował się też podczas ich nadciągnięcia królik Pomorzan wśród grodu, który w mniemaniu, iż z całym wojskiem ma do czynienia, przeciwległą bramą umknął. Atoli bitny Bolesław, nie na jednym miejscu stojąc, wypadku boju oczekiwał, ale tam był wszędzie, dokąd go powinność rycerza i przezorność wodza powoływała. Kędy widział swoich chwiejących się, z pomocą nadbiegał, a kędy cios stanowczy zadać lub z pory stosownej skorzystać, przewidywał. Poszło zatem, iż rycerstwo swe po różnych częściach grodu rozproszone a znojem ciągląm utrudzone niepospolicie, ledwie ku wieczorowi ściągnąć na powrót zdołał pod chorągwie. Czego gdy dokonał, a pobrawszy łup na przygrodku, w przechodzie, za radą towarzyszącego sobie wielkich przymiotów Michała<sup>229</sup>, z obrębu grodu zaatakowanego ustąpił, tylko wprzód budowle wszelkie, jakie się podały na rękę podpaliwszy, z dymem puścił. Czyn ten, niezmierny popłoch rzucił między barbarzyńców, rozgłos zaś imienia Bolesława ziemie ich wzdłuż i wszerz obiegł, straszną zostawiając naukę.

Początek stąd pieśni w rodzaj przysłowia zmienionej, a wynoszącej pod niebiosą w pochwałach i dzielność ową, i odwagę nie lada:

Inni niegdyś nam słoń rybą psuli zdrowie,  
Na cuchnących swych wozach dowożąc ją zgrają;  
Teraz po nią na miejsce trafiają synowie,  
A w znak życia, skaczące u stóp ryby drgają.  
Gdy ojców mniej pochopnych hamowały grody,

<sup>227</sup> *za wodzą gwiazd ujrzeli się wobec Kołobrzega* — w innym tłum.: przybyli pod Kołobrzeg, kierując się według gwiazd. [przypis edytorski]

<sup>228</sup> *Paręta* — rzeka u ujścia której leży Kołobrzeg; daw. Prońnica, niem. Persante. [przypis edytorski]

<sup>229</sup> *za radą towarzyszącego sobie wielkich przymiotów Michała (...) ustąpił* — w oryg. łac.: *Recessit inde Boleslavus magni Michaelis consilio extra muros*. Chodzi o Michała z rodu Awdanów, krewnego wojewody skarbmira, wychowawcy Bolesława Krzywoustego, oraz kanclerza Michała, któremu dedykowane są dwie pierwsze księgi *Kroniki* Galla Anonima. [przypis edytorski]

Rycerz, Przywódca, Walka,  
Polak

Synów morskie spiętrzone nie zastraszą wody.  
Za jeleniem lub dzikiem w trop chodziły sfory,  
Ci polują na skarby z morza i potwory.

## 29. O NOWEJ NA POMORZAN WYPRAWIE I ZJEŹDZIE Z KOLOMANEM

Hufom owym rycerskim przecież, po znojach tak dalekiej i uciążliwej wyprawy, spoczynku nazbyt długiego używać nie dozwolił, wnet na tychże Pomorzan je powiódł, nie znosząc cierpliwie niedoprowadzenia do skutku poprzedniego zamiaru. A właściwie pobudkę mu dał do tej wyprawy nowej Świętobor, pewnym stopniem pokrewieństwa z nim złączony<sup>230</sup>, którego ród wierności władcom polskim nigdy nie dochował. Zdraycy wtrącili go do więzienia na Pomorzu, a kogoś innego ze swoich w miejsce jego zwierzchnikiem swym postanowili. Owóż waleczny Bolesław, pragnąc krewniaka na wolność wydestać, przedsięwziął na Pomorzan całymi uderzyć siłami. Rzeczeni atoli wichrzyciele pomorscy, świadomi potęgi i odwagi Bolesława, na chytry wzięli się sposób, i sami, nie czekając jego przybycia, dobrowolnie krewniaka mu zwrócili, przez co starali się gniew jego rozbroić i nieunoszonego zapędu ramienia jego uniknąć. Po takim danym sobie zadosyć uczynieniu<sup>231</sup> do dom wróciwszy, Bolesław umówił się z królem Węgier Kolomanem<sup>232</sup>, wszystkich władców współczesnych przewyższającym nauką obszerną, o dzień i miejsce zjazdu; król przecież Węgier następnie zawahał się z przybyciem z obawy zasadzki z jego strony. Podtenczas wszakże wygnany z Węgier Almus<sup>233</sup>, znajomy książe, znalazł był gościnne przyjęcie na dworze Bolesława. Później jednak przez wzajemne poselstwa z sobą się porozumieli, zjazd do skutku doszedł, obaj zaś monarchowie przy rozstaniu obiecali sobie braterstwo i przyjaźń niewzruszoną<sup>234</sup>.

## 30. O WYPRAWIE SKARBIMIRA NA POMORZE

Tymczasem Skarbimir<sup>235</sup> towarzyszył a wojewoda naczelny<sup>236</sup> w Polsce z zastępami swymi wkroczył na Pomorze, gdzie sławy dla oręża polskiego nabył niepomiernej, wrogom zaś szkody przyczynił a zniewagę do strawienia zostawił po odejściu swoim. Wołał wszakże, będący w mowie Skarbimir, aby mianowany był zdobywcą i burzycielem zamków i grodów, niżeli grabieżcą włości bezbronnych i zaborcą trzód. Jakoż wstępny bojem zamku pewnego dobył, po wyprowadzeniu z którego jeńców i łupu, do szczętu go spalił.

## 31. DOBYCIE GRODU BYTOMIA

Innym razem podobnież innego zamku dobył, nazwaniem Bytom<sup>237</sup>, skąd nie mniej chwały i pożytku odniósł jak poprzednio. Albowiem prócz łupu mnogiego i jeńców uprowadzonych, gród dotąd obronny w jedno rozległe zgłiszczami pustkowiem zamienił. Lecz to nie w tym celu przytaczamy o Skarbimirze, abyśmy go na równi z władcą swym i panem stawili, a prawdę dziejów mając tylko na względzie.

<sup>230</sup>Świętobor, pewnym stopniem pokrewieństwa z nim złączony — być może przez jedną z córek Bolesława Chrobrego wydaną za jakiegoś księcia pomorskiego. [przypis edytorski]

<sup>231</sup>zadosyć uczynieniu — zadośćuczynieniu. [przypis edytorski]

<sup>232</sup>Koloman I Uczony (ok. 1070–1116) — król Węgier w l. 1095–1116, następcą św. Władysława, jego stryja; także król chorwacko-dalmatyński w l. 1102–1116; w czasie I krucjaty (1096–1099) walczył przeciw krzyżowcom, którzy dopuszczali się łupiestw i mordów na terenach Węgier. [przypis edytorski]

<sup>233</sup>Almus — książe węgierski, na którego przypadła dziedzicznie władza nad Chorwacją i Dalmacją, brat stryjeczny króla Kolomana; oślepiiony potem z jego rozkazu. [przypis edytorski]

<sup>234</sup>zjazd do skutku doszedł, obaj zaś monarchowie przy rozstaniu obiecali sobie braterstwo i przyjaźń niewzruszoną — zjazd Bolesława Krzywoustego i Kolomana odbył się w 1105 a. 1106 r.; przymierze między władcami datuje się na 1007 r. [przypis edytorski]

<sup>235</sup>Skarbimir — z rodu Awdanów; wychowawca (piastun), a następnie wojewoda Bolesława III Krzywoustego. [przypis edytorski]

<sup>236</sup>towarzysz a wojewoda naczelny w Polsce — w innym tłum.: polski komes pałacowy. [przypis edytorski]

<sup>237</sup>Bytom — być może Bytów, gród na Pomorzu. [przypis edytorski]



## 32. ZAWARTE PRZYMIERZE ZE ZBIGNIEWEM I PO NIM Z KOLEI NASTĘPUJĄCA ZDRADA

Mężny tedy Bolesław, za powrotem ze zjazdu z Węgrami, wezwał na zjazd inny brata Zbigniewa, a w czasie tego obaj bracia jeden drugiemu obowiązali się pod przysięgą, iż żaden z nich bez wspólnego udziału obydwoh, pokoju z kimkolwiek nie będzie zawierał ani wojny wypowiadał; na przypadek zaś starcia z wrogami pomoc nieść sobie będą wzajemną i o wszelkich potrzebach pamiętać. Po takim sojuszu uchwalonym, znowuż pod przysięgą oznaczyli dzień i miejsce, w którym wojska ich miały się połączyć, a na tym i zjazd się zakończył. Wojowniczy Bolesław jednak dla dochowania wiary układowi na dzień i miejsce oznaczone, choć z siłą niedostateczną pospieszył przybyć, Zbigniew zaś, nie tylko wiarę i przysięgę, nie przybywając, pogwałcił, ale przeciwnie jeszcze wojska na punkt ten zdążające z drogi nawrócił. Skąd prawie dla całego królestwa polskiego taka szkoda i niesława miała wyniknąć, jakiej by ani Zbigniew następnie, ani kto inny zapobiec był w stanie. Otóż, jakim sposobem przy Bożej pomocy tego niebezpieczeństwa uniknął, na karcie następnej tu zaraz na jaśnią dobedziemy<sup>238</sup>.

## 33. BOLESŁAW W ZASADZKĘ POMORZAN WPADA

Trafiło się, iż szlachcic pewien, na pograniczu kraju zbudowawszy kościół, na jego poświęcenie zaprosił do siebie panującego w dość młodzieńczych jeszcze latach księżęcia Bolesława wraz z rówieśnikami, którymi się otaczał. Dopełniło się tedy poświęcenie duchowne, a do tego się przyłączyły gody weselne. Lecz czy się to Bogu nie podobało obok rzeczy świętych zabawianie się uciechami cielesnymi, czy chciał upomnieć z innego względu, dość, że na wniosek źle wróżący zawsze naprowadzały skutki zaszły wkrótce, a pełne przestróg na podobne zdarzenia. Jakoż byliśmy tego nieraz sami świadkami, iż gdzie tylko tak były złączone jednocześnie poświęcenie kościelne, potem zaślubiny i wesole gody idące za tymi, znalazły się wnet jakieś rozruchy i mężobójstwa, a to wraza<sup>239</sup> przekonanie<sup>240</sup>, iż nie jest dobrze ani godziwie zwyczaj taki naśladować. Ale tego nie mówimy na potępienie godów i uciech z nimi złączonych, tylko rzecz idzie o zastosowanie wszystkiego do miejsc i pory właściwej. Dowodny tego przykład właśnie na poświęceniu kościoła w Rudzie<sup>241</sup>, przy którym palec się Boży ukazał<sup>242</sup>; nie brakło tam bowiem i mężobójstwa, a nie tajno, iż jeden ze sług dworskich dostał obłąkania, owszem sami nowożeńcy mieli żyć z sobą potem nie najlepiej, a raczej powiedzmy, w stadle małżeńskim roku jednego z sobą nie dożyli. Zamilczmy już jednak o cudach, a snujmy dalej pasmo naszego opowiadania. Bolesław wojak tedy, przekładający zawsze rycerską albo myśliwską zabawę nad biesiadę i hulatykę, zostawiwszy naówczas całą starszyznę i drużynę godową przy uczie, z dobraną garstką towarzystwa wybrał się do lasów na łowy; gdzie przecież łowców srogie przeciwieństwo spotkało. Około tegoż bowiem czasu Pomorzanie puścili byli zbójckie zagony po Polsce, paląc i łupiąc, a setki jeńców w łykach<sup>243</sup> prowadząc za sobą. Na taki widok haniebny, podpadły sobie pod oczy, wrący wojennym zapalem Bolesław, na podobieństwo lwa, który bijąc się po bokach ogonem, wściekłość swą objawia, już nie czekał na starszych dowódców ani na wojsko, lecz tak jak lwica, po porwaniu szczeniąt sobie, spragniona krwi porywców, skoczył przeciw wracającym z gonitwy pohańcom<sup>244</sup>, a w mgnieniu oka za dobyciem miecza na różne strony bandę ich rozproszył. Coraz dalej wszakże a dalej zapędzając się za nimi w pogoni, bezwiednie wpadł w zasadzkę na siebie zastawioną, przez co na stratę się naraził niepowetowaną. Pomimo to, chociaż w swym poczcie myśliwskim liczył zaledwo 80, i to po większej części w wieku środkującym między laty dziecięcymi i młodzieńczością, a przeciwników liczba do 3000 wynosiła, nie ratował się ucieczką, ani się zawahał wobec takiego

Omen, Religia

Rycerz, Bohaterstwo

<sup>238</sup>na jaśnią dobedziemy — wydobędziemy na jaw; ujawnimy. [przypis edytorski]

<sup>239</sup>wrazać — wbijać. [przypis edytorski]

<sup>240</sup>a to wraza przekonanie — a to przekonuje dobitnie. [przypis edytorski]

<sup>241</sup>Ruda — miasto nad Wartą, w pobliżu Sieradza. [przypis edytorski]

<sup>242</sup>Dowodny tego przykład właśnie na poświęceniu kościoła w Rudzie, przy którym palec się Boży ukazał — dygresja odbiegająca od głównej opowieści o poświęceniu kościoła i weselu, w którym brał udział książę Bolesław, a dotycząca jakichś wydarzeń w czasach kronikarza dobrze znanych. [przypis edytorski]

<sup>243</sup>w łykach — w więzach. [przypis edytorski]

<sup>244</sup>pobaniec (z rus., daw., pogard.) — poganin. [przypis edytorski]

mnóstwa, lecz jednym skokiem między zbrojną ich gromadę obces<sup>245</sup> się rzucił. To, co powiem następnie, dziwnym się wyda niejednemu, a nawet trudnym do uwierzenia, co, nie wiem, zbyt jego zarozumiałości albo odwadze winno się przypisać, iż gdy swoich wszystkich prawie utracił, jednych zasłanych trupem, drugich w rozsypce od siebie odstrzelonych, mając zaledwo czterech, którzy dotrwali przy jego boku, przez zwartych jak najściślej wrogów po raz drugi się przebił i gdy zamierzał raz trzeci opędzić ich wkoło, któryś z jego towarzyszków, na widok wyprutych wnętrzości z jego konia, wlekących się po ziemi, zawołał nań błagalnie: „Zaniechaj, panie, zaniechaj wszczynania walki powtórnej! Miej wzgląd na siebie, miej wzgląd na ojczyznę, mojego konia dosiądź, lepiej że ja tu polegnę, niżeli abys ty, zbawienie Polski, ginął!” To słysząc, ledwo gdy pod nim koń się obalił nareszcie, do namowy rycerza się przychylił, a wtem nieco z pobojuwiska na bok się usunął. I gdy widział za ciężki trud na siebie, a Skarbimir, hetman rycerstwa, z pozostałymi w pomoc nie przybywał, prawie już zwątpiał zupełnie o możliwym zwycięstwie. Skarbimira wszakże na innym miejscu zatrzymała przygoda krwawa, albowiem, czego bez istotnego rozrzwinięcia wymówić nie możemy, rażony pociskiem, światło prawego oka na zawsze postradał. Ci zaś, których przy uczcie wieść dobiegła o tym, co zaszło, jak kto stał, ze zbrojną pomocą swoim spieszył na plac bitwy. A gdy stanęli na miejscu, ujrzeli Bolesława z garstką 30, których skupić obok siebie zdołał, niezabierającego się przecież bynajmniej do ucieczki, lecz z wolna przeciwnie posuwającego się w tropy wrogów, którzy z placu uchodzili. Działo się to jednak w takim sposobie, iż ani pohańcy, nie schodząc z pola, walki nie ponawiali, ani nasi strudzeni nie ścigali ich natarczywie. Ostłupieli bowiem pohańcy na tak zuchwałą młodzieńca odwagę, a powstrzymać się nie mogli od wyznania z pochwałą tegoż, że tak szczupłymi siłami stawiając<sup>246</sup> czoło, tyle dokonywał, a dał się im w znaki rzeczywiście, gdy oni w wielkim mnóstwie zgromadzeni, dawszy już tyle ofiar, jeszcze o zwycięstwie pomyśleć nie mogli. „Cóż to będzie z tego młodzieńca<sup>247</sup> — mówili — jeżeli dłużej pożyje? A jeśli większe siły w pole wyprowadzi, któż mu się oprzeć potrafi?” I tak poganie, utyskując nad stratą poniesioną, a zarazem szemrząc obawą takiej dzielności doświadczonej, wrócili obladowani raczej smutkiem niżeli zdobyczą. Z rodaków zaś własnych przybyło wielu nazajutrz do Bolesława, raczej niosąc mu pociechę niżeli pomoc wojenną. Zwłaszcza przedniejsi dostojeństwem, ubolewali srodze nad marnym zginieniem tylu szlachetnych rycerzy, a lubo<sup>248</sup> z uszanowaniem, strofowali Bolesława o takie zuchwalstwo niedarowane<sup>249</sup>. Syn Marsa jednak ani przyjaznym uchem wysłuchiwał upomnień swych karcicieli, ani okazywał żal z powodu zuchwalstwa, jakiego się dopuścił, lecz domagał się tylko po nich, by mu pomogli do bojów nowych a pomszczenia na wrogach na dowód wierności swojej. Zbroja też Bolesława tylu razami była pocięta na wszystkie strony, a szyszak potłuczony i pogięty tylu uderzeniami dzid i mieczy, iż zbolałości i sińców po całym ciele jego nie można się było spodziewać uśmierzenia i zatarcia po wielu jeszcze dniach dalszych. Stąd to mniej także nieco ubolewał nad stratą młodzieży swej w boju utraconej, niż w porównaniu się ucieszył z powodu rzezi sprawionej między wrogami a porządnej naučky tymże danej. Jakoż na jednego poległego lub ranionego ze strony Bolesława można było odrachować z Pomorzian znaczną liczbę.

### 34. BOLESŁAW CZECHÓW WYPLASZA Z GRANIC, A NAGINA KARKI POMORZAN DO ULEGŁOŚCI SOBIE

Po tym wypadku wnet z wojskiem mianym<sup>250</sup> pod ręką gotów był odwrotnie na Pomorzany mściwy oręż dobyć, gdy wieść gruchnęła, że Czesi w zamysłach napadu nad granicami Polski są widzialni. Owóż na dwoje Bolesław bił się w wątpliwości: czy pierwszej ma odplacić za zniewagę świeżo poniesioną czy od najeźdźników ojczyznę swą uwolnić. Wreszcie, jako prawy naśladowca Machabeuszów<sup>251</sup>, rozdwoiwszy wojsko, w ten sposób

<sup>245</sup>obces — zuchwale. [przypis edytorski]

<sup>246</sup>stawiać — dziś: stawiając. [przypis edytorski]

<sup>247</sup>Cóż to będzie z tego młodzieńca — parafraza ewangeliczna, por. Łk 1,66. [przypis edytorski]

<sup>248</sup>lubo — chociaż. [przypis edytorski]

<sup>249</sup>niedarowane — nie do wybaczenia. [przypis edytorski]

<sup>250</sup>z wojskiem mianym — z wojskiem, które miał. [przypis edytorski]

<sup>251</sup>Machabejczycy a. Machabeusze — judejski ród kapłański, który w 167 p.n.e. zainicjował powstanie przeciw władzy Seleucydów i stanął na jego czele; po zwycięstwie i uzyskaniu niezależności państwa żydowskiego ród

zagadkę rozwiązał, że i obrońcą ojczyzny stał się, i krzywdy mścicielem. Albowiem część jedną wojska pchnął na Pomorze, a ta łupiąc i paląc dokoła, dosyć haniebnie ową krainę zdeptała, sam zaś z doborowym rycerstwem ruszył na spotkanie Czechów i na wynurzenie się tychże z kniej leśnych długo oczekiwał; lecz posłyszawszy z wieści o naciąganiu Bolesława, zdjęci trwogą od granic się cofnęli.

### 35. ZBIGNIEW ŻYWI PRZECIWI BRATU UMYSŁ NIEPRZYJAZNY

Nie tylko zaś z postronnymi niezgoda lub bój z nieprzyjacioły ugniatł myśl Bolesława, ale prócz tego rokosz<sup>252</sup> domowy, owszem zawiść braterska dokuczwała na rozliczne nieprzebrane sposoby. Ową bowiem poprzednią, nieco mniej pomyślną wojną, Zbigniew się więcej rozradował, niżeli którymikolwiek jego zwycięstw<sup>253</sup> tylekroć ponawianymi. Jawny dał tego dowód, odbierając od pogan podarunki, jakoby trofea z pola bitwy przynoszone, i na ręce orędowników tychże, większymi za małe odpłacając się wzajemnie. A gdy grasując po Polsce, z dzielnicy Bolesława jeńców uprowadzali, natychmiast tychże na sprzedaż wysyłali na wyspy przez barbarzyńców zamieszkałe; jeżeli zaś pochwytywali coś mimowiednie, bądź zdobycze, bądź ludzi, z części Zbigniewa, wracali mu je bez okupu i zwłoki najmniejszej. Czym oburzeni wszyscy mędrce Polski zamienili w nienawiść zesła<sup>254</sup> przyjaźń dla Zbigniewa, w te słowa mówiąc między sobą a środek przeciwko temu obmyślając: „*Po dziś dzień rozerwanie ojczyzny naszej i uszczerbek albo puszczenie płazem, albo przez szpary na nie patrząc, aż nadto znosiliśmy cierpliwie, teraz mając wyjawionych w cieniu kryjących się wrogów i zasadzki tychże niewątpliwie udowodnione, widzimy jasno, co nam zostaje do uczynienia. Byliśmy albowiem nieraz naoczni świadkami, owszem po wielekroć, jak Zbigniew Bolesławowi przysięgał, a potem nie raz ani trzykrotnie gwałcił haniebnie tę przysięgę. Ponieważ tedy ani z przyjaciółmi brata nie zachowywał się przyjaźnie, ani nieprzyjaciół jego nieprzyjaźni nie okazywał, owszem przeciwnie, wrogów brata był przyjacielem, a przyjaciół wrogiem — ale nie tylko gwałcił wiarę obiecaną lub zaprzysiężonej pomocy nie dostarczał, nadto jeszcze, ilekroć posłyszał o wybieraniu się brata na wrogów, podniecał od innego krańca Polski wrogów do napadu na nią, a tym sposobem od powziętego zamiaru go odwracał — nie było płochego lub szkodliwego pomysłu, którego by się, przez nienawiść ku niektórym niemylim sobie, na zgubę Polski, a na sponiewieranie przez wrogów ojczystej dziedziny nie chwycił*”. Skoro więc tak było, iż Zbigniew, idąc za niegodziwych rad podmuchem, wiary ani przysięgi bratu nie dochowywał, dobrego imienia ojczyzny ani całości kraju rodzinnego nie bronił, nie zapobiegał szkodzie ani niebezpieczeństwu wiążącemu nad głowami, biada! upadł jeszcze głębiej tamże, skąd podnieść się był zamierzył i skąd go już więcej żli, których słucha, doradcy, podźwignąć nie zdołają. Niechże się tedy strzegą potomni lub obecnie żyjący, aby w własnej ojczyźnie się nie stawali narzędziami niezgód i zawichrzeń podobnych.

### 36. O JAWNYCH KROKACH NIEPRZYJACIELSKICH ZBIGNIEWA

Bolesław jednak to wszystko polecał samemu Bogu i znosił jeszcze jako tako umysłem jednostajnym nieprzyjaźń braterską, a zawsze czujny i nieutrudzony, Polskę jak lew rykliwy, wzniesający postrach po granicach jej okrążał. Gdy mu doniesiono razu pewnego, iż gród Koźle<sup>255</sup>, na pograniczu Czech położony, sam przez się, a nie od pochodni nieprzyjaciół spłonął, dorozumiewając się w tym czyjej zdrady, przypuszczając zarazem, iż mogliby pospieszyć Czesi w celu obwarowania jego na swą korzyść, bez straty czasu z małym liczebnie orszakiem na miejsce to pognał i sam robotę około jego odbudowania

ten, zw. dynastią Machabeuszów rządził do 37 p.n.e. Opisane w *Starym Testamencie* walki Machabeuszów (dwie *Księgi Machabejskie*) uchodzący w średniowieczu za źródło wiadomości o sztuce wojennej; tu aluzja do: 1 Mch 5, 17–36 (o tym, jak Juda podzielił wojsko, wysyłając ze swym bratem Symeonem trzy tysiące żołnierzy do Galilei, sam prowadząc osiem tysięcy żołnierzy do Gileadu). [przypis edytorski]

<sup>252</sup>rokosz — bunt. [przypis edytorski]

<sup>253</sup>zwycięstw — dziś N Im: zwycięstwami. [przypis edytorski]

<sup>254</sup>zesła — tu: przeszła, poprzednia. [przypis edytorski]

<sup>255</sup>Koźle — miasto nad Odrą na Śląsku; pożar Koźla mógł mieć miejsce w 1106 r. [przypis edytorski]

natychmiast rozpoczął. Już bowiem, przemierzając kraj w różnych kierunkach, tak dalece wojaków swych był utrudził, iż chyba nie należało żadnego nad nimi mieć politowania, ażeby i na ten odległy kraniec pędzić ich za sobą. Nie obeszło się przecież bez użycia jakiejś ich części ku dokonaniu tego dzieła obronnego i w tym celu przez gońce odezwał się do brata, następnymi<sup>256</sup> doń przemawiając słowy<sup>257</sup>: „*Ponieważ, bracie, choć starszy wiekiem i równym ze mną działem królestwa uposażony, na mnie młodszego cały znój i ciężar zwałasz, ani chcesz uczestniczyć w żadnych bojach lub kłopotach rządu, albo weź zatem na siebie całą troskę i staranie, tak jak na prawo starszeństwa zawsze się powołujesz, albo mnie prawowitemu, chociaż młodszemu wiekiem, lecz ponoszącemu cały ciężar i mozół około potrzeb kraju, nie dając pomocy, przynajmniej nie przeszkadzaj. Zapewniam cię bowiem, że jeśli troski tej się podejmiesz i po bratersku prawdziwie zechcesz postępować, dokądkolwiek mnie dla wspólnej narady lub pożytku państwa wezwiesz, znajdziesz we mnie zawsze czynnego współpracownika. Albo li też, gdy będziesz wolał żyć spokojnie niż w taki mozół się zaprzęgać, na mnie zdaj wszystko, a i w takim razie, za łaską Bożą, niebezpieczeństwa twego nie zamieszam*”.

— Lecz na to Zbigniew, do obowiązku przyzwoitego odpowiedzenia bynajmniej się nie znał<sup>258</sup>, a przeciwnie, gotów był jego posłów zakuć w pęta i do lochów wtrącić więzionych. Jakoż naówczas całe swe wojsko w zamiarze napadnięcia na brata był zgromadził, a nadto przyzwał do wspólnego działania Czechów i Pomorzan, z Polski go zamyślając wygnać. Bolesław wszakże obwarowanie, o którym była mowa, przywiódłszy do końca pożądanego, nieświadomy tych jego zamysłów, na miejscu zwanym Kamień<sup>259</sup> przebywał i tam, zwykłym obyczajem, leżąc bliżej granic, wysłuchiwał wieści nadbiegających i poselstwa odprowadzał, by tym rychlej i bystrzej mógł w razie danym spaść wrogom swym na karku zniecka. Orędownicy jego wreszcie, ledwo za wdaniem się<sup>260</sup> przyjaciół na wolność puszczeni, wrócili, śpiesząc z uwiadomieniem go o tym, co widzieli i co do słuchu ich doszło. Na wiadomość taką, zrazu zawahał się Bolesław, co miał uczynić: stawić opór lub zaniechać? Przemogło na koniec w sercu uczucie godności własnej, w skok pod chorągwie wojsko swe całe powołał, a prócz tego do królów Rusi<sup>261</sup> i Węgier<sup>262</sup> o nadesłanie sobie posiłków się odezwał. Próżne to może byłoby oczekiwanie pomyślnego końca targu ze Zbigniewem, bo gdyby o własnych siłach lub przy sprzymierzeńców pomocy nie działać nie potrafił, i panowanie, i nadzieje powrotu do niego, utraciłby niechybnie.

### 37. PRZYMIERZE ZAWARTE Z CZECHAMI I UCIECZKA ZBIGNIEWA

Tym sposobem od trojga wojsk opasany Bolesław, niezłomny w odwadze, nad tym się zastanawia, czyjego najpierwej oczekiwać miał uderzenia lub na kogo uderzyć zaczepnie, podobny w onym stanowisku do lwa lub odyńca przez psy myśliwskie napastowanego a szczekaniem psiarni natrętym lub trąbami myśliwców pobudzonego do zajadłości wścieklej. Lecz wszystkie pojedynczo wojska rzeczony z powodu, iż w środku pomiędzy nimi się znajdował, nie śmiały uczynić kroku dla połączenia się z sobą. A tymczasem przejęte zostały na czatach listy Zbigniewa, z których wychodziły na jaśnię mnogie jego zdrady i zasadzki. Zdumieni się po ich odczytaniu mędrzy z senatu, a lud jął wyrzekać żałośnie, na wieść o groźącym niebezpieczeństwie. Na ostatek przezornie dość Bolesław postąpił sobie i w porę właśnie zawierając pokój z Czechami, a dawszy hasło, z wojskiem ruszył w pole dla rozprawienia się z bratem i położenia końca jego matactwom. Zbigniew atoli, na krok podobny się nie wając a nie czekając nadejścia brata, już się nie chronił po zamkach ni grodach, lecz biegiem jelenim pierzchnął; co tchu na brzeg przeciwny Wisły wpław przeszedł, byle się żywy ocalił.

Polowanie, Wojna

<sup>256</sup>następnymi — następującymi. [przypis edytorski]

<sup>257</sup>słowy — dziś N.Im: słowami. [przypis edytorski]

<sup>258</sup>do obowiązku (...) się nie znał — nie poczuwał się do obowiązku. [przypis edytorski]

<sup>259</sup>na miejscu zwanym Kamień — w oryg. *locus vocabulo lapis*; zapewne Kamień Śląski w pobliżu Opola. [przypis edytorski]

<sup>260</sup>za wdaniem się — za wstawiennictwem. [przypis edytorski]

<sup>261</sup>król Rusi — teść Bolesława Krzywoustego, ojciec Zbysławy, Świętopelk. [przypis edytorski]

<sup>262</sup>król Węgier — Koloman I, z którym Bolesława łączyło przymierze. [przypis edytorski]

### 38. ZBIGNIEW SIĘ PODDAJE NA ŁASKĘ BRATA

Bolesław naówczas śpiesznym marszem dopadłszy do Kalisza<sup>263</sup>, gdzie niektórzy trzymający stronę Zbigniewa stawić mu opór zamierzeli, w kilka dni i gród rzeczony dostał w moc swoją. Tu wysłuchawszy poselstwa do siebie wyprawionego, towarzysza starostę na żądanie w grodzie gnieźnieńskim z ramienia swego postanowił. Stamtąd na Spicymierz<sup>264</sup> ruszył po kolei; starca doznanej wiary<sup>265</sup> w nim obiegi<sup>266</sup>, którego dopiero po udzieleniu wiadomości o zajęciu jego stolicy do ustąpienia zniewolił, po czym do Łęczycy<sup>267</sup> z sobą go zabrawszy, tamże stolicę jego przeniósł a zamek w teże obronny przeciw spodziewanej napaści od Mazowsza naprawił i umocnił. Dopiero wtenczas doczekał się nadejścia posiłków ruskich i węgierskich. Przywiedziony do ostateczności Zbigniew, już tylko jedyny środek ocalenia widział dla siebie, uzyskawszy wprzód pośrednictwo Jarosława, księcia ruskiego i krakowskiego popołu biskupa Baldwina, stanąć przed bratem a posłuszeństwo zupełne odtąd mu przyrzec. Po raz pierwszy to naówczas za niższego od brata swego się poczytał i ponownie przysiągł, że ani bratu w niczym nie będzie nigdy się sprzeciwiał, ani rozkazu jego żadnego nie zostawi bez wykonania, a nadto jeszcze w obecności wszystkich obiecał, iż zamek swój Galla<sup>268</sup> zburzy. A wtedy wyjednał puszczenie sobie<sup>269</sup> Mazowsza, którym przecież nie jako pan udzielny, lecz rycerz pod rozkazami, miał zawiadywać. Skoro zaś stanął pokój między braćmi, posiłki ruskie i węgierskie do krain swych wróciły — Bolesławowi nie tamowało nic drogi, gdziekolwiek by kroki swe, według upodobania, po całej Polsce skierował.

### 39. NOWE WZGLĘDEM BRATA PRZENIEWIERSTWO ZBIGNIEWA

Za nadejściem pory zimowej znowuż Polacy wyprawę na Pomorze gotują, spodziewając się przez to łatwiej dostać do miejsc warownych, gdy pozamierzają bagniska. I w teże chwili Bolesław doznał przeniewierstwa ze strony Zbigniewa, który jawnie gwałcił obietnice swe wszystkie dane pod przysięgą; albowiem zamku zbudowanego przez Galla nie zburzył, ani pułku jednego nie wystawił i nie przysłał, o posiłki przez brata wezwany. Książę północny wszakże, jakkolwiek obeszła go nieco taka zła wiara, swego zamiaru nie zaniechał, sercem na Bogu polegając, nie na bracie. Następnie jakoby smok ogniem palający, który samym oddechem, kędy<sup>270</sup> się przemknie, dokoła zapala, a nieobrócone w zgłiszcza roztrąca ogonem i obraca w niwecz krainy — tak w cwał<sup>271</sup> Bolesław przebiega Pomorze, tępiąc żelazem buntowników, warowne grody puszczając z dymem. Lecz pomińmy to, co dokazywał, mimochodem lub z umysłu najbliższe przebywając ziemice, a pójdźmy za nim, gdy położonego wśród kraju Białogrodu jął dobywać. Wobec grodu pomienionego stanąwszy, który, jak mniemano, na dwie połowy przedzielał Pomorze i stawał się jego średnim ogniskiem, zatacza obóz, przysposabia narzędzia oblężnicze, za pomocą których łatwiej i z mniejszym niebezpieczeństwem mógłby nad nim zapanować. A tak tam skrzętnie i pilnie orężem i umysłem nadrabiał, że po niedługim zachodzie<sup>272</sup> zniewolił obrońców do otwarcia bram grodu. Zająwszy Białogród, z swych wojsk załogę w nim zostawił, a na dane hasło, kazał zwinąć obóz i śpiesznie ku wybrzeżom pociągnął nadmorskim. Gdy jednak pod Kołobrzeg podstępiał i zabierał się ku zdobywaniu grodu najbliższego morza, jeszcze należycie prac oblężniczych nie rozpoczął, gdy wyszli naprzeciw niemu w największej pokorze obywatele i obrońcy, w uległość danniczą wraz

Przywódca, Rycerz, Walka

<sup>263</sup>Kalisza — w oryg. łac. *Calis*. [przypis edytorski]

<sup>264</sup>Spicymierz — w oryg. łac. *Spicimir*; wieś k. Uniejowa, dawniej gród nad Wartą, w którym krzyżowały się szlaki z Pomorza na Ruś oraz z Łęczycy do Kalisza. [przypis edytorski]

<sup>265</sup>starzec doznanej wiary — w oryg. łac. *senex fidelis*; epitet stale nadawany przez kronikarza Marcinowi, arcybiskupowi gnieźnieńskiemu. [przypis edytorski]

<sup>266</sup>obiet — oblec; okrążyć z wojskiem w jakimś miejscu. [przypis edytorski]

<sup>267</sup>Łęczycza — w oryg. łac. *sedes Lucie*, jedna ze stolic dzielnicy Zbigniewa. [przypis edytorski]

<sup>268</sup>zamek (...) Galla — w oryg. łac. *castrum Galli*; gdzie indziej kronikarz uzupełnia: zamek zbudowany przez Galla (a więc przybyłszy z Galii, z Francji); musiał być to zamek zabezpieczający Mazowsze od strony granicy z dzielnicą Bolesława Krzywoustego; pozostaje niezidentyfikowany. [przypis edytorski]

<sup>269</sup>puszczenie sobie — oddanie sobie we władanie. [przypis edytorski]

<sup>270</sup>kędy — gdzie. [przypis edytorski]

<sup>271</sup>w cwał — cwałem; bardzo szybko. [przypis edytorski]

<sup>272</sup>zachodzie — staraniu. [przypis edytorski]

z grodem się poddając. Sam nawet królik Pomorzanie padł na twarz przed Bolesławem, zsiadłszy z konia, i także się wyznał sługą jego i żołnierzem. W ciągu tedy pięciu tygodni Bolesław, wyczekując napaści lub sam bój niosąc, całą prawie ową krainę bez oporu w jarzmo posłuszeństwa nagiął. Z takich to dzieł przeważnych ma być rycerski Bolesław po świecie głoszony, z takich wojennych a zwycięskich wawrzynów ma połyskać wieniec na jego skroniach.

#### 40. SYN MU SIĘ RODZI

Lecz z tą uciechą, spowodowaną tryumfem wojennym, zespoliła się większa uciecha, gdy przyszedł na świat potomek ze szczepu królewskiego<sup>273</sup>. Niechaj jednakże syn rośnie w lata, zaprawia się z czasem do dzieł rycerskich, a w zacne krzepi obyczaje, my dość mamy odnośnie do ojca poczetą dalej prowadzić osnowę.

#### 41. ZBIGNIEW ZWALCZONY POWTÓRNIE

Widząc tedy Bolesław, iż brat przyrzeczeń ani przysięg żadnych nie dotrzymywał, a przeciwnie wciąż krajowi całemu szkód i dolegliwości przyczyniał, krok za krokiem ścigając, zmusił go do ustąpienia precz z granic ojczystych, a gdzie jeszcze który z jego popleczników i kasztelanów u tychże granic bronił rozpaczliwie, i tych przy pomocy Rusinów i Węgrów pobrał w ich gniazdach i stłumił. Tym sposobem panowanie Zbigniewa skutkiem złych rad odbieranych się skończyło, a wszelka władca<sup>274</sup> w państwie w spójnię złączyła jednolitą pod berłem Bolesława. Gdy przecież innym by starczyło tyle dokazać na czasy burz pełne a srogich wysień, Bolesław za nic sobie nie ma żadnych przeciwności, ze złej pory lub innych nie mniej dolegających przyczyn wynikłych, gdzie upatruje w tym korzyść lub dobre imię bronionej przez siebie ojczyzny.

#### 42. O PRZYŻEGLOWANIU DO PRUS NIEGDYŚ SASÓW

Wtargnął więc do Prus<sup>275</sup>, ziemicy wcale barbarzyńskiej, z której pobrał zdobycz wielką i niewolników, a luną pożarów drogi swe po niej rozświecił; powrócił wszakże, nie zdolawszy wywabić mieszkających jej do zmierzania się, jak się był spodziewał, orężnego. Czyniąc zaś tę wzmiankę przygodną o dzikiego ludu siedzibie, nie uważamy za rzecz niestosowną przywieść coś o tejsze z podania w pamięci starych ludzi dochowanego. W czasach albowiem Wielkiego Karola, władcy Franków, gdy oręż buntowniczy Saksonia przeciwko niemu podniosła, nie przyjmowała zaś ani zwierzchniego jego panowania nad sobą, ani szerzonego przezeń światła wiary Chrystusowej, lud rzeczonyj krainy wsiadł na okręty i morzem się przeprawiwszy, do Prus zawinął, w posiadłość je zajął i wspólnym odtąd Prusaków nazwał się mianem. Owóż tak dotrwali oni, bez króla, bez prawa rodzinnego, aż po te czasy, nie pozbywając się pierwotnego swego przesądu ani dzikości. Kraina ta bowiem jest tak dalece obwarowana jezior i bagien swych niedostępnością, jak by nie zdołały tego dokonać żadne grody ani zamczyska; stąd też przez nikogo jeszcze dotychczas nie była podbita, gdyż niepodobna było, aby ktokolwiek z wojskiem się odważył na owych jezior a bagien pasmem ciągnące zatopy i trzęsawiska.

#### 43. CUD ZRZĄDZONY Z POMORZANAMI

Teraz lud pruski z jego mnogością dzikiego zwierza opuścmy, a pewną opowieść, z ust rzeczy świadomych<sup>276</sup> powziętą, czyli o cudzie Bożym przytoczmy. Zaszedł wypadek, iż Pomorzanie z swych się kryjówek tłumem wynurzywszy, obyczajem zwykłym zbójcekie zagony po Polsce rozpuścili. Lecz mało to było posłyszec, iż w ślad za nimi szedł zabór i zniszczenie, kędy hordami dosięgli; zdobyli się oni wśród tychże na większe zbrodnie, napaścią na kościół święty i jego arcybiskupa. Właśnie arcybiskup gnieźnieński Marcin,

<sup>273</sup>przyszedł na świat potomek ze szczepu królewskiego — Władysław II Wygnaniec (1105–1159) urodził się wcześniej; chodzi więc może o nieznanego syna Bolesława Krzywoustego i Zbysławy. [przypis edytorski]

<sup>274</sup>władca — własność. [przypis edytorski]

<sup>275</sup>Prusy — obszar pomiędzy dolną Wisłą a dolnym Niemnem; najazd Bolesława Krzywoustego miał miejsce zapewne w początkach 1008 r., po wypędzeniu Zbigniewa z Mazowsza. [przypis edytorski]

<sup>276</sup>z ust rzeczy świadomych — w domyśle: z ust osób świadomych rzeczy, wiedzących o tych sprawach. [przypis edytorski]

starzec sędziwy, w kościele swym w Spycimirzu przed wysłuchaniem mszy św. spowiedź przed kapłanem odbywał, a stały w pogotowiu konie do zamierzonej przezeń dalszej podróży, gdy zagroziło niebezpieczeństwo, iż on i wszyscy przy nim się znajdujący padliby pod ciosami złoczyńców lub poszli dźwigać pęta niewoli u tychże, gdyby jeden z jego dworzan stojących przed kościołem, postrzegłszy ich zbrojnych, nadciągających tuż, tuż prawie, nie wpadł do kościoła i wielkim o zbliżaniu się Pomorzan zgromadzonych w nim nie przeraził okrzykiem. Nagle zaskoczeni i drżący z przestachu pasterz, kapłan i arcydiakon, mając się za zgubionych, nie wiedzieli, gdzie skryć się, co począć lub kędy w ucieczce szukać ratunku. Ani kawałka broni, dworzan garstka mała, wrogowie na progach, a co niebezpieczniejsza rzecz jeszcze, kościół drewniany, łatwiejszy do podpalenia. Wreszcie arcydiakon, za drzwi się wychylając, gankiem krytym zamierzył do koni dopaść i tym sposobem się zabezpieczyć. Lecz opuszczając to, co było jego zbawieniem, a szukając go w tym, co zgubnym było, wcale zbawienia nie znalazł, bo z nacierającymi oko w oko znalazł się w tej chwili. Skoro pojmany został, poganie rozumiejąc, iż arcybiskupa w rękach swych mają, mocno się ucieszyli i wnetże na wóz go wsadzają, nie wiążą, nie chłoszczą, lecz strzegą tylko i patrzą nań z uszanowaniem. Arcybiskup zaś podówczas, w ślubach i modłach Bogu się polecił, a przeżegnawszy się z odwagą, jakby w młodzieńczych latach, w zgrzybiałym wieku wdarł się na wysokość, do której z myślą spokojną nie sięgnąłby nigdy. Rzecz godna zdumienia zaprawdę, skąd się tam siła ta znalazła w starcu prawie bezsilnym, tak dalece ją wzmogło niebezpieczeństwo i przestach, co go opanował. Kapłan w pogotowiu do mszy św. już będący, skrył się pod ołtarzem, a tak kapłan i pasterz, przy Bożej pomocy, uszli rąk pogan, każdy w kryjówce właściwej. Albowiem wpadających tychże do kościoła, tak dalece potęga Boża zaślepiała, iż żaden z nich nie pomyślał puścić się na górę po drabinie ani za ołtarz lub pod tenże okiem rzucić. Dzicz ta przecież porwała drożny ołtarzyk arcybiskupi i kościelne relikwie, a uwożąc arcydiakona, zabrała je z sobą. Wszelako Bóg wszechmogący, jak wyzwolił pasterza, kapłana i kościół z przygody, tak później wrócił arcybiskupowi pomienione relikwie oraz całkowite sanktuarium nietknięte i od sprostności ich niesplugawione. Którykolwiek bowiem z pogan w rękach swych posiadał relikwie, szaty święte lub naczynia ze świętego przybytku, padał tknięty wielką chorobą lub obłąkania dostawał nagle. Wspaniałość więc tu Boska, taką ich trwogą napełniła, iż puścili na wolność arcydiakona i świętości do rąk mu zwrócili. Arcydiakon cały i bezpieczny Pomorze opuścił; gdy zaś tak wszystko na dobre się wykierowało, już tylko arcybiskup widział się w obowiązku Bogu, w dziełach swych przedziwnemu, oddać cześć dziękczynną. Od owego to dnia Pomorzanie skromniejsi, ani tak się już wrychle<sup>277</sup> na łupież do Polski ośmielili.

#### 44. CHRZEST POMORZAN

Nową zatem w bojach niezużony Bolesław wyprawę na Pomorze uczynił i wielkimi siłami napadł na Czarnków<sup>278,279</sup> warowny, za użyciem zaś dzielnym machin różnego rodzaju mianych w pogotowiu, tudzież wież na kołach, żołnierzem szturmowym obsadzonych tak długo do murów jego kołatał, póki bram swych nie otworzył i przez poddanie się nie wyznał zwierzchności jego nad sobą. Nadto w tymże czasie przywiódł wielu do chrztu św., owszem był ojcem chrzestnym samegoż dowódcy zajętego grodu. Więc gdy się o tym wieść rozeszła między poganami, iż tak łatwo przytarte zostało zuchwalstwo Czarnkowie, natychmiast też niepodległy dotąd książę pomorski czołem uderzył przed Bolesławem, dając przykład innym, chociaż żaden z nich zaprawdę na długo w wierności poprzysiężonej nie wytrwał. Albowiem ów chrzestny syn Bolesława<sup>280</sup> dopuścił się następnie zrad wielorakich, za każdą z których godzien był miecza katowskiego. Ale zamilczmy, rzecz

<sup>277</sup>wrychle — szybko, wkrótce. [przypis edytorski]

<sup>278</sup>napadł na Czarnków (Carnkou). — „Kolo Santoka tylko trzymali Polanie za Notecią stanowisko. Ale Welun, Czarnków, Uście, Nakło, były powznoszone nad Notecią warownie, zapewniające Pomorzanom panowanie po obu stronach Noteci. — Te twierdze, zdobyć albo obalić było potrzeba, aby się w głąb kraju wdrzeć i w nim panowanie zapewnić. Krzywousty wszystkie do tego siły obrócił, zwierzchników tych grodów, mianowicie Gniewomira w Czarnkowie, Światopola w Nakle chrzczył, z nimi się powinowacił” (Polska śr. w., T. 2 str. 365). [przypis tłumacza]

<sup>279</sup>Czarnków — w oryg. łac. Carnkou; Czarnków nad Notecią. [przypis edytorski]

<sup>280</sup>ów chrzestny syn (baptizatus filius spiritalis) — Gniewomir, o którym mówi następnie [kronikarz] w rozdziale 47. [przypis tłumacza]

dalszą o tymże do właściwego miejsca odkładając, póki nie opiszemy cofnięcia się cesarza z Węgier a Bolesława z Czech, tudzież poprzednich niektórych wypadków pokrótce nie dotkniemy.

## 45. BÓJ STOCZONY Z MORAWIANAMI

Wypada nam od Pomorzan zwrócić się do Czechów, nie chcąc dawać pozoru gnuśnienia z upodobaniem przez obrót w kółku jednostajnym. Miało to miejsce właśnie w tej porze, gdy Bolesław stał pilnie na czatach, a skądinąd sił całych dokładał, aby i u steru państwa część należną rządowi swym zapewnił, gdy ukazali się Morawianie, kusząc się o zamek Koźle, jakoby zniemacka Polakom go porwali. Lecz i Bolesław wyprawił jednocześnie rycerstwo swe pod Racibórz<sup>281</sup> nie z innym, gdyby się mógł powieść, zamiarem, sam tymczasem zabawiając się łowami lub niezamąconemu oddając się wczasowi. Owóż dwie te siły nieprzyjazne, z początku nie wiedząc o sobie, przyszły do starcia za spotkaniem, inny zaś oddział, wprost zmierzający do celu sobie wskazanego, przybył i pogodził, albowiem zwycięstwo przeważył, bez przeszkody wkroczywszy do grodu. Tym sposobem plac boju trupem zasłali Morawianie, a zamach ich, o którym mówiliśmy, spelzł na niczym. Działo się to podczas napadu cesarza Henryka [V] na Węgry, do których wtargnął istotnie, lecz ani korzyści, ani chluby nie pozyskał dla oręża swego. Na teraz jednak mówić nie będziemy o sprawach Niemców ani Węgrów. Dość będzie tej wzmianki. A sami się zajmijmy czynami, które podnoszą w znaczeniu dzielność rycerską Bolesława.

## 46. KROKI WOJENNE PRZECIWIW CZECHOM

Stanęła wszakże umowa między Kolomanem, królem Węgrów a Bolesławem, panującym księżęciem polskim, iż na wypadek zaczepienia któregokolwiek z nich przez cesarza, drugi mający ręce swobodne do działania natychmiast do Czech wkroczy. Kiedy więc cesarz do Węgier się zabrał, Bolesław, wierny danemu słowu, mieczem przez gęszcze leśne utorował sobie drogę, niezatamowany żadną siłą, prawem zwycięscy jął po Czechach broić, gdzie od głowni jego w ciągu dni pięciu i tyłuż nocy<sup>282</sup>, spłonęła część znaczna kraju, trzy kasztelanie i jedno przedmieście w zgliszczach zaległy: nie odszedł zaś pierwej, aż dano znać o porwaniu się nowym Pomorzani i zajęciu grodów, które się były zwierzchności jego poddały.

## 47. BUNT POMORZAN

Tym to sposobem dostali na nowo w moc swą Pomorzanie Ujście<sup>283</sup>, gród Bolesława, poddany przez załogę polską, którą Gniewomir zdradzieckim wymysłem do haniebnego tego kroku przywiódł. Mówiliśmy już o tym Gniewomirze, na którym Bolesław zamek Czarnków dobył, potem go do chrztu trzymał, a wreszcie po przepuszczeniu przez miecz swój innych, darował był życiem, owszem zwierzchność tegoż zamku zostawił przy nim. On zaś przeniewierca danego słowa, gwałcił przysięgi, dobrodziejstwa niepamiętny, radą przewrotną się odpłacając, podmówił załogę zostawionych do poddania grodu, bezczelnie zmyślił albowiem o Bolesławie, iż pokonany został przez Czechów i Niemcom wydany. Na trud więc bezmierny i niebezpieczeństwo narażając, ażeby z odległej Czech granicy wojska jego jak najrychlej na ów punkt zagrożony dotarły, Bolesław nie ma względu na znużenie mężów dotychczasowe, ani wygłodniałość koni, we dnie ani w nocy nie spoczywa, póki choć z garstką wyborową tam się nie ukaże, a jeśli nie zemsty wnet dopełni za krzywdę doznaną, tedy kogo należało przekonać, iż żyje a bezpiecznie siłami do bojów zaprawnymi rozporządza. Tak się też stało, iż nikt do rozprawy orężnej z nim nie wystąpił, nikt z tyłu lub boku go nie urywał w odwrocie, na ten raz dla stron obojga bez dotkliwej obeszło się szkody.

<sup>281</sup> *Racibórz (Ratibor)*. — „Wrocławska prowincja, w podrzędny trzymając się stanowisku, nie wiele się z swą zamożnością objawiała, mając wkrótce prześcigać inne. Jak Wrocław, tak Głogów, Opole, Raciborz, były w niej grody” (*Polska śr. w.*, T. 2, str. 469). *Racibórz*, twierdza nad Odrą, posadą bardziej miejsca niż sztuką warowną, na granicy Moraw ówczesnych. [przypis tłumacza]

<sup>282</sup> *w ciągu dni pięciu i tyłuż nocy* — w innym tłum.: pałac przez trzy dni i noc, zniszczył trzy kasztelanie i jedno przedmieście. [przypis edytorski]

<sup>283</sup> *Ujście* — w oryg. łac. *Uscze*; twierdza Pomorzani nad Notecią. [przypis edytorski]



## 48. BOLESŁAW PO DOBYCIU GRODU WOLINA KARCI POMORZAN

Zaledwo przecież na chwilę dozwolił wytchnienia rycerstwu a popasu rumakom ich schudzonym, zbroi znów hufy a surmy dają hasła rotom jego na wyprawę pomorską. Lecz wkraczając już teraz, nie goni za zdobyciami wyłącznie i trzód zaborem, lecz obiegłszy<sup>284</sup> Wieluń<sup>285</sup>, przysposabia kusze, tudzież inne rozliczne narzędzia. Ale i obrońcy tego grodu nie liczą na pożytki z ocalenia bytu, w orężu tylko pokładają nadzieję: naprawiają zatem warownie lub wznoszą nowe, staczają belki wewnątrz i bryły głazów a co tchu kłodami zawalają bramy. Uzbroiwszy się zatem dostatecznie, przy pomocy machin pod mury przywiedzionych Polacy zewsząd szturm walecznie przypuszczają do grodu, Pomorzanie zaś z nie mniejszą odwagą się bronią. Polaków sprawiedliwość i zwycięstwa stają się hasłem, Pomorzanie za rodzimy przesąd, a wreszcie w chęci ocalenia, dotrzymują kroku. Polakom chodzi o sławę, Pomorzanom o wolność. Zobopólne przecież te wysilenia musiały mieć koniec: jakoż ostatni, upadając na siłach po długotrwałych znużeniach i bezsennościach, gdy widzieli, iż bądź co bądź dłużej opierać się nie zdołają, pychę z serc złożyć byli zmuszeni, a zażądawszy dla siebie w zakład rękawicy Bolesława, poddali się mu wraz z grodem na słowo. Nie mogli wszakże Polacy darować tak bezkarnie tylu swych znojów, tylu strat w rycerstwie, srogich zim, a zdrad i podstępów wielokrotnych, za wnińściem<sup>286</sup> więc do grodu ścielą trupem każdego, co się nawinął po drodze, nie dają przebaczenia nikomu, nie podola im nawet głos książećcia-władcy do zlitowania upominający. Tak giną pod ciosami Bolesława wichrzący od lat wielu a zuchwali Pomorzanie; rzeczywiście ich przeniewierstwu taka odplata należała się z prawa. Gród atoli na swą rękę pragnąc zatrzymać, nie psuł go bynajmniej, kazał owszem bardziej go jeszcze umocnić i obwarować, na odejściu zaś własną załogę w nim zostawił.

## 49. PORĄŻKA SZEŚCIUSET POMORZAN WŚRÓD MAZOWSZA

Następnego lata celem porwania zdobyczy wpadli na Mazowsze Pomorzanie. Sprzecznie jednakże się stało, że rozumiejąc łatwym uczynienie z Mazowszan dla siebie pastwy, sami ich pastwą zostać byli zmuszeni. Jakoż w kierunkach rozlicznych, za łupem a niewolnikiem bobrując po Mazowszu i niecąc łuny naokół pożarów, wracali już do swoich siedlisk bezpiecznie i ani im na myśl nie przyszło, iż mogą być wyzwani do starcia orężnego. Aż oto starosta ówczesny Mazowsza, imieniem Magnus, nagle z swą garstką Mazurów, małą liczebnie, lecz męstwem starcząca za wielość, postanowił bój stoczyć śmiertelny, z mnogą i niezliczoną w porównaniu czeredą pogan, przy czym wszechmocność swą Bóg dobroczynny okazał, albowiem, jak wieść niesie, legło wówczas z pogan więcej niż 600 na placu, hup wszelki i jeńców Mazowszanie odebrali, reszta niedobitków uciekła lub poszła w okowy. Przyczynił się do tego udziałem właściwym pasterz tamecznej krainy, Szymon<sup>287</sup>, który pragnąc owieczki swe z zębów wilczych wydrzeć, postępował za nimi przy odgłosie pieni żalonych swego duchowieństwa, z infulą na głowie i w aparat kościelny przywdziany, a czego by nie dało się dokonać bronią materialną, usiłował dostąpić bronią duchowną i modłami. A jak w prastarych czasach synowie Izraela Amalechitów modłami Mojżesza zwyciężyli, tak wskutek modłów i błagań swego pasterza Mazowszanie otrzymali zwycięstwo nad tłuszcą pogańską, o której mówiliśmy. Nazajutrz nawet jeszcze dwie kobiety, zbierające poziomki po ścieżynach leśnych i bezdrożach, nowy rodzaj odniosły zwycięstwa nad napotkanym samopas żołnierzem pomorskim, którego wyzუსzy ze zbroi, ze związanymi w tył rękami przywiodły wobec<sup>288</sup> znajdujących się społem starosty swego i pasterza.

<sup>284</sup> obiegłszy — okrążywszy wojskiem; obległszy. [przypis edytorski]

<sup>285</sup> Wieluń — w oryg. łac. *castrum Velun*; Wieluń nad Notecią. [przypis edytorski]

<sup>286</sup> za wnińściem — kiedy weszli. [przypis edytorski]

<sup>287</sup> Szymon — biskup płocki, jeden z adresatów listu wstępnego do księgi I *Kroniki* Galla Anonima. [przypis edytorski]

<sup>288</sup> wobec — tu: przed; aby stanął w obecności. [przypis edytorski]

## 50. KLĘSKA CZECHÓW I ZBIGNIEWA

Podobnyż los jak poprzednich spotkał żołnierstwo Zbigniewa, pospołu z Czechami plądrujące po Śląsku to orężem, to pochodniami do niecenia pożóg; z tych bowiem jedni przez samychże mieszkańców pogranicznych pojmani, drudzy przez miecz przepuszczeni zostali. O tych zaś szczegółach pomniejszych dawszy pokrótce sprawę, przejdziemy do większych, stanowić mających osnowę księgi następnej.

*Kończy się księga wtóra, a trzecia poczyna.*

# KSIĘGA TRZECIA

## PRZYPISANIE TEJŻE KSIĄŻKI

Wielebnym dworu książęcego kapelanom, innym też księżom wzorowym, rozsianym po Polsce a pamięci godnym, niniejszego dziełka utwórca, z tym je poleca, aby rzeczy doczesne w taki sposób przeżyli, jaki od nietrwałych i zmiennych przejść do nieśmiertelnych da im z kolei. Chce, byście o tym wiedzieli przede wszystkim, bracia najmilsi, iż nie w tym celu pracę niniejszą podjąłem, bym w niej rozpostarł strzępy swej małej wiedzy, albo, wychodząc z własnej ojczyzny i rodziny, pomiędzy wami pielgrzymi charakter swój wywyższał, lecz dla przyniesienia szczerego pożytku na miejscu, które z powołania swego zajmuję. To również jawnym czynię wobec rozważni waszej, iż nie staram się wynieść nad innych przez popis wymowy, lecz abym nie siedział beczynnie i od dyktowania<sup>289</sup> badań własnych nie odwykał, a chleba polskiego darmo nic jadł. Nadto zaś przedmiot wojen w treść bogaty pobudzał mą nieświadomość do podźwignięcia na barki ciężaru, o ile by siły nierówne ku temu starczyły, zwłaszcza iż dzielność rycerska i wspaniałomyślność bitnego Bolesława otuchy dodawały nawet w przedsięwzięciu za odważnym. Przyjmijcież tedy nie to, co moje, lecz to, co wasze istotnie; ceńcie pod wagą nie zdolność pracownika, lecz złoto szczerze, nie na naczynie względ miejcie, lecz wino, którym się napełnia<sup>290</sup>. Jeżeli przypadkiem nagość słów zarzucicie tej książce, weźcież z niej przynajmniej podstawę do napisania czegoś głębszego a dowodniejszego. Gdybyście osądzili skądinąd, iż nie dorosli jeszcze do tego królowie a książęta polscy, ażeby roczniki o nich spisywano; to byście zaliczyć musieli tym samym Polskę swą panującą w poczet krain barbarzyńskich, nieuprawnych i nieoświeconych. Może przyjdzie wam też na myśl, iż człowiek życia tak ustronnego, kasam się<sup>291</sup> na zamiar podobny: wtenczas wam odpowiem, iż opisuję wojny królów i książąt, nie ewangelię kreślę w tym żadną.

Jakoż nigdy by sława z oręża Rzymian lub Gallów tak szeroko po świecie by się nie rozbiegła, gdyby jej nie uwieczniły świadectwa piśmienne dla utrwalenia ich pamięci, a zarazem podania w nich wzorów potomnym przedsiębrane. Owa potężna Troja, lubo<sup>292</sup> leżąca w gruzach i pusta, pieniom<sup>293</sup> poetów winna, iż we wspomnieniach ludzkich po kres świata nie wygaśnie. Mury jej z ziemią zrównane, strącone wieże w pyle się walają, na całej jej przestrzeni, tak dalece rozległej i dla oka powabnej, ani żywego ducha dziś nie napotkać, w pałacach jej królów i hetmanów zwierz dziki się lęgnie i bezpieczne łożyska rozpościera, a jednakże Pergamy<sup>294</sup> Troi, wszem po ziemi całej okrzykiem piśmiennym się obwoływają; więcej się może owszem mówi o Hektorze i Priamie<sup>295</sup> prochem grobowym przysypanych, niż to bywało wśród największego tronów ich odbłasku. Cóż powiem o Aleksandrze Wielkim, co o Antiochu, co o królach medyjskich i perskich, co wreszcie o tyranach dzikimi tłuszcami niegdyś władających? Tych wszystkich, gdybym tylko imiona chciał spisać, roboty dziś poczętej nie skończyłbym do dnia jutrzejszego. Tych sława przecież trwa nieśmiertelnie w opowiadaniach następców, co nie przeżyli nad wiek człowieczy, lecz o których pióra dziejopiskie mówiły. Jako bowiem świętych pańskich chwalebne uczynki i cuda głoszą się z kazalnicy, tak świeckich królów i hetmanów tryumfalne pochody i zwycięstwa wśród ludzi znaczenia im dodają; a jak też się czyni zadość religii przez opowiadanie po kościołach żywotów mężów świętych i męczeństw przez nich ucierpianych, tak rzeczą poczesną<sup>296</sup> jest wcale uczniom po szkołach a dostojnikom po pałacach wdrażać do naśladowania tryumfy i zwycięstwa królów lub książąt przez ciągłe tychże opisy w pracach ponawianych. Tamte żywoty wszakże i męczeństwa zwracają umy-

Państwo, Słowo, Literat,  
Polska

Historia, Poezja, Słowo,  
Pamięć, Literat, Poeta

Historia, Czyn, Słowo

Religia, Historia, Nauka,  
Pamięć

<sup>289</sup>dyktowanie — dawniej: układanie listów i dokumentów, także tekstów literackich. [przypis edytorski]

<sup>290</sup>Przyjmijcież tedy nie to, co moje, lecz to, co wasze istotnie; ceńcie pod wagą nie zdolność pracownika, lecz złoto szczerze, nie na naczynie względ miejcie, lecz wino, którym się napełnia. — w oryginale fragment ten jest trójwierszem. [przypis edytorski]

<sup>291</sup>kasać się na coś (daw.) — kusić się o coś, dążyć do czegoś. [przypis edytorski]

<sup>292</sup>lubo — choć, chociaż. [przypis edytorski]

<sup>293</sup>pienia — śpiewy; tu: poezja. [przypis edytorski]

<sup>294</sup>Pergamy, właśc. Pergamon (stgr. Πέργαμον Pέργamon, łac. Pergamum) — miasto w starożytnej Muzji, w Azji Mniejszej; tu: zamek w staroż. Troi. [przypis edytorski]

<sup>295</sup>Hektor, Priam — królewicz i król Troi, bohaterowie *Iliady* Homera. [przypis edytorski]

<sup>296</sup>poczesny (daw.) — zaszczytny, ważny. [przypis edytorski]

sły wiernych do jedyne go źródła zbawienia w religii; te zagrzewając do męstwa, naprzód po szkołach i komnatach głoszone zamkowych, odzywają się następnie w czynach, wśród jednego pola walk za ojczyznę. Pasterzom kościoła przystoi szukać duchowych pożytków, obrońcom kraju dbać słuszna<sup>297</sup> zarazem o chwałę oręża i doczesne przy tym korzyści. Co boskiego niech słudzy boscy oddają Bogu; co cesarskiego niechaj hetmani również wznoszą, czuwaniem a dziełami walecznymi, z chlubą takich władców. Bo kogóż by dziwiło, że ten lub ów tryumfem swego oręża za cel kładzie chwałę i wziętość u ziomek i po świecie dalszym, gdy nawet Kleopatra<sup>298</sup>, królowa Kartaginy, wiedziona tym pragnieniem pochwalnym, nie przyrodzoną niewieście zacnością, lecz męstwem i odwagą przyganić chciała niejako władcom rzymskiego świata? Jeżeli tedy kobieta, wdychająca do panowania, po przegranej bitwie morskiej wołała dłonią samobójczą na życie swe się targnąć<sup>299</sup>, niżeli obcym służyć panom, cóż się dziwić broniącym ojczyzny lub dziedzictwa ojcowskiego; co mszczącym się za krzywdy poniesione, iż woła sławnej, nie trucieleńskiej szukać śmierci w boju niż gnuśnie żywot w biernym posłuszeństwie dla ujarzmiciele swych trawić?

A z tego wszystkiego, co powiedziane, wniosek jest oczywisty, iż nie czężą to jest z miar żadnych zabawą opisywać czyny królów polskich i hetmanów, owszem tego się po was słuszność i chęć dobra powszechnego domaga, abyście dzieło niniejsze przez tłumacza, gdzie tylko można, starali się krzewić i powtarzać. Leży w tym, powiedziałbym, sprawa Boża, sprawa Polski, aby przynajmniej nagrodę podobną odniosła ma praca, aby z uznaniem należytem przyjęta była przez wszystkich: bo do ocenienia jej za dzieło próżności trzeba, żeby się przyczyniła albo nienawiść, albo niewiadoma mi wreszcie takiejże cechy pobudka. Jeżeli tylko mędrce na swych dostojnościach dzieło me osądzą za dobre i pożyteczne, toż bez wątpienia ani słuszną byłoby to rzeczą, ani przyzwoitą odmawiać mu rozpowszechnienia jako nagrody pożądanej przez twórcę.

*List się kończy, po nim epilog się poczyna.*

## [EPILOG]

Niech wszechmocna najpierwej cześć odbierze władza,  
Co do prochu nicości złość pogan sprowadza,  
A wieńcząc Bolesława znój mężnej prawicy,  
Wstęp im w końcu toruje do Pańskiej winnicy.  
Chrystusowi, którego prawo światem władnie,  
Niechaj jego tryumfów dank<sup>300</sup> cały przypadnie;  
Boć nie prosta to ludzka lub rycerska sprawa  
W tym zwycięskim polocie hufów Bolesława.  
On opasał gród, wielką już przeszłością stary,  
A tak groźny, przyrodą już mocen bez miary<sup>301</sup>.  
Pilna rzecz zmieść go z drogi: bo to wieczna zdrada,  
Wiecznie zeń rój łupieżców na Polskę wypada.  
Na odsiecz obleżonym w cwał pędzą poganie,  
Rozumiejąc<sup>302</sup> nieczujnych<sup>303</sup> zdybać niespodzianie;  
Lecz daremny ich zamach, manowce i knieje,  
W tak bezpieczne ich wzbijać nie mogą nadzieje.  
Oni pewni rozpierzchnych są z góry ucieczki,

<sup>297</sup> *słuszna* — jest słusznym; dziś: słusnie. [przypis edytorski]

<sup>298</sup> *Kleopatra* — królowa Egiptu w I w. p.n.e.; tu zawiadła erudycja kronikarza, który uczynił z niej królową Kartaginy, myląc ją z Dydoną. [przypis edytorski]

<sup>299</sup> *po przegranej bitwie morskiej wołała dłonią samobójczą na życie swe się targnąć* — pokonana przez Rzymian w bitwie pod Akcjum Kleopatra, dała się ukąsić jadowitej żmii, aby nie wpaść w ręce zwycięzców. [przypis edytorski]

<sup>300</sup> *dank* — dziękczynienie. [przypis edytorski]

<sup>301</sup> *gród, wielką już przeszłością stary, (...) groźny, przyrodą już mocen bez miary* — Nakło bagnami otoczone, o którym szczegółowej kronika opowiada. [przypis tłumacza]

<sup>302</sup> *rozumiejąc (...) zdybać* — tu: mając nadzieję, że zdybią; licząc na to, że zdybią (złapią). [przypis edytorski]

<sup>303</sup> *nieczujny* — nieuwważający, niezachowujący czujności. [przypis edytorski]

Więc na pieszo po lasach każdej strzegą steczki<sup>304</sup>.  
 Ktoś im szepnął, iż tędy zmierza huf książęcy,  
 Gdzie zaległ tłum ich gwarny z trzydziestu tysięcy.  
 Nowych czat to przestroga — lecz co więcej budzi,  
 Iż Skarbimir mknie jeno w garść z siedmiuset ludzi.  
 Niebaczny, cóż mu nada<sup>305</sup>, że sprawny, waleczny,  
 Wojewoda wnet pozna krok swój niebezpieczny!  
 Cicho! — Drgnęło z oddali jezdne tępotanie...  
 Krzywym łukiem wnet przesmyk oskoczą poganie.  
 Las ich drzewców ma postać w krąg zwitego<sup>306</sup> jeża,  
 Co rozpaczłą obronę kolcom swym zawiera.  
 Zdradna pewność to jednak, iż stawiać<sup>307</sup> w krąg czoło,  
 Zetrą, zgniotą, odeprą swój nacisk wokoło:  
 Bolesław jest tuż w porę — lotny, myśl dostrzega,  
 A jeża nie trącając, wirem go obiega.  
 Skarbimir, zaczem<sup>308</sup> przestwór znajdzie ku środkowi,  
 Takim naprzód w rycerstwie duch słowem odnowi:  
 «Ćma zgęszczona tkwi murem: ale za mną, wiara!  
 Wszak to z groźnym pogaństwem znajomość nam stara!»  
 Rzekł i skoczył na przedzie, a nikt nie pamięta,  
 Aby kiedy się stała taka rzeź zawzięta.  
 Wnet pierzchli, a siedm zamków w jednym prawie rzędzie  
 Oręż polski za pierwszym zamachem posiędzie.  
 Pana niebios pochwalmy i w jego kościele  
 Zasługę męczennika widnego w tym dziele:  
 Boć to w święto Wawrzyńca zaszła rzeź ta sroga,  
 Po czym rzucon fundament pod przybytek Boga.  
 Tyle o syna Marsa przewagach w tym boju,  
 Teraz opis zawarcia z Augustem pokoju,  
 Jak tenże syt nareszcie chrześcijan morderstwa,  
 Wołał w końcu dłoń podać zgody i braterstwa.  
 Tu niech się szczegółowiej nieco wspomnieć godzi,  
 Z jakich przyczyn? I jaką drogą cesarz wchodzi?  
 Odmalujem i pychę za wczesną<sup>309</sup> mocarza,  
 Jak to dziedzinę Polan z góry rozposaża?  
 Jak daleko zamysła? Lecz cóż te zamysły,  
 Czy od boskiej prawicy one nie zawisły<sup>310</sup>?  
 Czy bez tego skinienia listek się poruszy?  
 Czy, gdy zechce, wód morskich do dna nie wysuszy?  
 Pasma gór nie roztrąci? Nie zepchnie w doliny?  
 Wszak Bolesław go w środek wpuszcza swej dziedziny,  
 A gotów jest do zwarcia, na kształt lwa w odskoku,  
 Co najpierwej zgaduje przestrach — w strzelca oku.  
 Opór jego w żywotnej zgniść sile należy,  
 Wpierw nim bogów domowych i ognisk odbieży<sup>311</sup>.  
 Lecz wam, Czesi! co karki ugiąć jeszcze wzbrania,  
 Gdy Bolesław przez odwrót ścianę swą odsłania?  
 Wasza siła za wątła! Nie takie to wrogi  
 Pohamują nad głową dobyty miecz srogi...  
 Któryż władca równego mu przybiera miano?

<sup>304</sup>steczka — dróżka. [przypis edytorski]

<sup>305</sup>cóż mu nada — na cóż mu się przyda. [przypis edytorski]

<sup>306</sup>zwity — zwinięty. [przypis edytorski]

<sup>307</sup>stawiać — stawiając a. stawiawszy. [przypis edytorski]

<sup>308</sup>zaczem — tu: zanim. [przypis edytorski]

<sup>309</sup>za wczesną — przedwcześnie, niewczesną, następującą w niewłaściwym czasie. [przypis edytorski]

<sup>310</sup>zawisnąć od kogoś — zależeć od kogoś. [przypis edytorski]

<sup>311</sup>odbieżeć coś — opuścić coś, porzucić. [przypis edytorski]

Któryż sąsiad swe przed nim nie zegnje kolano?  
Tak, niosąc mord i pożar, jeszcze on wspaniały,  
Ileż blasku mu owszem one nie przydały?  
Ot, i Węgrów król wczasu zażywa spokojnie,  
Ani, pewien dziś siebie, zamarzy o wojnie.  
Do naszej nie należy w tym miejscu osnowy,  
Wyszczególniać: kto opór przypłacił okowy<sup>312</sup>?  
A kto wolność ocalił, gdy uchylił skroni?  
Wdzięczniejsze upominki w swej trzymamy dłoni:  
Pochwały cudów męstwa i zalety zgody:  
Z piewcami zrad i matactw nie pójdziem w zawody<sup>313</sup>.

*Poczyna się księga trzecia, o czynach Bolesława trzeciego*

## I. ZWYCIĘSTWO NAD POMORZANAMI

Na czele mnogich Bolesława trzeciego dzieł rycerskich, którymi rozślawił swe imię, wypisanym być powinno mianowicie to, co się zdarzyło Pomorzanom w uroczystość św. Wawrzyńca, tudzież sposób uśmierzenia gniewu cesarskiego a pohamowania w zapę-dzie gwałtowności nacierających Alemanów. Wiadomo bowiem, iż na pograniczu Polski i Pomorzan stoi gród pewien, imieniem Nakło; obronny sztuką i otaczających bagien niedostępnością, który wojskiem swym obiegłszy księżę waleczny, dobywać jął orężem i zatoczonymi machinami. Obroncy tegoż, widząc niemożność oparcia się tak potężnym siłom, a tymczasem od własnych hetmanów pomoc im żadna nie nadciągała, zażądali rozejmu z oznaczeniem terminu, w którym gdyby rodacy ich nie wsparli, mieli się poddać wraz z grodem w moc nieprzyjaciół. Rozejm dozwolony im został, lubo<sup>314</sup> w robotach oblężniczych przerwa nie zasła. Tymczasem gońce ich do wojska Pomorzan dotarli i dali wiadomość o umowie z nieprzyjaciółmi zawartej. Treścią układu zdumieni Pomorzanie, jednogłosną przysięgą obowiązują się raczej umrzeć, gdyby zwycięstwa nie zdołali otrzymać, niżeli na układ ten przystać. Jakoż zsiadłszy z koni, aby po zrównaniu niebezpieczeństwa wszyscy z jednakową otuchą i śmiałością brali się do dzieła, już nie postępowali dalej żadną drogą bitą albo ścieżkami, ale rzucając się między łożyska dzikiego zwierza a gęstwy lasów nieprzebyte, nie w oznaczonym terminie, lecz w dzień uroczysty św. Wawrzyńca, jak myszy polne z nor nagle na jaw się wynurzyli, a wtedy za wstawieniem się tegoż świętego przysła na nich zguba, nie z ręki już ludzkiej, ale wyroku Bożego. Niech Bóg pochwalon będzie w świętych swoich, był albowiem obchodzony uroczyste dzień św. Wawrzyńca męczennika<sup>315</sup>, a w onej godzinie wychodziła z nabożeństwa gromada chrześcijan po mszach wysłuchanych, gdy owoż naprzeciw tymże ukazał się tłum barbarzyńców pędzący hurmem<sup>316</sup>. Hymn przyszedł na myśl:

Wawrzyńcze, męczeństwem święty,  
Ustrzeż niedolą lud twój uciśnięty  
Przed pogan pęty<sup>317</sup>.

Cóż poczną teraz chrześcijanie? Dokąd się obróć? Spadł nieprzyjaciel na nich nie-spodzianie, w szyk stanąć nie pora, ich garstka mała, wróg w wielkiej sile, ucieczka za późna, wreszcie tak zawsze wstrętna Bolesławowi. Zwrotka hymnu:

Wróg

<sup>312</sup> *kto opór przypłacił okowy* — kto przypłacił okowami opór; tj. kto został uwięziony za stawianie oporu. [przypis edytorski]

<sup>313</sup> *Niech wszechmocna najpierwej część odbierze władza (...)* Z piewcami zrad i matactw nie pójdziem w zawody — wiersz rozpoczynający księgę trzecią Kroniki Galla Anonima i stanowiący jej poetyckie streszczenie w oryginale pisany jest strofami liczącymi po trzy wersy (tj. tercyną). [przypis edytorski]

<sup>314</sup> *lubo* — chociaż, lecz. [przypis edytorski]

<sup>315</sup> *dzień św. Wawrzyńca męczennika* — 10 sierpnia; tu: bitwa z Pomorzanami w 1109 r. pod Nakłem. [przypis edytorski]

<sup>316</sup> *hurma* — bardzo duża liczba ludzi; *hurmem*: zgrają, tłumnie. [przypis edytorski]

<sup>317</sup> *przed (...)* pęty — przed pętami; tj. przed więzami, niewolą. [przypis edytorski]

Wawrzyńcze, męczeństwem święty,  
Z mocy ich wydrzyj lud uciśnięty!

W jakiegokolwiek więc sile się znaleźli, wnet się w dwa hufce skupiają, nad jednym z których objął przywództwo sam bitny Bolesław, nad drugim Skarbimir, jego chorąży<sup>318</sup>. Albowiem z większego mnóstwa jedni z końmi byli na pastwisku, drudzy za żywnością rozbiegli się po okolicy, inni strzegli dróg i przesmyków w oczekiwaniu na nieprzyjaciół. Natychmiast też Bolesław, trwogi nieświadomy, hufce do boju prowadzi, takimi niewielką<sup>319</sup> zagrzawszy je słowy: „*Więcej wam o! młodzi niezwyknięta, dodadzą serca: wasza urodzona dzielność, grożące niebezpieczeństwo a miłość ojczyzny niż moja przemowa. Dziś starte w pył będą, za Bożą pomocą a modłami Wawrzyńca świętego, i bałwochwalstwo Pomorzanie, i ta ich buta wojacka*”. A nie rozwodząc się na słowa, jął wkoło tłumu pogan wirować, tak bowiem utkwili w ziemię swe włócznie, ostrzami naprzeciw napadających zwrócone, i jakby płotem od stron wszystkich się obwarowali, iż nic by zaprawdę męstwo przeciw nim nie podołało, a zażyć było potrzeba misterstwa<sup>320</sup>, by w środek nich się przedostać. Jak nadmieniliśmy wyżej, tłum ten z samej piechoty prawie się składał, a szyk mu bojowy na sposób chrześcijan nie był wcale znany; półkłęczkiem tylko razić, na podobieństwo wilków do zdobycy się skradających, to ich wojenna umiejętność była cała. W jednej chwili, gdy oblatujący w pędzie największym dzielny Bolesław baczność ich ku sobie skierował, upatrzawszy próżnię otwartą, Skarbimir od strony przeciwnej jednym skokiem z swym hufem pośród najgęstszych ich zastępów się znalazł. Przelamani i z dwóch boków parci, początkowo żwawy opór stawili; długo to przecież nie potrwaliło i tuszcza wylekła na różne kierunki poszła w rozsypkę. Legła w istocie i ze strony chrześcijan część pewna w tym starciu, ale z 40 tysięcy pogan, zaledwo część czwarta z pogromu uszła na żywo. Świadczyć się Bogiem, za którego sprawą, i świętym Wawrzyńcem, za którego modłami, taka rzeź się stała, iż z podziwu wyjść nie mogli obecni, jakim cudem taką klęskę od tysiąca niespełna rycerstwa ponieśli. Wieść mówi, iż Pomorzanie, sami się obliczywszy, podawali swą stratę na 27 tysięcy, a to z napędzonych do bagien, z których już potem wydostać się nie zdołali. Obrońcy zaś Nakła, widząc, iż cała ich nadzieja spełza na niczym, a skądinąd już bynajmniej pomocy się nie spodziewając, gród poddali, wymówiwszy tylko sobie życia bezpieczeństwo. O czym posłuch do innych sześciu gdy dobiegł przygrodków, na takiż sposób sobie poradzili, to jest sami grodów obrońcy wraz z warowniami zwycięzcom poddali się bez oporu.

## 2. LIST CESARZA DO KRÓLA BOLESŁAWA

Podczas gdy się to dzieje na Pomorzu, Henryk cesarz czwarty<sup>321</sup>, jeszcze w Rzymie nieukoronowany, w następnym roku dopiero koronować się mający, z takim zapowiedzeniem naprzód wyprawił poselstwo swe do Bolesława, za czym z nawałnym<sup>322</sup> wojskiem wtargnął do Polski: „*Nie godzi się zaprawdę cesarzowi, i ma to prawami Rzymian zawarowane, pierwiej w granice nieprzyjaciela, zwłaszcza lennika swego, po nieprzyjacielsku wkraczać, bez ofiarowania mu pokoju, jeśli by chciał być posłusznym, lub wojny, gdyby się opierał, ażeby ku potrzebie miał się zbrojno. Owóż się ci zapowiada, ażebyś brata do połowy w dziele swych rządów dopuścił, a mnie 300 grzywien corocznej składał daniny i tyleż rycerstwa na wyprawę zagraniczną postąpił lub ze mną, gdybyś się na to odważył, rozprawił mieczem polskim o podział twej dziedziny*”. Na co książę północny wręcz odpowiedział: „*Jeśli pieniądze naszych się domagasz oraz rycerzy polskich w hołdzie dannicznym, mielibyśmy się, nie broniąc wolności naszej, za niewiasty (przy kądzieli), a nie za mężów (stawić czoło gotowych). Ale buntownika przyjąć na nowo i z nim się królestwem podzielić jednowładnym, nie zniewoli mię do tego żadnej potęgi przemoc, chyba rodaków powszechna uchwała i własnej onej woli w tym*

<sup>318</sup>chorąży — w innym tłumaczeniu: wojewoda. [przypis edytorski]

<sup>319</sup>niewielką (daw.) — niewieloma, kilkoma. [przypis edytorski]

<sup>320</sup>misterstwo — mistrzostwo. [przypis edytorski]

<sup>321</sup>Henryk cesarz czwarty — błąd kronikarza; cesarz Henryk V Salicki (1081–1125), król niemiecki od 1105 r. (właśc. od 1099), cesarz rzymski od 1111 r., syn i następcą cesarza Henryka IV. [przypis edytorski]

<sup>322</sup>nawałny — nacierający; por. *nawała*: wojsko napadające na czyjąś ziemię, a także: napad, natarcie. [przypis edytorski]

zdanie. *Gdybyś w istocie dobrocią, a nie surowością żądał od nas pieniędzy lub rycerzy<sup>323</sup> w posiłek rzymskiemu kościołowi, nie mniej może posiłku lub rady u nas, jak twoi u naszych poprzedników wyjednał. Zważ tedy pilnie, komu to grozisz, a wojnę znajdziesz, gdy pragniesz wojować.*”

### 3. POCZĄTEK WOJNY Z HENRYKIEM

Taką odpowiedzią cesarz do gniewu pobudzony niezmiernego to w myśli postanowił i drogę tę obrał, iż nie wyjdzie odeń ani do siebie pierwiej powróci, dopóki szkodą jak największą za siebie i czci swej ujmę nie zapłaci godnie. Zbigniew także rozgniewanego cesarza tym jeszcze podnieca bardziej, iż małą mu tylko liczbę stanowiących opór w Polsce obiecuje. Prócz tego Czesi, żyć z łupów i rabunków nawykli, podżegają cesarza do wkroczenia, chęliąc się z tego, iż z wszystkimi drogami i przesmykami po lasach Polski są obeznani. Cesarz przeto, upomnieniami takimi i radami wzbity w nadzieję szybkiego Polski pokonania, za wnijsciem i podstąpieniem pod Bytom<sup>324</sup>, postrzegł się co do tego wszystkiego zwiedziony. Albowiem gród ten Bytom zaraz, znalazł tak dalece uzbrojonym i obwarowanym, iż tymi słowy w oburzeniu ofuknął się na Zbigniewa: „*Także to, Zbigniewie, Polacy uznają cię za pana? Tak brata twego pragną opuścić, a twego domagają się panowania?*” I gdy minąć zamierzył bokiem gród Bytom, niedobyt z powodu obwarowania, położenia z natury i wód dokoła zalewu, postępując w szykach nierozzerwanych, niektórzy z jego rozgłośnych rycerzy ku grodowi się podsunęli, chcąc w Polsce rycerstwa swego dać próbę, a doświadczyć sił polskich i odwagi. Ale z swej strony obrońcy grodu przez rozwarte bramy i z dobytymi wypadli mieczami, nie mając względu ani na takie mnóstwo różnych narodowości, ani na okrzykaną<sup>325</sup> furię Alemannów, ani na samego w końcu obecność cesarza, lecz na frontach wojsk jego, mężnie i śmiało przystępując do rozprawy. Widząc to cesarz, wyjść nie mógł z podziwienia, iż tak ludzie nadzy przeciw okrytym tarczami lub tarczowniczy przeciw przywdzianym w łuskowe zbroje na gołe miecze się potykały, a szli tak ochoczo do walki, jak gdyby chodziło o uciechy biesiadne. Natenczas się niby na zuchwalstwo rycerzy swych oburzając, na miejsce spotkania pchnął swych procarzy i łuczników, a tym nadciągnięciem pomocy dopiero Bytomczycy zrażeni, ustąpili i bramy grodu za sobą zawarli. Ale i Polacy na kusz pociski i strzały ze świstem przelatujące w powietrzu z takim lekceważeniem patrzyli, jak gdyby to rosły krople deszczu lub płatki śniegu padały. Cesarz tu po raz pierwszy spróbował śmiałości Polaków, boć nie wszystkich z swego rycerstwa pozbiarał przed odejściem ani całych po rozprawie. Teraz wszakże dozwólmy cesarzowi pobłąkać się nieco wśród lasów Polski, póki nam nie wróci z Pomorza smok płomieniami ziejący.

Rycerz, Polak, Odwaga,  
Niemiec, Walka

Polska

### 4. BOLESŁAW SPOSOBI SIĘ DO WOJNY

Bolesław tedy waleczny, po owym pogromie dokonanym na Pomorzu i opanowaniu siedmiu grodów i zamków, gdy się na pewno o wkroczeniu cesarza do Polski dowiedział, a ludzie i konie nadzwyczaj były znużone, niektórych rycerzy utracił w boju, niektórzy byli ranieni, część ich wreszcie do domu była puszczona, z siłami, jakie miał do rozporządzenia, wyruszył w pole, rozkazując po drodze wszelkie przejścia i brody na Odrze starannie zawałać. Ubezpieczone więc zostały wszystkie miejsca, które by przebyć można po mieliźnie, jak również skryte przesmyki mieszkańcom przybrzeżnym znajome. Wysłał także pewien oddział rycerstwa doborowy pod Głogów<sup>326</sup> dla strzeżenia przejść na Odrze pod tymże, z poleceniem opierania się cesarzowi tak długo, aż za nadciągnięciem w pomoc jego samego mogliby pewniejsi być zwycięstwa albo przynajmniej mogli, aż do nadejścia wojska lub posiłku, w zapędzie go powstrzymać. Sam z nielicznym oddziałem nieopodal od Głogowa na obranym czuwał stanowisku; skąd też nic dziwnego, jeżeli zhałas rycerstwa swe i utrudził niepospolicie. Tam dochodziły go posłuchy i poselstwa, jakie się trafiły, tam dotrwać miał ciągle, na wojska z głębi kraju wyczekując, stamtąd zwiady

<sup>323</sup> *gdymyś (...) żądał od nas pieniędzy lub rycerzy* — w oryg. łac. *auxilium et consilium*: pomocy i rady, co należało do podstawowych obowiązków wasala w systemie feudalnym. [przypis edytorski]

<sup>324</sup> *Bytom* — tu: Bytom Odrzański w płn. części Dolnego Śląska, 20 km od Głogowa. [przypis edytorski]

<sup>325</sup> *okrzykaną* — sławną. [przypis edytorski]

<sup>326</sup> *Głogów* — miasto w na Dolnym Śląsku nad rzeką Odrą. [przypis edytorski]



na różne strony rozsyłał, wyprawił wreszcie z ramienia swego komorników do swoich [z ponagleniem] o pośpiech, a na Ruś i do Węgier o nadesłanie posiłków.

## 5. OBLĘŻENIE GŁOGOWA

Cesarz tymczasem naprzód się posuwając, nie zbacał w górę lub poniżej, aby na Odrze brody do przejścia wynaleźć, lecz tuż pod Głogowem, w miejscu najmniej strzeżonym, bo nikt też przedtem o nim nie wiedział, bez spotkania oporu, do którego nikt z grodzian się nie przygotował, w szykach zbrojnych i zwartych przez nią się przepawił. Zaszło to właśnie w dniu uroczystym apostoła Bartłomieja<sup>327</sup>, kiedy lud wszystek był się na nabożeństwo w kościele zgromadził. Dowodem, jak pewnym był siebie, żadnego niebezpieczeństwa nie przewidując, gdy tyle miał czasu, iż po dokonanej przepawie był w stanie zagarnąć po namiotach zewnątrz grodu wysuniętych mnóstwo łupów i żołnierstwa. Jakoż wielu z tych, którym pohamowanie nieprzyjaciela wobec grodu już teraz, przy zgietku uczynionym, wracając do swych namiotów, odparci wnet przez cesarza zostali, lecz i przeciętą również znaleźli na powrót drogę do grodu, tak iż część pewna wpadła w ręce nieprzyjaciela, część w szybkiej ucieczce dopiero znalazła ocalenie<sup>328</sup>, a ledwo jeden z nich dopadł samopas do Bolesława i o zdarzeniu całym opowiedział. Ale natenczas Bolesław nie jak zając lekliwy struchlał; rycerstwo tylko swe upomniał ze zwykłym sobie mężnym duchem: „O, dzielna młodzi, żadnymi bojami współ ze mną i wyprawami nieutrudzona! Gdy ciężki zamach przyszedł na wolność naszą i całość, czyliż się zawahacie w wyborze pomiędzy życiem sromotnym a chwalebny zgonem? Ja bym przecież chętnie, lubo z garstką małą, do boju z cesarzem stanął, gdybym mógł być pewny, iż sam ginąc, nie wystawiam po sobie na sztych ojczyzny. Lecz gdy na jednego z naszych cesarz więcej niż stu z sobą przywiódł, słuszniej uczynię, na tym miejscu opór mu stawiając, niż gdybym niebacznie naprzeciw niego wyciągnął a na zgon się naraził nieomylny. Już się to samo nam poczyta za zwycięstwo, jeżeli odpornie stojąc, przepawy dalszej mu nie dopuścimy”. To rzekłszy, pozostał na stanowisku, a strumień, nad którym je obrał, kazał pośpiesznie zaważyć drzewami, przejście niepodobnym czyniąc.

## 6. ROZEJM GŁOGOWIAN

Cesarzowi zaś podtenczas<sup>329</sup> Głogowianie, dawszy zakładników, o rozejm z nim pod tym warunkiem się umówili, przy zaprzysiężeniu uroczystym, iż skoro po dniach pięciu przybędzie od nich poselstwo w celu zawarcia pokoju albo układu innego, bez względu na to, czy pokój będzie zawarty czy odrzucony, oni zakładników swych odbiorą. Lecz obietnica rzeczona, nie działa się ze strony cesarza bez podstępnej myśli ukrytej. Na to bowiem pod przysięgą brał od nich zakładników, aby mając ich w rękach, tym łatwiej gród posiadł, choćby się nawet dopuścił krzywoprzysięstwa. Wprawdzie na jego obronę rzecz się powinno, że i przez drugą stronę układ był ofiarowany nie bez oględności właściwej<sup>330</sup>. Albowiem mury grodu podstarzałe jakkolwiek w ciągu owej zwłoki dozwolonej pokręzione<sup>331</sup> być mogły, czego też rzeczywiście Głogowianie dokonać pospieszyli.

## 7. ROZEJM SIĘ ZRYWA

Wszakże Bolesław, na powziętą wieść od poselstwa o danych zakładnikach gniewem uniesiony, obrońcom grodu zagroził szubienicą, gdyby go poddać z powodu tychże się odważyli. „Lepiej — rzekł — iuczciwiej, aby grodzianie i zakładnicy dali żywot za ojczyznę, niż przez poddanie okupując go haniebnie, poszli dźwigać pęta niewolnicze u obcych panów

<sup>327</sup>w dniu uroczystym apostoła Bartłomieja — 24 sierpnia 1109 r. [przypis edytorski]

<sup>328</sup>kiedy lud wszystek był się na nabożeństwo w kościele zgromadził (...) część w szybkiej ucieczce dopiero znalazła ocalenie — w innym tłum.: „Była to zaś uroczystość św. Bartłomieja apostoła, kiedy cesarz przebywał rzekę, i cały lud w mieście słuchał wówczas mszy świętej. Jasne tedy, że przeszedł bezpiecznie i bez trudności pobrał znaczne łupy i jeńców, a nawet zajął namioty wokół miasta. Bardzo też wielu spośród tych, którzy przybyli dla obrony grodu i mieszkali w namiotach na zewnątrz grodu, cesarz przeszkodził schronić się do grodu; część od razu na miejscu pojmano, część zaś uratowała się ucieczką. Jeden z nich uciekając, spotkał się z Bolesławem i opowiedział mu wszystko, co zaszło” (s. 145). [przypis edytorski]

<sup>329</sup>podtenczas — tymczasem. [przypis edytorski]

<sup>330</sup>nie bez oględności właściwej — nie bez odpowiedniej rozwagi. [przypis edytorski]

<sup>331</sup>pokręzione — wzmocnione. [przypis edytorski]

na wystudze”. Po odebraniu takiej odpowiedzi stawia się wobec cesarza z oznajmieniem, iż Bolesław na pokój nie zezwala i o zwrot swych zakładników się dopominają. Na to im cesarz: „Zakładników waszych, skoro mi gród poddacie, nie zatrzymam, ale w razie przeciwnym i was, jako trwających w buncie, i danych zakładników na śmierć wydam”. — „Wiedząc o tym — odparli grodzianie — iż wolno ci dopuścić się krzywoprzysięstwa i mężobójstwa, ale daleko od tego, abys i takim sposobem uskórał, a cel, do którego zmierzasz, osiągnął.

## 8. SZTURM DO GŁOGOWA

Po takich zapowiedzeniach rozkazał cesarz sposobić narzędzia, brać się do broni, szykować pułki, gród oblec wałem, na hasła trąbić surmaczom, wreszcie do dobywania przystąpił warowni żelazem, płomieniem, machinami szturmowymi. Ze swej strony grodzianie oddziałami rozsadzają się po bramach i basztach, umacniają okopy, narzędzia znoszą, wtaczają głazy i kotły z wodą, chcąc je u szczytów mieć w pogotowiu. Natenczas cesarz, w duchu pewny, iż zdoła przełamać odwagę grodzian a zmiękczyć serca ich twarde, widokiem synów i przyjaciół na nieuchronną zgubę narażonych, kazał znamienitszych z zakładników i syna samegoż dowódcy uwięzić do machin, aby tym sposobem, bez krwi rozlewu, bramy grodu przed nim się rozwarły. Ale ci, nie więcej oszczędzając synów i krewnych, jak Czechów lub Niemców, gradem kamieni i orężem witają szturmujących, broniąc im do murów przystępu. Gdy i taki więc pomysł okrutny nie obiecywał cesarzowi przemożenia grodu, ani nawet zachwiania w postanowieniu obrońców, nie zostawało mu do wyboru, jak siłą i orężem starać się dokonać, czemu nikczemnym wymysłem nie podolał. Na dane hasło ze wszech stron szturm przypuszczony dał wieść o sobie zmieszany stron obojga gwałtownym okrzykiem. Silne było natarcie Teutonów, ale i Polaków odpór nie mniej silny: zawarczały na wsze strony kusz pociski, skrzypią balisty<sup>332</sup>, z łuków strzał krocie ze świstem przeryniają powietrze, na wylot przesywają się tarcze, pryskają hartowne pan-cerze, zmiążdżone druzgoczą się hełmy, trup pada za trupem, po odprowadzeniu rannych z pobliza w miejsce tychże podchodzą dotychczas nietknięci. Sterczą wieże niemieckie przytoczone do murów: lecz to tylko tym wyraźniejszy cel dla pocisków z kusz ręcznych wystawionych przeciw napastnikom. Krwawa w tym stron dwojga wzajemność. Bo jeśli proce Teutonów rażą kamieniami, nie jest tychże tak jednorazowie straszne działanie, jak owych olbrzymich młyńskich kamieni lub ostrokołów<sup>333</sup> wspólnymi siłami obrońców z wyżyny zepchniętych. Niemcy, pomostem z belek przykryci, podsuwają się pod mury, ale ich pod tą zasłoną nie mniej gorąca spotyka łaźnia od<sup>334</sup> tych płonących główki bez-przerwnie miotanych, od lejącego się strumieniem z góry ukropu. Stąd od taranów kru-szących mury gwałt wielki, stąd od kręgów rozżarzonych, roziskrzeniem przerażających gwiaździstym. Już Teutonowie, pnąc się po drabinach, tuż, tuż mają stanąć u szczytów, a w tejsze chwili polskie rohatyny<sup>335</sup> dziwne sprawiają widowisko, w lot pochwyconych na hartownych ostrzach potrząsając w tryumfie.

## 9. ZAMIAST DANINY W ZŁOCIE ODNOSZĄ NIEMCY W PO-DZIALE RANY I TRUPY

A tymczasem Bolesław we dnie ni w nocy nie przestawał być czynnym i ktokolwiek z Niemców wychylił się za obóz w celu wyszukania żywności po okolicy, gnał go i pło-szył, często nawet sam napastował obóz rzeczony i trwogę w nim szerzył; nieutrudzony był zwłaszcza w pogoni za łupieżcami i podpalaczami, którym nie przebaczał, skoro po drodze ich przydybał. Na taki tedy tryb niepowabny bynajmniej<sup>336</sup> cesarz przez dni wiele o dobyte grodu się kusił i tylko świeże mięso ludzkie dla siebie co dzień odnosił w zysku. Albowiem co dzień mu wybijano rycerstwo co najznakomitsze, którego trupy, po wypruciu wnętrzości i nadzianiu aromatami, do Bawarii lub Saksonii odsyłał, taką tylko daninę z Polski mając do wyniesienia w ładunku.

Trup

<sup>332</sup>balista (z gr. βαλλειν: rzucać) — machina oblężnicza miotająca pociski (belki a. kamienie). [przypis edytorski]

<sup>333</sup>ostrokoł — palisada; ogrodzenie z grubych, zaostzonych pali; tu: gruby, zaostzony pal. [przypis edytorski]

<sup>334</sup>od — tu: ze strony. [przypis edytorski]

<sup>335</sup>rohatyna a. rogacina — rodzaj włóczni z hakiem przy grocie, zapobiegającym zbyt głębokiej penetracji i pozwalającym na szybkie ponowienie ciosu lub pochwylenie przebitego łupu. [przypis edytorski]

<sup>336</sup>na taki tedy tryb niepowabny bynajmniej — w taki sposób zupełnie niepiękny. [przypis edytorski]

## IO. STRACH PANICZNY NIEMCÓW SZARPANYCH USTAWICZNIE

I gdy widział na koniec cesarz, iż nic nie podola ani orężem, ani groźbami, ani przekupstwem lub obietnic czczym dymem, tudzież że nie wskóra nic więcej, stojąc na miejscu dłużej, rada w radę ze swoimi, obóz zwinął i ku Wrocławowi siłami całymi wyruszył, lubo<sup>337</sup> i tam zaraz przekonał się dowodnie, co znaczy oręż Bolesława i jego umysł w tym boju, godzien podziwu. Albowiem w którą tylko stronę cesarz się obrócił, gdziekolwiek obóz zatknął lub stanął na wypoczynek, wnet Bolesława, rychlej lub później, miał w swym pobliżu, który mu usnąć bez trwogi nie dał na chwilę. Więc skoro z obozem swym dalej się puścił, takiegoż nieodstępnego w nim znajdował drogi towarzysza; niechże kto za jego szranki krok uczynił, zapomniał, którędy do szeregów swych miał wrócić. A gdy się nawet poczet liczniejszy niekiedy za żywnością lub paszą w głąb kraju wybrał i nieco dalej od swoich odstrzelił, tuż Bolesław między tymże i obozem niemieckim znaleźć się musiał, a bił, a trzepał, tak iż zamiast z łupami zagarnionymi wrócić bezpiecznie, oddział nieraz cały Bolesława stawał się zdobyczą. Stąd ową niemieckich wojsk mnogość takiej trwogi powszechnej nabawił, że Czesi nawet, choć to zawołani łupieżcy i zbójcy, woleli nie jeść i nie pić, byle go nie spotykać a pogromu takiego uniknąć. Żaden z nich za obóz nie wyszedł, żaden pacholek, jakkolwiek zbrojny, po trawę nie odważył się na pastwisko, żaden, powiedziałbym, odbyć potrzeby poza obrębem stacji wytkniętych i czat nie śmiał. Lękano się Bolesława we dnie i w nocy, każdemu tkwił ciągle w pamięci, *Bolesławem nie śpiącym nigdy* go nazywano. Byłe lasek przy drodze, byłe zarośl, straszono siebie: „*strzeż się! Tam Bolesław!*” Nie było miejsca, na którym by się nie domyślano bytności Bolesława. Tak ich utrudzał bezprzerwanie, to od czoła napastując, to od tyłu, sposobem wilczym urywając niektórych, to na przemian od boków, jeśli gdzie doskoczyć się udało. Tak ze zbroi co dzień rycerstwo niemieckie się nie rozbierając, na myśli wszędzie i zawsze miało tylko Bolesława. W nocy nawet, jak który blachą obciążon był żelazną, zasypiał stojąc lub czuwać szedł na czatach: do czujności pobudzały strażę, dokoła namioty obchodząc, a przestrogi, a nawoływania: „Baczność! Straż pilna!” i tak bez końca. Zaczęli wreszcie sami siebie w pieśniach brać za cel urągania, a pod niebo wynosić dzielność Bolesława, jak w jednej z tychże, którą przytoczymy.

## II. PIEŚŃ NIEMCÓW NA POCHWAŁĘ BOLESŁAWA<sup>338</sup>

Bolesławie! Bolesławie!  
Któż wyrówna tobie w sławie?  
Gdzie kraj takie ma obrońce?  
Nie zachodzi twoje słońce,

<sup>337</sup>luboć — chociaż. [przypis edytorski]

<sup>338</sup>Pieśń Niemców na pochwałę Bolesława — Kondratowicz tłumaczy ją wierszem czternastozgłoskowym z rymem co dwa wiersze przekładanym [tj. rymem krzyżowym; red. WL]:

Bolesławie! Bolesławie! O chwalebny panie!  
Jakże bacznie, jak gorliwie bronisz swoją ziemię.  
Czy to we dnie, czy w nocy, czy to na świtanie,  
Twoje oko na nas czuwa i samo nie zdrzemie,  
Gdy sądzimy, że cię marnie trupem już położym;  
Ty nas dzierzysz, jak w więzieniu, w twej potężnej sile.  
Taki wojak godzien rządzić całym światem Bożym,  
Który garstką umie zwalczyć nieprzyjaciół tyle,  
Chociaż cesarz wszystkie wojska na ciebie uzbroi,  
Ciebie jednak nie powstrzyma prawica niczyja.  
Królowanie i cesarstwo takiemu przystoi,  
Kto zastępy maluczkimi wszelkie siły zbija  
Jako niegdyś z Pomorszczyzną, tak się z nami sprawi,  
Naszą dumę upokorzy i zuchwalstwo skarci.  
I po wrogach pokonanych swój tryumf odprawi,  
I wypędzi nas z ojczyzny — bo jesteśmy warci.  
On wojuje z poganami, jako niebios plaga,  
A my walczym z chrześcijanami, bo nam za nie wiara.  
Stąd mu zawsze do zwycięstwa Pan Bóg dopomaga,  
Na nas pomści się za zbrodnię i słusznie pokara. [przypis tłumacza]

Ty sam nie śpisz, nasz sen płoszysz,  
Tu pobijesz, tam rozproszysz:  
Na przestrzeni, w polu, lesie,  
Grom twój wszędzie trwogę niesie.  
Tak dzień po dniu, od poranku  
Po mrok nocny, bez ustanku,  
Tylko czujność, tylko trwoga.  
A nie postać twoja noga  
Już na ziemi prawie miała?  
Taka zawiść wciąż w nas pała!  
Ty jak na złość, pan w przestrzeni,  
A my, jakby uwięzieni.

Tym się królom władać godzi,  
Co tak z garstką sprawnej młodzi  
W pole ciągną zawsze skorzy.  
W których siła tak się mnoży.

Cóż gdy wszystkich swoich zwoła,  
Czy go cesarz zwalczyć zdoła?

Temu, temu panowanie,  
Co za setki jeden stanie,  
Z krwi szablicy<sup>339</sup> nie ociera:  
Na Pomorzu mir<sup>340</sup> zawiera,  
I nie wytchnął jeszcze z trudu,  
Gdy w obronie swego ludu  
Znowu obóz swój zatacza,  
O swym szczerbcu nie rozpacza.

Lecz my dumni, my zuchwali,  
Nas ta ręczość jego pali:  
Bo gdy zmiata on pogany,  
My kołaczem w jego ściany,  
Aż do zwałisk prawic domu.  
Cóż tu hańby? Co tu sromu?  
Przecież Pan Bóg litościwy;  
Bo on toczy bój godziwy,  
Ucząc pogan czystej wiary;  
Więc tryumfów ma bez miary.  
A nam Pan Bóg krwią to płaci,  
Że się kąpiem we krwi braci.

## 12. CESARZ O POKÓJ PROSIĆ ZNIEWOLONY

Słyszac to niektórzy dostojnicy i poważniejsi wiekiem dziwili się wielce i mówili między sobą: „Już też, gdyby mu wyrażnie Bóg nie pomagał, nigdy by takiego zwycięstwa nad poganami nie odniósł, ani nam tak mężnego czoła nie stawiał. Lecz i to drugie przyznać potrzeba, że gdyby taką potęgą Bóg go nie uzbroił, w rozprawie tej z mocarzem, któremu pół świata dań niesie, nigdy by lud nasz dlań się nie zdobywał na takie pochwały”. Była w tym może atoli tajna myśl Boża, iż z cesarza chwałę przenosił na Bolesława, głos ludu bowiem, jak zwykle bywa, głosem jest Boga. To tylko nie ulega wątpliwości, iż lud ten, nucąc tak o nim, instynktu z niebios dowodził. Cesarzowi pieśń jego była w niesmak, więc bardzo często wzbraniał ją śpiewać; ale wynikał stąd właśnie skutek przeciwny, bo swym zakazem jeszcze do nucenia jej głośniejszego na przekór pobudzał. Widząc na koniec z wielolicznych przykładów, iż tylko tym wzbranianiem męczył lud daremnie, a woli boskiej oprzeć się nie zdoła, umyślił w duszy co innego i co innego uczynić postanowił. Musiało mu to

Lud, Bóg, Słowo

<sup>339</sup>szablica — anachronizm tłumacza: w Polsce szabla zaczęła zastępować miecz dopiero od końca XV wieku, wcześniej, używana rzadko i częściej jako broń plebejska niż szlachecka. [przypis edytorski]

<sup>340</sup>mir — pokój. [przypis edytorski]

przyjść na myśl, iż lud tak mnogi pod chorągwiami dłużej bez łupów żyć nie mógł, gdy tymczasem Bolesław jak lew ryczący wkoło nich obiegał. Konie padały gromadnie, ludziom dokuczał trud ciągły, bez możliwości wypoczynku i pożywienia stosownego; a nadto otaczały ich zewsząd wielkie gęstwy leśne, mnóstwo bagien niezbrodzonych, pomiędzy tymi nowa dokuczliwość od gryzących rojnie komarów; strzały też wroga polskiego były za ostre, chłopstwo z pałkami zajadłe, tak wszystko niemożliwym czyniło dopięcie zamiaru. Udaje zatem, jakoby ciągnąć chciał na Kraków, jednakże mniemając przez to zastraszać Bolesława, nie omieszkał doń orędowników wyprawić z wezwaniem do zawarcia zgody; to zaś poselstwo jego mówiło już tylko o daninie pieniężnej, o dostarczeniu żołnierza nie robiło wzmianki. Opiewał to właśnie przyniesiony przez nie:

### 13. LIST CESARZA DO KRÓLA POLAKÓW

*„Cesarz Bolesławowi, panującemu księżciu polskiemu, łaskę swą i pozdrowienie. Przekonawszy się o twej dzielności, przychyliam się do zdania starszyny mojej, a skoro mi 300 grzywien wypłacisz, stąd w pokoju odejdę. Tego mi dość, gwoli<sup>341</sup> honorowi memu, jeśli żyć odtąd będziemy w zgodzie i miłości. Ostrzegam wszakże, iż gdybyś nie przystał na to, a trwał w oporze, możesz mnie oczekiwać w murach twego Krakowa”.*

### 14. ODPIS CESARZOWI

Na powyższe wezwanie książę północny odparł cesarzowi:

*„Bolesław, panujący książę polski, pokoju chce wprawdzie, ale nie w nadziei złożenia pieniędzy. Od woli to waszej cesarskiej mości zależy odejść lub pozostać, lecz na mnie przez bojaźń lub obowiązek ani lichego obola nie wytargujesz. Zaszczytnej mi bowiem, walcząc za wolność, królestwo polskie utracić, jak żyć w pokoju, lecz hańbą okupionym”.*

### 15. ODWRÓT CESARZA TRUPY PROWADZĄCEGO ZA SOBĄ

To posłyszawszy, cesarz ruszył pod Wrocław, obległ go i tyle wskórał, iż na miejsce żywych, których z sobą przywiódł, trupy ich otrzymywał. Udając wszakże, jakoby zmierzał do Krakowa, tu i ówdzie pomajaczył koło rzeki a strachu Bolesławowi tym niby ruchem zaczepnym starał się napędzić, ale na swym pomysle zawiódł się bardzo, Bolesław albowiem mniej o to dbał wcale i posłom jego nic innego jak przedtem nie odpowiadał. Tak gdy daremnie się silił, a raczej szkodę i niesławę niżeli tryumf i korzyść z tego dla siebie widział, musiał z koniecznością się pogodzić i odwieść z sobą trupy zamiast daniny. Jakoż żądając wprzód za wiele przez pychę, już tylko teraz małej rzeczy się domagał i ani grosza nie zyskał. A ponieważ w dumie swej był zamyslił podbić Polskę i wolność starożytną jej wydrzeć, Sędzia sprawiedliwy pomieszał mu te szyki, a te inne krzywdy zrządzone srodze dał przepłacić tak jemu, jak i doradcy jego Świętopelkowi.

<sup>341</sup>gwoli czemu — dla czego, z powodu czego. [przypis edytorski]

## 16. O ŚMIERCI ŚWIĘTOPEŁKA <sup>342</sup>

Nawiasem wzmiankowszy o Świątopelku, ciąg rzeczy wymaga, byśmy o życiu i śmierci jego nieco napomknęli, choćby dla przykładu i naprawy innych. Owóż Świątopelk był pierwiej księciem morawskim dziedzicznym; następnie pana swego, Borzywoja, na zwierzchniej władzy książęcej w Czechach zdradnie podszedł. Mąż szlachetnego urodzenia wprawdzie, lecz charakteru surowego i nawzajem chociaż waleczny w boju, tedy z drugiej strony chytryści pełen a złej wiary w słowie. Za jego to bowiem podniętą cesarz wtargnął do Polski — a przecież po tylekroć przysięgą zobowiązywał się Bolesławowi, do jednej z Bolesławem *tarczy* albo *szczytu* się przyłączył<sup>343</sup>, tegoż Bolesława męstwem a daną pomocą na tron czeski się dostał. Alboż to mógł zapomnieć, iż Bolesław, celem wprowadzenia Świątopelka do Pragi, z królem Węgier Kolomanem wkroczył na Morawy, a po cofnięciu się króla lasami do Czech przeniknął? Tak było rzeczywiście. Ani tak z Czech by znów odszedł, gdyby wprzód Borzywój Kamienia<sup>344</sup> w zakład mu nie dał. Prócz tego jeszcze Bolesław licznym zbiegom czeskim dał utrzymanie i przytułek, a to gdy w nadziei, że Świątopelk będzie ich księżciem, celem więc pozyskania jego łaski, do obozu polskiego się schronili; boć natenczas Świątopelk i małą posiadał krainę, i dostatnim bynajmniej nazwać się nie mógł. Ze swej zaś strony Świątopelk temuż Bolesławowi zaprzysiągł, iż gdyby jakimkolwiek sposobem a przemyśłem do zwierzchniej władzy nad Czechami się dostał, zawsze jako wierny przyjaciel do jednej by tarczy dla obojgu znał się<sup>345</sup>, zamki na pograniczu Bolesławowi by wydał lub zgoła zburzył. Lecz po osiągnięciu owej władzy zwierzchniej, nie tylko wiary poprzysiężonej, gwałcąc ją we wszystkim, nie dochował, lecz Boga się wcale nie bał, rozlicznych mężobójstw się dopuszczając. Dlatego też Pan Bóg dla przykładu innym godną jego czynów nagrodę mu wymierzył; gdy zaufany w sobie, bezbronny, mulicy dosiadający wśród swoich, od<sup>346</sup> pewnego lichego rycerzyny oszczepem przebity<sup>347</sup> legł trupem i żaden z jego popleczników dla pomszczenia go ręki na zabójcę nie uniósł.

Taki to był tryumf wracającego z Polski cesarza, który łkanie ludzkie zamiast uciechy, trupy poległych zamiast daniny, w sposób pamiętny z sobą uprowadzał. Bolesław zaś, panujący książę polski, jak mało się obawiał obecnego, tak mniej jeszcze nieobecnego bez ochyby.

<sup>342</sup>O śmierci Świątopelka (*morawskiego*) — Spójrzeć warto na opis tego zdarzenia u dziejopisarza czeskiego: „W lecie r. 1109” mówi Palecki (*Geschichte von Böhmen. Prag. 1836, Erster Band S. 365*) — połączył swe wojsko Świątopelk z wojskiem króla Henryka V, gdy tenże podjął swą wielką, nieszczęśliwą wyprawę przeciw Bolesławowi polskiemu. Czesi, między którymi w tej wyprawie mianowicie hrabia Wacek i Detriszek, syn Buza, są wspomniani, walczyli podczas beużytecznego oblężenia Głogowa także i podzielali wszelkie niebezpieczeństwa i dolegliwości wojska niemieckiego. Henryk V, pokrzyżowawszy darmo w rozmaitych kierunkach po Śląsku, gdy Bolesław, unikając walnej bitwy, wszędzie, gdzie się ruszył, pojawiał się tuż, i odcinał wszelkie środki pożywienia, postanowił nareszcie zabrać się do odwrotu. Cały dzień 21 września przepędził książę Świątopelk w namiocie królewskim, w celu odwiedzenia go od tego zamiaru. Gdy zaś wracał wieczorem do swego namiotu, zamieszkał się do jego orszaku nagle rycerz nieznan z pobliskiej dąbrowy, według jednych nasłany od tulającego się Worszowca, Jana, syna Tisty, według drugich od obecnego w wojsku królewskim hrabi Wi-prechta z Groicza i z taką siłą cisnął weń dzidą od tyłu, iż z konia martwym spadł natychmiast. Mordercę ocaliła przytomność umysłu i ręczność konia, którego dosiadał, niedościgniona przez inne. Z powodu tego wypadku niespodziewanego cały się obóz czeski zaburzył, albowiem rycersko usposobiony książę, pełen zapału i męstwa, posiadał wielką miłość dla siebie pomiędzy wojskiem, jakkolwiek część ludności rolnicza w Czech, tchnąca pokojem w ogólności, nie błogosławiła wcale jego rządów. Skoro więc morderca zdołał umknąć przed pogonią, a właściwy powód do tego zbrodniczego czynu nie był wiadomy, nie było końca pomst rozlicznych przeciw orszakowi niebaczemu, a podejrzanie i nieufność względem tegoż powszechnie się rozszerzyły. Musiał król Henryk wdać się osobiście, celem uśmierzenia wzburzonych namiętności między współziomkami czeskiemi. Nazajutrz sam przybył jak najraniej do pomienionego obozu i rozrzewnił się prawdziwie na widok zwłok martwych przyjaciela swego i krewniaka”. [przypis tłumacza]

<sup>343</sup>Świątopelk (...) do jednej z Bolesławem tarczy albo szczytu się przyłączył — w oryg. łac. (*qui se cum Boleslawo unum scutum conjunxerat*; w innych miejscach kronikarz na określenie tarczy używa określenie *clipeus*; w średniowieczu *scutum* oznaczało również najmniejszą jednostkę wojskową, złożoną z rycerza oraz jego pocztowych i giermków. [przypis edytorski]

<sup>344</sup>Kamień — gród w pobliżu Opola. [przypis edytorski]

<sup>345</sup>znał się — poczuwał się. [przypis edytorski]

<sup>346</sup>od — przez. [przypis edytorski]

<sup>347</sup>od pewnego lichego rycerzyny oszczepem przebity — w oryg. łac. tak samo pogardliwie: *ab uno vili milite venabulo perforatus*). [przypis edytorski]

## 17. O CZECHACH

Wypocząwszy tedy książe północny po takim znoju wojennym cokolwiek, nie omieszkał ruszyć natychmiast przeciw Czechom. Umyślił bowiem i własnej krzywdy na tychże się pomścić, i swego przyjaciela Borzywoja, pozbawionego władzy zwierzchniej przywrócić. Gdy zaś ciągnąc, po zawarciu się z Czechami drogę sobie zabiegającymi wśród lasów, zwycięstwo odniósł i już część wojska na polach Czech się rozpostarła, jako też Borzywoj, przyjęty już od Czechów<sup>348</sup>, dzięki Bolesławowi za takie dotrzymanie słowa i moźół złożył, waleczny Bolesław dwojaką czią okryty z Czech powrócił. Lecz posłuchajmy, co za powrotem uczynił, byśmy owoc jakiś z wzoru takiej rycerskiej dzielności odnieśli.

## 18. O POMORZANACH

Nie zaraz wszakże, pomimo znużenia wyprawą tak daleką, wojsko do domów rozpuścił, ani sam na rozkoszach albo ucztach przy nadejściu ostrej zimy szukał wypoczynku, lecz na czele hufców wyborowych postanowił znowu na Pomorze ruszyć. Nie potrzeba nam zbyt długo nad tym się rozwodzić, ile czasu w krainie tej strawił lub ile wzniecił pożóg i pobrał łupów; przestaniemy na krótkim streszczeniu, do zdarzeń ważniejszych pospieszając. Tym razem bowiem na Pomorzu Bolesław trzech zamków dobył, po których spaleni i zrównaniu z ziemią nie omieszkał tylko pobrać z nich łupów i jeńców uprowadzić. Po czym w przerwie wojen na to wczasu upatrzonego zażył, ażeby ile możliwości postawił na stopie obronności niedobytej grody w przechodzie zajęte przez cesarza.

## 19. O CZECHACH I POLAKACH

Podtenczas zaś, gdy z wojskiem swym przebywał w Głogowie, mury tegoż umacniając, hufy Zbigniewa w połączeniu z Czechami na grabież się rozbiegły po Polsce; ale tym bez wmieszania się Bolesława dali radę sami starostowie pograniczni, a jak myszy z nor swych wychodzące jednych wyłowili, drugich zasłali trupem, z wyjątkiem małej tylko liczby, która, obyczajem rabusiów, zdołała do kryjówek swych umknąć.

## 20. O PRZENIEWIERSTWIE CZECHÓW

Pamiętam, iż wyżej nieco wzmiankowałem o postawieniu u steru rządów przez Czechów Borzywoja, ze stolicy swej przegnanego, skutkiem czego Bolesław tak rychło z Czech był wrócił. Ale ponieważ wierność Czechów na kształt obrotu koła jest zmienna, jak przedtem Borzywoja po zdradziecku byli uwiedli, tak przyjmując powtórnie, knuli pod nim zdradę, niedługo spełnić się mającą. Wkrótce bowiem nie tylko pozbawiony został swej godności przez średniego brata<sup>349</sup>, lecz nawet utracił prawo o nią dopomnienia się nadal, do niewoli cesarzowi wydany<sup>350</sup>. Miał on jeszcze i trzeciego brata<sup>351</sup>, młodszego wprawdzie wiekiem, lecz w dzielności mu nieustępującego, którego jako trwającego w wierności dla Borzywoja, Bolesław na dworze swym trzymał, a to w celu, by za swą pomocą ułatwił oczyszczenie honoru spotwarzonego brata starszego.

## 21. O WOJNIE Z CZECHAMI I ZWYCIĘSTWIE NAD NIMI

Zaczem bitny Bolesław, zwoławszy pod chorągwie liczne zastępy, nową sobie drogę uтворяł do Czech, które co do zadziwiającej niedostępności tylko z drogą Annibala przez Alpy<sup>352</sup> może być porównana. Albowiem jak tenże, idąc na zdobycie Rzymu, przez górę Jowisza<sup>353</sup> się przedzierał, tak Bolesław wtargnął do Czech po spadziściach okropnych, stopą żadnego wodza nietkniętych. Tamten jedną górę przebywając mozolnie na taką sławę i pamięć sobie zarobił; Bolesław zaś nie na jedną, lecz wiele ich, wierzchołkami pod

<sup>348</sup> *Borzywoj, przyjęty już od Czechów* — 24 grudnia 1109 r. Borzywoj wkroczył do Pragi. [przypis edytorski]

<sup>349</sup> *średniego brata* — Władysław, książę czeski w l. 1110–1125. [przypis edytorski]

<sup>350</sup> *do niewoli cesarzowi wydany* — w styczniu 1110 r. [przypis edytorski]

<sup>351</sup> *trzeciego brata* — Sobiesław, późniejszego księcia czeskiego w l. 1125–1140. [przypis edytorski]

<sup>352</sup> *z drogą Annibala przez Alpy* — w 218 r. p.n.e. wódz kartagiński Hannibal odbył pochód z pld. Francji do Italii; opis tego marszu zawiera m.in. dzieło Liwiusza. [przypis edytorski]

<sup>353</sup> *górze Jowisza* — póra i przelęcz św. Bernarda, gdzie w starożytności oddawano cześć Jowiszowi. [przypis edytorski]

obłoki sięgających, jakby na wznak lecąc, nieutrudzenie się wspinał. Tamten musiał tylko górę z powodu najeżonych opok przekopywać; ten w jednym paśmie miał mnóstwo kłód drzewnych i skał do stoczenia, stromych wyżyn do przebycia, gęstw leśnych cieniistych dla utorowania drogi do przecięcia, nareszcie bagien niezglębionych do przełożenia mostami.

Takiego to mozołu podjąć się był winien Bolesław przez trzy doby, we dnie ni w nocy nie wypoczywając, dla słuszności sprawy i przyjaźni Borzywoja, nim do Czechii przeniknął, za co też się okrył sławą nieśmiertelną. A za wkroczeniem do Czech<sup>354</sup>, z tak olbrzymimi trudnościami dokonany, nie natychmiast, jak Czesi w Polsce, brał się do grabieży, wilczy obyczaj tychże naśladowując; lecz z wolna po otworzystych polach Czech, przy rozwiniętych chorągwiach, odgłosie trąb i łoskocie bębnow, w szykach porządnym naprzód się posuwając, wyzywał do boju, choć to daremnie czynił, jakkolwiek nie pierwiej zamierzył brać się do pożóg i łupów, nim do rozprawy walnej byłby przyszedł. W ciągu tego Czesi gromadami pojedynczymi przemykali się w oddaleniu; jakoż za pierwszym natarciem Polaków znikali sprzed oczu, jakby bezużytecznością pogoni jedynie znużyć ich usiłując. Wysypały się też niekiedy z zamków pobocznych liczniejsze ich oddziały, lecz i te podobnie, za ruszeniem ku sobie w całym pędzie polskich hufów, natychmiast w nich się kryły, każąc poprzestać tymże na puszczeniu przedmieść lub przygródków z pożarnym dymem. Atoli wnet brat najmłodszy Borzywoja<sup>355</sup>, o którym wyżej nadmieniałem, błagał i zaklinał Bolesława, aby wzbronil grabieży, pożóg i pustoszenia krainy; mniemał bowiem w prostocie młodzieńczej, słowom zdrajców zawierając, iż bez wojny, bez pogromu tron swój pozyska.

Dopiero dnia czwartego Bolesław, przyspieszywszy pochód traktem bitym w nadziei dojścia do rozprawienia się orężnego, dostrzegł na brzegu rzeki<sup>356</sup> przeciwnym zgromadzone wojsko pod księżciem czeskim, który nie śmiejąc gdzie indziej, w tym miejscu dopiero na Bolesława, ale i to nie dla stoczenia bitwy, a dla utrudnienia mu przeprawy, oczekiwał. Bolesław na widok przydybanego wreszcie nieprzyjaciela, lecz niestającego do walki, zżymał się jak lew, który gotową zdobycz znajduje, ogrodzoną przeciw parkanami, a przez to nietykalną. Co się pomknę Polacy to górą, to na dół rzeki dla przebycia teje, wnet tłumy Czechów stoją naprzeciw i wszelkiego dostępu bronią. A była to rzeka, wedle przestrogi zbiegów czeskich, których miał przy sobie, grząska i mulista, dla takiego mnóstwa, choćby nawet nikt przejścia jej nie bronił, niebezpieczna do przeprawy.

Widząc zatem Bolesław, iż w takim położeniu daremnie tylko czas by trawił, słońce zaś widocznie zniżać się już ku zachodowi, posyła do księcia czeskiego z propozycją do wyboru, iż albo z miejsca odchodząc, Bolesław wolnego mu przejścia dozwoli, albo sam przejdzie na drugą stronę, gdy książę czeski toż samo uczyni nawzajem. Jakoż upewniano go, że nie przybył w celu opanowania na własną rękę czeskiej stolicy, a podjął się tylko, jak to był przedtem dla niego samego uczynił, stanąć w obronie sprawiedliwości i w celu wyjednania lepszego losu dla zbiegów na nędzę tułactwa skazanych. Albo więc brata swego niech zgodnie do udziału w spadku dziedzicznym po ojcu na nowo dopuści, albo niech Sędzia sprawiedliwy spór między nimi w starciu na polu bitwy rozstrzygnie. Na to mu odparł panujący książę Czech: *„Ja brata mego z chęcią przyjmę niewątpliwie, jeśli podobnie ty własnego przyjmiesz; lecz się z nim państwem podzielić bez wiedzy i upoważnienia cesarza nie śmiałbym wcale. Zresztą gdybym miał chęć lub możliwość z wami potkania się bliżej, nie prosiłbym was o danie na to pozwolenia bynajmniej, gdy przedtem godziło mi się dokonać przeprawy tam, gdzie bym ją zamyslił”*.

<sup>354</sup>Wkroczenie do Czechii z olbrzymimi trudnościami Bolesława Krzywoustego — Świadomy tych trudności kronikarz, gotów porównać z tego względu bohatera swego okolicznościowo z bohaterem kartagińskim Alpy przebywającym. Egzaltacja jego w tym miejscu tak dalece za złe nie może mu być poczytywana. Co do kierunku wyprawy, objaśnia Naruszewicz, iż wkroczyły wojska polskie do Czechii od Krakowa, ciągnąc ku Elbie, przez lesiste, chrudymski i czesławski powiaty. [przypis tłumacza]

<sup>355</sup>brat najmłodszy Borzywoja — Sobiesław. [przypis edytorski]

<sup>356</sup>na brzegu rzeki — Cydliny (w oryg. łac. *Cydlime*), dopływu Łaby (Elby) w płn. Czechach. [przypis edytorski]



## 22. O PUSTOSZENIU ZIEMI CZESKIEJ PRZEZ POLAKÓW

Jasnym to mając Bolesław, że w odesłanych odpowiedziach książę mu czeski żadnych powodów słusznych nie dawał, a zbywał go jedynie słowami gołymi, przy zapadnięciu zmroku, w przerwie wypoczynku nocnego obóz swój zwinął i ruszył ku Łabie, na dół się biorąc, tymże pobrzeżem rzeki nieprzebytej aż do jej ujścia. Tam ją na koniec przebył, kędy do Łaby się wlewa, bez przeszkody, po czym ruchem śpiesznym tam zdążył znowu w celu wydania bitwy, gdzie się jej przedtem domagał na próżno. Ale dotarłszy do stanowisk Czechów, ani ich śladu nie dostrzegł nigdzie. Na radę więc swoich zwołał natychmiast, wnosząc pytanie, co by rozumieli, iż im przedsięwzięcie było najbawienniejsze i najuczciwiejsze. Niektórzy ze starszych się odezwali: „*iz dość to się stało pod względem dowodu ich męstwa, gdy przez trzy doby nie spoczęli na chwilę, a szukając bitwy, skłonić tylko uroga do jej przyjęcia nie mogli*”. Inni znowu dali się słyszeć: „*Sądy Boże są prawdziwe, chociaż przed ludźmi zakryte. Dobrze nam się wiodło dotychczas; lecz jeśli dłużej wytrwamy w przedsięwzięciu, wątpliwość zachodzi, ku czyjej stronie one się przechylą*”. Bolesław, krew gorętsza, wraz z młodszym rycerstwem, nie ceniąc sobie wiele rad starszych, głosowali, jak to już miało miejsce poprzednio, za uderzeniem na Pragę. I bez wątpienia byłoby przemogło to zdanie młodszych, gdyby chleba nie zbrakło, który przecież więcej dokazać może nad wszelkie prawo pospolite.

Chleb, Wojna

Zgodziwszy się więc zaledwo na uchwałę Bolesław, która za odwrotem mówiła, dozwolił kraj palić i łupić w przechodzie. Sam wszakże w szyku bojowym ciągle postępował, a najczęściej nawet przyzostawał w straży tylnej za swymi hufcami. Wyzначzył owszem szyki oddzielne, mające uprzedzać podpalaczy i łupieżców, dla zabezpieczenia tychże na wypadek natarcia Czechów. A gdy tak roztropnie przywiódł był wojsko, potem je odprowadzał i na wstępie między gęstwy leśne dnia szóstego zajął stanowisko; nakazał rozstawić czaty liczniejsze a w większej być gotowości każdej legii na miejscach wskazanych dla<sup>357</sup> rzucenia się do rozprawy za zgiełkiem najmniejszym. Zdarzyło się tejże nocy, podczas trwania Bolesława na modlitwach porannych, iż nagle trwoga poruszyła całe obozowisko, z nawoływaniem do broni, jak gdyby nieprzyjaciel był już w pobliżu. Natenczas każde województwo, według danego przepisu, zajęło miejsce w zbrojnym szyku, mając go broń komendą właściwą; pułk zaś nadworny, pod osobną barwą, otoczył Bolesława, gotów do starcia i pogromu lub dania życia w potrzebie. Na zgiełk swego ludu Bolesław, natychmiast wychodząc z koła rażnej młodzieży wiankiem rozstawionej, na podnioslejsze nieco wbiegł wzgórze, a to by przemową dzielnych utwierdzić w odwadze, słabszych na duchu otrząsnąć z trwogi.

## 23. O ŚMIAŁOŚCI I PRZEZORNOŚCI BOLESŁAWA

„*Spokój, spokój, młodzi towarzysze! Małoż to wojen poprzednich, na niespodzianki podobne byliśmy narażeni? A któryż zadrzał? Lub który uszedł? I obyczaje wasze mi znane, i wzięta z przyrody odwaga na wszystko; więc otóż z radością wyglądajcie spotkania i dnia dzisiejszego, które tryumfalnym okryje was zaszczytem. Dotychczas przywykli Czesi, na podobieństwo morskich lub leśnych potworów, trzód naszych urywać i umknąć w knieje, szydzić z Polaków, jak gdyby największego czynu rycerskiego dokonali. Lecz już to dzień siódmy, jak po ich kraju krążycie, włóci i przygodki ich puszczacie z dymem, oko w oko wejrzelście ich książęciu i zbrojnej sile, wyzywając do boju na próżno. Być może, iż dzisiaj jeszcze do zmierzania się w otwartym polu nie przyjdą, lecz niech się odważą, toż się krzywd naszych przy łasce Bożej pomścimy. A skoro hasło zabrzmi do bitwy, pomnijcież łupów pobranych i jeńców, sprawionych pożog w swojej ojczyźnie; pomnijcie schwyconych dziewic, żon, matek; pomnijcie, ile to razy już ponowili, pomnijcie ile razy czoła okryli wam znojem w pogoni, na różne strony pierzchając w bezładnej rozsypce. Więc dotrzymajcie nieco jeszcze, o bracia i sławni rycerze, na miejscach, a w boju okażcie się sobą samymi; zapewniam, tryumf was nie chybi. Dzień dzisiejszy to wam przyniesie, czegoście dawno spragnieni, dzień dzisiejszy rozpędzi wam troskę, która was gnębi od unijścia do tej krainy. Już się jutrzeńka ukazuje na niebie, wkrótce i dzień chwalebny zabłyśnie, który da wam poznać zdradę i niewierność Czechów, w czym się ukrywa, dozwoli zdeptać pod stopami zuchwalstwo ich i pychę; dzień ten, dzień, mówię, na*

<sup>357</sup>dla — w celu. [przypis edytorski]

zawsze mający w Polsce obchodzonym być uroczyście, dzień ten, dzień wielki i pełen goryczy a zgrozy dla Czechów, dzień dla Polaków chwalebny a nienawistny dla Czechów, dzień mający się rozleć w wesołych narodu okrzykach, który Czechów wyniosłe czoła pochyli ku ziemi, w którym Bóg wszechmocny róg upokorzenia naszego prawicą wielkości swej wywyższy”.

Po tej przemowie lud wszystkich na stanowiskach mszy ogólnej słucha; biskupi wiernym swym słowa Boże przepowiadają, wszystkim lud społecem do przyjęcia Ciała i Krwi Pańskiej przystępuje. Z ukończeniem obrządku, a za danym hasłem wszystkie się hufce w szyku bojowym, jak zwykle, ze swych stanowisk ruszyły, krok za krokiem ku wnijsciu do lasów się zbliżając. Taka moc ludu atoli wtargnąwszy pomiędzy ich zwarte ostępy, dla nieświadomości miejsc i braku dróg zupełnego, musiała się rozdzielić na części, a instynktem każdy z osobna po manowcach i bezdrożach się kierować, hasła już odtąd ani rozkazu żadnego nie słuchając. Słyszeli bowiem każdy z wieści nadbiegłych, iż droga, którą przyszli i wszystkie inne, zavalone a zasiekami zostały przecięte: więc to konieczność była inną puścić się drogą, przy odwróceniu takiej mnogości pomieścić niezdolną. Panujący zaś książę Bolesław wstecz wojska od boku prawego trzymał się z hufem swoim nadwornym, a naprzód wojsko swe puszczał, jak wzorowy pasterz, trzody przez siebie strzeżonej. Skarbimir także od drugiego boku, naprzeciw Bolesława, w niepozornym skrywając się lasku, wyczekiwał na zasadzce pory do działania, gdyby przypadkiem Czesi za nimi pojawili się nagle. Pułk zaś gnieźnieński, noszący miano patrona Polski<sup>358</sup>, wraz z częścią wojewodzkiego i co dobrańszego z innego rycerstwa na małej polance, między puszcza główną a rzezonym laskiem, środek zajmował aż do chwili nadciągnięcia wodza i pana. Ale przy takim rozmieszczeniu oddziałów mało brakowało, iżby trafunkiem<sup>359</sup> między własnymi rodakami nie przyszło do zbrodniczego starcia, Bolesław albowiem z ukosa przez lasek, w którym stał Skarbimir, ku wojsku zmierzając, swoich wziął za nieprzyjaciół i sam za takiegoż przez nich był wzięty. Skoczyli przeto raptem ku sobie: za przymknięciem się bliższym dopiero i lepszym rozpatrzeniem w kształcie broni, znamiona polskie rozpozna-  
li.

A wtem i Czesi, jakby zwycięstwa pewni zupełnie<sup>360</sup>, szyku bojowego nie zachowując bynajmniej, jeden przed drugim, w największym biegu rozsworowani<sup>361</sup>, pędzą na przełaj do lasów: wnosić było można zaprawdę, iż rozumieją tyle tylko mieć do zrobienia, ażeby spaść obces<sup>362</sup>, a zagłębionych po kniejach, do złożenia szyku niezdolnych, bojaźliwie kryjących się Polaków w rozsypce jak spłoszone zające ułowić i pobrać. Lecz waleczny Bolesław, dostrzegłszy wrogów już nieopodal: „*Wiara — krzyknął — my pierwsi bój poczniem i my go skończymy!*” I okrzyk swój poparł, natychmiast pierwszego z szyku na prawo oszczepem z konia zwalając, drugiemu jednocześnie podczaszy Dzierżek<sup>363</sup> napoju na sen śmiertelny przyrządził. Wtenczas dopiero młodzież polska na wyścig się tłoczy, bój zaś od skruszenia włóczni zagaiwszy, mieczami dalej roboty dokonywa. Mało którego z Czechów osłaniają bezpiecznie puklerze, łuskowe zbroje ciężaru, a nie pomocy im dodają, szyszaki dla proporcji tylko sterczą na głowach, a nie zbawienie od cięć bezlitośnych niosą. Żelazo ostrzy się na żelazie, po tym to zwarciu dziarskość się rycerza poznaje, męstwo nad męstwem przemaga<sup>364</sup>. Gdzie rzucić okiem, ciała martwych stosi, twarze i piersi pot skrapia rześisty, krew potokiem płynie, a młodzież polska wykrzyka: „*Tak się to męstwem dowodzi, kto rycerz, tak sława zdobywa, nie ukradkowym rabunkiem, nie kryciem po borach, na obyczaj drapieżnych wilków*”.

Tam szyk błyszczący czeskich i niemieckich kiryśników, jak pierwszy był do natarcia, tak zaległ pomostem, obciążon blach waga, a nie ochroniony. Po raz wtóry jeszcze atoli

<sup>358</sup>pułk zaś gnieźnieński, noszący miano patrona Polski — tj. św. Wojciecha. [przypis edytorski]

<sup>359</sup>trafunkiem — przypadkiem. [przypis edytorski]

<sup>360</sup>A wtem i Czesi, jakby zwycięstwa pewni zupełnie (...) — tymi słowami rozpoczyna się opis bitwy nad Trutiną w październiku 1110 r. [przypis edytorski]

<sup>361</sup>rozsforowani — nie w sforze, nie w grupie. [przypis edytorski]

<sup>362</sup>obces — raptownie, zuchwale. [przypis edytorski]

<sup>363</sup>podczaszy Dzierżek — w oryg. łac. *Dirsek pincerna*; w innym tłum.: cześnik Dzierże. Podczaszy to funkcja niższa, pomocnik cześnika; podczaszy w czasie uczt rozlewał napoje do kielichów gości oraz dbał, aby nie zabrakło trunków, zaś cześnik podawał kielich władcy. Z tą funkcją przy stole wiąże się dowcipna metafora kronikarza o dzielnym rycerzu-cześniku, który przeciwnikowi zaraz w pierwszym starciu: „napoju na sen śmiertelny przyrządził”. [przypis edytorski]

<sup>364</sup>Żelazo ostrzy się na żelazie, po tym to zwarciu dziarskość się rycerza poznaje, męstwo nad męstwem przemaga. — w oryg. tekst wierszowany ujęty w tercynę. [przypis edytorski]

i po raz trzeci panujący książe czeski<sup>365</sup>, po zasłaniu placu kwiatem rycerstwa nawracając hufce, szkodę powetować usiłuje, a stopy jego poległych rosną do niezmierzoności. Skarbimir także z pulkiem wojewodzińskim, oddzielon lasem, z innymi Czechów hufami się ściera, tak iż Bolesław o Skarbimirze, ani Skarbimir o Bolesławie zgoła, gdzie by stał który lub bitwę toczył, nawzajem nie wiedzieli. Po stronie obojej Mars siły wyteżza, fortuna wyprawia swoje igrzysko i koło od Czechów odwraca, pasma dni Czechów Parki tną nożycami, Cerber żarłoczną paszczę rozwiera, przewoźnik Acherontu nie może nastarczyć żegluga, Prozerpina śmieje się do rozpuku, Furie szatami od żmij najeżonymi wytrząsają, Eumenidy łaźnię siarczaną gotują, Pluton każe kuć Cykloptom wieńce odpowiednie dla rycerzy, co krwią je sobie wysłużyli, o zębach wężowych i smoczycach.

Lecz po cóż się rozwodzić? Widząc Czesi, iż sprawie ich wyrok Boży przeciwny, a stunkowo dzielność Polaków wraz ze sprawiedliwością górę bierze, najlepsze swe pulki powalone i rozbite, podzieleni rozmaicie ucieczką się ratują, chociaż Polacy tak jej nie dowierzają natychmiast, a za udanie i podstęp poczytują. Wklęśła albowiem dolina po środku i las cienisty po stronie Czechów mogły nasuwać na myśl: azaliż ułożonej z góry nie kryją zasadzki? Przeto panujący książe polski, baczny na wszystko, zbyt się zapędzać rozżartym w pogoni rycerzom swym wzbrania. Gdy się jednakże w końcu pokazało, iż była to prawdziwa Czechów ucieczka, ścigający puścili wodze koniom, odtąd nie hamując tychże wcale. Pomimo to, uwieńczeni takim tryumfem Polacy, odwrót swój do kraju wstrzymują do czasu, póki nie zabiorą z sobą rannych, których na obczyźnie nie mogą zostawić, a do dni siedmiu trzech nie doliczą z rzeczzonego powodu; tym sposobem dziesiątek ich, jako liczbę doskonałości uzupełniają. Jakoż do takiej ujmę a niesławny przyszedł był waleczny naród czeski przez zdrajców swych knowania, iż stopą polską podeptany utracił w boju prawie wszystkich swych dzielnych a zacnych rycerzy. Między Czechami tamże znajdującemu się Zbigniewowi przystało raczej ucieczką się ratować niż na swą zgubę dotrzymywać kroku. Polacy zaś, z niezmiernym rozradowaniem z Czech odchodząc, dzięki wiekuiste Bogu wszechmocnemu składają, tryumfującego Bolesława w pochwałach pod niebiosą wynoszą.

## 2.4. O PUSTOSZENIU ZIEMI PRUSKIEJ PRZEZ POLAKÓW

Za nadejściem zimy przeciw mężny Bolesław, gnuśnie w beczynności wytrwać niezdolny, ruszył do Prus, krainy ku północy głębiej posuniętej, lodami na teraz okrytej, choć nawet Rzymscy hetmani, z ludami barbarzyńskimi wojując, w przysposobionych warowniach zimowali, przez ciąg ostrej tej pory nieczynni. Ale Bolesław w takiej porze zmarzłe jeziora i bagniska za pomost miał dla siebie, podczas gdy pospolicie wstępu do rzeczzonej krainy, właśnie dla<sup>366</sup> owych jezior i bagnisk, bynajmniej nie znajdował. Skoro zaś przy ułatwieniu zimowym przebył jeziora i bagna, otwarła się przed nim kraina mieszkalna, w której już innych przeszkód warownych, jak zamków i grodów, nie spotykał, więc też na jednym miejscu nigdzie się nie zatrzymując, upatrywał, kędy<sup>367</sup> plon większy się zdarzy pośród ziemicy po większej części od rolników zamieszkałej i podzielonej przez tychże na role dziedziczne<sup>368</sup>. Plon wprawdzie niezmierny odniósł, ale ten się składał z mężów i żon ich, mołojców i dziewic, sług też rozlicznych; ogniem spustoszył budowle i sioła ich mnogie: na tym jednak koniec; gdy wkraczając dla wojny, nie pastwy i zaboru, wołałby jako zwycięzca, po rozprawie z walecznym przeciwnikiem do Polski swej wrócić.

## 2.5. O NIESZCZEREJ ZGODZIE ZBIGNIEWA Z BOLESŁAWEM

Po ukróceniu tedy wrogów w sposób powyższy zmusił Bolesław panującego księcia czeskiego<sup>369</sup> do wydzielenia bratu najmłodszemu, o którym przedtem się mówiło, części

<sup>365</sup>panujący książe czeski — Sobiesław. [przypis edytorski]

<sup>366</sup>dla — z powodu. [przypis edytorski]

<sup>367</sup>kędy — gdzie. [przypis edytorski]

<sup>368</sup>ziemicy po większej części od rolników zamieszkałej i podzielonej przez tychże na role dziedziczne — w oryg. łac. *Sortes hereditarias ruricolis et habitatoribus dispartitas*. [przypis edytorski]

<sup>369</sup>księcia czeskiego — Władysława. [przypis edytorski]

dziedzicznej z dodaniem pewnych grodów nad ten udział<sup>370</sup>. Co gdy nastąpiło, Zbigniew wyprawił natychmiast poselstwo do brata swego Bolesława z pokornym błaganiami o wydzielenie sobie także jakiejś części z dziedziny ojczywej, na wzór dany między książętami<sup>371</sup> czeskimi, jaki miał świeżo przed oczyma, a nie domagał się już nawet przy tym zrównania w prawach zwierzchności, lecz jako lennik, na wszelkie jego rozkazy posłusznym być obiecywał. Nie miał już bowiem nadziei zwyciężenia go ani za cesarza, ani za Czechów lub Pomorzan pośrodkiem, a czego z bronią w rękę i siłami nie mógł dokonać, wyzyskiwał pokorą i odwołaniem się do miłości bratniej. Słowne te jego obietnice szczerością i pokojem tchnąć się zdawały, lecz co innego naprędce może się wymawiało przy okoliczności, gdzie trzeba było kornego zażyć języka, a co innego w sercu się kryło. Obaczmy to na miejscu właściwym dalej, a zważmy odpowiedź Bolesława.

Mimo tylokrotnych krzywoprzysięstw swego brata, tylu krzywd sobie przezeń za prowadzeniem obcych najezdców na Polskę zarządzonych Bolesław na pierwszy posłuch o takim jego nadzwyczaj kornym błaganii, nie pomnąc złego wymienionego, umysł swój złagodził i Zbigniewa na warunkach takich do Polski przywołał na nowo, że jeśli pokora w duszy ze słowami poselstwa jego się zgadzała, jeśli lennikiem, czyli rycerzem podwładnym miał być nadal, a nie panem udzielnym, ani się żadną pychą i zachciankami władzy unosić nie zamierza, z miłości braterskiej pewne zamki mu wydzieli<sup>372</sup>, a w miarę dostrzegania utwierdzającej się w nim pokory i miłości wzajemnej, kto wie, czy do lepszych warunków w końcu go nie przypuści... W przeciwnym jednak razie, jeżeli tań w sercu owo zuchwalstwo dawne, ową swarliwość gotową do wybuchu za sposobnością upatrzoną — oświadcza mu bez ogródki, iż wolałby na stopie otwartej niezgody i nadal z nim dotrwać niżeli samochcą<sup>373</sup> bunt przezeń do Polski na nowo wnosić.

Zbigniew wszelako, na radach głupców polegając, o dotrzymaniu uległości obiecaniej i pokory nie myśląc wcale, za powrotem wchodził do Bolesława w postawie wyzywającej raczej, a nie skromnego zachowania się bynajmniej, nikt by też w nim nie poznał człowieka wracającego z wygnania długoletniego, wśród którego na tyle nędz i mozołów był narażony. Zbigniew owszem, rozkazawszy miecz nieść przed sobą, jak przed zwierzchnim panem<sup>374</sup>, postępował hucznie, przy odgłosie lutni i rozlicznej muzyki, a zagłuszającym trąb wrzasku i łoskocie bębnow<sup>375</sup>, ani rzekłby kto, iż do uległości obowiązany przybywa tak na dworzec brata, lecz nowo obejmujący panowanie i nie lennik bynajmniej, a dawać mający mu rozkazy. To atoli wszystko widząc, mędracy rady inaczej sobie zgoła, niżeli mniemał Zbigniew, tłumaczyli, owszem taką myśl o tym poszepnęli Bolesławowi, iż żałował wkrótce tego, co przez łatwowierność uczynił, do ich się rady stosując, i tego po kres życia odżałować nie potrafi. Ludzką bowiem słabość umysłu, takimi jątrzącymi słowy w nim podpalali: „Człowiek ten klęskami tylu przytarty, nękania tyloletnim wygnaniem, na pierwszym wstępie z taką pychy nadętością się odkazuje, [choć] przeznaczeń swych [jeszcze] niepewny; cóż uczyni na przyszłość, jeżeli część jakaś władzy zwierzchniej wśród Polski będzie mu nadana?” Coś większego i gorszego jeszcze donosząc, umysł jego ostatecznie starając się wzburzyć, a to jakoby Zbigniew miał kogoś z możniejszych czy z uboższego stanu umówionego w tym celu, aby za upatrzoną sposobnością Bolesława przebił sztyltem lub innym narzędziem ostrym, temu zaś mordercy, gdyby z niebezpiecznego zamachu na cało wyszedł, obiecał wyniesienie na szczyt godności, równającej go z najprzedniejszymi między starszyzną. Ale my sądzimy raczej, iż to przez samych złych doradców w jakichś celach zmyślone było, a przy zarzutach wszystkich, jeszcze się nie zgadzało z rzeczywistym usposobieniem Zbigniewa, który na pomysł takiej zbrodni zapewne by się wzdrygnął.

A przeto nic dziwnego, jeżeli też młodzieniec w wieku rozkwicie, stojący u steru państwa, radami mędrców do największego oburzenia doprowadzony, w pierwszym zapędzie

<sup>370</sup>wydzienienia bratu najmłodszemu (...) części dziedzicznej z dodaniem pewnych grodów nad ten udział — Solesław otrzymał od brata w 1111 r. Żatec z przynależną do grodu dzielnicą. [przypis edytorski]

<sup>371</sup>książęty — dziś N.Im: książętami. [przypis edytorski]

<sup>372</sup>pewne zamki mu wydzieli — Zbigniew otrzymał jakieś grody w okolicach Sieradza. [przypis edytorski]

<sup>373</sup>samochcąc — z własnej woli. [przypis edytorski]

<sup>374</sup>rozkazawszy miecz nieść przed sobą, jak przed zwierzchnim panem — niesienie przed kimś miecza było symbolem jego władzy zwierzchniej; przed cesarzami nosili miecz podczas uroczystej procesji nawet suwerenni władcy, np. Bolesław Chrobry w 1013 r., a Bolesław Krzywousty w 1135 r. [przypis edytorski]

<sup>375</sup>przy odgłosie lutni i rozlicznej muzyki, a zagłuszającym trąb wrzasku i łoskocie bębnow — w oryg. łac.: *Cum symfonia musicorum, tympanis et citaris modulancium, precinente*. [przypis edytorski]

gniewu do zbrodni się posunął<sup>376</sup>, chcąc zagrażającej sobie zguby uniknąć albo starając się przez usunięcie wroga nieprzejednanego spokojnie panowanie nadal sobie zapewnić. Nikt jednak tego przypuszczać nie może, aby nie z zapamiętałości jedynie, a z ducha i usposobienia właściwego grzech ten popełnił, aby popełniał go nie trafunkiem, a rozmyślnie. Gdyby albowiem Zbigniew z przyzwoitą pokorą i rozsądkiem doń przybywał, jak wypadało człowiekowi o zlitowanie nad sobą prosić mającemu, gdyby nie przybierał roli pana udzielnego, jak ów, co blichtrami próżności otoczony, przez nie obejmowaną przez siebie władzę zwierzchnią zwiastuje, i sam by zguby nieuchronnej był uniknął, i drugich do występku oplakanego byłby nie pobudził. Jakże to więc? Obwiniamy Zbigniewa, a Bolesława uniewinniamy? Bynajmniej. Lecz mniejszym jest, według nas, grzechem, gdy się popełnia skutkiem popędliwości gniewnej, ze sztucznej podniety wreszcie, od popełnionego z rozwagą pilną i dojrzałym namysłem. Lubo i dla grzechu z rozwagi popełnionego nie odmawiamy pokuty niezbędnej; co do jej stopnia tylko, naznaczamy go z uwzględnieniem osoby, wieku i wczesności lub niewczesności. Jakoż nie przystoi po złu niepowrotnie zdziałanym dawać pobudkę do zła większego; obowiązkiem jest owszem lekarza, który ma do czynienia z chorym, prawdopodobnie wyleczyć się dającym, aby z należytą dyskrecją w stan jego obecny wglądał. Skoro więc to, co się stało, odstać się nie może, dolożyć ma lekarz z swej strony wszelkiego starania, ażeby to, co jest chore prawdziwie, w swym pacjencie wyrozumiał, a wynalazłszy, do stanu przeszłej działalności i energii doprowadził. Rzecz jawna, jasna, że gdzie chodzi o ciało schorzone, środkami cielesnymi leczyć się ono powinno; gdzie o chorobę duszy, tam środki duchowe tylko są właściwe. Podobnież i co do naszego tu zdania. Gdy obwiniamy Bolesława o to, co uczynił, nie możemy wspomnieć bez pochwały o godnej pokucie przezeń odbytej i akcie pokory z całym jego objawem publicznym. Widzieliśmy bowiem takiego męża, takiej znamienitości władcę, tak rozkosznego rzeczywiście młodzieńca zachowującego wnet pierwszy Post Wielki z taką ścisłością, iż ustawicznie z prochu prawie nie powstawał, odziany włosiennicą, a tarzając się w popiele, wzdychał i rzewnymi łzami się zalewał, od towarzystwa ludzkiego się oddzielał i rozmowy unikał, ziemia była mu stołem, trawa przykryciem, chleb kolczasty za łakocie, woda za nektar. Prócz tego biskupi, opaci, kapłani mszami i postami, każdy wedle sił swoich go wspierał, a tylko w większą uroczystość kościelną lub w czasie poświęcenia kościołów cokolwiek mu z pokuty powagą kanoniczną zwalniali. Sam także polecał msze za grzeszników i za umarłych odprawiać, śpiewać psalterz, przez miłość zaś bliźniego wielką pociechę w rozdawaniu szat i jadła ubogim znajdował. A co się więcej nad to wszystko i za rzecz główną w pokucie ceni, powagą daną z niebios po takim zadośćuczynieniu bratu swemu spełnionym, rozgrzeszenie zupełne otrzymuje<sup>377</sup>. Jeden jeszcze owoc godny takiej pokuty można przytoczyć w Bolesławie, zasługujący na naśladowanie przez innych pokutników, taką książęcą dostojnością nawet nieokrytych. Gdy bowiem nie księstwem podręcznym, lecz wspaniałym królestwem władał i ciążyła na nim powinność zasłaniania kraju od napaści, tak chrześcijańskich, jak bałwochwalczych sąsiadów, on siebie i królestwo swe Bożej polecił opiece, a sam pielgrzymkę do św. Idziego i św. Stefana króla<sup>378</sup>, nadawszy jej pozór zjazdu<sup>379</sup>, lecz istotnie z powodu najwyższej pobożności, mało o tym dając wiedzieć ludziom, odbył uroczystie.

Grzech, Choroba, Dusza,  
Ciało, Zbrodnia, Pokuta

<sup>376</sup>młodzieniec (...) stojący u steru państwa (...) w pierwszym zapędzie gniewu do zbrodni się posunął — kronikarz nie wspomina nigdzie szczegółów owej zbrodni, zapewne zresztą dla jego współczesnych dobrze znanych. Z kronik Kosmasa i Wincentego Kadłubka wiadomo, że Zbigniew wkrótce po powrocie do Polski został pojmany i oślepiony. Zapewne wkrótce potem zmarł, ponieważ opisana czterdziestodniowa (przez cały Wielki Post trwająca) pokuta Bolesława Krzywoustego jest typową pokutą za zabójstwo bliskiego krewnego. [przypis edytorski]

<sup>377</sup>A co się więcej nad to wszystko i za rzecz główną w pokucie ceni, powagą daną z niebios po takim zadośćuczynieniu bratu swemu spełnionym, rozgrzeszenie zupełne otrzymuje. — w innym tłum.: „A co ważniejsze nad to wszystko i co za główną rzecz w pokucie się uważa, to to, że wedle nakazu Pańskiego uczynił zadość bratu swemu i otrzymawszy przebaczenie, pogodził się z nim”. Z tekstu Kroniki wynika, że Zbigniew ostatecznie zmarł po egzekucji, żył jednak przez pewien czas jeszcze, tak że w obliczu śmierci doszło do pojednania między braćmi. [przypis edytorski]

<sup>378</sup>pielgrzymkę do św. Idziego i św. Stefana króla (...) odbył — do miejsca kultu św. Idziego w Somogyvár oraz św. Stefana króla w Székesfehérvár (Białogrodu Królewskiego) na Węgrzech. Opactwo benedyktyńskie św. Idziego w Somogyvár zostało ufundowane w 1091 r. przez króla Władysława I Świętego dla mnichów sprowadzonych z Saint Gilles du Gard w Langwedocji. [przypis edytorski]

<sup>379</sup>zjazdu — z królem węgierskim Kolomanem. [przypis edytorski]

Każdodziennie bowiem przez cały ów Post Wielki<sup>380</sup> przestawał na suchym kawałku chleba i wodzie krynicznej, a jeśli kiedy tę ścisłość i surowość przełamał, czynił to zniewolony prawie przez opatów i biskupów, którzy uwzględniając mozól pielgrzymki, zwolnienie to postu zastępowali mszami i modlitwami. Bez wyjątku też dnia każdego, poczynając od wyjścia z gospody, w otoczeniu biskupów i kapelanów pieszo i boso postępował, dopóki godzinę o Najświętszej Pannie, dziennych godzin kanonicznych i siedmiu psalmów pokutnych wraz z litanią nie odmówił, a często jeszcze przyłączał do tego i psalterz dalszy, z wigiliami za umarłych. Przez ciąg wreszcie trwającej pielgrzymki, tak pobożnie i gorliwie dopełniał mycia nóg ubogim i rozdawania jałmużn, iż żaden potrzebujący, który miłosierdzia u niego żebrał, z próżnymi nie odszedł rękami. Do jakiegokolwiek miejsca rezydencji biskupiej, opactwa lub mniejszego przełożenia ksiączę północny się zbliżał, wychodził na spotkanie jego biskup, opat lub przełożony, a kilkakrotnie i król Węgier, Koloman, w procesji uroczystej. On zaś wszędzie z swej strony jakiś dar na kościoły ofiarował, a na owych miejscach przedniejszych tylko złoto i bławaty wykwiłtne. Z taką to uroczystością religijną po całych Węgrzech był podejmowany przez zwierzchników i kler katolicki, tak skrzętnej i wspaniałej posługi od tychże doznawał a nawzajem był obdarzany. Wszędzie też urzędnicy królewscy i służba dworska nieodstępnie mu towarzyszyła; owszem król tenże<sup>381</sup>, baczne mieć oko polecił i sobie wiadomość składać, gdziekolwiek by pilniej lub mniej usłuźnie był przyjmowany na miejscach rozlicznych. Pilniejszych w przyjęciu i staranniejszych król przyjaciółmi swymi mianował, a bez wątpienia i łaskę swą na przyszłość chętnym zapowiadał.

Z taką pobożnością duchowną i uczczeniem świeckim Bolesław z pielgrzymki swej wracał; nie zaraz przecież za powrotem do kraju żywota pokutniczego zaniechał ani szaty pielgrzymie złożył, lecz dotrwał w jednymże trybie aż po czas odwiedzenia grobu męczennika Wojciecha<sup>382</sup>, przy którym był postanowił święta wielkanocne spędzić. Im przeto dzień po dniu więcej do pamiętnego miejsca tego się zbliżał, tym boleśniej zalewał się łzami a gorętszym oddawał modlitwom, (boć to obok tej twardej i boso odbywanej pielgrzymki jakby się żywiej oczom jego przedstawiała na sercu ciężąca wina). A gdy do stolicy w mowie będącej i grobowca męczennika na koniec zdążył, cóż to za szczodre były jego jałmużny! Co za bogactwa na przyozdobienie kościoła i jego ołtarzy rozsypał! Dość wyszczególnić jako ofiarę skruchy dzieło złotnicze sprawione, które przeznaczał na pomieszczenie szczątków świętego męczennika. W trumnie tej albowiem lub relikwiarzu 80 zawierało się grzywien<sup>383</sup> złota najwyższej próby, nie licząc w to perł i drogich kamieni, złotu w wartości zapewne nieustępujących. W gronie zaś biskupów swych, dostojników, kapelanów, rycerstwa, tak wspaniale i uczynnie, ze względu hojności, w której się nie ograniczał, ową najchwalebniejszą Wielkanoc upamiętniał, iż każdego z wyższych i niższych kosztownymi szaty przyozdobił; a co do kanoników świątyni błogosławionego męczennika, zawiadowców i sług kościoła, obywateli nawet grodu samego, żaden z nich bez wyjątku nie został pominięty, bądź to w udziale szat, koni, bądź innych upominków, tak, iż w miarę godności i znaczenia, był uczczony każdy podarkiem właściwym. Oddawszy się jednak tak wyłącznie opisowi pielgrzymki, z ową skruchą religijną i pobożnością odbytej, nie powinniśmy z pamięci wymazywać wyprawy poczętej pierwiej, do której powrót nikt nie może za późny pocztywać, boć gdybyśmy ją wcisnąć byli chcieli między osnowę powyższą, tylko byśmy psuli porządek opowiadania, a jasności wykładu bynajmniej nie przyczynili.

## 26. POMORZANIE GRÓD NAKŁO POLAKOM PODDAJĄ

Gród tedy Nakło, o walnej bitwie pod którym wyżej się wspomina, a z którego szkoda wieczna dla Polski i mozól ciągly wynikał, Bolesław oddał był w zawiadowanie pewnemu Pomorzycy z sobą spokrewnionemu, imieniem Świętopelkowi, wraz z innymi zamkami wielu, pod tym warunkiem, iż nigdy nie powinien mu być odmawiać swej posługi,

<sup>380</sup>przez cały ów Post Wielki — od 19 lutego do 5 kwietnia 1113 r. [przypis edytorski]

<sup>381</sup>król tenże — Koloman. [przypis edytorski]

<sup>382</sup>odwiedzenia grobu męczennika Wojciecha — w Gnieźnie. [przypis edytorski]

<sup>383</sup>grzywina (łac. *marca* — jednostka masy używana w średniowieczu w Polsce, Czechach i na Rusi, a także jednostka płatnicza; polska grzywina mennicza wynosiła ok. 185 g. [przypis edytorski]

ani wstępu do grodu i zamków rzeczonych w zachodzącej potrzebie wzbraniać. Ale ten później nigdy w wierności mu poprzysiężonej nie wytrwał, ani do obowiązkowej posługi za wezwaniem znać się nie chciał, ani załóg polskich do zamków nie wpuszczał; owszem, wzbraniał tymże wstępu, jako wróg podstępny i zdrajca, z użyciem siły i oręża, który był gotów we krwi ich pławić. Czym Bolesław, północny książę, do gniewu pobudzony, zwoławszy hufy swe pod chorągwie, siłami potężnymi mocno warowny gród Nakło obległ, spodziewając się zniewagę swą powetować a razem zuchwalca stanowczo upokorzyć. Lecz od św. Michała po Boże Narodzenie<sup>384</sup> włącznie pod grodem przetrwał, a pomimo walk staczanych codziennie i wszelkich dokładanych usiłowań celu swojego dopiąć nie był w stanie, gdy machin wojennych i narzędzi pod wały jego, dla<sup>385</sup> wilgotnej, części wodnistej, częścią<sup>386</sup> bagiennej miejscowości, przytoczyć było niepodobna. Był gród prócz tego tak silnie zaopatrzonego w ludzi i wszelkie potrzeby, iż wytrzymałby bezpiecznie szturm i zamachy przynajmniej rok cały. Bolesław, przy którymś ze szturmów osobiście prowadzonym rzęsiście strzałami przez łuczników grodu poczęstowany, tym większym tylko pragnieniem rychłej zemsty zapalał. Gdy atoli Świętopełk raz po raz, to przez użytych w pomoc przyjaciół, to przez pośredników w radzie królewskiej nalegał o pokój lub rozejm czasowy i znaczną mu summę pieniężną wyliczyć się zobowiązywał, a na dotrzymanie stosownych dać zakładników, Bolesław nad stanem rzeczy zastanowiwszy się pilniej, warunki podawane przyjął, wnet też obóz zwinął, a tak zamierzone pomszczenie zniewagi do czasu dalszego znowu musiało być odłożone. Wszakże bez wyliczenia sobie części okupu umówionego nie odszedł, na zakład zaś pierworodnego syna Świętopełkowego z sobą uprowadził.

Pokazał to rok następny, co znaczą zobowiązania lennika wiarołomnego, który ani warunków przez siebie podanych nie dotrzymał, ani dbał wiele o los syna, którego na oczywiste niebezpieczeństwo narażał; na termin zjazdu uchwalony z Bolesławem nie przybył, lecz ani nawet dlaczegoby to czynił, nie uważał za obowiązek temuż się uniewinnić<sup>387</sup>. Więc nowe starcie było przewidziane. Hufy się polskie gromadzą i panującego księcia wkrótce poczuł nad sobą żelazną różczkę<sup>388</sup>; choć raz ten znowuż stanowczym nie mógł się nazywać. Bolesław albowiem zbrojnie przybywszy nad granicę, od tego począł z doborową garstką rycerstwa przybraną jedynie, na co wódz inny z większymi siłami nie odważyłby się być niewątpliwie, umyśliwszy zamek Wyszegrad<sup>389</sup> wprzód opanować przez napad bystry, zaczęł<sup>390</sup> by się upamiętali obrońcy, z kim walczyć mają, i do oporu zdołali przygotowania poczynić. Za przypadnięciem więc do rzeki, która w tym miejscu uchodząc do Wisły, zamek rzeczony, w węgle<sup>391</sup> między dwiema rzekami<sup>392</sup> leżący, od nich oddzielała, jedni się przez nią wplaw na drugą stronę, sznurem ciągnąc jeden za drugim puścili, drudzy na tratwach z Mazowsza w tym czasie płynących ułatwili sobie jej przebycie. Na taki sposób, bez powziętego rozmyślnie zamiaru, większa się szkoda następnie stała okolicy niż samemu zamkowi, skutkiem ośmiodniowego szturmu przy jego dobytciu. I rzeczywiście, skoro się cały oddział Bolesławowski na koniec u bram grodku skupił a począł przyrządzać rozmaite narzędzia oblężnicze, obrońcy, nie czekając, aż się na nich znajoma zaciętość atakującego skrupi, przez układ zamek poddali, przez co rąk Bolesława i zguby grożącej uszli. Jak się nadmienilo, osiem dni kosztowało Bolesława wzięcie Wyszegradu; przez osiem dni następnych umocnił go lepiej na przyszłość pracą załogi swej w nim pomieszczonej. Z kolei tak pobrał inne, nareszcie ruszył pod główny zamek<sup>393</sup>, teraz obronniejszy znacznie, który niezwłocznie dokoła obegnał<sup>394</sup>.

<sup>384</sup>od św. Michała po Boże Narodzenie — od 29 września do 25 grudnia 1112 r. [przypis edytorski]

<sup>385</sup>dla — z powodu, ze względu na. [przypis edytorski]

<sup>386</sup>częścią — częściowo, po części. [przypis edytorski]

<sup>387</sup>uniewinnić — tu: usprawiedliwić. [przypis edytorski]

<sup>388</sup>poczuł nad sobą żelazną różczkę — por. Ps 2, 9: „Żelazną różgą będziesz nimi rządzić / i jak naczynie garniarza ich pokruszysz” oraz Ap 2, 27: „a różgą żelazną będziecie ich paść: / jak naczynie gliniane będą rozbici”. [przypis edytorski]

<sup>389</sup>Wyszegrad — w oryg. łac. *castellum Wysegrad*; gród nad Wisłą. [przypis edytorski]

<sup>390</sup>zaczem — zanim. [przypis edytorski]

<sup>391</sup>w węgle — w rogu, w narożniku; tu: w rozwidleniu. [przypis edytorski]

<sup>392</sup>między dwiema rzekami — tj. Wisłą i Bzurą. [przypis edytorski]

<sup>393</sup>pod główny zamek — Nakło. [przypis edytorski]

<sup>394</sup>dokoła obegnał — otoczył wojskami. [przypis edytorski]

Lecz tu miał już większą robotę; albowiem wstręt czyniło<sup>395</sup> położenie miejsca, bardziej niedostępne, a mianowicie siła załogi, gotowsza do boju i wprawą doświadczeńszą. Jakoż na wystawione przeciw sobie narzędzia oblężnicze, odpowiedziała narzędziami nатыchmiast, przy których pomocy niejedno pokuszenie się wroga zwalczyć, a przynajmniej opór przydłuższy stawić zdolna była. Polacy zarównywają przekopy, drwa i ziemię znoszą, dla wież swych tym sposobem torując przystęp pod mury grodu, Pomorzanie mają na to wręcać słoninę i łuczywa smolne, aby całkowite owe stosy zwiezione podpalić i następnie z dymem puścić. Taki pożar zdołali oni sprawić po trzykroć, ukradkiem z murów zstąpiwszy, i potrzykroć Polacy wieże z swej strony odbudowali na nowo. W końcu przymknęli je do murów, już tak blisko, iż wręcz się z obrońcami na gołe miecze mogli ścierać, i nawzajem miotanymi na obronne narzędzia głowniami pożar i zniszczenie szerzyć. Ważył się los grodu dość długo. Co szturm przypuszczą Polacy, siekąc, pałac, gradem kamieni obsypując, to do odstąpienia takimi wszystkimi sposoby zmuszają ich Pomorzanie. Wielu z Polaków dosięgały strzały ich łuczników i raniły; ale i sami codziennie, w znaczniejszej może jeszcze mnogości, nie byli w stanie się odliczyć. Pewnymi albowiem być mogli poganie śmierci niechybnej, ilekroć by wzięci byli siłą i dlatego woleli bić się do upadłego a sławę stąd pozyskać, niż gnuśnie w pojmaniu oddawać swe głowy pod cięcia toporów jak złoczyńcy. Niekiedy w ciągu oblężenia zamyślali o układach z Bolesławem i poddaniu grodu, to znowu chcieli poprzestać na rozejmie jako środka zwlekającym; w oczekiwaniu bowiem skądinąd nadejść mającej odsieczy radzi by jeszcze byli uniknąć kroku stanowczego. Polacy tymczasem, nie ustając na chwilę w kołataniach i szturmach, gdy nie wystarczały dla dopięcia celu trudy, czuwania nocne ani wysiłki żadne, choćby na koniec do fortelu wojennego uciec się mieli, posiąść gród prawdopodobnym im się zdało. Jakoż i nadzieje oblężonych doczekania się posiłków Świętopelka, spełzły na niczym, w gruncie rzeczy dopomagały im w pełnieniu zamiaru. Gdy bowiem z jednej strony Pomorzanie uważali za niepodobierństwo przy siłach dotychczasowych ujście rąk Bolesława, z drugiej, nadarzyła im się okoliczność obostrzonego znużenia, pozwalająca pomyśleć o zawiązaniu ponownym układów, a wtedy wymówiwszy sobie<sup>396</sup> całość i bezpieczeństwo osób, gród poddali, sami zaś z mieniem, jakie unieść który zdołał, z obrębów jego wyszli bez przeszkody.

<sup>395</sup>wstręt czynić — stanować przeszkodę. [przypis edytorski]

<sup>396</sup>wymówiwszy sobie — wyprosiwszy sobie, uzyskawszy na mocy pertraktacji. [przypis edytorski]



---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/gall-anonim-kronika-polska/>

Tekst opracowany na podstawie: Gallus Anonymus, Kronika Marcina Galla, tłum. Zygmunt Komarnicki, Druкарnia Józefa Sikorskiego, Warszawa 1873.

Wydawca: Fundacja Wolne Lektury

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego. Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową w Warszawie w egzemplarza pochodzącego ze zbiorów Biblioteki.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopec-Gryz, Aleksandra Sekuła, Paulina Choromańska.

ISBN 978-83-288-7306-3

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przeznacz 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

**Wspieraj Wolne Lektury** i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przeznacz darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.